



**Vicki Lewis Thompson**  
**Prawdziwie i szaleńczo**

Vicki Lewis Thompson

***Prawdziwie i szaleńczo***

*Tłumaczyła*

*Ewa Bobocińska*



**Vicki Lewis Thompson**

*Prawdziwie  
i szaleńczo*



**HARLEQUIN®**

Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż  
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

## Prolog

Prywatny detektyw Jennifer Madison wpatrywała się ekran komputera, mrużąc pod nosem dosadne słowa. Świeżo zainstalowana wyszukiwarka znowu źle działała. I nagle stał się cud: program wypuł informację, której Jennifer szukała.

– Hurra! Jest, mieszka w Dallas! – krzyknęła triumfalnie. Oczywiście śpiące w przystawionym do biurka łóżeczku dziecko obudziło się i zaczęło płakać.

– Och, Annie, mama nie chciała krzyczeć. – Jennifer szybko kliknęła w ikonkę drukarki, odwróciła się na obrotowym krześle i wyjęła dziecko z łóżeczka.

– Co się stało?

Jej mąż, Ryan, wpadł do pokoju, w którym urządziła sobie biuro. Jennifer wstała i podeszła z dzieckiem do Ryana.

– Wreszcie udało mi się odnaleźć Ericę Deutchmann i przestraszyłam Annie. Już wszystko w porządku, widzisz?

Odwróciła się tyłem, żeby Ryan mógł zobaczyć buzię dziecka, które zasnęło znowu na ramieniu mamy.

## 6 Vicki Lewis Thompson

Jennifer uwielbiała swoją pracę. Po tym, jak wspólnicy przeszli na emeryturę, cała agencja stała się jej własnością. Zlikwidowała biuro w śródmieściu i przejściowo pracowała w domu, ale teraz, kiedy Annie skończyła już dwa miesiące, zaczęła się rozglądać za jakimś lokalem biurowym w pobliżu domu, gdzie mogłaby kilka razy w tygodniu przyjmować klientów.

– Widzę – westchnął Ryan. – Nie cierpię wychodzić do pracy. Chciałbym zostać z wami w domu, dziewczyny.

– Też bym tego chciała. – Choć prawdę mówiąc, miała poważne wątpliwości, czy zdołałaby cokolwiek zrobić, gdyby Ryan siedział w domu. Ilekroć Annie zasypiała, łądownali w łóżku.

Ryan pocałował główkę dziecka.

– Mógłbym zadzwonić i powiedzieć, że będę trochę później.

Gdyby dłużej patrzyła mu w oczy, dałaby się porwać malującemu się w nich wezwaniu.

– Teraz, kiedy wreszcie odnalazłam Ericę, muszę natychmiast zadzwonić do Dustina Ramsey'a.

– Czy on nie może poczekać jeszcze parę godzin? – jęknął rozczarowany Ryan.

– Myślałam, że zdobędę dla niego tę informację dwa dni temu. Chciałabym zrobić na nim jak najlepsze wrażenie.

Ryan wydał z siebie dramatyczne westchnienie.

– Wszyscy mnie uprzedzali, że to prędzej czy później nastąpi.

– Co?

– Mojej żonie znudzi się ta codzienna rutyna i...

Reszta zdania uwięzła Ryanowi w gardle, bo Jennifer rzuciła mu się w ramiona.

– No dobra, bierz mnie, dzikusie.

## Rozdział pierwszy

*Droga Erico,*

*Mój chłopak uwielbia, kiedy ofiarowuję mu seks oralny, ale z trudem udaje mi się nakłonić go do rewanzu. Czy mam z nim zostać, czy zerwać?*

*Twoja oddana Słodkoustka*

Erica położyła palce na krawędzi klawiatury i zastanawiała się nad odpowiedzią. Zegar wybił połówkę godziny, przypominając jej, że za trzydzieści minut ma się zjawić Dustin Ramsey.

Musi wykorzystać czas przed jego przybyciem. Ta kolumna powinna się znaleźć w drukarni jutro przed południem. Gdyby miała choć odrobinę charakteru, powiedziałaaby Dustinowi, że to nie najlepsza chwila na przyjazd z Midland. Początek przyszłego tygodnia byłby o wiele lepszy.

Ale jego telefon po prostu wprowadził ją w osłupienie i aż się trzęsła z niecierpliwości, żeby po tylu latach znowu go zobaczyć. Była zbyt uległa w stosunku do wielkiego Dustina Ramsey, podobnie jak wtedy, gdy

miała osiemnaście lat. A teraz była tak przejęta, że nie mogła skupić się na pracy.

Z westchnieniem odepchnęła krzesło od zawalonego papierami biurka. Wstała, rozejrzała się po niewielkim saloniku i poprawiła poduszki na kupionych na pchlim targu rattanowych meblach. Powinna była zaproponować mu spotkanie na terenie neutralnym, zamiast wyskakiwać z zaproszeniem do domu. Kiedy przed dziesięcioma laty wyjeżdżała z Midland, nie spodziewała się, że jeszcze kiedykolwiek go zobaczy.

Nie chciała go już więcej widzieć. Ich jedyna wspólna noc okazała się totalną klapą. Jedyne, co można zrobić w takich sytuacjach, to zostać razem i spróbować jeszcze raz albo unikać się do końca życia. Gdyby miała wówczas choć odrobinę doświadczenia seksualnego, optowałaby za pierwszą możliwością. Ale pozwoliła Dustinowi podjąć decyzję, a on wybrał drugą. Nie powinna mieć do niego pretensji. Tamtej ciepłej, kwietniowej nocy roztrzęsiona dziewczyna na tylnym siedzeniu mustanga stanowiła raczej uciążliwy balast niż cenną zdobycz.

Niewątpliwie taki światowy facet jak Dustin dawno już zapomniał o całym incydencie. Bez trudu uwierzyła, kiedy powiedział, że ma propozycję związaną z prowadzonym przez Ericę pismem. Mogła mu powiedzieć przez telefon, że wzięła się do redagowania „Dateline: Dallas”, by zyskać doświadczenie redaktorskie, i że ma zamiar rzucić to w chwili, kiedy pojawi się możliwość pracy w poważnej gazecie. Ale wówczas Dustin mógł zmienić zdanie i zrezygnować ze spotkania. A do tego w żadnym wypadku nie mogła dopuścić.

Jeśli chodzi o tego faceta, to dziesięć lat nie zdołało niczego zmienić. Do licha! Erica zmusiła się do powrotu do komputera. Tylko Słodkoustą mogła ją uratować.



Zaczęła pisać, uśmiechając się do siebie.

*Droga Słodkousto,*

*Podaję Ci, że ten facet to seksualny egoista. Dałabym mu jeszcze jedną szansę, ale tylko jedną. Spróbuj skusić go aromatycznymi olejkami. Jeśli obleje ten egzamin, daj sobie z nim spokój, kochanie. Powodzenia.*

*Erica*

Zapisała zarówno list, jak i swoją odpowiedź w nowym pliku i sięgnęła po dalszą korespondencję.

*Droga Erico,*

*Mój chłopak ma słaby wzwód i pozostawia mnie niezadowoloną. Twierdzi, że powinnam szybciej osiągać orgazm, a ja uważam, że to on powinien się postarać, żeby stosunek trwał dłużej. Kto ma rację?*

*Sfrustrowana Fanny*

Erica zabrała się do pisania z rosnącym entuzjazmem. W tej kwestii była ekspertem.

Dustin Ramsey stał przed dwupiętrową, zbudowaną z cegły kamienicą na McKinney Avenue. Wynik dochodzenia Jennifer Madison spoczywał w jego teczce. Wyjechał z Midland o świcie i twardy supeł w jego żołądku z każdym kilometrem zaciskał się coraz mocniej.

Gdyby, zamiast uczestniczyć we wszystkich amatorskich rajdach samochodowych w kraju, włączył się wcześniej do rodzinnego biznesu, natychmiast zorientowałby się, że jego ojciec trwoni bezmyślnie rodzinną fortunę. Typowa historia z zachodniego Teksasu – naftowy baron, który nie jest w stanie sprostać konkurencji napływającej z Bliskiego Wschodu taniej ropy.

Jakby tego było mało, Clayton Ramsey utopił pieniądze w dwóch tygodnikach, jednym w San Antonio i drugim w Houston. Najwyraźniej zawsze marzył, żeby być dziennikarzem. Dustin nie wiedział o niczym, dopóki osiem miesięcy temu ojciec nie dostał wylewu, wskutek którego stracił mowę.

Dustin rozważał wystawienie ziemi na aukcję, sprzedaż obu tygodników i osadzenie rodziców w ich miejskim domu. Był zadowolony w tych projektów, dopóki nie zobaczył łez w oczach matki i bezradnie opuszczonych ramion ojca. Wtedy zmienił zdanie. Wykorzystał ziemię jako zabezpieczenie finansowe do odbudowy Ramsey Enterprises i zatrzymał tygodniki ojca.

W tym samym mniej więcej czasie otrzymał zawiadomienie o zjeździe absolwentów z okazji dziesiątej rocznicy ukończenia szkoły średniej, co sprawiło, że zaczął myśleć o Ericie. W szkole migał się od nauki jak mógł i ledwo przechodził z klasy do klasy, dopóki na lekcjach chemii nie został w laboratorium połączony w parę z Ericą. Wśród naciąganych trójczyn z innych przedmiotów pojawiła się wówczas samotna piątka z chemii.

Musiało mu się pomieszać w głowie, kiedy uznał, że osiągnięcia z chemii pomogą mu uwieść Ericę na tylnym siedzeniu mustanga. Ona była jasnowłosa, długonoga, troszeczkę pijana i niewiarygodnie zmysłowa. A on... był prawiczkiem. Napalonym, niecierpliwym prawiczkiem, który skończył, zanim zaczął. Było to w ostatniej klasie, w kwietniu, podczas zakrapianego przyjęcia u Jeremy'ego, który wyprawiał bankiety, ilekroć jego rodzice wyjeżdżali z miasta.

Dustin dotąd krzywił się na myśl o swoim żalonym występie tej nocy. Jakże głęboko musiał rozczarować kogoś takiego jak Erica. Jakże głęboko rozczarował sam

siebie. On, gwiazdor, najbardziej pożądany chłopak w szkole, okazał się fatalnym kochankiem. Nie mógł potem spojrzeć Erice w oczy.

Po dziesięciu latach nie sądził siebie już tak surowo. Był naiwny, zakładając, że w seksie będzie od razu równie dobry, jak w każdej dziedzinie sportu, jakiej tylko spróbował. Seks wymagał współpracy bardziej kapryśnej części ciała, a Erica onieśmiała go. Za bardzo się starał.

Powinien zapomnieć, że nie udało mu się sprawić rozkoszy pierwszej kochance, Erice Deutchmann. Ale nie mógł zapomnieć i dlatego właśnie stał tu dzisiaj.

Nie był to jednak główny powód. Reputacja imprezowicza przyciągała do Dustina innych imprezowiczów. Nie miał przyjaciół, na których mógłby polegać. W czasie zajęć z chemii przekonał się, że na Erice może polegać. Inteligentna i ambitna dziewczyna była człowiekiem, jakiego pragnął mieć przy sobie w chwili, gdy musiał sprostać pierwszemu w życiu poważnemu wyzwaniu.

Wcale nie był zdziwiony, kiedy dowiedział się, że Erica sama redaguje cieszące się uznaniem pismo dla osób stanu wolnego. Kiedy Jennifer przekazała mu informację o „Dateline: Dallas”, Dustin skontaktował się z mieszkającymi w tym mieście kumplami z wyścigów. Wszyscy twierdzili, że pismo jest masowo czytane przez ludzi od osiemnastki do czterdziestki. Było mądre, seksowne i bardzo dowcipne.

Erica trafiła na żyłę złota i właśnie tego typu osoba była mu potrzebna przy reorganizacji Ramsey Enterprises. Porozumiał się już z drukarniami w San Antonio i Houston. Gorąca kolumna porad seksualnych może podnieść sprzedaż i podreperować kulejące finanse tygodników, do których ojciec był tak przywiązany.

Wziął głęboki oddech i ruszył ku podwójnym prze-

szklonym drzwiom do budynku. Tak, zanim wyjedzie z Dallas, musi udowodnić Ericie, że radzi sobie doskonale zarówno w interesach, jak i w przyjemnościach.

Po wejściu do kamienicy stwierdził, że są w niej schody, nie ma natomiast windy. Do licha! Zdecydowanie wolałby wjechać na drugie piętro windą. Zdjął marynarkę i ruszył w górę.

W okolicy pierwszego piętra był już całkiem przekonany, że to najbardziej szalony z jego pomysłów. Erica nie będzie zainteresowana ani prowadzeniem z nim interesów, ani szukaniem z nim przyjemności. Przez telefon wydała mu się bardzo daleka. Od lat była jego obsesją, ale niewykluczone, że on stanowił dla niej zaledwie mgliste wspomnienie.

Cóż, to się okaże. Może i przebałagał większą część życia, ale nie należy do tych, którzy się łatwo zniechęcają. Dlatego właśnie zdobył tyle punktów w uczelnianych rozgrywkach piłkarskich. Inne cele nie wydawały mu się warte zachodu. Aż do tej chwili.

Na drugim piętrze zatrzymał się, żeby włożyć marynarkę, i spojrzał w głąb pokrytego chodnikiem korytarza, ku drzwiom opatrzonym numerem 310. Serce mocno mu waliło i to nie na skutek wspinaczki po schodach. Nie był tak zdenerwowany od czasu... od czasu gdy jechał z Ericą za miasto.

Przez dobre pół minuty stał pod drzwiami i nie mógł się zmusić, żeby nacisnąć dzwonek. Wreszcie przemógł się. Za drzwiami rozległy się kroki.

Kiedy Erica otworzyła, przywołał na twarz konwencjonalny uśmiech. Był Ramseyem, a Ramseyowie zawsze przodowali w szerokim, teksańskim uśmiechu, choć tym razem chyba wybałuszył oczy ze zdumienia.

Erica była ładna już w szkole, nie miała jednak klasy,

nosiła długie blond włosy i długie dżinsowe spódnice. Teraz i jedno i drugie było krótkie. Bardzo krótkie.

Stała w drzwiach, ubrana spódniczkę i czarny gorset. Niewiele kobiet wyglądało w takim stroju równie olśniewająco jak Erica, bo niewiele zostało obdarowanych przez naturę równie długimi nogami i równie pełnym biustem, czyli figurą, która nigdy nie wyjdzie z mody. Całości dopełniały duże drewniane klipsy i klapki. Miejski szyk w każdym calu.

Dustin szybko spojrzął na jej dłoń, zauważył czerwony lakier na paznokciach i brak pierścionka zaręczynowego. Jaka ulga!

– Cześć, Dustin. Kopę lat.

Aż za wiele.

– Jasne. Wyglądasz rewelacyjnie.

Początek nieco kulawy, ale Dustin na nic więcej nie mógł się zdobyć, zważywszy otumaniony mózg i wyschnięte gardło.

– Ty też – powiedziała ostrożnie. – Wejdz. – Cofnęła się o krok i gestem zaprosiła go do mieszkania.

– Dlaczego nie przyjechałaś na zjazd? – zapytał jakby od niechcienia, wchodząc.

Jej nieobecność sporo go kosztowała. Ponieważ nie przyjechała i nikt nie miał pojęcia, gdzie mieszka, Dustin zaczął przeglądać książki telefoniczne kilku teksańskich miast, bezskutecznie, bo nie wiedział, że skróciła nazwisko do Mann. Musiał zatrudnić Jennifer, żeby zdobyć informacje o Ericie.

– Zjazd? No tak, to już dziesięć lat, prawda? Nie dostałam zawiadomienia, pewnie przez zmianę nazwiska.

– Dlaczego postanowiłaś je zmienić? – Chciwie wdychał zapach jej perfum, o wiele bardziej wyzywających

niż te, których używała w szkole. Makijaż był także bardziej prowokacyjny – pełne, czerwone wargi i wyraziste, czarne rzęsy, choć Dustin wiedział przecież na pewno, że Erica była naturalną blondynką.

– Studiowałam dziennikarstwo i doszłam do wniosku, że chcę mieć bardziej dramatyczne nazwisko.

Dustin kiwnął głową.

– Tak, to do ciebie podobne.

Był do tego stopnia oszołomiony widokiem Eriki, że prawie nie dostrzegął otoczenia. Ledwie zauważył jasny, słoneczny salon z mnóstwem pótek na książki i rattanowymi meblami, które nadawały wnętrzu nieco egzotyczny charakter, ladę oddzielającą salonik od małej kuchni po lewej stronie i korytarz, prowadzący do sypialni i łazienki po prawej. Nad kanapą wisiał obraz przedstawiający jakieś kwiaty. Różowe wnętrza kwiatów przywiodły mu na myśl seks, ale był w takim stanie, że chyba wszystko kojarzyłoby mu się z seksem.

Na starym drewnianym biurku stał włączony komputer. Błat biurka zarzucony był papierami i ulotkami reklamowymi.

– Widzę, że pracowałaś.

– Tak, zbliża się termin oddania numeru.

Dustin postawił teczkę na podłodze i podszedł do biurka. Przejrzał kilka numerów pisma i wiedział, że listy czytelników dotyczyły zwykle problemów seksualnych. Spojrzał na ekran.

*Droga Sfrustrowana Fanny,  
Zastugujesz na długie, wspaniałe stosunki seksualne z wieloma orgazmami. Naucz swojego faceta przedłużać stosunek.  
Oto jedna z technik:*

– Napijesz się mrożonej herbaty?

Dustin podniósł wzrok, spojrzał w szare oczy Eriki i przełknął z trudem.

– Z przyjemnością.

Odwróciła wzrok.

– Usiądź, gdzie chcesz.

– Dobrze. – Podeszedł do kanapy i zapadł się w miękkie poduszki.

– Proszę. – Weszła do salonu, niosąc na drewnianej tacy dzbanek mrożonej herbaty, dwie szklanki z matowego szkła i talerz kruchych ciasteczek. – Zdejmij pisma ze stolika, żebym mogła postawić tacę.

Dustin pochylił się i zebrał czasopisma. Gdyby pochylił się odrobinę niżej, mógłby bez trudu zajrzeć jej pod spódnicę. Ale nie zrobił tego. Musi skoncentrować się na tym, co najważniejsze. W pierwszej kolejności powinien zainteresować ją ideą rozszerzenia jej kolumny korespondencji z czytelnikami. Dopiero kiedy osiągną porozumienie w tej dziedzinie, będzie mógł pomyśleć o innych sprawach.

Erica nalała herbaty i usiadła w fotelu po drugiej stronie stolika do kawy.

– A więc? Masz dla mnie jakąś propozycję?

Dustin był ciekaw, czy celowo powiedziała to tak zmysłowym tonem, jakby nie potrafiła uwierzyć, że facet, który kochał się przez trzy minuty, mógł wystąpić z poważną propozycją w interesach. Może ten występ sprzed lat był ciągle żywy także i w jej w pamięci. Boże, miał nadzieję, że nie!

Objął obu dłońmi lodowatą szklankę mrożonej herbaty, podniósł ją do ust i pociągnął łyk. Dobra, mocna herbata. Spojrzał prosto w oczy Eriki.

– Bardzo podoba mi się to, co robisz w „Dateline:

Dallas”. Sądzę, że powinnaś rozszerzyć jeszcze pole działania. Ramsey Enterprises może zaoferować ci pomoc w rozwinięciu skrzydeł i osiągnięciu większej satysfakcji z pracy.

Postanowił nie wspominać na razie o tygodnikach, do czasu gdy uda mu się zainteresować dziewczynę pomysłem. Z zebranych przez Jennifer informacji wynikało, że Erica pracowała kiedyś dla „Dallas Morning News”. Jeśli była związana z tak poczytną gazetą codzienną, mogła uznać współpracę z tygodnikiem za niezbyt satysfakcjonującą.

Dziewczyna zmarszczyła czoło, najwyraźniej zmieszana.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

– Masz świetny produkt. Uważam, że możesz na nim zarabiać.

– Och. – Erica potrząsnęła głową. – Robię to przejściowo, dopóki nie uda mi się dostać pracy, na której naprawdę mi zależy, w poważnej gazecie.

Dustin gapił się na nią z osłupieniem. Nie mógł uwierzyć, że olśniewający pomysł prowadzenia na łamach pisma rozmowy z czytelnikami to dla Eriki tylko przejściowe zajęcie, „na przeczekanie”.

– Ależ wszyscy mówią tylko o „Dateline: Dallas”. To gorący towar o wielkim potencjale rozwojowym.

Dziewczyna wzruszyła ramionami i sięgnęła po ciasteczko.

– Jasne, to całkiem zabawne, ale...

– Jeśli rozszerzysz to na inne miasta, cały świat stanie przed tobą otworem. Porównaj tylko tę perspektywę z harówką tyrającego za nędzne wynagrodzenie reportera gazetowego.

Erica odwróciła wzrok.



– Nie zależy mi na pieniądzach. Chcę robić coś ważnego. Odeszłam z „Morning News”, bo nie mogłam robić tematów, na których mi zależało. To pisemko pozwala mi przetrwać do czasu, kiedy pojawi się szansa na pracę w jakiejś poważnej gazecie, ale nie oszukuję się, że ma jakiegokolwiek społeczne znaczenie. Wolę mieć do czynienia z poważniejszymi tematami.

– Więc nie jesteś zainteresowana moją propozycją?

– Jak dotąd nie powiedziałaś nic, co mogłoby mnie powstrzymać przed rzuceniem tego wszystkiego natychmiast, gdy dostanę szansę poważnej pracy dziennikarskiej.

– Masz jakieś widoki na taką pracę, na której ci zależy?

Erica westchnęła.

– Nie. W niestabilizowanej sytuacji gospodarczej ludzie trzymają się pracy. A nowych etatów jest bardzo mało.

– To dlaczego nie miałabyś przemyśleć propozycji rozszerzenia działalności?

– Bo wtedy byłoby mi trudniej rzucić to z dnia na dzień.

– Wiedząc, że możesz odejść w każdej chwili, moglibyśmy od razu przygotować kogoś, kto byłby w stanie to po tobie przejąć. – Łatwiej powiedzieć, niż zrobić. Numery, które Dustin przejrzał, nosiły wyraźne piętno osobowości Eriki.

– O jakim rozszerzeniu zasięgu mówimy?

– O każdym, z którym byłabyś w stanie sobie poradzić.

Dziewczyna skubała swoje ciastko.

– Na logikę pierwsze powinno być Fort Worth. Potem może Houston.

– Houston jest dobre. Ewentualnie też San Antonio.

Dustin obserwował jedzącą ciastko dziewczynę, widział, jak zlizwała z wargi okruszek, a na jej czerwonych ustach został wilgotny ślad śliny.

– Nie mówię, że się zgadzam – zastrzegła. – Potrzebuję trochę czasu do namysłu.

– Ile tylko zechcesz. – Może jednak się uda.

– Wracasz dzisiaj do Midland?

– Niekoniecznie. – Nie chciał jej wyjaśniać, jak zasadnicze znaczenie ma jej decyzja dla przyszłości Ramsey Enterprises. To by ją mogło zniechęcić.

– Masz jeszcze jakieś sprawy w Dallas?

– Właściwie nie. Prawdę mówiąc, należy mi się kilka dni urlopu. – Dustin podniósł z podłogi teczkę i wyjął z niej kopertę. – Mam tu szczegóły oferty, przejrzyj to w wolnej chwili. Nie spiesz się. Nie byłem w Dallas od kilku lat. Mogę ci dać dzień czy dwa do namysłu, a ja poszwendam się trochę po mieście.

– Sam?

– Jeśli pytasz, czy w pokoju hotelowym czeka na mnie dziewczyna, odpowiedź brzmi: nie. – Dobrze! W ten sposób rozmowa zesłała na temat, który go bardzo interesował. – A skoro już przy tym jesteśmy, czy jest ktoś, z kim musiałabyś skonsultować moją propozycję? Jakiś cichy partner, o którym nic nie wiem?

Erica szeroko rozłożyła ręce.

– Nie. Jestem tylko ja.

Pewnie, że jesteś tylko ty.

– Jeśli zgodzisz się na moją propozycję, będzie mnóstwo pracy, zanim puścimy w ruch maszynę. Powinnaś chyba z góry uprzedzić swojego chłopaka. – Wzrok Eriki zlodowaciał. – Przepraszam. To, czy masz chłopaka, jest bez znaczenia dla naszych interesów i niepotrzebnie poruszyłem ten temat.

– Owszem.

Cóż, poruszał się jak słoń w składzie porcelany i sam ustawiał się na straconej pozycji. Potrzebował chwili samotności, żeby przegrupować siły. Podał Ericę kopertę.

– W takim razie zostawiam cię z tym samą i idę pobawić się w turystę. Mogę wpaść dowiedzieć się ju...

– Możemy też zabrać ze sobą kopertę i iść razem na lunch. Muszę się wybrać do restauracji, którą recenzuję w najnowszym numerze. Będziemy mieć więcej czasu na rozmowę. – Erica pomachała kopertą. – Wątpię, czy znajdę tu odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie mi się nasuną. Choć mało prawdopodobne, żebym zmieniła zdanie, muszę coś wiedzieć o twoim przedsięwzięciu. Moje informacje pochodzą sprzed dziesięciu lat.

– Jakie informacje? – wyjąkał Dustin w osłupieniu.

Przed dziesięcioma laty nawet on, jedyny syn Joan i Clayтона Ramseyów, nie miał zielonego pojęcia o tym, w jaki sposób funkcjonuje rodzinne przedsiębiorstwo. Do licha, nie miał o tym pojęcia nawet przed dziesięcioma miesiącami. Trudno mu było uwierzyć, że dziesięć lat temu Erica cokolwiek o tym wiedziała.

Dziewczyna wpatrywała się w niego tymi tajemniczymi szarymi oczami.

– O twoim zachowaniu – odparła spokojnie. – Pozostawiało wiele do życzenia.

Poczuł, że jego twarz zalewa fala gorąca.

– Chodzi ci o moje funkcjonowanie w Ramsey Enterprises?

– Oczywiście. A o co innego mogłoby mi chodzić?

– Tak właśnie myślałem. – Odchrząknął. – Cóż, teraz nie powinnaś mieć z tym żadnych problemów.

– Miło mi to słyszeć. – Erica uśmiechnęła się. – Chciałabym jednak poznać szczegóły.

– Dobrze – powiedział. – Nie wynająłem jeszcze pokoju w hotelu. Muszę to załatwić teraz. Masz czas, żeby ze mną pojechać?

– Owszem. – Wstała i wzięła tacę z herbatą i ciasteczkami. – Odniosę to tylko i wezmę torebkę.

– Świetnie.

Dobrze się składa. Zamknął teczkę i wstał. Erica szybko przełożyła pozostałe ciasteczka do paczki i wylała resztkę herbaty.

– Za chwilę wrócę – powiedziała i poszła do holu.

Dustin nie mógł oprzeć się pokusie, by podejść do komputera i przeczytać resztę odpowiedzi na list Sfrustrowanej Fanny.

*Obejmij kciukiem i palcem wskazującym nasadę jego penisa. Kiedy będzie się zbliżał wytrysk, uciśnij mocno, dopóki sytuacja nie znajdzie się ponownie pod kontrolą. Kiedy facet zrozumie, że wstrzymywanie wytrysku zwiększa jego własną rozkosz, może będzie miał większą motywację. Możesz także zastanowić się, jakie pozycje...*

Dustin usłyszał zbliżające się kroki Eriki, więc szybko wrócił na kanapę i udawał, że wpatruje się w wiszący nad nią obraz przedstawiający gigantyczny kwiat. Teoretycznie kontemplowanie kwiatu powinno wpłynąć kojąco na jego erekcję, ale niech to diabli, jeśli miękkie, mięsiste wnętrze kwiatu nie przypominało...

## Rozdział drugi

Co ona, do licha, robi i dlaczego zaprosiła go na lunch? Testuje własną odwagę? Zakrada się do starego, przerażającego domu, żeby sprawdzić, czy naprawdę mieszka w nim upiór.

Wyglądał rewelacyjnie, lepiej niż pamiętała, a to już było coś. Choć rodzice nauczyli ją podejrzliwości w stosunku do mężczyzn noszących kosztowne sportowe stroje, musiała przyznać, że Dustin wyglądał w nich świetnie.

Schodząc po schodach, Dustin zdjął marynarkę i przerzucił ją przez ramię. Typowy dla zachodnich stanów krój koszuli podkreślał szerokość ramion. Zmężniał od czasów szkolnych. Miał urocze zmarszczki mimiczne w kącikach niebieskich oczu i szczupłą twarz. Z przystojnego chłopaka zmienił się w zachwycającego mężczyznę.

Może postanowiła spędzić z nim więcej czasu, żeby zrozumieć, dlaczego Dustin ją podniecił. Bo to nie ulegało wątpliwości. Wystarczyło jej tylko na niego spojrzeć, a już była rozgrzana i gotowa. Reakcja o tyle zaskakująca, że

Dustin nie był w jej typie. Facet w jej typie nosił luźne, bawełniane spodnie i sandały, a nie skrojone przez krawca spodnie i buty z wężowej skóry.

– Czy po studiach pracowałeś dla rodziców? – zapytała.

– Właściwie nie. Wróciłem do rodzinnej firmy kilka miesięcy temu.

– Naprawdę? – Zawsze myślała, że natychmiast obejmie ciepłą posadkę w Ramsey Enterprises. – W takim razie co robisz?

Dustin zawahał się, jakby nie miał ochoty o tym rozmawiać.

– Brałem udział w wyścigach samochodowych dla amatorów – powiedział w końcu.

– Och! – Innymi słowy przedłużył sobie dzieciństwo, spalając w wyścigach cenne paliwo i niszcząc warstwę ozonową. Zdecydowanie nie był w jej typie. Erica spotykała się z mężczyznami, którzy robili karierę na odpowiedzialnych stanowiskach, a w weekendy szukali w księgarniach fascynujących nowości wydawniczych lub szli do kina na ambitne filmy zagraniczne.

Dustin spojrzał na Ericę.

– Nie aprobujesz wyścigów samochodowych.

– Nic takiego nie powiedziałam.

– Nie musiałaś. Słyszałem dezaprobatę w twoim głosie. – Westchnął. – Wiedziałem, że nie będziesz tym zachwycona.

Powiedział to jak zbesztany chłopczyk i Erica musiała się uśmiechnąć.

– Jeśli poprawi ci to humor, to naprawdę czuję się zakłopotany, że zajmowałem się tym tak długo – ciągnął. – Zrozumiałem wreszcie, że było to piekielnie egoistyczne, zarabiałem tyle, że ledwie wiązałem koniec z końcem

i choć bawiłem się przy tym doskonale, to jednak prawdopodobnie powinienem był wziąć się za coś bardziej konstruktywnego.

Erica starała się usunąć sprzed oczu cholernie podniecający obraz Dustina wysiadającego z szerokim, triumfalnym uśmiechem z szybkiego samochodu wyścigowego.

– W takim razie powinieneś zrozumieć, dlaczego nie chcę spędzić reszty życia na prowadzeniu pisma z rubryką porad dla samotnych, jeśli mogę zajmować się dziennikarstwem śledczym i podejmować poważną problematykę, na przykład składowanie odpadów toksycznych.

– Istnieje różnica między moimi wyścigami a twoim pismem – stwierdził Dustin. – Uwielbiałem wyścigi, ale one nikomu poza mną nie przynosiły pożytku. A ty, prowadząc takie pismo, zbliżasz to siebie ludzi i sprawiasz, że świat staje się lepszy.

– Może w pewnym niewielkim zakresie, ale...

– Wiem, wiem. Chcesz zmieniać świat. Zawsze cię za to podziwiałem.

– Naprawdę? – Nigdy przez myśl jej nie przeszło, że mogłaby być przedmiotem jego podziwu. Przedmiotem przelotnego pożądania tak, ale nie podziwu.

– Jasne. Większość dziewczyn interesowała się tylko makijażem i ciuchami, a ty wierciłaś dziurę w brzuchu administracji o to, żeby w ubikacji był papier toaletowy z recyklingu.

– Co mi się nie udało.

– Wyprzedzałaś swój czas.

– Dzięki. Też tak sądzę.

Kiedy zeszedli już na dół, nagle uderzyła ją pewna myśl.

– Masz dzieci? – Brak obrączki nie musiał automatycznie oznaczać braku dzieci.

Dustin potrząsnął głową.

– Nie. Nie mam też byłej żony. Ani nawet byłej narzeczonej. – Obdarzył Ericę jednym ze swych zwycięskich uśmiechów. – Zbyt dobrze się bawiłem, żeby się wiązać.

– Ja też. Zbyt dobrze się bawiłam. – Doprawdy nie każdy facet potrafi uśmiechać się z taką pewnością siebie, jakby mógł unieść świat na jednym palcu, gdyby mu przyszła ochota.

– Wolna i swobodna, tak?

– Za dużo facetów i za mało czasu.

Dustin wyjął z wewnętrznej kieszonki marynarki okulary przeciwsłoneczne i włożył je na nos.

– W takim razie powinienem czuć się zaszczycony, że jesteś gotowa poświęcić mi godzinę lunchu.

– Czujesz się zaszczycony? – Erica także sięgnęła po okulary.

– Pewnie.

Uśmiechnęła się, bardzo zadowolona z odpowiedzi. Przed dziesięcioma laty Dustin machnął na nią ręką, dziś Erica poczuła przypływ siły. Trudno mieć do niej pretensję, że pragnęła rozkoszować się tą chwilą.

Dustin ewidentnie z nią flirtował. Gdyby jednak chciał posunąć się trochę dalej, ona się wycofa. Nie powinna kusić losu i ryzykować, że znów się w nim zadurzy. Poza tym zbliża się termin oddania numeru. To powinno ją dzisiaj powstrzymać od zrobienia z siebie idiotki.

Kiedy weszli na parking osiedlowy, Erica rozejrzała się dokoła i ruszyła w stronę lśniącego nowością czerwonego mustanga w przekonaniu, że Dustin zamienił swój stary samochód na nowszy model.

– Zaparkowałem tutaj. – Podszedł do srebrnego samochodu terenowego z logo Ramsey Enterprises na drzwiach.

– Och. – Erica była wściekła na siebie. Dała mu do



zrozumienia, iż pamięta mustanga! – Ten czerwony samochód jakoś bardziej mi do ciebie pasował.

– Prawdę mówiąc, mustangi zajmują bardzo specjalne miejsce w moim sercu.

W jej także.

– Ten czerwony wóz to mustang? Nigdy nie rozróżniałam marek samochodów.

Dustin podszedł do samochodu i otworzył drzwi od strony pasażera.

– Miałem mustanga w szkole średniej.

– Naprawdę?

– Nie pamiętasz? To był kabriolet.

Wyciągnął rękę, żeby pomóc Ericie wsiąść do samochodu. Położyła dłoń na jego ręce i dzięki Bogu, miała okulary na nosie, więc Dustin nie zobaczył błysku w jej oczach.

– A, kabriolet. – Zmusiła się do uśmiechu. – Teraz pamiętam. – Wsiadła do rozgrzanego jak piekarnik samochodu i puściła jego rękę. Używał ekranu przeciwsłonecznego, w przeciwnym razie wewnątrz byłoby nie do wytrzymania. – To były czasy, co?

– To były czasy. – W głosie Dustina zabrzmiało lekkie napięcie. – Zostawię otwarte drzwi, dopóki nie ruszę, żeby było trochę przewiewu.

Erica zamyśliła się. Bardziej niż temperaturą przejmowała się tematem rozmowy. Nie chciała mówić o tamtej nocy, żeby Dustin nie domyślił się, że ona nadal ją pamięta, a co gorsza, żeby mu nie przypominać, jakim była wówczas cielątkiem.

– Masz jakiś ulubiony hotel w mieście? – zapytała, kiedy Dustin wsunął się na siedzenie i zapalił silnik. Wraz z chłodnym powietrzem popłynęła łagodna muzyka. – Bo jeśli nie, to mam dla ciebie propozycję.

– Wal. – Wzmocnił klimatyzację i zdjął ekran przeciwsłoneczny, lekko ocierając się przy tym o rękę Eriki.

Zwróciła na to uwagę, choć udawała, że nic nie zauważyła.

– Fairmont.

– Fairmont to jest to. – Włączył klimatyzację na pełny regulator, ale nie wrzucił wstecznego biegu, żeby wyjechać z parkingu. Oparł rękę na kierownicy i odwrócił się do Eriki. – Ty pewnie zapomniałeś o tej nocy po przyjęciu u Jeremy’ego, ale...

– Było wtedy mnóstwo piwa, prawda? – Do licha, on chyba nie chce zmiany tematu. – Masz rację, pamiętam wszystko jak przez mgłę. Wiem tylko, że wypiałam za dużo piwa.

– Możliwe. Ale bardzo mi zależy, żebyś rozważyła propozycję rozszerzenia zasięgu swego pisma. Nie chciałbym, aby wspomnienia tamtej nocy miały wpływ na twoją decyzję.

Erica przełknęła i podniosła wzrok, mając nadzieję, że Dustin nie słyszy głośnego bicia jej serca. Radio grało stary przebój „Save the Best for Last”. Ta piosenka zawsze kojarzyła jej się z Dustinem. Oboje mieli ciemne okulary, nie mogła więc niczego wyczytać z jego twarzy. Na szczęście on z jej twarzy także niczego nie mógł wyczytać.

– Czy nie byłoby lepiej, gdybyśmy zapomnieli o tamtej nocy?

– I zaczęli od nowa?

– To znaczy? – Nie zamierzała znów się z nim kochać, to pewne.

– Czysta karta. Dwoje szkolnych przyjaciół spotyka się znowu po dziesięciu latach.

– Byliśmy przyjaciółmi?

Boże, ależ on seksownie wygląda! Dopasowana koszula opina szeroką pierś i płaski brzuch. Tamtej nocy rozpięła mu koszulę i położyła dłonie na jego piersi. Do dziś pamięta dotyk jego skóry i łaskotanie włosków na ciekawych palcach. Potem rozpięła mu pasek...

– Moim zdaniem tak. Wyciągnęłaś mnie z chemii.

Ta chemia spowodowała katastrofę. Źródłem tej katastrofy było w pierwszym rzędzie wspaniałe ciało Dustina, ale Erica odkryła też ze zdziwieniem, że chłopak i w głowie ma nieźle poukładane, choć najwyraźniej nie zwykł wykorzystywać swoich możliwości. Na koniec roku dostał lepszą ocenę od niej, co ją rozszłościło, bo trudno jej było przyznać, że Dustin dorównuje jej pod względem intelektualnym.

– Wcale nie byłam ci potrzebna do zaliczenia chemii i doskonale o tym wiesz – stwierdziła.

– Byłaś mi potrzebna. Miałaś na mnie dobry wpływ.

Na widok jego powolnego uśmiechu dech jej zapało. Jeśli Dustin postawił sobie za cel, żeby ją oczarować, to radził sobie wyśmienicie.

– Myślałam, że chłopcy wolą dziewczyny, które mają na nich zły wpływ.

– Chłopcy tak. Mężczyźni są mądrzejsi.

O rany! Trzymanie go na dystans będzie wymagało nie lada wysiłku. Mieli za sobą romans w samochodzie i teraz kombinacja zapachu wody po goleniu i skórzanej tapicerki, połączona z otaczającą ich muzyką ożywiła wspomnienia Eriki.

W wieku osiemnastu lat Erica nie miała, by tak rzec, miarki w oku, nie mogła więc ocenić męskich atrybutów Dustina. Teraz, porównując własne doświadczenia z opowieściami przyjaciółek, zdawała już sobie sprawę, że został wyjątkowo wyposażony przez naturę.

– Tęskniłem za tobą – powiedział Dustin po prostu.

Nie bardzo wiedziała, jak odpowiedzieć. Tęskni się za kimś, z kim się jest silnie związanym uczuciowo. Dustin wpadł w jej życie jak rakieta i zmienił je bezpowrotnie, ale Erica zawsze miała świadomość istniejącego między nimi dystansu. Wtedy był dla niej marzeniem. I jest nim nadal.

– Ale ty najwyraźniej za mną nie tęskniłaś. – W głosie mężczyzny zabrzmiało rozczarowanie.

Erica odwróciła się do niego.

– Nie jestem pewna, czego ode mnie chcesz, Dustin.

Wpatrywał się w nią przez dłuższą chwilę.

– Tak jak uzgodniliśmy. Chcę zacząć od nowa.

– Dobrze. W takim razie zaczynamy od nowa.

Erica czuła, że sytuacja jest bardziej skomplikowana, ale postanowiła nie naciskać, nie domagać się wyjaśnień.

– Pogadamy jeszcze o tym przy lunchu. – Dustin wyciągnął rękę, by wyregulować dysze klimatyzacji, i otarł się ramieniem o jej piersi. – Przepraszam.

– Nie ma problemu. – Akurat! Nie ma problemu! Brodawki natychmiast naprężyły się w oczekiwaniu.

Zadowolony widać z przebiegu rozmowy Dustin zwolnił hamulec i wyjechał z parkingu. Erica była świadoma każdego jego ruchu. Chciał zacząć wszystko od nowa. Mimowolnie zaczęła się zastanawiać, czy chciał także zacząć od nowa życie seksualne. Jeśli tak, to przekona się, że jest już o wiele lepszą kochanką. Swoją drogą pragnienie udowodnienia mu tego było ewidentną oznaką niedojrzałości.

Tymczasem do północy musi zamknąć numer, choćby się paliło i waliło. W czasie lunchu dowie się, jakiego typu firmą jest obecnie Ramsey Enterprises, i może zdoła lepiej zrozumieć, dlaczego Dustin tak bardzo ją pociąga.

Może ma to związek z samochodem. Mustanga mógł

prowadzić byle słabeusz, ale taki wóz terenowy wymagał sporej dozy testosteronu. Erica zawsze wołała ekologiczne, oszczędzające paliwo auta, musiała jednak przyznać, że obserwując Dustina za kierownicą, miała zupełnie inne odczucia, niż siedząc w importowanych sedanach u boku innych mężczyzn.

Dustin bez trudu prowadził ciężki wóz po zatłoczonych ulicach miasta, zmieniał pasy, jakby siedział w zwrotnym samochodzie sportowym. A Ericę przy każdym zdecydowanym manewrze przejmował dreszcz aż po polakierowane paznokcie u stóp.

– Jak wpadłaś na pomysł prowadzenia tego pisma?

– Podsunęła mi go przyjaciółka z „Dallas Morning News”. – Rozmowa o pracy może jej pozwolić oderwać myśli od seksu. – Siedziałyśmy kiedyś w pokoju śniadaniowym i marzyłyśmy na głos, żeby powstało czasopismo dla ludzi stanu wolnego w typie „Cosmo”, ale adresowane do mieszkańców Dallas i okolic. Rzuciłam wtedy, że mogłabym zrobić takie piśmko z rubryką porad dla samotnych i przyjaciółka namówiła mnie, żebym spróbowała.

– Nie odrzucasz wyzwania, prawda?

– To zależy od wyzwania.

– Widzisz, o tym właśnie mówię. Nie należysz do osób, które tracą głowę i zapominają języka w gębie. Zresztą byłaś chyba najbardziej interesująca dziewczyną w klasie maturalnej. Zgoda, miałaś dość dziwne pomysły, ale...

– Nie takie dziwne! Sam wiesz, że przyszłość pokazała, iż miałam rację. Jeśli nie przejrzymy na oczy, zniszczymy tę planetę.

– Hej, ja dbam o środowisko!

Erica znalazła się teraz na znanym sobie terenie.

– Wybacz, ale nie wierzę. Latami zatruwałaś powie-

trze spalinami wyłącznie dla zabawy. Dlaczego nie, przecież rodzice byli potentatami naftowymi. Kto by dbał o czystość powietrza, skoro zwiększenie zużycia ropy naftowej nabija wam kabzę?

– Czy wiesz, co stałoby się z gospodarką tego kraju, gdyby wszyscy rozumowali w ten sposób?

– Dustin, twoja argumentacja jest dziurawa. Możemy przestawić gospodarkę kraju na alternatywne źródła energii i zapewnić jej harmonijny rozwój. Ale to wstrząsnęłoby twoim wygodnym małym światkiem i pozbawiłoby cię ulubionych zabawek.

Dustin milczał przez dłuższą chwilę i dziewczyna doszła do wniosku, że go obraziła. Cóż, niech tak będzie. Bardzo się od siebie różnili i może lepiej uświadomić to sobie od razu na wstępie.

– Może jestem gotów zaakceptować trzęsienie ziemi w moim małym światku – powiedział wreszcie.

Erica spojrzała na niego ze zdumieniem.

Wzruszył ramionami.

– Jak mówiłem, masz na mnie dobry wpływ.

To rzuca na wszystko inne światło. Dustin sugeruje, że mogłaby zmienić jego zapatrywania. Przerobienie syna naftowego barona na liberalnego obrońcę środowiska naturalnego było celem godnym zachodu.

– Jaką masz teraz pozycję w Ramsey Enterprises?  
– zapytała.

– Właściwie kieruję tym wesołym miasteczkiem. Ojciec miał wylew na początku roku i nie może pracować.

– Och, Dustin! – Ericę ogarnęły wyrzuty sumienia. Wybrała sobie nie najlepszy czas na wyśmiewanie się z jego komfortowej sytuacji. Nie była komfortowa. Położyła mu rękę na ramieniu. – Przykro mi. Musi ci być bardzo ciężko.

Kiwnął głową.

– Owszem, ale chyba był już czas, żebym dorósł.

– Zapomnij o tym, co powiedziałam. Nie miałam pojęcia, z czym się zmagasz.

– Nie obraziłem się.

Cofnęła rękę, kiedy uświadomiła sobie, że głaszczce Dustina po rękawie.

– Co z ojcem?

– Jest rehabilitowany i powoli uczy się znów chodzić. Prowadzenie firmy uniemożliwiają mu trudności z mówieniem. Nie jest w stanie czytać ani pisać, trudno mu także podczas rozmowy znaleźć słowa.

– Chwała Bogu, że macie środki dla zapewnienia mu odpowiedniej opieki.

Erica martwiła się od dawna o swoich rodziców, którzy mieszkali na niewielkiej farmie w Ohio i nie mieli ubezpieczenia. Twierdzili, że zdrowy tryb życia ochroni ich przed szpitalem, ale dziewczyna obawiała się, że stąpają po kruchym lodzie.

– To prawda – stwierdził Dustin.

W jednej chwili Erica musiała zweryfikować swoją ocenę sytuacji. Przed dziesięcioma laty, kiedy próbowała skleić złamane serce, starała się myśleć o Dustinie jak o ciemnym księciu z imperium zła. Ale jedyne dziecko chorego człowieka, nieważne – bogatego czy biednego, martwi się tak samo.

– Współczesna medycyna dokonuje cudów z pacjentami po wylewie – powiedziała. – Przy odpowiedniej terapii mogą w pełni odzyskać sprawność.

– Mam nadzieję. Ale lekarze ostrzegali, żebym za wiele nie oczekiwał. Muszę zachowywać się tak, jakby ojciec już nigdy nie miał stanąć na czele Ramsey Enterprises.

– Założę się, że wiesz o prowadzeniu wielkiej korporacji więcej, niż sądziłeś.

– Zobaczymy. – Dustin zatrzymał wóz przed wejściem do hotelu Fairmont i podał kluczyki chłopakowi od parkowania samochodów z taką miną, jakby robił to już milion razy. I pewnie tak właśnie było. Z równą swobodą wręczył napiwek portierowi, który najpierw pomógł Ericie wysiąść, a potem wziął z tylnego siedzenia samochodu neseser.

Dustin włożył na głowę leżący dotychczas na siedzeniu gołębioszary stetson i w jednej chwili przemienił się znów w następcę tronu imperium Ramsey Enterprises. Erica uświadomiła sobie, że ten facet, przytłoczony obowiązkami czy nie, należał jednak do grupy najpotężniejszych ludzi w Ameryce.

A ona nie. Co za tym idzie, nie mogła sobie pozwolić na durzenie się w człowieku, który doskonale wiedział, jak się poruszać w luksusowym hotelu. Przez jedną krótką chwilę, kiedy weszła za Dustinem do ukwieconego holu, zapagnęła spędzić z nim tutaj noc. Ale to byłby gigantyczny błąd, i to niezależnie od terminu oddania numeru do druku.

Dustin zarezerwował pokój na dwie noce. Ciekawe... Jutro wieczorem numer będzie już w drukarni. Oczywiście to, że będzie wolna, zupełnie nie miało znaczenia. Oczywiście.

– Pojedziesz ze mną na górę? – Włożył do kieszeni folder zawierający plastikowy klucz do pokoju i odszedł od recepcji. – Chcę tylko wstawić walizkę do pokoju i zdjąć marynarkę, a nie ma sensu, żebyś czekała na mnie w holu.

– Dobrze. – Erica ruszyła za nim w stronę windy, próbując przekonać samą siebie, że nie ma nic niewłaściwego ani podniecającego w wizycie w jego pokoju. Nie



miała ochoty miotać się po holu jak przerażony królik, a na swobodną przechadzkę pewnie nie umiałaby się zdobyć.

Jechali windą w towarzystwie kilku mężczyzn w garniturach i z teczkami w ręku. Erica stanęła z dala od Dustina i wpatrywała się w migające za szybą w drzwiach windy piętra. I choć bardzo się starała odepchnąć od siebie tę myśl, ta mała wyprawa na górę miała dla niej posmak zakazanego owocu.

Dziesięć lat temu Dustin zaprosił ją na przejażdżkę po okolicy, zakładając z góry, że dziewczyna ma ochotę nie tylko odetchnąć świeżym powietrzem. Cóż, jeśli sądził, że coś się wydarzy, kiedy znajdą się w jego pokoju, powinien ruszyć głową. Współczucie z powodu choroby ojca to jedno, a utrata rozsądku i wskoczenie z nim do łóżka to całkiem co innego. Nie była już tą samą dziewczyną, której zawrócił w głowie w klasie maturalnej.

Milczenie Dustina w drodze do jego pokoju wydało się Ericie nad wyraz podejrzane. Może snuł plany uwiedzenia. Gotowa była założyć się, że wielki Dustin Ramsey nigdy w życiu nie został odrzucony i uważał za pewnik, że jeśli kobieta weszła z nim do pokoju hotelowego, to może z nią robić co zechce.

Kiedy otworzył drzwi i wpuścił ją pierwszą do środka, serce Eriki waliło już jak młotem, a rozszalała wyobraźnia podsuwała jej coraz dalej idące obrazy.

Pokój był cichy i nastrojowy, światło sączyło się przez płócienne zasłony. Przeważającą część powierzchni zajmowało królewskie łóżce, mebel, którego nie tylko nie można było ignorować, ale trudno było nawet potraktować je naturalnie. Szkoda, że nie poczekała w holu. Już lepiej wyglądać jak przerażony królik, niż żeby zdarzyło się to, co niewątpliwie nastąpi, gdy odmówi Dustinowi.

A zdecydowana była mu odmówić. Z szacunku dla samej siebie.

Dustin rzucił marynarkę na utrzymaną w barwach burgunda i zieleni narzutę na łóżku i postawił teczkę na lakierowanym biurku.

– Chcesz się czegoś napić, zanim zejdziemy na dół?  
– Otworzył barek. – Mamy królewski wybór napojów.

Erica widziała tylko jeden powód, dla którego zaproponował jej drinka w środku dnia, w pokoju hotelowym.

– Nie, dziękuję, Dustinie. Chyba powinniśmy...

Przerwało jej pukanie. Stała, kręcąc pasek torebki, gdy Dustin otwierał drzwi i wręczał portierowi napiwek za przyniesienie walizki.

– Muszę cię o coś zapytać – zaczęła, kiedy tylko za portierem zamknęły się drzwi.

– O co? – zapytał, chowając torbę do garderoby.

– Dlaczego przyjechałeś do Dallas?

– Dowiedziałem się o twoim piśmie i uznałem, że rozszerzenie jego zasięgu może być bardzo korzystne dla nas obojga. – Zamknął drzwi garderoby.

– To prawda?

– Dlaczego pytasz? – Dustin przyglądał się dziewczynie z drugiego końca pokoju.

Serce Eriki zabiło szybciej. Ludzie nie mówią: „Dlaczego pytasz?”, jeśli niczego nie ukrywają.

– Bo mam wrażenie, że chodzi o coś więcej. I chciałabym wiedzieć, o co.

## Rozdział trzeci

Dustin myślał, że jego kontakty z Ericą będą łatwiejsze. Tymczasem wcale nie skakała z radości, słysząc jego propozycję. A teraz jeszcze chciała wiedzieć, czy składając jej tę propozycję, nie miał jakichś ukrytych motywów. Nie zaprosił Eriki do pokoju po to, żeby ją uwieść. Właściwie nie był pewien, dlaczego ją zaprosił. Może po to, by mieć ją blisko.

Niewątpliwie jej obecność dodawała mu otuchy. Po raz pierwszy od wylewu ojca pomyślał optymistycznie, że zdoła samodzielnie prowadzić firmę. Optymizm był całkowicie nieuzasadniony, bo wyglądało na to, że Erica postanowiła odrzucić jego propozycję.

Ale gdy powiedział jej o chorobie ojca, zaoferowała mu pocieszenie, jakiego nie mógł oczekiwać od kumpli z torów wyścigowych. Dała mu również do zrozumienia, że jej zdaniem Dustin zdoła stawić czoło nowym wyzwaniom. Nikt do tej pory mu tego nie powiedział, nawet matka. Tak, zdecydowanie pragnął, by Erica stanęła u jego boku.

Nie miałyby oczywiście nic przeciwko temu, żeby mieć ją znacznie bliżej, i dziewczyna się tego domyślała. Ale Dustin nie był tak gruboskórny, aby ciągnąć ją do łóżka w kilka godzin po ponownym spotkaniu. Ona jednak tego nie wiedziała i najwyraźniej miała w windzie dość czasu, żeby rozważyć wszystkie możliwe scenariusze. Kobietom jej pokroju nie należy zostawiać zbyt wiele czasu na myślenie.

I oto teraz zażądała wyjaśnień, których on bardzo nie miał ochoty udzielać. Nie wiedział jeszcze, na ile szczerze mógł z nią rozmawiać o ich stosunkach seksualnych. Nie chciał obnażać przed nią duszy i pozbawiać się pancerza ochronnego, wzięwszy pod uwagę, że spotkali się ponownie bardzo niedawno. Ten czas mógł zresztą nigdy nie nadejść.

Sylwetka Eriki rysowała się na tle rozświetlonych słońcem firanek. Dustin niezbyt wyraźnie widział jej twarz, ale pełna napięcia postawa świadczyła, że dziewczyna szykowała się do odparcia ataku. Chciał do niej podejść, bał się jednak, że Erica mogła to odczytać jako akt agresji.

Postanowił powiedzieć jej część prawdy w nadziei, że dziewczyna się tym zadowoli.

– Masz rację, moja wizyta ma na celu nie tylko podpisanie umowy w sprawie rozszerzenia zasięgu „Dateline: Dallas”. To bonus, choć niezwykle dla nas obojga obiecujący. Mówiłem całkiem poważnie, że chciałbym wydawać twoje pismo w innych miastach.

– Ale chyba nie proponujesz mi biznesu, żeby pozbyć się wyrzutów sumienia z powodu wydarzeń sprzed dziesięciu lat? Bo jeśli to jest przyczyna, to...

– Absolutnie nie. – Dustin z trudem powstrzymał uśmiech. Wyrzuty sumienia, niech to diabli! Erica wyciąg-

nęła niewłaściwe wnioski, ale ocaliły go one na pewien czas. – W interesach nie ma miejsca na wyrzuty sumienia. – Słyszał to stwierdzenie z ust ojca, choć osobiście sądził, że ojciec naprawdę miał niejedyn powód do wyrzutów sumienia. – Propozycja jest całkiem poważna i mam nadzieję, że ją przyjmiesz.

– Więc o co chodzi? – Piersi Eriki uniosły się w głębokim oddechu.

Do licha, Dustinowi ślina napłynęła do ust, kiedy wyobraził sobie, że obnaża jej piersi i językiem pieści drobne brodawki.

– Dziesięć lat temu niewątpliwie coś się między nami wydarzyło. Byłem zbyt... no, zbyt młody, żeby zrozumieć, co to znaczy, ale nie mogłem przestać o tobie myśleć.

Powiedział więcej niż zamierzał i nagle poczuł się bezbronny. Nie chciał, by Erica odniosła wrażenie, że jej potrzebuje, ale było to lepsze niż przyznanie się, że pragnie dostać od niej kolejną szansę, bo kiedy kochali się po raz pierwszy, był głupim prawiczkim.

Erica mierzyła go wzrokiem przez dłuższy czas. Zbyt długi czas.

Wreszcie Dustin nie wytrzymał i przerwał milczenie.

– Oczywiście zdawałem sobie sprawę, że mogłaś wyrzucić mnie z pamięci – wykrztusił, żeby ratować resztki dumy. – Nie przejmuj się. Jestem dorosły, umiem odłożyć na bok sprawy osobiste i skupić się na interesach. Chodźmy na lunch i porozmawiajmy o...

– Ja także nie zdołałam całkiem o tobie zapomnieć.

Dzięki Bogu! Może, mimo wszystko, nie skończy jako ofiara wypadku drogowego.

– Nie dawałaś tego po sobie poznać.

– Ja... no tak, nie dawałam.

– Tylko udawałaś zimną?  
– Coś w tym rodzaju. – Na ustach dziewczyny pojawił się cień uśmiechu, ale zniknął niemal natychmiast. – Naprawdę pamiętam tę noc, Dustinie.

Całkiem możliwe, że jeśli rzeczywiście ją pamięta, to jako żałosne niepowodzenie Dustina. Nienawidził tej myśli.

– Posłuchaj, naprawdę nie musimy teraz roztrząsać tego tematu. Powinniśmy się skupić na tym, co ci zaproponowałem. – Próbował przekonać też o tym samego siebie, ale poprawienie swego wizerunku kochanka wydawało mu się równie istotne. To dowód, że w przeciwieństwie do ojca Dustin nie był prawdziwym biznesmenem.

– Wiesz co? Chciałabym porozmawiać o tym właśnie teraz. – Erica rozsiadła się w ustawionym pod oknem fotelu i założyła nogę na nogę. – Mam wątpliwości. Chyba nigdy nie ufałam bogaczom. Mogą wykorzystywać pieniądze do manipulowania ludźmi.

Co za ironia losu! Ale gdyby ujawnił jej teraz stan swoich finansów, mogłaby poczuć się zobowiązana do przyjęcia jego propozycji mimo oporów. Dustin gotów był przyjąć jej współczucie z powodu choroby ojca, nie chciał jednak litości z powodu krachu finansowego.

– Obawiasz się więc, że mam zamiar rozszerzyć zasięg twojego pisma, żeby zaciągnąć cię do łóżka?

– A to prawda?

– Nie. To chory pomysł. Przykro mi, że twoim zdaniem mógłbym się do tego posunąć.

– Nietrudno to sobie wyobrazić – oświadczyła Erica tonem przewodniczącej zebrania. – Co było pierwsze? Najpierw zacząłeś mnie szukać czy najpierw dowiedziałeś się o moim piśmie?

Wyglądało na to, że ta rozmowa nie zakończy się zbyt szybko. Dustin postanowił więc podejść bliżej i usiąść na skraju łóżka, by z bliska widzieć twarz Eriki.

– Najpierw zacząłem cię szukać.

– Dlaczego mnie szukałeś?

Westchnął.

– Pewnie zabrzmiało to niewiarygodnie, ale zaczęło się od chemii.

– No tak! To właśnie...

– Od lekcji chemii.

Erica spojrzała na niego.

– Po wylewie ojca przez kilka miesięcy żyłem w strachu, że wszystko spadło na moją głowę, a ja nie poradzę sobie z kierowaniem firmą. I wtedy...

– Twój ojciec nie miał asystentów, sekretarek, ludzi, którzy mogliby ci pomóc wciągnąć się w zarządzanie przedsiębiorstwem?

Dustin potrząsnął głową.

– Clayton Ramsey to nie jest typ faceta, który miewa pełnomocników. Był trudny we współpracy, więc żadna sekretarka nie wytrzymała z nim zbyt długo. Ostatnia złożyła wypowiedzenie i uciekła na Alaskę tuż przed jego wylewem. – Dustin nie chciał dodawać, że ojciec płacił zbyt mało, by zatrudnić przyzwoitą sekretarkę i obudzić w niej poczucie lojalności w stosunku do siebie czy firmy. Biuro ciągle jeszcze znajdowało się w stanie chaosu po bałaganie, jaki zostawiła po sobie ostatnia sekretarka. – Tak czy owak możesz chyba zrozumieć, że nie czułem się zbyt pewnie. Byłem dobry w piłce nożnej i wyścigach samochodowych. Tylko raz w życiu odniosłem sukces intelektualny: na zajęciach chemii, dzięki tobie. Nie żartowałem, twierdząc, że masz na mnie dobry wpływ

– Chcesz mojej pomocy w prowadzeniu przedsiębior-

stwa? – Erica szeroko otworzyła oczy. – Dustin, nie mam o tym zielonego pojęcia.

– Nie, nie o to cię proszę. Chcę... – Urwał i potarł kark. – Mam zamiar prowadzić firmę. I, do diabła, poradzę sobie! Ale Ramsey Enterprises musi zmienić profil, nie może być całkowicie uzależnione od ropy.

– Bliskowschodnia ropa zmniejszyła twoje dochody.

– Tak. – Właściwie lepiej powiedzieć: pozbawiła cię dochodów. Nie powinien być zaskoczony, że Erica o tym wiedziała. Była przecież dziennikarką. – Pomyślałem, że mogłabyś podsunąć mi jakiś pomysł. Kiedy dowiedziałem się o twoim piśmie, przyszło mi do głowy, że mógłbym od tego zacząć zmianę profilu firmy.

– Od mojej małej gazetki?

– Twoja mała gazetka staje się coraz bardziej popularna i może bardzo się rozwinąć. – Najwyraźniej studia w dziedzinie biznesu nie poszły całkiem na marne, bo Dustin potrafił rozpoznać żyłę złota, kiedy miał ją przed oczami. – Każde większe miasto jest potencjalnym rynkiem. To nie drobiazg.

Erica oparła się plecami o fotel i uśmiechnęła się pod nosem.

– A ja podejrzewałam, że chodzi o seks.

Dustin miał tylko ułamek sekundy na podjęcie decyzji.

– Właściwie to prawda.

Dziewczyna drgnęła gwałtownie i usiadła prosto.

– Ale...

– Wszystko, co mówiłem dotychczas, to szczerą prawdą, ale chodzi o coś więcej.

– W takim razie... – Erica przełknęła z trudem. – Chyba lepiej powiedz.

– Chodzi o to, że dziesięć lat temu, kiedy my... no, nie było idealnie. – Zajrzał jej w oczy. – Prawda?



Erica spojrzała gniewnie.

– Cóż, może i nie, ale to wina piwa.

– Tak. Oczywiście. Ale pamiętam, jak bardzo oboje... jacy byliśmy podnieceni. To mi spędzało sen z powiek przez te wszystkie lata. Szkoda, że to nie było wspaniałe doznanie.

– Byliśmy młodzi.

– Właśnie. – Odetchnął głęboko. – Wiem, że to zabrzmiało chępliwie, ale... potrafię być lepszy. Chciałbym mieć szansę, by to udowodnić.

Erica zazwyczaj miała odpowiedź na wszystko. Na palcach jednej ręki mogła policzyć sytuacje, gdy była tak wstrząśnięta, że zaniemówiła. Obecna, bez dwóch zdań, zapisze się wśród tych najbardziej pamiętnych. Nawet przez myśl jej nie przeszło, że mogłaby usłyszeć podobne słowa z ust Dustina Ramsey'a.

Wreszcie odzyskała głos.

– Chcesz powtórki?

– Tak. Nie. W pewnym sensie. Do licha, nie miałem pojęcia, że to będzie takie...

– Jestem niezmiernie zaszczycona. – I niewiarygodnie podniecona.

– Ale nie jesteś tym zainteresowana. Ludzie zawsze zaczynają odmowną odpowiedź od stwierdzenia, że są zaszczyceni propozycją, ale w żaden sposób nie mogą jej przyjąć. Nie przejmuj się. Chciałaś wiedzieć, co się jeszcze za tym kryje, więc już wiesz. Możemy o tym zapomnieć i skoncentrować się na interesach.

– Zapomnieć? Chyba żartujesz.

Dustin jęknął.

– Pokpiłem sprawę. Teraz nie będziesz chciała nawet rozważyć rozszerzenia zasięgu swojego pisma, bo

będziesz myślała tylko o tym, że prosiłem, byś się ze mną kochała. Ale przecież nie mogłem cię okłamywać, Erico. Za bardzo cię szanuję.

Dziewczyna wzięła kilka głębokich oddechów, żeby uspokoić oszalałe bicie serca. Dustin pragnął rozszerzenia zasięgu jej pisma, ale pragnął także doprowadzić ją do orgazmu. Nie powiedział tego wprost, ale to właśnie miał na myśli. Ciągle jeszcze nie mogła pogodzić się z faktem, że on przez te wszystkie lata dręczył się ich niezbyt udaną nocą i brał na siebie całkowitą odpowiedzialność za to niepowodzenie.

To dobrze o nim świadczyło. Erica winiła swój brak doświadczenia, ale on tego nie robił. I chciał jej pokazać, że teraz jest lepszy. Dziwne, że w ogóle zależało mu na jej opinii. A jeszcze dziwniejsze, że uzależniał własne mniemanie o sobie od poprawienia swego wizerunku w jej oczach. Nigdy w życiu nie miała takiej władzy nad mężczyzną.

– Gdybyśmy... uprawiali teraz seks, zakładając, że oboje jesteśmy obecnie w tym lepsi, co mielibyśmy przez to osiągnąć?

Dustin patrzył na nią przez kilka sekund.

– Ilekroć pomyślę o tobie, przypomina mi się ta noc i aż się zwijam. Chcę to naprawić.

– Mówisz tak, jakby chodziło o zepsute koło w twojej wyścigówce.

– Zartujesz, choć to właściwie całkiem niezłe określenie mojego samopoczucia.

Erica ciągle nie mogła pojąć, że Dustin tak bardzo przejmował się ich nieudanym doświadczeniem sprzed lat.

– Nie możesz po prostu o tym zapomnieć?

– Uwierz mi, próbowałem. Dla ciebie to pewnie bez znaczenia, ale mnie uwierało latami jak odcisk.

– No, dobrze, przyznaję, że i mnie to trochę dręczyło.

Nie była jeszcze gotowa przyznać, że prześladowało ją to przez całe dziesięć lat. Nie pozwalała sobie nawet w taki sposób o tym myśleć.

– Widzisz? To zawsze będzie stało między nami, jeśli nie zrobimy czegoś, żeby to zmienić. – Dustin wbił wzrok w dywan. – Nie powinienem był unikać cię po tamtej nocy, ale miałem dopiero osiemnaście lat i... byłem rozpaczliwie zażenowany faktem, że nie sprawdziłem się jako kochanek.

– To dlatego do mnie nie zadzwoniłeś? – Przypomniała jej się, jak straszliwie była nieszczęśliwa przez pierwsze tygodnie. – Ze wstydu?

Dustin podniósł na nią wzrok i kiwnął głową.

– Przepraszam.

– A ja myślałam, że straciłeś zainteresowanie mną, kiedy się ze mną przespałeś!

Nadal nie miała pewności, czy po trosze tak właśnie nie było. Może Dustin starał się teraz skorygować nieco ich historię, żeby nie psuła mu interesów.

– W takim razie musiałaś mieć o mnie wyjątkowo marną opinię. Pewnie zaliczyłaś mnie do facetów, o jakich piszą twoje czytelniczki, takich jak ten gość, któremu szkoda czasu, żeby zapewnić satysfakcję seksualną Sfrustrowanej Fanny.

Ciało Eriki było rozpalone i niespokojne.

– Widzę, że zerknąłeś na tekst w moim komputerze.

– Ciekawość była silniejsza ode mnie. Często się z tym spotykasz? Z facetami, którym nie chce się być tak dobrymi, jak mogliby być?

Temat rozmowy sprawił, że Erica zaczęła niespokojnie wiercić się w fotelu, bezskutecznie próbując zwalczyć reakcję swego ciała.

– Bardzo często. Najpierw kobiety muszą zrozumieć,

że mają prawo do pełnej satysfakcji seksualnej, a potem powinny nauczyć tego swoich mężczyzn. To delikatna materia, wydaje mi się jednak, że świat posuwa się w tej dziedzinie naprzód.

– Dzięki takim ludziom jak ty. – Błękitne oczy Dustina z napięciem wpatrywały się w Ericę. – Nie sądzisz, że udzielanie parom pomocy w uzyskaniu większej satysfakcji seksualnej to ważna praca?

– Ta kolumna to tylko część mojej gazety. – Erica nie mogła oderwać wzroku od oczu Dustina. – Lwia część poświęcona jest restauracjom, nocnym klubom, atrakcyjnym miejscom i wydarzeniom w okolicy, na które można się wybrać na randkę.

– A jak sądzisz, dlaczego twoje pismo jest takie popularne? Powiem ci. Nie z powodu prezentacji atrakcyjnych miejsc na randkę, choć jestem pewien, że przedstawiasz je bardzo rzetelnie.

– Cóż, wiem, że ludzie lubią tę kolumnę, ale...

– Posłuchaj, dwóch moich kumpli z wyścigów prenumeruje „Dateline: Dallas”. Mogą opowiadać na prawo i lewo, że chodzi im o wybór restauracji, ale mnie wyznali, że zaczynają lekturę od tej właśnie kolumny. Faceci niechętnie przyznają się do poszukiwania informacji o seksie, robią to cichaczem. Doradzisz jednej czytelniczce co zrobić, żeby kochać się dłużej, a setka facetów podejmie próbę wprowadzenia tego w życie.

Jeśli będą dłużej drążyć ten temat, po prostu rzuci się na Dustina i będzie go błagać, żeby zrobił to jak najprędzej. Obiecał przecież dać jej rozkosz.

– Chyba odeszliśmy od tematu – stwierdziła Erica z trudem.

– Niezupełnie. Przez dziesięć lat uważałaś mnie za zimnego faceta bez serca, który wziął, czego chciał, i cię

zostawił. Nie uda nam się odnowić przyjaźni, jeśli będziesz myślała o mnie w ten sposób. Muszę zmienić twoją opinię.

– Mogę po prostu przyjąć do wiadomości twoje zapewnienia.

Dustin powoli potrząsnął głową i uśmiechnął się.

– To, co się między nami wydarzyło, miało charakter fizyczny. I tylko akt fizyczny może zmienić nasze wspomnienia.

O rany, była absolutnie gotowa na akt fizyczny. Na szczęście jej mózg nie przestał jeszcze pracować.

– Dustin, to chory pomysł.

– Dlaczego?

– Przy takich oczekiwaniach seks między nami musiałby zakończyć się katastrofą.

Mężczyzna uśmiechnął się szeroko.

– Jeśli chodzi o wyzwania natury fizycznej, to pod presją osiągam lepsze rezultaty.

Zakończenia nerwowe w ciele dziewczyny oszalały.

– Nie mogę sobie wyobrazić, że udałoby się nam odprężyć i cieszyć się sobą pomimo świadomości, że jest to rodzaj egzaminu, w czasie którego próbujemy udowodnić sobie nawzajem, że jesteśmy lepsi od partnera.

Dustin wstał.

– Przemyśl to. Umieram z głodu. Od piątej rano poza jednym ciasteczkiem nie miałem nic w ustach.

Siedzieli w przytulnej, małej restauracyjce na West Endzie, w ustronnej niszy. Dustin zjadał barbecue, a Erica chrupała kanapkę wegetariańską. Wyjaśniła mu, że kiedy testuje restauracje, musi próbować różnych potraw, i sięgnęła do jego talerza. Wolała jednak swoją kanapkę.

Bardzo się różnili. On umarłby z głodu na diecie

złożonej z kiełków i tofu, które były jej ulubionymi daniami. Ona jadła mięso tylko z obowiązku. I choć Dustin nie rozumiał i nie akceptował jej preferencji, szanował jej przekonania. Lubił po prostu odgrywać przed nią typowego chłopaka z Teksasu, żeby ją sprowokować do dyskusji.

Kiedy Erica zamówiła dla siebie miejscowe piwo bezalkoholowe, on celowo poprosił o Bud. Zaczęła namawiać Dustina, żeby zainwestował pieniądze Ramseyów w browary ekologiczne. Nawet podobał mu się pomysł czerpania zysków z produkcji piwa, miał jednak wątpliwości co do surowca ekologicznego, bo to znacznie podnosiło koszty.

Erica starała się go przekonać, z zachwytem patrzył, z jaką pasją przytacza swoje argumenty. Im dłużej przy niej był, tym większej nabierał pewności, że odnalezienie Eriki było najlepszym posunięciem. Ona naprawdę była dla niego dobra. Chciałby wierzyć, że i on mógłby być dobry dla niej. Przy swojej inicjatywie Erica mogłaby czerpać korzyści z systemu gospodarczego, który tak lubiła krytykować. A oboje mogliby odnieść korzyści natury osobistej, gdyby tylko ona się na to zgodziła.

– Spróbuj tego piwa – powiedziała, podając mu butelkę, z której piła.

Z przyjemnością dotknął wargami miejsca, którego przed chwilą dotykały jej usta. Biorąc od niej butelkę, dotknął jej palców i z jej oczu wyczytał, jakie to na niej zrobiło wrażenie. Dobrze. Erica myśli o jego propozycji.

Nie odrywając wzroku od jej oczu, uniósł butelkę i napił się.

– I? – Patrzyła na niego z oczekiwaniem.

– Smakuje mi. Bogate i dobre. – Taki właśnie byłby seks z Ericą. Wyobrażał sobie, że wraz z piwem smakuje

jej wargi. Podał jej butelkę i patrzył, jak dziewczyna podnosi ją do ust. Picie z jednej butelki to początek.

– Pomyślisz więc o tym jako o ewentualnej inwestycji?

– Jasne. Zastanowię się. Ale ekologiczne piwo nie kojarzy się z seksem. A twoje pismo jak najbardziej. Seks dobrze się sprzedaje.

Skrzywiła się paskudnie.

– Myślałam, że chodzi ci o edukację seksualną społeczeństwa, a nie o zbijanie majątku na tematyce seksualnej.

– Chodzi o jedno i drugie. Co w tym złego?

– Gadasz jak kapitalista. Tak się składa, że nie zależy mi na workach pieniędzy. – Pociągnęła łyk piwa. – I naprawdę mam już dosyć roli wydawcy tego pisemka. W ciągu pół roku powinnam dostać propozycję pracy doradcy ekonomicznego.

– Chcesz się pozbyć kury, która znosi złote jajka.

– Ciągłe mówimy o rozszerzeniu zasięgu pisma? – Zmierzyła go przez stół spojrzeniem roziskrzonych oczu.

– Flirtujesz. – Dustin uśmiechnął się szeroko.

Odpowiedziała mu uśmiechem. Na szczęście nie mogła zajrzeć pod stół, bo zobaczyłaby aż nazbyt wyraźny dowód jego zainteresowania. Sięgnął znowu po swoje barbecue.

– Ciągłe się zastanawiam, w jaki sposób mnie znalazłeś – powiedziała dziewczyna. – Straciłam kontakt ze wszystkimi znajomymi z Midland. Jeśli organizatorom zjazdu nie udało się mnie odszukać, to jak ty tego dokonałeś?

Dustin starannie gryzł kawałek pikantnej wołowiny, żeby zyskać na czasie i zastanowić się nad odpowiedzią.

Jeśli powie prawdę, Erica zrozumie, jak obsesyjnie pragnął ją odnaleźć. Miał nadzieję, że nie będzie musiał o tym mówić, ale teraz, kiedy zapytała, musiał się przyznać.

– Wynająłem prywatnego detektywa.

– Wielkie nieba! Wynająłeś detektywa, żeby mnie odnaleźć? Nie mogę w to uwierzyć!

– Czasem i jemu samemu trudno było w to uwierzyć.

– Kiedy przyjdzie mi do głowy jakiś pomysł, potrafię być... uparty.

Erica uniosła w górę brwi.

– Rzeczywiście.

– Miałem nadzieję, że spotkamy się na zjeździe, a kiedy się nie pojawiłaś, musiałem wymyślić co innego.

– Naprawdę nastąpiłaś na mnie prywatnego łapsa?

– Wyglądała na zaintrygowaną.

Może nie najgorzej się stało, że jej o tym powiedział.

– Owszem.

– To historia jak z filmu.

– Cóż, jeśli wyobraziłaś sobie faceta w prochowcu i kapeluszu nasuniętym na czoło, to bardzo się pomyliłaś. Jennifer Madison działała na przedmieściach Midland i znalazła cię przez wyszukiwarkę internetową, a obok jej komputera stoi łóżeczko z dwumiesięcznym niemowlęciem.

Erica zmarszczyła czoło w skupieniu.

– Jennifer Madison. Znam to nazwisko. – Klasnęła.

– Prenumeruje „Dateline: Dallas”. Zastanawiałam się, dlaczego ją to interesuje, skoro mieszka w Midland. A więc Jennifer Madison jest prywatnym detektywem.

– Tak. I to dobrym.

– Prywatny detektyw z dzieckiem i komputerem. To całkowicie sprzeczne z obiegowym wizerunkiem. Miałam



przed oczami obraz z „Magnum P.I.”. Nie miałabym nic przeciwko temu, żeby śledził mnie ktoś w typie młodego Toma Sellecka. Właściwie był całkiem bystry.

– Przykro mi. – Szczerze mówiąc, zupełnie nie było mu przykro. Przede wszystkim w żadnym wypadku nie wynająłby kogoś podobnego do Toma Sellecka. – Żyjemy w erze elektronicznej.

– Nawet jeśli to prawda, dziwnie jest pomyśleć, że wynajęłeś kogoś, żeby wykopał mnie spod ziemi. Nigdy dotychczas nie byłam tropiona.

– Więc... nie jesteś zła?

Erica oparła się o przepierzenie i spojrzała na Dustina.

– Chyba powinnam to uznać za kolejny dowód, że ludzie z forszą zachowują się inaczej niż reszta ludzkości. Chciałeś mnie znaleźć, więc natychmiast wynajęłeś kogoś, kto to za ciebie zrobił.

– To była ostateczność. – I starannie obliczał koszty, niż mogła przypuszczać.

– Ale prawdę mówiąc, to robi dobrze mojemu ego. Myślałam, że znaczę dla ciebie tyle co splunąć, a tymczasem ty po dziesięciu latach wynajmujesz prywatnego detektywa, żeby mnie odszukać.

Dustin skrzywił się, słysząc jej interpretację wydarzeń sprzed dziesięciu lat.

– Nie jestem facetem, dla którego kobiety znaczą tyle co splunąć. To właśnie próbuję ci...

– Co właściwie było takie złe w naszym... hm... spotkaniu intymnym?

– No... – Pociągnął potężny łyk piwa. – Po pierwsze trwało o wiele za krótko.

Erica nie odrywała spojrzenia od jego oczu.

– Niektórzy sądzą, że im krócej, tym lepiej.

– Tylko pod warunkiem, że na końcu oboje partnerzy

są w pełni zaspokojeni. – Dustin był zadowolony, że siedzieli w łoży, w głębi niemal pustej sali.

A jednak prowadząc tutaj tę rozmowę, nie czuł się całkiem swobodnie. Henry, właściciel restauracji, zaglądał kilkakrotnie, żeby sprawdzić, czy jedzenie im smakuje. W każdej chwili mógł pojawić się ponownie i pochwycić fragment ich rozmowy.

Erica nie spuszczała z niego wyzywającego spojrzenia.

– A w naszym wypadku?

– Ty nie przeżyłaś orgazmu, Erico. To nie w porządku.

– Dustin pochylił się do przodu i ściszył głos.

Dziewczyna przybrała taką samą pozę, pochyliła się ku niemu i oparła ręce po obu stronach talerza.

– Mam rozumieć, że wszystkie twoje pozostałe partnerki osiągnęły pełną satysfakcję?

– Oczywiście, że tak! – Dustin był z tego szalenie dumny. W kilku przypadkach to z nim właśnie przeżyły pierwszy orgazm w życiu.

Erica oparła się wygodnie ze zwycięskim uśmiechem na ustach.

– Rozumiem, o co ci chodzi – mruknęła. – Psuję ci wspaniałą bilans dokonań.

– Nie o to chodzi, do licha. – No, dobrze, po części o to. Ale nie przede wszystkim.

– Moim zdaniem właśnie o to. Jesteś typem sportowca, a sportowiec nie jest w stanie przestać walczyć o wyniki.

– To nieprawda. Nie chodzi o ilość. Chyba każdy facet spotkał kiedyś kobietę, której nie udało mu się zadowolić pod względem seksualnym. Można z tym żyć. Po prostu nie chciałbym, żebyś tą kobietą była ty.

– Dlaczego nie?

– Spośród wszystkich kobiet, z którymi się kochałem,

ciebie darzyłem największym szacunkiem. – Dopiero kiedy wypowiedział te słowa, uświadomił sobie, jak bardzo są prawdziwe.

Erica spuściła wzrok.

– Zabrzmiało to tak, jakbyś miał mnóstwo kobiet.

– Nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało. – W rzeczy samej w jego życiu było mnóstwo kobiet, ale żadna z przygód erotycznych nie miała dla Dustina takiego znaczenia jak tamta noc na tylnym siedzeniu mustanga. I wtedy właśnie tak okropnie nawalił. – Chciałbym ci tylko pokazać, że potrafię zrobić to dobrze.

Dziewczyna znów pochyliła się w jego stronę.

– Wiesz, wydaje mi się, że przywiązujesz do tej sprawy większą wagę, niż na to zasługuje. Jeśli doprowadzenie mnie do orgazmu ma ci poprawić samopoczucie, nie musimy odgrywać wielkiej sceny łóżkowej.

– Nie?

– Nie. Zresztą nie mam na to czasu. Zbliża się termin oddania numeru i do jutrzejszego południa będę pracować non stop.

– Rozumiem. – Denerwował go blask w oczach Eriki.

– Ale spędzę tu także jutrzejszą noc.

– Dlaczego mielibyśmy czekać? – wymruczała. – Skoro to dla ciebie takie ważne, dlaczego nie zrobisz tego tu i teraz?

Dustinowi zaschło w ustach.

– O czym ty mówisz?

Odsunęła się w najdalszy kąt łoża i poklepała sąsiednie siedzenie.

– Siadaj tu, kowboju. Wyrównajmy rachunki.

## Rozdział czwarty

Erica była absolutnie pewna, że Dustin nie przyjmie wyzwania. Obmyślił sobie zupełnie inną strategię, a obecna sytuacja kompletnie burzyła obraz, który sobie stworzył. Mogła więc pozwolić sobie na bezwstydną śmiałość bez ryzyka, że będzie musiała ponieść konsekwencje.

Sądząc po osłupiałej minie Dustina, opłaciły jej się lata studiowania strategii debaty. Zrób coś nieprzewidywanego i wykorzystaj to na swoją korzyść. Telefon Dustina kompletnie ją zaskoczył, więc na początku to on zastosował i wykorzystał strategię niespodzianki. Stracił jednak znaczną część początkowej przewagi, przyznając, że myślał o niej przez dziesięć lat.

Teraz po jego przewadze nie zostało ani śladu. Najwyraźniej był zaszokowany aż po czubki swych eleganckich butów z wężowej skóry.

Jabłko Adama podskoczyło gwałtownie na jego szyi, kiedy z trudem przełknął ślinę.

– Ja... nie to chciałem...

– Co tam u was? – Henry zajął do ich ustronnej łoży.  
– Zostawiliście sobie trochę miejsca na deser?

Erica poczuła zimny dreszcz na myśl, o czym rozmawiali z Dustinem, zanim pojawił się ruchliwy właściciel restauracji. Mogła się założyć, że Dustin zmaga się w tej chwili z monstrualną erekcją. Było to nawet podniecające, ale przecież tak naprawdę wcale nie chciała przeżyć orgazmu w restauracji. Oczywiście, że nie!

Przesunęła się znowu na środek siedzenia, podniosła wzrok na Henry'ego i obdarzyła go szerokim uśmiechem.

– Mam ogromną ochotę na deser.

– Świetnie. – Henry klasnął w dłonie przed nosem Dustina. – Mamy placek z borówkami, niesamowite lody z owocami oblane gorącym karmelem, sernik z malinami o nieziemskim smaku i ciasto orzechowe, dla którego warto umrzeć. Przyniosę wam wszystkiego po trosze i możecie próbować do upadłego.

– Rewelacyjny pomysł! – Erica zerknęła na Dustina i jakimś cudem udało jej się zachować nieprzeniknioną minę. – Co ty na to?

Dustin rozkaszał się.

– Tak, oczywiście.

– Mogę już sprzątnąć talerze? – zapytał Henry.

– Mój tak – stwierdziła Erica. – To było pyszne, Henry. Nawet barbecue, choć wiesz, że nie przepadam za mięsem.

– Myślałem, że skusi cię sos. Wspomnij o tym sosie w swojej recenzji. Jesteśmy z niego znani.

– Napiszę o sosie. – Erica sięgnęła do talerza Dustina, nabrała trochę sosu na palec i zlizwała go. Zrobiła to celowo. Jeszcze nigdy tak bardzo jej nie zależało na tym, żeby podniecić faceta. – Ten smak powinien być zabroniony.

Henry się rozpromienił.

– To tajny przepis mojej mamy. – Zwrócił się do Dustina. – Mogę zabrać pana talerz?

– Proszę – zgodził się Dustin grobowym głosem. – To naprawdę było bardzo smaczne.

– Dobra recenzja w „Dateline: Dallas” gwarantuje napływ klientów. – Wziął talerz Dustina. – Od miesiący zabiegałem, żeby tu ściągnąć Ericę. – Przeniósł wzrok na dziewczynę. – Recenzja ukaze się w sobotę?

– Oczywiście. Napiszę ją dziś po południu.

– Cudnie. Zamówiłem cały personel na sobotni wieczór, żeby należycie obsłużyć tłum gości. Podać jeszcze piwo?

– Muszę poprzestać na jednym piwie, jeśli mam dotrzymać terminu oddania numeru – westchnęła Erica. – Ale poproszę o mrożoną herbatę.

– A co mogę panu podać? – Henry zwrócił spojrzenie na Dustina.

– To samo, dziękuję.

– Dobry wybór. Zaraz wracam.

Po jego odejściu Erica przyglądała się Dustinowi w milczeniu, oczekując jego reakcji na swą wcześniejszą skandaliczną propozycję.

– Nie mówiłaś serio, prawda? – wykrztusił wreszcie.

– Dlaczego sądzisz, że nie mówiłam serio?

– Z jednego powodu: Henry pojawia się tu co chwila.

Prawdę mówiąc, zapomniała o Henrym, ale to bez znaczenia, bo przecież Dustin nie przyjmie jej propozycji.

– Ryzyko nakrycia potęguje podniecenie – oświadczyła Erica, znakomicie bawiąc się jego kosztem. – Napisałam kiedyś o restauracjach, w których można się kochać. Ciągłe przychodzą prośby o przedruk tego tekstu.

– Osobiście sprawdzałaś restauracje?

– Częściowo.

Niestety, facet, z którym się wówczas spotykała, nie miał za grosz żyłki awanturniczej. Kiedy zaczęła go pieścić pod stołem, uparł się, żeby opuścili lokal.

– Założę się, że tak. Tego właśnie się po tobie spodziewałem. Jesteś rozwiązań kobietą.

Erica była zadowolona z tej opinii. Może Dustin wróci do Midland i będzie o niej myślał przez następnych dziesięć lat. Tym razem to ona pokaże mu, jak smakuje odrzucenie, i będzie to dla niej prawdziwie niebiańskie uczucie.

– Proszę, oto kwintesencja dekadencji. – Pojawił się Henry i zdjął z tacy trzy półmiski deserów i dwie szklanki mrożonej herbaty.

– Cudownie grzeszne. – Erica puściła oko do Dustina.

– Wykorzystaj to określenie w recenzji – poprosił Henry. – Napisz, że mój sos powinien być zabroniony, a desery są cudownie grzeszne. W sobotę przed moją restauracją będzie stała kolejka wzdłuż całej ulicy.

– Mam nadzieję. – Erica objęła wzrokiem rozstawione na stole słodycze i postanowiła jeszcze bardziej przycisnąć Dustina. – Dziękuję, Henry. Wiesz, co mi się jeszcze tu podoba?

– Czarujący właściciel?

Uśmiechnęła się do niego. Wiedziała, że Henry jest gejem, więc nie czyni na nią żadnych zakusów.

– Oczywiście. I dyskretna obsługa. Nie wisicie nam nad głową w czasie jedzenia. Pozwalacie w samotności rozkoszować się potrawami.

Henry zarumienił się z zadowolenia.

– Staram się tak traktować gości, jak sam chciałbym być traktowany. Sprawdzam, czy mają wszystko, i znikam, kiedy się upewnię, że zostali właściwie obsłużeni. Większość klientów podczas jedzenia ma ochotę na odrobinę prywatności.

– Jesteś bystry, skoro to zauważyłeś – stwierdziła Erica.  
– Zostawię was teraz samych, żebyście mogli delektować się deserem. – Skłonił się lekko. – *Bon appétit*.

– Weź, na co masz ochotę – zwróciła się do Dustina, kiedy Henry zniknął.

Mężczyzna odetchnął głęboko.

– Zrobiłaś to celowo?

– Chodzi ci o zamówienie deseru? – Erica udawała idiotkę.

– O danie Henry’emu do zrozumienia, że chcemy zostać sami.

Dziewczyna przysunęła sobie salaterkę z lodami i zanurzyła łyżeczkę w płynnej polewie.

– Robiłeś wrażenie skrępowanego wracającym tu co chwilę Henrym, więc postanowiłam usunąć dręczącą cię przeszkodę. – Zlizwała śmietanę z łyżeczki, a następnie wskazała nią pełen rozmaitych deserów stół. – Weź coś słodkiego.

Dustin przysunął sobie talerz z sernikiem.

– Jestem pewien, że gdybym przyjął wyzwanie, stchórzyłabyś.

– Przekonaj się.

Podniosła wisienkę za szypułkę i przez chwilę trzymała ją w górze, zanim wsunęła do ust. Aż zakręciło jej się w głowie z poczucia siły. Dustin wiercił się na krześle i zachodził w głowę, czy Erica jest tak szalona, na jaką wygląda. Tak słodka.

Wziął do ręki widelec i zaczął jeść sernik automatycznie, jak robot, nieświadom tego, co robi.

– Jestem przekonany, że bluffujesz.

Dziewczyna rozgryzła wisienkę, a szypułkę obracała w palcach. Serce waliło jej jak młotem, ale utrzymała niedbały ton.



– Założmy, że bluffuję. – W życiu tak się świetnie nie bawiła. Droczenie się z nim sprawiało jej niewiarygodną frajdę.

– Może i mogłaś coś tam zrobić wieczorem, w ciemnej restauracji, ale teraz jest środek dnia. – Skończył sernik i zabrał się do placka z borówkami. – Nie ma mowy, żebyś się do tego posunęła.

– Skoro tak twierdzisz. – Wcisnęła łyżeczkę w gorący sos karmelowy i pozwoliła jej zatopić się w miękkim deserze, aż gorąca czekolada zaczęła wypływać strugą na bitą śmietanę. – To ty mówiłaś, że nie zostaniemy przyjaciółmi, póki nie dasz mi orgazmu. Ja próbuję się tylko do tego zastosować.

Dustin zamarł z widelcem zawieszonym w powietrzu i wpatrywał się w ciemny płyn wyciekający spod trzymanej przez Ericę łyżeczki. Oblizwał wargi, wyglądało to na nieświadomy gest.

– Przypomnij mi, kiedy skończysz numer gazety?

– Jutro w południe. Straciłam w tym tygodniu sporo czasu, więc pewnie będę musiała pracować przez całą noc. – Odwróciła łyżeczkę do dołu brzuszkiem i wsunęła do ust, nie odrywając wzroku od oczu Dustina.

– I potem będziesz wolna?

Oblizwała łyżeczkę i wyjęła ją z ust.

– Muszę sprawdzić w kalendarzu. Może mam jutro wieczorem jakąś randkę.

Nie miała. Zerwała z Brianem przed dwoma miesiącami i od tego czasu nikt interesujący nie pojawił się na horyzoncie. Ale musiała się bronić, żeby nie wylądować jutro wieczorem w hotelowym pokoju Dustina.

Dawno, dawno temu stała się łatwą zdobyczą i drugi raz tego błędu nie powtórzy. Niezależnie od tego, co Dustin zamierzał powiedzieć, na tym musi się skończyć.

Jeśli facet dostanie to, na czym mu zależy, znów ją rzuci. Kiedy ktoś zrobi z ciebie idiotkę pierwszy raz, hańba spada na niego. Kiedy robi to po raz drugi, hańba spada na ciebie.

– Specjalnie mnie dręczysz, prawda? – W chrapliwym głosie Dustina brzmiało powstrzymywane napięcie.

Pochyliła się ku niemu, gestykulując łyżeczką.

– Próbuję ci uświadomić, że to, czego pragniesz, jest nierealne. Nie możesz zjawić się w moim życiu po dziesięciu latach i spodziewać się, że pójdziesz z tobą do łóżka, żebyś miał czyste konto w stosunkach z kobietami.

– Więc nie spotkasz się ze mną jutro?

– Mogłabym, jeśli nie mam randki. Ale musimy się dobrze zrozumieć: nie po to, żeby pójść z tobą do łóżka. Oboje bylibyśmy zbyt spięci. – A ja mogłabym zapłacić za to bolesnym odrzuceniem, pomyślała.

– W porządku.

Erica była trochę rozczarowana, że tak łatwo zrezygnował, ale uśmiechnęła się, jakby była z tego zadowolona.

– Dobrze. W takim razie wszystko jasne. Myślę, że w końcu zrozumiesz... – Urwała, bo Dustin wysunął się zza stołu. – Co robisz?

– Przesiadam się. Przyjmuję twoją poprzednią propozycję.

Łyżeczka wysunęła jej się z ręki i upadła na stół.

Usiadł tuż przy Ericie, ocierając się udem o jej nogę, i wyciągnął ramię wzdłuż oparcia. Wargi Dustina były o centymetry od jej ust, poczuła jego zapach i wróciły do niej wspomnienia.

– Zdenerwowałaś się? – mruknął.

– Nie – skłamała, patrząc prosto w niebieskie, płonące jak zarzewie ognia oczy. – Tylko... zaskoczyłeś mnie. – Zrób coś zaskakującego, a zdobędziesz przewagę. Bar-

dzo się przeliczyła! Ale jeśli teraz się wycofa, straci wypracowaną wcześniej pozycję. Jej reputacja błyskotliwej, wyrafinowanej elegantki zostanie poważnie nadwątlona. I nagle Erica uświadomiła sobie z zaskoczeniem, że w głębi duszy naprawdę chce, żeby Dustin to zrobił.

– Nie spodziewałaś się, że przyjmę wyzwanie, prawda? – Jego głos był miękki, nie tak jednak miękki jak dotyk palców, przesuwających się w górę jej uda. Tylko szybki, urywany oddech i intensywność wbitego w nią wzroku zdradzały podniecenie Dustina.

– Prawdę mówiąc, nie. – Głos dziewczyny drżał z napięcia. Ledwo mogła oddychać.

– Myślałaś, że prostaczek z Midland nie sprosta wyzwaniu. – Wsunął rękę pod krótką spódniczkę Eriki i pogładził rąbek bawełnianych majteczek. – Ale tak mi rzucasz kłody pod nogi, że najwyraźniej zmieniłaś zdanie w sprawie dania mi drugiej szansy.

Ciepła męska ręka u zbiegu ud sprawiała, że serce Eriki biło w szaleńczym tempie, ale dziewczyna odważnie spotkała spojrzenie Dustina, zdecydowana nie cofać się.

– Nie zmieniłam zdania. Nadal nie mam zamiaru iść z tobą do łóżka.

– W takim razie to będzie musiało wystarczyć, prawda? – Trącił ją lekko udem. – Posuń się, daj mi trochę miejsca do działania.

Była tak podniecona, że zaczynała tracić przytomność.

– Czy... już to kiedyś robiłeś? – Miała przeczucie, że sprowokowała coś, czego nie przeżyje, ale była zbyt podniecona, by się tym przejmować.

– Nie, ale przypuszczam, że udzielisz mi wskazówek.

Erica przełknęła z trudem i wsunęła się w głąb łoża.

Dustin posunął się za nią, nie cofając ręki, obejmującej prawe udo dziewczyny. Pochylił się tak, by ją zasłonić,

i drugą ręką objął jej ramię. Wpatrując się w oczy Eriki, pieścił jej udo.

– Ostatnia szansa. Chcesz się wycofać?

Niedoczekanie. Kiedy jest taka rozpalona?! Potrząsnęła głową. Kobieta nowego wieku powinna móc doznawać rozkoszy, kiedy i gdzie przyjdzie jej na to ochota. A Dustin miał rację: był jej to winien. Odbierając należność w ten szalony i dziki sposób, nie bała się tak bardzo, jak gdyby poszła z nim do łóżka.

Pocierał kostkami palców wilgotne bawełniane majteczki.

– Myślę, że tego pragniesz.

– Może. – Obu rękami chwyciła się brzegu stołu.

– Nie mam co do tego wątpliwości. – Wsunął palce pod elastyczny brzeg bielizny. – Do licha! Jesteś taka wilgotna.

Jakby musiał jej o tym mówić. Zwilgotniała w chwili, gdy położył jej rękę na udzie. Gwałtownie złapała oddech, kiedy wsunął w nią dwa palce. Mięśnie odruchowo zacisnęły się wokół nich.

– Och, jesteś gotowa. – Powoli poruszał wewnątrz niej palcami zagiętymi nieco w górę, żeby pieścić najwrażliwsze miejsce. – To będzie łatwe.

Erica zdławiła jęk i zamknęła oczy.

– Lepiej otwórz oczy. – Głos Dustina był ochrypliwy i zdyszany. – Powinniśmy sprawiać wrażenie, że prowadzimy poważną rozmowę.

Podniosła powieki i napotkała jego płonącego wzrok.

– Chcesz, żebym... rozmawiała?

– Oczywiście. – Do gry włączył się kciuk mężczyzny, przesuwał się rytmicznie w górę i w dół. – Ten twój odzwierciany zaczyna być naprawdę podniecony. Powiedz mi, jakie to uczucie.

Język dziewczyny był równie obrzmiały, jak drażniony przez Dustina „odźwierny”.

– Wspaniale – wyszeptwała.

– Tak myślałem. Twoje policzki zaróżowiły się, a oczy pociemniały, jakby nadchodził sztorm. – Coraz mocniejszym pchnięciem palców towarzyszył nieustanny ruch kciuka.

– Teraz... – Złapała się kurczowo stołu, powieki same jej opadły.

– Nie zamykaj oczu. – To było jak tchnienie. Przysunął się bliżej i delikatnie przyspieszył rytm palców, a jego oddech stał się urywany. – Teraz, Erico.

W tej chwili wstrząsnął nią spazm rozkoszy. Zaciśnęła zęby, żeby zdławić cisnący się jej na usta krzyk, i złożyła uda, biorąc w niewolę dłoń Dustina. Pochyliła głowę, zamknęła oczy i walczyła o odzyskanie oddechu.

– Niesamowite – mruknął Dustin.

– Nieźle... – Oddychała z trudem. Nieustające pulsowanie powiedziało jej, że Dustin wznowił pieszczoty.

Pochylił się ku niej.

– Nawet nie zdobyłaś szczytu, prawda?

Erica złapała Dustina za nadgarstek i wyjęła jego rękę spomiędzy swych ud.

– Tak. Tak, skończyłam.

– Nie wierzę. Ciągłe oszukujesz.

– Musimy już iść. – Spojrzała mu w oczy i oboje ogarnął żar.

– Jeszcze jak musimy – zgodził się skwapliwie. – Do ciebie czy do mnie?

– Do mnie. Ale ty nie zostaniesz. – Nawet nie miał pojęcia, jak bardzo chciała, żeby został. – Muszę skończyć numer. – Chwała Bogu, że ma tę gazetę. Dzięki niej nie zrobi z siebie kompletnej idiotki.

Dustin zacisnął zęby.

– Świat by się skończył, gdybyś zawałiła termin? Sama mówiłaś, że to pismo nie jest dla ciebie ważne. No to ukaze się trochę później. I co?

– Prenumeratory oczekują go w sobotę i dostaną je w sobotę. Henry liczy na moją recenzję. Nie słyszałeś, jak mówił, że postawił cały personel w stan gotowości, żeby obsłużyć tłum klientów?

– Nie słyszałem. Myślałem o czym innym.

Nie musiała pytać, o czym. Jej także tylko seks był w głowie. Przygotowywanie pisma będzie nie lada wyzwaniem, skoro pragnęła tylko szaleństw z Dustinem. Miała szczęście, że istniały zobowiązania, których nie mogła ignorować.

Położyła mu rękę na ramieniu i starała się mówić tonem zblazowanej kobiety.

– Dustin, było wspaniale. Naprawdę. Rewelacyjnie. Ale muszę już wracać do domu i zabrać się do pracy.

– Uśmiechnęła się do niego. – Teraz jesteśmy kwita.

– Nie, do diabła, nie jesteśmy nawet w przybliżeniu. Nadal nie mieliśmy... nadal nie wiesz, czy ja...

– Czy umiesz kochać się długo? Jestem pewna, że umiesz. – Nie miałyby nic przeciwko temu, żeby przekonać się o tym osobiście, było to jednak zbyt niebezpieczne. – Ale naprawdę muszę już wracać do domu.

Dustin westchnął.

– Wyjście z tej łoży może chwilę potrwać.

– Rozumiem.

W sumie wszystko odbyło się jak należy. To małe interludium w najmniejszym stopniu nie zaspokoilo Dustina. Był nawet jeszcze bardziej napalony, by ją zdobyć. Chciała, żeby wyjechał z Dallas w tym właśnie

stanie. W przeciwnym razie Erica nie znajdzie się na jego liście spraw niezafatwionych.

W końcu opuścili restaurację. Erica pomachała wesoło Henry'emu na pożegnanie, ale Dustin tylko uniósł dłoń i zupełnie nie robił wrażenia radosnego.

Przez połowę drogi do mieszkania dziewczyny zachowywał milczenie. Wreszcie chrząknął i odezwał się.

– Nie wiedziałem, że twoje recenzje restauracji mają taki wpływ. Jak sądzisz, dlaczego?

Erica sama się nad tym zastanawiała. Masowy napływ klientów po jej pierwszej recenzji zaskoczył zarówno ją, jak i właściciela restauracji. Przyjaciółki pomogły jej przeanalizować to zjawisko, mogła więc teraz udzielić Dustinowi odpowiedzi.

– Ludzie żyjący w pojedynkę często jedzą na mieście. Nigdy nie piszę o restauracji, której nie poleciby mi wcześniej kilkoro przyjaciół, dlatego moje recenzje są zawsze pozytywne i ludzie mogą zaufać moim sądom. Ale ponieważ spotkałam się z szerokim odzewem, zanim jeszcze czytelnicy przekonali się, że mogą polegać na moich opiniach, musiałam dojść do wniosku, że chodzi o coś więcej.

– O co?

– O seks.

Dustin o mało nie przegapił czerwonego światła, zahamował z piskiem opon.

– Chcesz powiedzieć, że to, co dziś robiliśmy, to twoja stała praktyka? Opisujesz to potem?

– Nie. Dzisiejszy dzień był wyjątkowy. I nikomu o tym nie powiem.

Napięte ramiona mężczyzny rozluźniły się.

– Nie jestem taka strasznie rozwiązła, Dustinie.

– Wszystko jest możliwe. W szkole wyrastałeś ponad przeciętność, ale od dziesięciu lat cię nie widziałem.

– Mówiąc o seksie, miałam na myśli to, że piszę o restauracjach językiem pełnym aluzji seksualnych. Nie zdawałam sobie nawet z tego sprawy, dopiero przyjaciółki zwróciły na to moją uwagę. Teraz już z premedytacją używam do opisu potraw słownictwa kojarzącego się z seksem.

– Na przykład sos, który powinien być zabroniony, albo grzeszne desery.

– Właśnie.

– W takim razie zdajesz sobie sprawę, że seks znakomicie się sprzedaje, i robisz z tego użytek.

– Może i tak.

Erica nawet przed sobą niechętnie przyznawała się do tego. Tak naprawdę „Dateline: Dallas” było w całości poświęcone seksowi, nawet stronice o imprezach, na które warto się wybrać. Filmy oceniała pod kątem tego, czy wprowadzają widzów w odpowiedni nastrój. Z reguły zachęcała do odwiedzin nocnych klubów, w których były mroczne, przytulne zakątki, a w zaleconych przez nią wycieczkach za miasto nieodmiennie znajdowało się parę zdań o odosobnionych zakątkach, w których można się popieścić.

Reklamowała miejsca, w których czytelnicy mogliby się kochać. A potem na swojej kolumnie listów doradzała, jak to najlepiej zrobić. Zajmowała się niemal wyłącznie zabawą i rozrywką. Zamiast szukać reform społecznych, skupiała się na stosunkach międzyludzkich. Dosłownie. Nic dziwnego, że rodzice nie życzyli jej pisemku powodzenia.

– Erico, jeśli nie opatentujesz tej gwarantującej sukces formuły i nie rozpropagujesz jej po całym kraju, to jesteś niespełna rozumu. Czy zrobisz to we współpracy ze mną, czy nie, to wyłącznie twoja sprawa. Może nie jestem



facetem, z którym chciałabyś robić interesy, ale musisz znaleźć sobie kogoś, kto cię poprze. Odkryłaś żyłę złota.

– Złota dla idiotów – mruknęła pod nosem.

Dustin wjechał na parking pod domem Eriki i nie wyłączył silnika.

– Jeśli naprawdę tak uważasz, to odwal robotę na chybicka i zadzwoń do mnie.

– Nie mogę. Przecież wiesz.

Dustin spojrzał na Ericę. Ciemne okulary nie pozwoliły dziewczynie odczytać wyrazu jego twarzy.

– Namawiam cię, żebyś przestała jedynie pisać o seksie i żebyś przyszła do hotelu po seks. Zadzwoń o dowolnej godzinie. Po tym, co się wydarzyło w restauracji, pewnie nie zasną przez całą noc.

## Rozdział piąty

Przez całą drogę do hotelu Dustin klął to wszystko, co najbardziej mu się w Ericie podobało. Gdyby nie była taka cholernie sumienna, spędziłaby z nim w łóżku całe popołudnie, noc, a może nawet cały czas, jego pobytu w Dallas. A zamiast tego dopracowuje numer gazety, na której, jak sama twierdzi, całkiem jej nie zależy.

Nie rozumiał tego. Kochała swoją pracę, a jednak tak strasznie jej zależało na podejmowaniu poważnych tematów, że nie była w stanie przyznać, iż jej pismo jest wiele warte. Dustin nie widział nic złego w rozszerzeniu jego oddziaływania na cały kraj. Ale to była tylko jego opinia i nie mógł wymagać, żeby Erica wysłuchała, co taki facet jak on ma do powiedzenia. Był związany z przemysłem naftowym, który żywił go i ubierał przez całe życie. Zdążył już się zorientować, że miał tylko jeden atut w rozgrywce z Ericą: pragnęła go.

To pragnienie było zresztą wzajemne. Ale Dustin mógł tylko gryźć palce z podniecenia. Dotychczas sądził, że w stosunkach z kobietami to on był perwersyjny, nigdy

jednak nie doświadczył czegoś takiego jak dziś w restauracyjnej łoży. Teraz, kiedy zobaczył Ericę w chwili uniesienia, pragnął tylko powtórzyć to doświadczenie.

Przed dziesięcioma laty zatopił się w jej ciele na krótką, lecz słodką chwilę. Ale wówczas było ciemno i niewiele widział, a poza tym nie rozebrali się do naga. Dziś mógł obserwować podniecenie w jej oczach, kiedy osiągnęła szczyt. Widział jej piersi, unoszące się w rytmie spazmatycznych oddechów, i czuł na palcach skurcze orgazmu.

Teraz pragnął wszystkiego – spotkania ust, ocierania się o siebie nagich ciał, powolnego wzajemnego poznawania. Jeśli uda mu się przełamać jej opór, prześcieradła staną w ogniu.

Jedno go tylko martwiło. Erica była do tego stopnia atrakcyjna i podniecająca, że stanowiło to poważne zagrożenie dla samokontroli, z której był tak dumny i którą tak bardzo pragnął jej zademonstrować. Gotów był jednak podjąć ryzyko, jeśli tylko dziewczyna się zgodzi.

Jakoś tego dokona. Teraz był jeszcze bardziej zdeterminowany niż rano, w drodze do Dallas. Dustin nie potrafiłby tego uzasadnić, ale był pewien, że jej odmowa pójścia z nim do łóżka i decyzja rzucenia pisma były w jakiś sposób powiązane. Niewątpliwie byłoby dobrze, gdyby Erica zaufała mu choć trochę, ale czuł, że w grę wchodziło także jej zaufanie do samej siebie. Wiedział coś o tym, bo przecież sam próbował zdobyć wiarę we własne siły.

Kiedy znalazł się w pokoju hotelowym i zerknął na stojący na nocnym stoliku zegar, stwierdził, że ma mnóstwo czasu, zanim Erica położy gotowy numer pisma do łóżeczka. Celowo użyła tego sformułowania, żeby doprowadzić go do szału. Jeśli chciała, żeby wił się z pożądania, to osiągnęła swój cel.

Dustin nie chciał snuć się po pokoju i użalać nad sobą. Jego dwaj kumple z wyścigów nie należeli do ludzi, których prosiłby o pomoc w interesach, ale doskonale umieli się zabawić. Wyjął notes z adresami z teczki i sięgnął po telefon.

Napisanie opinii o restauracji zwykle zajmowało Ericę godzinę. I tyle tylko dała sobie na to czasu, jako że musiała jeszcze doszlifować główny tekst numeru o dniu spędzonym w Six Flags, napisać recenzję z zagranicznego filmu, który obejrzała na początku tygodnia, i odpowiedzieć na trzy listy od czytelników.

Potem musiała jeszcze raz wszystko sprawdzić, złamać szpalty i rozmieścić grafikę. Z westchnieniem uświadomiła sobie, że przerywniki graficzne zawsze odwoływały się do seksu. Można by pomyśleć, że Erica ma na tym punkcie obsesję. Miała nadzieję, że to nie do końca prawda. Choć dziś wydawało się to prawdą stuprocentową.

Trzeba jednak przyznać, że nigdy jeszcze nie opisywała posiłku, po którym współbiednik pieścił ją pod stołem aż do orgazmu. Jakkolwiek starała się ubrać dzisiejszy posiłek w słowa, po kilku minutach pisania zaczynała śnić na jawie o lunchu z Dustinem. A potem śpiewający za oknem ptak albo kukułka z jej własnego zegara budziły ją z rozmarzenia i uświadamiały nieubłagany upływ czasu, który Erica traciła na bezmyślne wpatrywanie się w przestrzeń, podczas gdy robota czekała.

Zostawiła go w okropnym stanie i choć właśnie o to jej chodziło, teraz czuła z tego powodu wyrzuty sumienia. Ciągle była ogromnie podniecona, choć przecież miała szansę nieco to podniecenie rozładować. Mogła sobie wyobrazić, jak sfrustrowany był Dustin.

Może weźmie sprawy w swoje ręce. Wyobraziła to sobie i już nie była w stanie wziąć się za recenzję. Sądząc

z listów, jakie napływały do niej, mężczyźni bez oporów zaspokajali się sami, jeśli nie mogli uzyskać satysfakcji od kobiety, z którą się spotykali. Sama zresztą doradzała masturbację panom, których potrzeby seksualne były większe niż ich partnerek. To lepsze niż skoki w bok.

Zaczęła się zastanawiać, czy Dustin woli to robić w łóżku, czy pod prysznicem i czy osiąga rozkosz szybko, czy też powoli. Może myśli przy tym o niej. Może wyobraża sobie, że to jej ręka...

Do diabła, to donikąd nie prowadzi! Erica zmobilizowała cały zasób silnej woli i przez następne pół godziny jej palce niez mordowanie biegały po klawiaturze. Pisała właśnie ostatnie zdanie, gdy zabrzmiał dzwonek u drzwi. W pierwszej chwili pomyślała, że Dustin zlekceważył jej życzenie i postanowił do niej wpaść. Serce zaczęło jej walić jak młotem i trapiący ją przez całe popołudnie tępy ból niespełnionego pożądania wybuchnął teraz silnym płomieniem.

Spojrzenie w wizjer uspokoiło rozszalałą reakcję ciała. Pod drzwiami stała Denise, niewysoka brunetka, koleżanka z „Morning News”. W ręku trzymała torbę jedzenia z chińskiej restauracji. Erica z uśmiechem otworzyła drzwi.

– Wiem, że dziś musisz złożyć numer – oznajmiła Denise. Włosy miała związane w koński ogon, a ubrała się w szorty i kowbojski T-shirt. – Jesteś znana z tego, że obywatel się bez jedzenia, więc przyniosłam coś na ząb. Nie zostanę. Chyba, że przydałaby ci się pomoc.

– Chętnie skorzystam z twojego towarzystwa, ale nie z pomocy, chyba że zgodzisz się przyjąć ode mnie pieniądze za pracę. – Zaprowadziła koleżankę do kuchni.

– Już mi dałaś darmową subskrypcję. – Denise postawiła torbę na stole i zaczęła z niej wyjmować

apetycznie pachnące kartonowe opakowania. – Przyniosłam ci jarzyny i podsmażany ryż, jajka faszerowane i zupę z lanymi kluseczkami. Ale mogę dać ci kawałek mojego kurczaka Kung Pao, jeśli gotowa jesteś wystawić życie na szwank.

– Już wystawiłam życie na szwank. – Erica nalała do szklanek mrożonej herbaty, wyjęła talerze i sztucce. Lubiała jeść chińszczyznę z Denise, bo Denise nie upierała się, żeby męczyć się pałeczkami.

– Jak to? – Denise usadowiła się na swoim stałym miejscu pod ścianą.

Erica usiadła naprzeciwko i zaczęła nakładać sobie jedzenie.

– Pamiętasz, jak ty, ja i Josie upiliśmy się margaritą w Cinco de Mayo?

Ręka Denise, niosąca łyżkę ryżu do ust, zawisła w powietrzu.

– I każda mówiła, w jaki sposób straciła dziewictwo? Tak, pamiętam.

– No więc dziś objawił się mój facet od dziewictwa. Denise szeroko otworzyła oczy.

– Nie gadaj! Ten złoty chłopiec z Midland?

– Właśnie. Twierdzi, że unikał mnie potem, bo wstydział się swojego marnego występu.

– I zrozumienie tego zajęło mu dziesięć lat? – Denise ułożyła kawałek kurczaka na ryżu. – Dla mnie to niezbyt imponujące.

– Podobno myślał o mnie przez cały czas i... chciałby powtórki z rozrywki.

– Znakomicie. – Denise zaczęła się uśmiechać. Zanurzyła widelec w jedzeniu. – Jaki masz plan?

O to właśnie chodzi. Powinna mieć plan. Erica otworzyła usta, żeby opowiedzieć o komplikacjach.

– Zaczekaj, nic nie mów. Niech zgadnę. Zamierzasz go doksztalcić i dopiero kiedy sobie na to bardzo, ale to bardzo zasłuży, będziesz się z nim kochać. A potem kopniesz go w tyłek tak, że polecą do Midland. – Denise spojrzała triumfalnie na Ericę i z apetytem zabrała się do specjałów chińskiej kuchni.

Gdybyż tylko mogła to zrobić! Erica przesuwiała jarzyny i ryż po talerzu.

– On jest bardzo bystry.

– To plus. Odwet sprawi ci więcej satysfakcji.

– Boję się tylko... – Erica podniosła wzrok na przyjaciółkę. – Boję się, że może mi się to za bardzo spodobać. Że będę chciała zatrzymać go na zawsze.

Uśmiech zniknął z twarzy Denise.

– Czy przez minione dziesięć lat myślałaś o tym facie?

– Trochę. – Erica pociągnęła łyk mrożonej herbaty.

– Nigdy się od niego nie uwolniłaś.

– Sama nie wiem. – Erica westchnęła i odchyliła się z krzesłem do tyłu. – Myślałam, że mam to za sobą. A potem zobaczyłam go znowu i zrozumiałam, że nikt mnie nie podnieca tak jak on. Ale on kompletnie do mnie nie pasuje. To facet, który jeździ ośmiocyndrowym samochodem i uwielbia krwiste steki. Jego cele są sprzeczne z moimi. Chce zapewnić mi środki finansowe na rozszerzenie zasięgu mojego małego, głupiego pisemka na inne wielkie miasta, może nawet na cały kraj.

– No! Teraz rozumiem, w czym rzecz. Facet ma do zaferowania wspaniały seks i nieograniczone bogactwa, ale nie oddaje butelek po piwie do recyklingu.

Erica wybuchnęła śmiechem.

– Pewnie nie oddaje. No, dalej, wyśmiewaj się ze mnie.

– Jestem po prostu zazdrosna. Mój facet od dziewictwa

ma żonę i trójkę dzieci. Nikt nie kochał się we mnie beznadziejnie nawet przez dziesięć miesięcy, już nie mówiąc o dziesięciu latach. Ale nie chciałabym, żebyś cierpiała, więc może i dobrze, że masz zamiar go unikać.

– Tak sędzę.

– Ale czy nie możesz sobie wyobrazić, że idziesz z nim do łóżka? Nie chciałabyś mu pokazać, że dawna nieśmiała dziewczica zmienia się w gorącą laskę?

– Owszem, do licha! – Dziś podczas lunchu zrobiła już pierwszy krok w tym kierunku i przez całe popołudnie fantazjowała o tym, że to tylko znakomity początek. Oparła łokcie na stole. – Chciałabym wykorzystać go do usług seksualnych, a potem odesłać tam, skąd przyszedł. Ale co będzie, jeśli się do niego przywiąże? Istnieje prawdopodobieństwo, że on rzuci mnie, zanim ja zdecyduję się rzucić jego. To byłoby okropne zakończenie tej historii.

– Kiedy on wraca do Midland?

– Spędzi tu dwie noce. Powiedziałam mu, że nie będę osiągalna, dopóki nie oddam numeru do druku, czyli do jutrzejszego południa.

– W takim razie masz czas, żeby to przemyśleć. Weź się do jedzenia. Potem zrobię korektę tego, co już napisałaś. Przy jedzeniu opowiesz mi, o czym jest główny artykuł, to i przy nim ci trochę pomogę. To zawsze najbardziej wyczerpujące.

Zostawiły temat stosunków z Dustinem na boku i Erica wyjaśniła, jak widzi tekst o Six Flags. Skończyły jedzenie, schowały resztki, a mrożoną herbatę zabrały ze sobą do pokoju i postawiły na zarzuconym papierami biurku. Erica wydrukowała tekst o restauracji, żeby Denise mogła zrobić korektę, a sama wzięła się za recenzję filmu.



Denise czytała przez kilka minut, wreszcie podniosła wzrok.

– Czy gość, z którym jadłaś ten lunch, to nie był przypadkiem twój facet od dziewczectwa?

Pomimo pięciu lat przyjaźni z Denise, w czasie których podzieliły się ze sobą niejednym sekretem, Erica zarumieniła się.

– No... tak. Dlaczego pytasz?

– Dlatego, że twoją recenzję czyta się jak powieść porno. Posłuchaj tylko. „Soczyste barbecue, zwilżone gęstym sosem, który łechcze podniebienie, wprowadza w stan upojenia. Takie gastronomiczne rozkosze powinny być zabronione”.

Gorąco paliło policzki Eriki.

– Trochę przesadziłam, prawda?

– Powiedzmy, że tak właśnie wyobrażam sobie recenzję restauracji pióra Hugh'a Hefnera. Co właściwie wydarzyło się w czasie lunchu?

– Nie mogę ci powiedzieć. – Obiecała przecież Dustinowi, że nie powie o tym żywej duszy.

– O mój Boże! Wreszcie znalazłaś faceta, który zrobił ci dobrze w miejscu publicznym! Może i ten facet jest kompletnym laikiem w dziedzinie ochrony środowiska, ale nie chciałabym, żebyś zmarnowała szansę na gorący seks. Od kiedy się znamy, ciągle spotykasz się z jakimiś anemicznymi niedojdami. Wygląda na to, że ten gość cię rozpałił.

– I to mnie właśnie martwi! – Erica odjechała z krzesłem od biurka. – Co będzie, jeśli on się okaże najlepszym kochankiem, jakiego miałam w życiu?

– Zaraz, wyjaśnijmy to sobie. Poza fascynacją seksualną nic was nie łączy, tak?

Erica przypomniała sobie krótką przemowę Dustina.

Dawał do zrozumienia, że wysoko sobie ceni jej stosunek do życia i że potrzebuje jej wsparcia w trudnym dla siebie okresie. Wyglądało na to, że bardziej potrzebował jej niż seksu. Natomiast jej Dustin do niczego więcej nie był potrzebny. Wręcz przeciwnie, usiłował odciągnąć ją od celów, które sobie wytyczyła w życiu.

– Ostatnio przejął interesy po ojcu i chyba sądzi, że mogłabym mu pomóc – powiedziała.

– Naprawdę? – Denise rzuciła recenzję restauracji na stoliczek do kawy, a na wierzchu położyła długopis. – A więc jesteś mu potrzebna i w interesach, i do łóżka. Wygląda na to, że facet docenia twoje wysokie kwalifikacje.

– Podejrzewam, że chciałby mnie zmienić. Chyba sądzi, że powinnam przestać myśleć o pracy w poważnej gazecie i poświęcić się rozszerzaniu zasięgu mojego pisemka. – Erica spojrzała na Denise. – A to nie dla mnie.

Denise przyglądała jej się przez chwilę bez słowa.

– Zupełnie nie dla mnie! – powtórzyła Erica. – Chcę zajmować się istotnymi problemami. Zabrałam się za „Dateline: Dallas”, bo ty i Josie zachęcałyście mnie do tego, ale sama wiesz, że to frywolna błaźnista. Jestem pewna, że poważni reporterzy wyśmiewają się z tego, co robię.

– Kiedy już uda im się zdobyć egzemplarz i przeczytać go od deski do deski. – Denise westchnęła. – Uwielbiam twoje pisemko, Erico. Jak sądzisz, dlaczego wpadłam w chwili, kiedy masz oddać numer do druku? Wolę czytać to niż teksty kandydatów do Pulitzera. Jeśli to znaczy, że jestem powierzchowna, to możesz nazywać mnie powierzchowną. Wiem, że zamierzasz w najbliższym czasie zrezygnować z wydawania „Dateline: Dallas”, ale wiem także, że będzie mi go bardzo brakowało.

Nikt nie chciał przyznać jej racji. Erica z nieoczekiwaną czułością pomyślała o rodzicach, którzy od początku uważali jej pisemko za szmatławiec niewart zużywanego nań papieru.

– Chcę jednak, żebyś robiła to, co uważasz za najlepsze. – Denise wstała i objęła Ericę. – Nie pozwól, żeby ktokolwiek, ja czy ten facet od dziewictwa, wpływał na twoje decyzje. W końcu dziennikarze zajmujący się poważną problematyką są również potrzebni.

– Dzięki. – Erica podniosła oczy na przyjaciółkę. – Weź czerwony ołówek i stonuj trochę recenzję restauracji, dobrze?

– Zrobi się. – Denise uściśnęła przyjaciółkę i wróciła na sofę.

– Denise, jeszcze jedno.

– Tak?

– Masz jakieś plany na jutrzejszy wieczór, czy mogłabyś wybrać się ze mną do kina?

– Chcesz sobie zorganizować czas, żeby nie ulec pokusie? – zapytała Denise, przyjrawszy się uważnie przyjaciółce.

– Tak. Czujesz się wykorzystana?

– Jasne. – Denise uśmiechnęła się od ucha do ucha.

– Ale od czego ma się przyjaciół? Zobaczę, czy i Josie jest wolna. Wybierzemy się do kina, gdzie dają kurczaka i duże kubki prażonej kukurydzy. Jestem pewna, że to bez trudu zastąpi ognisty seks z facetem, który czekał na to przez dziesięć lat. Który przez dziesięć lat marzył o tym, żeby zobaczyć cię nagą. Masz pojęcie, jak strasznie podniecony musi być kochanek, który...

– Przestań!

Denise wzruszyła ramionami.

– Ciągłe nie rozumiem, dlaczego spędzenie jednej

nocy z tym facetem miałyby być takie straszne. Mnóstwo świetnego seksu i żadnych rozmów. Ale jeśli upierasz się, żeby ostatnią noc jego pobytu tutaj spędzić ze mną, służę uprzejmie.

- Chcę obejrzeć film, do licha!
- W takim razie będziemy oglądać film.

Curtis i Roger zabrali Dustina do swego ulubionego baru, gdzie natychmiast urzęnęli się i ciągnęli do tańca każdą wolną kobietę. Curtis był niski i puciołowaty, a namiętność do piwa dawała już o sobie znać w postaci pokaźnego brzuszka, ale tańczył znakomicie. Roger górował nad nim wzrostem i bardzo się pilnował, żeby zachować płaski brzuch, ale za to na parkiecie miał dwie lewe nogi. Po kilku piwach kompletnie przestało mu to przeszkadzać.

Obaj postanowili dobrze się bawić. Dustin wypił dość, żeby poczuć lekki szmerek w głowie, ale kiedy pokój zaczął mu falować przed oczami, stracił ochotę na alkohol. Wylew ojca całkiem zmienił jego spojrzenie na trunki. Teraz, kiedy stanął na czele Ramsey Enterprises, uświadomił sobie, że upijanie się do nieprzytomności do niczego nie prowadzi.

Zatańczył z kilkoma kobietami, z których przynajmniej jedna jasno dała mu do zrozumienia, że chętnie zgodziłaby się, aby odprowadził ją do domu. Ocierała się o niego na parkiecie w taki sposób, że Dustin nie miał najmniejszych wątpliwości, iż jest to propozycja natury erotycznej. Dawniej bez wątpienia skorzystałby z okazji, szczególnie po tym, jak Erica zostawiła go podnieconego i niezaspokojonego.

– Pójdiesz z tą laseczką do domu? – zapytał Curtis, kiedy wrócili z Rogerem do stolika, żeby zamówić kolejne piwo.

– Nie.

– Nieź – powtórzył osłupiały Curtis. – A jak sądzisz, dlaczego cię tu przyprowadziliśmy?

Dustin nie zastanawiał się nad tym, teraz jednak przypomniały mu się obyczaje rajdowców. Ilekroć do miasta przyjeżdżał kumpel z rajdów, koledzy prowadzili go do baru, w którym mógł sobie poderwać jakąś cizię. To było ogólnie przyjęte postępowanie.

– Przepraszam. – Spojrzał na swych zawianych przyjaciół i postanowił pozbyć się wyrzutów sumienia. Bywały czasy, kiedy każda okazja, żeby pójść do baru i zabawić się, była dla niego dobra, więc ci dwaj nie musieli się dzisiaj specjalnie poświęcać. – Jestem poniekąd... związany z pewną kobietą z Dallas.

Curtis przeciągnął ręką po zaczerwienionej twarzy.

– To dlaczego siedzisz tu z nami zamiast być z nią? Jest mężatką czy co?

– Nie, ale musi dzisiaj pracować przy swojej gazecie i...

– „Dateline: Dallas”! – zawołał Roger. – Spotykasz się z nią? Człowieku, jakaż to musi być gorąca laleczka! – Pochylił się bliżej. – W tym piśmie przeczytasz o wszelkich możliwych rodzajach seksu.

– Tak, wiem. – Dustin nie był zachwycony, kiedy Roger nazwał Ericę gorącą laleczką, choć to określenie było prawdziwe. Ale w tych słowach nie było klasy, którą miała dziewczyna. Nie była w typie Rogera. Po zastanowieniu musiał jednak przyznać, że nie ma pojęcia, jakie kobiety są w typie kolegi.

– Więc pracuje i dała ci kopa? – zapytał Curtis.

– Coś w tym rodzaju.

– To jesteś oferma, stary – stwierdził Roger. – Coś mi się widzi, że mógłbyś zrobić sobie przysługę. Wiesz... – Puścił oko do Dustina. – Daj jej klapa w tyłek i do roboty.

Dustin właśnie o tym myślał. Oddał Ericę kierownicę, co nie najlepiej świadczyło o jego zainteresowaniu. Gdyby było odwrotnie, gdyby to Ericę tak bardzo na czymś zależało, nie wycofałaby się bez słowa tylko dlatego, że on o to poprosił. Przyjechał do Dallas, żeby wziąć od niej trochę zdecydowania i napędu. I inicjatywy. W tej chwili nie prezentował żadnej z tych cech.

– Masz rację – powiedział do Rogera. – Pojadę tam i zrobię sobie przysługę.

Ogarnęła go niecierpliwość. Tak, czas już wziąć wszystko we własne ręce. W pełnym tego słowa znaczeniu.

– Mądry chłopak. – Roger poklepał go po plecach. – Ale miło było cię spotkać. Nie mogę uwierzyć, że skończyłeś z wyścigami.

– Coś ty, nie skończył – stwierdził Curtis. – Wróci, kiedy wyprowadzi firmę na prostą.

– Nie licz na to – mruknął Dustin. – Dla mnie to już chyba koniec.

– W takim razie powinniśmy zacząć cię nachodzić w sprawie sponsoringu – powiedział Roger.

Dustin roześmiał się i uściśnął dłonie kolegów.

– Dajcie mi dziś odegrać moją rolę. Potem pogadamy. – Wyobrażał sobie, jak Erica by na to zareagowała. Nie musiał nawet jej pytać o zdanie w sprawie sponsorowania wyścigów samochodowych. – Ale nic nie obiecuję. Będziemy w kontakcie. – Ruszył już do drzwi, kiedy nagle przyszło mu coś do głowy. – Wróćcie do domu taksówką, prawda?

– Dlaczego? Nigdy nie bierzemy taksówek. To dobre dla pańenek.

Dustin wrócił do stołu.

– W takim razie dopijcie piwo. Odwiozę was.

– Przykro mi to mówić, ale gadasz jak praworządny dupek, stary – oświadczył Curtis. – Nie sądziłem, że tego doczekam.

Dustin uśmiechnął się, nie czuł się urażony.

– No to jest nas dwóch. Skończ piwo.

O północy Erica odesłała Denise do domu. Wszystko było już właściwie gotowe, pozostało tylko złamać pismo, rozmieścić grafikę i uzupełnić rubrykę porad, a Denise musiała iść rano do pracy. Erica też zaczynała odczuwać zmęczenie, postanowiła więc zrobić sobie dzbanek kawy, zanim weźmie się za odpowiedzi na listy czytelników. Potem złapie kilka godzin snu, a kolumny złamie z samego rana.

Kiedy o wpół do pierwszej w nocy rozległ się dzwonek do drzwi, Erica była pewna, że to Denise czegoś zapomniała. Może postanowiła jednak zabrać do domu resztki niedojedzonej chińszczyzny. Spojrzała w wizjer, spodziewając się zobaczyć uśmiechniętą twarz przyjaciółki.

Zamiast tego jej oczom ukazał się Dustin, trzymający torbę z pączkami i dwa kubki z pianistym płynem. Miał na sobie teksańską koszulę i wypłowiałe dżinsy.

Ręce drżały jej przy otwieraniu drzwi. Domyśliła się, że Dustin spędził wieczór w barze, bo poczuła od niego dym papierosowy. Mógł bez trudu znaleźć sobie damskie towarzystwo, gdyby tylko zechciał. A jednak był tutaj, pod jej drzwiami.

Uśmiechnął się, jakby był pewien, że jest mile widzianym gościem.

– Pomyślałem, że możesz mieć ochotę na odrobinę kofeiny i słodyczy.

– Miałeś tu nie przychodzić – powiedziała Erica, choć ucieszyła się, że Dustin nie wylądował w łóżku jakiejś

obcej kobiety. Nie przewidziała takiej możliwości, a powinna była.

– Chcesz mnie wyrzucić?

– Powinnam. Mam robotę. – Oboje widzieli, że Erica protestuje tylko pro forma.

– Wpuść mnie, Erico. Przecież tego chcesz.

Bez słowa odsunęła się od drzwi. Coś jej mówiło, że uzgodnienie z Denise wyprawy do kina mimo wszystko jej nie uratuje.



## Rozdział szósty

Chociaż rano widok Eriki w pełnym makijażu i seksownym stroju zwałił Dustina z nóg, Erica, która teraz otworzyła mu drzwi, uwiodła go całkowicie. Wydawała mu się o niebo bardziej przystępna. Miała na sobie sprane dżinsowe szorty i spłowiały T-shirt z napisem „University of Texas”. Była bez makijażu i na bosaka.

Miał ochotę natychmiast porwać ją do łóżka. Ale to dowodziłoby całkowitego braku szacunku dla jej pracy, a Dustin nie miał zamiaru sabotować jej pisma. Wierzył w nie, nawet jeśli ona nie wierzyła.

– Jak ci idzie?

Podszedł do biurka, położył na nim torbę z pączkami i postawił dwa kubki kawy. Komputer pracował, a papiery rozłożone były nawet na kanapie i fotelu. Jedno z kuchennych krzeseł stało obok obrotowego krzesła, jakby ktoś siedział przy Ericie i pomagał jej w pracy. Ciekawe.

– Muszę jeszcze skończyć kolumnę porad – odpowiedziała. – Zostawię to sobie na rano. Moja przyjaciółka Denise wpadła i trochę mi pomogła.

To wyjaśniało obecność drugiego krzesła przy biurku. Dustin ucieszył się, że zajmowała je kobieta. Rano próbował zorientować się, czy Erica jest z kimś związana, a incydentu w restauracji nie mógł uznać za żadną wskazówkę co do jej statusu. Jako kobieta wyzwolona mogła nie widzieć nic złego w tym, że w południe zabawiała się w knajpie z jednym facetem, a wieczorem kochała z innym.

– Chyba jesteś jasnowidzem. Właśnie myślałam, żeby zrobić sobie kawę. – Przyglądała ręką potargane włosy.

– Zamówiłem czarną. Pomyślałem, że jeśli pijasz kawę ze śmietanką czy cukrem, to będziesz je miała w domu.

Podjeżdżał, że Erica nie ma na sobie stanika. Próbował nie patrzeć na jej gołe uda i nie wspominać tego, co się wydarzyło w restauracji, ale była to walka z góry skazana na przegraną. Erica miała cudowne nogi, które w szortach prezentowały się jeszcze lepiej niż w minispódniczce. Wystarczyło, że znalazł się z nią w jednym pokoju, a już miał erekcję.

– Lubię ze śmietanką. A właściwie z mleczkiem ryżowym, które jest o wiele zdrowsze. A ty?

– Z cukrem. – Właściwie było mu wszystko jedno.

– Mam brązowy cukier. Może być?

– Oczywiście.

– Za chwilę wracam.

Obserwował zmierzającą do kuchni dziewczynę i jakimś cudem udało mu się nie jęknąć zbyt głośno. Próbował się zmusić do myślenia o pracy Eriki, zerknął na komputer. Nic mu to nie pomogło. Oczywiście rada dla Sfrustrowanej Fanny, jak sobie radzić z przedwczesną ejakulacją tylko go podnieciła.

– Proszę. – Erica podała Dustinowi niewielką cukiernicę wypełnioną brzoskwiniowej barwy kryształkami.

Minęło parę sekund, zanim dotarło do niego, że pokrywka ma kształt kobiecej piersi. Wtedy przeniósł wzrok na dzbanuszek do śmietanki i niech go licha, jeśli nie był on jeszcze bardziej wyzywający. Miał kształt moszny.

Erica najwyraźniej postanowiła wyprowadzić go z równowagi. Dustin postanowił nie komentować wzornictwa cukiernicy i dzbanuszka, choć umierał z ciekawości, czy dziewczyna sama je sobie kupiła, czy też dostała od kogoś w prezencie. I czy ofiarodawca był mężczyzną, czy kobietą.

– Jestem ci bardzo wdzięczna – stwierdziła Erica. – Zostało mi mało kawy i dzięki tobie będę miała trochę na rano. – Wzięła do ręki prowokacyjny dzbanuszek i zdjęła pokrywkę z jednego kubka. Potem z kieszeni szortów wyjęła dwie łyżeczki i jedną z nich podała z uśmiechem Dustinowi. – Dziękuję, że o tym pomyślałeś.

– Proszę bardzo, bałem się tylko, że uważasz pączki za niezdrowe.

– Wszystko w porządku. Od czasu do czasu pozwalam sobie na pączki. Pachną cudownie.

Dustin nie czuł zapachu ciastek. Pochwyił za to woń rozgrzanej, podnieconej kobiety. Sterczące pod spraną bawełną podkoszulka sutki Eriki świadczyły, że ona również nie czuła się w jego towarzystwie zbyt spokojnie.

Choć Dustin obiecywał sobie nie zwracać uwagi na dzbanek do śmietanki, nie mógł oderwać wzroku od dziewczyny, która wlewała do kubka mleczko ryżowe z penisa w stanie erekcji. To pewnie była nagroda w konkursie podczas wieczoru kawalerskiego, zamówiona z katalogu lub nabyta w sklepie z zabawkami dla dorosłych. Dustin doszedł do wniosku, że najwyraźniej wiódł dotychczas bardziej bogobojne życie niż przypuszczał, bo jeszcze nigdy nie widział czegoś podobnego.

Kiedy Erica naląła sobie mleka do kawy, przyszła jego kolej. Ujął sutek pokrywki cukiernicy w dwa palce i zdjął ją, żeby nabrać karmelowej barwy cukru. Potem przykrył znów cukiernicę i mieszając kawę, zerknął na dziewczynę.

Patrzyła na niego z rozbawieniem.

– Twardszy z ciebie zawodnik niż myślałam.

– Dlaczego? – Spojrzał na nią pytająco.

Roześmiała się i potrząsnęła głową.

– Nie, nic. Może usiądziesz?

– Dobrze, jeśli zgodzisz się, żebyśmy usiadł tutaj i pomógł ci dokończyć pracę.

– Możesz podsunąć mi jakieś sugestie. Czasem myślałam, że przydałby mi się przy redagowaniu tej kolumny męski punkt widzenia. – Usiadła przy biurku, napiła się kawy i przeszła do kolejnego listu.

– To jest myśl! Możesz najpierw sama odpowiedzieć, a potem mężczyzna udzieli odpowiedzi na to samo pytanie ze swojego punktu widzenia.

Erica spojrzała na niego z zaskoczeniem.

– Wiesz, to może się udać. Chyba nigdy się z czymś takim nie spotkałam.

– Możesz ten pomysł wykorzystać.

– Chyba mogłabym. – Nadal popijała kawę, nie spuszczać wzroku z Dustina. – Ale żeby coś z tego wyszło, współautor odpowiedzi musiałby być naprawdę męskim facetem. Jeśli byłby nazbyt poprawny, jego odpowiedzi niewiele różniłyby się od moich, a to nie byłoby interesujące. – Uśmiechnęła się do Dustina.

– Rozumiem. Męski szowinista, taki jak ja.

Było mu przykro. Szowinista czy nie, może sprawić, że Erica będzie drżała z pożądania. A facet myślący tak samo jak ona nie zdołałby jej tak rozpalic.

- Spróbujmy – zaproponowała. – Odpowiemy na jeden list, a potem w nagrodę zjemy po pączku. Zgoda?
- Przyszła mu do głowy o wiele lepsza nagroda, ale wówczas nigdy nie przeszliby do następnych listów.
- Dobrze, wchodzę w to.

*Droga Erico!*

*Moja dziewczyna uwielbia różne zabawki, szczególnie rozmaite wibratory. Nie chciałbym być pruderyjny, ale chwila-  
mi podejrzewam, że lepiej jej z tymi zabawkami niż ze mną.  
Czy zrobiłbym głupio, gdybym poprosił ją czasem, żeby je  
odłożyła?*

*Z poważaniem Paul Bez Zahamowań*

- A oto moja odpowiedź – powiedziała Erica i zaczęła pisać.

*Drogi Panie Bez Zahamowań!*

*Zaprzyjajnij się z jej zabawkami! Z Twojego listu wnoszę,  
że ona się bawi, a Ty na to patrzysz, jakby te zasilane baterią  
drobiazgi onieśmialy Cię. Dlaczego Twoja partnerka nie  
miałaby równocześnie cieszyć się Tobą i wibratorem? Kup sobie  
kilka modeli i spróbuj oswoić się z nimi w samotności. Być może  
będziesz zaskoczony, ile tracisz.*

*Z poważaniem  
Erica*

Zdjęła palce z klawiatury, promieniejąc tak, jakby właśnie zakończyła koncert fortepianowy. Spojrzała na Dustina.

- Masz na to inną odpowiedź?
- Oczywiście. Zamienimy się krzesłami, czy mam ci dyktować?

To był znakomity pomysł, żeby tu dzisiaj przyjść. Pomysł współpracy przy redagowaniu listów także był nienajgorszy. Rozmowa o seksie musiała się zakończyć w łatwy do przewidzenia sposób.

– Będę pisać. Dyktuj mi tylko, co chcesz powiedzieć.

Dustin odchrząknął.

– Drogi Panie Bez Zahamowań! Silniki nadają się do samochodów, ciężarówek i pił łańcuchowych, a nie do sypialni. Proponowałbym... – Urwał, bo Erica odwróciła się do niego z wyraźnym niedowierzaniem. – Dlaczego nie piszesz?

– Twoja odpowiedź jest idiotyczna! Nie mogę uwierzyć, że zamierzasz go poprzec!

– Sądziłem, że chodzi ci o całkowicie inne spojrzenie na sprawę?

– A ja sądziłam, że twoje opinie będą inne, ale nie prehistoryczne!

Dustin odstawił kawę.

– Możesz mi powiedzieć, co jest takiego podniecającego w warkocie silnika, kiedy uprawiasz seks? Wiesz, z czym mi się kojarzy włączony wibrator? Z wizytą u dentysty!

– Mnie nie. – Erica także odstawiła kawę i odwróciła się z krzesłem w jego stronę. – Ja myślę o wspaniałym orgazmie, bo ten cichy dźwięk kojarzy mi się z maksymalną rozkoszą.

– Chyba nie chcesz mi wmówić, że to równie dobre jak normalny stosunek. I tak ci nie uwierzę, choćbyś mnie przekonywała do upadłego.

– Jest o wiele bardziej przewidywalny niż normalny stosunek! Nie muszę się martwić, czy wibrator zawsze będzie mi dostarczał przyjemności, czy też odejdzie do innej kobiety. Wibrator nie opadnie, wygłaszając grzeczne

przeprosiny i zostawiając mnie z zaciśniętymi z frustracji zębami.

– Często ci się to zdarzało? – Dustin nie był sobie nawet w stanie wyobrazić, żeby jakikolwiek facet, który mógł kochać się z Ericą, miał problemy z erekcją.

– Powiedzmy, że takie sytuacje od czasu do czasu się zdarzały. Doszłam do wniosku, że mężczyźni miewają niekiedy problemy z własnym ciałem, to zresztą zrozumiałe, ale w tej chwili mogą przyjąć pomoc ze strony współczesnej nauki! Poczciwy, staroświecki Paul Bez Zahamowań musi zrozumieć, że wibrator daje jego dziewczynie poczucie bezpieczeństwa i może być fantastycznym wsparciem w sytuacjach, kiedy on nie jest w stanie stanąć na wysokości zadania. Dzięki niemu może mieć pewność, że przynajmniej jego dziewczyna przeżyje orgazm.

Całkowicie realna erekcja Dustina mało nie rozsadziła jego spodni.

– Czy chcesz przez to powiedzieć, że właściwie wolisz uprawiać seks z wibrującym kawałkiem plastiku?

Erica z uporem wysunęła podbródek do przodu.

– Czasami dochodzę do wniosku, że to powoduje o wiele mniej komplikacji. A czasami chcę mieć pewność, że zostanę całkowicie zaspokojona, co nie zawsze...

– Z kim ty się, do licha, dotychczas kochałaś? Z pensjonariuszami domu spokojnej starości?

– Z normalnymi facetami! Ale, jak sądzę, jesteś pewien, że ty... – Erica głośno przełknęła i szeroko otworzyła oczy. – Zapomnij, że to powiedziałam.

– Nie, nie zapomnę. I owszem, jestem pewien, że mogę. Lepiej niż ten cholerny wibrator. – Z ulgą skonstatował, że Erica miewała bardzo przeciętnych kochanków. To mu dodało pewności siebie. – Chciałbym, żebyś jeszcze raz przemyślała odpowiedź dla Paula Bez

Zahamowań. Temu facetowi trzeba dodać pewności, że może poczynać sobie jak ogier, a nie odbierać mu resztki dobrego samopoczucia informacją, że tylko za pomocą przyrządu na baterie może zadowolić kochankę.

– Jesteś okropnie arogancki – szepnęła Erica.

– A tobie potrzebny jest dobry, staromodny seks bez zahamowań. – Teraz Dustin stał na twardym gruncie. W rywalizacji z wibratorem wygra bez problemów.

– To klasyczna odzywka. – Oddech dziewczyny stał się urywany. – Jeśli mężczyzna nie zgadza się ze zdaniem kobiety, jest przekonany, że wystarczy zaciągnąć ją do łóżka, a zmieni się ona w potulną owieczkę.

– Jeśli kobieta marnuje czas i energię na wciskanie guzika wibratora, to niewątpliwie potrzebuje mężczyzny.

– Ja z całą pewnością nie potrzebuję! – Ericą zaczęły wstrząsać dreszcze.

– Możemy przeprowadzić eksperyment. – Serce waliło mu z podniecenia. – Chodź ze mną do łóżka, a przekonamy się, czy twoja odpowiedź na list Paula Bez Zahamowań pozostanie bez zmian.

– To szaleństwo. Po prostu próbujesz...

– Oczywiście, że tak! Wszyscy prawdziwi mężczyźni robią to samo. Namawiają. Uwodzą. Kuszą. Nie potrzebują żadnych śmierdzących zabaweczek na baterie.

– Może pomysł, żebyś pomagał mi redagować tę kolumnę... – Erica przeciągnęła językiem po wargach.

– Może to nie był najlepszy pomysł.

– A może po osiągnięciu pełnej satysfakcji seksualnej z facetem, który wie, co robi, będziesz miała szansę napisać najlepszą kolumnę porad w całej karierze.

– Aż trudno uwierzyć, że puszysz się jak kogut!

– Co za trafne sformułowanie. – Dustin uśmiechnął się leniwie, nie odrywając wzroku od oczu Eriki.



– Pewnie padłbyś trupem, gdyby przyszło ci spełnić bardziej wyszukane pragnienia. – Pierś dziewczyny wznosiła się i opadała gwałtownie, zdradzając jej podniecenie.

– Nie przekonasz się, dopóki się ze mną nie prześpisz.

– Dobrze, do licha! – Erica odsunęła krzesło i wstała.

– Zróbmy to, choć podejrzewam, że oklapniesz z samego napięcia jak dwutygodniowa nać selera. Na szczęście włożyłam do wibratora świeże baterie.

Ruszyła korytarzem. Dustin z uśmiechem odprowadzał ją wzrokiem. To nie było najbardziej romantyczne zaproszenie, jakie w życiu usłyszał, musiał się jednak nim zadowolić. Rzucił jeszcze ostatnie spojrzenie na ekran komputera.

– Trzymaj za mnie kciuki, Paul.

W ciemnej sypialni Erica szybko zrzuciła ubranie i wśliznęła się między prześcieradła. Jeśli potraktuje to, zgodnie ze słowami Dustina, jak eksperyment i nic więcej, będzie mogła obiektywnie go ocenić. Dustin nie może być aż tak dobry, jak twierdzi. Wszyscy mężczyźni mają wygórowane mniemanie o własnych możliwościach.

W jednym się nie mylił. Odkąd powiedział, że chciałby się z nią sprawdzić w łóżku, umierała z ciekawości. To utrzymywało ją w stanie permanentnego podniecenia. I choć przysięgła sobie, że nie spełni jego zachcianki, to odchodziła od zmysłów z ciekawości, jak by to było.

A teraz, cóż – Dustin był na cenzurowanym. Poczynił daleko idące obietnice i nadszedł czas, by je zrealizował. To mu się, oczywiście, nie uda i Erica spokojnie wróci do swych utartych zwyczajów.

Odgłos postukiwania butów o drewniany parkiet

przedpokoju zbliżał się do sypialni. Dziewczyna odechnęła głęboko, aby powstrzymać dreszcz podniecenia, niewiele jednak mogła poradzić na wilgoć między nogami. W pewnym sensie Dustin już odniósł sukces.

Istniało ogromne prawdopodobieństwo, że uda mu się dać jej orgazm, skoro już teraz była w połowie drogi. I nie chodziło bynajmniej o technikę Dustina, a o reakcję jej ciała na niego, czyli o coś, co od szkoły średniej nie zmieniło się ani na jotę. Nie powinien wygrywać na tym, że ona uważa go za piekielnie podniecającego.

W drzwiach zarysowała się jego sylwetka o szerokich ramionach. A potem zapaliło się górne światło i oślepiło Ericę.

Wolała ciemności, bo pozwalały jej zachować pewien dystans emocjonalny.

– Mógłbyś zgasić światło?

– Nie. – Dustin oparł się o ścianę, żeby zdjąć buty i skarpetki.

– Dlaczego? Boisz się, że zgubisz drogę?

Zaczął rozpinąć koszulę, zaczynając od mankietów.

– Nie zgubiłbym drogi nawet po omacku. Ale chcę, żebyś dobrze widziała, co się dzieje, żebyś miała pewność, że nie chowam żadnych wibratorów w rękawie.

Kiedy Dustin zdjął koszulę, Erica przestała pragnąć, żeby zgasił światło. Teraz nie był już jakimś nagim męskim ciałem w jej łóżku. Był zupełnie wyjątkowym nagim mężczyzną, którego włosy na piersi miały barwę syropu klonowego.

Niektórzy piłkarze po wycofaniu się z czynnego sportu flaczeli, ale nie Dustin. On raczej jeszcze zmęźniał od czasu, gdy był gwiazdą futbolu.

Wyjął z kieszeni dżinsów opakowanie prezerwatyw i rzucił je na łóżko. Wylądowało na prześcieradle dokładnie pomiędzy nogami Eriki.

– Celny rzut.

Jeszcze nigdy nie kochała się z mężczyzną, który podchodziłby do seksu z tak absolutną pewnością siebie. To ją naprawdę podniecało.

– Gdybyś spróbował jeszcze raz, na pewno byś nie trafił.

– Zazwyczaj nie pracuję w takich warunkach.

– To znaczy?

– Zazwyczaj widzę cel. A skoro już o tym mowa, uważam, że grasz nie fair.

– Dlaczego? – Nigdy mu nie obiecywała, że będzie grać fair. Zamierzała oszukiwać, jeśli tylko zdoła.

– Ja się rozbieram, a ty leżysz z prześcieradłem naciągniętym po samą brodę, jakbyś się mnie bała. Jeśli masz zwyczaj w taki sposób traktować mężczyzn, to nie dziwię się, że nie zawsze... stają na wysokości zadania.

– Wcale nie mówiłam, że nie stawali na wysokości zadania!

Erica nie miała zamiaru chować się pod prześcieradłem, ale Dustin zaskoczył ją, zapalając światło. A teraz nie bardzo wiedziała, w jaki sposób zmienić sytuację. Gdyby po prostu odrzuciła prześcieradło, straciłaby klasę.

Dustin rozpiął dzinsy i rozsunął suwak, starając się unikać dotykania wrażliwych okolic.

– Mówiłaś, że mamrotali jakieś przeprosiny, a ty zaciskałaś zęby z frustracji. To chyba wystarczy, żeby uznać ich za nieodpowiednich.

Kiedy dzinsy Dustina opadły na podłogę, Erica nabrała pewności, że w wypadku tego mężczyzny może być całkiem spokojna, iż stanie on na wysokości zadania. Szare trykotowe bokserki kryły taki ekwipunek, że nabrała ochoty, aby odrzucić jednak prześcieradło, pomimo iż dowodziłoby to braku klasy. Zaczęła się niespokojnie

wiercić pod przykryciem, bo jej ciało wręcz krzyczało z pragnienia.

Dustin spojrział na nią z uśmiechem.

– Czyżbyś myślała o tym hałaśliwym przyrządzie z zimnego plastiku, który spoczywa w szufladce nocnego stolika?

– Skąd wiesz, gdzie trzymam wibrator?

– Większość kobiet właśnie tam go trzyma. Uważam za swoją misję życiową, aby te paskudne urządzenia pozostawały zawsze w swoich szufladach. – W tym momencie zdjął bokserki.

Erica zagapiła się. Wiedziała, że się gapi, ale nie mogła się powstrzymać. Gdyby wszyscy mężczyźni tak wyglądali, wibratory natychmiast zniknęłyby z powierzchni ziemi. Oblała ją fala gorąca i ślina napłynęła jej do ust.

A więc to ten instrument odebrał jej dziewictwo. Przynajmniej rozpoczęła życie seksualne z modelem klasy de lux. Musiała przyznać, że od tamtych czasów nie spotkała jeszcze nikogo o takich gabarytach. Może jednak zalecanie kobietom satysfakcji seksualnej na baterie nie było do końca przemyślane. Może powinny raczej szukać tak długo, aż znajdą pierwszorzędnego faceta.

Kiedy Dustin usiadł na brzegu łóżka i sięgnął po prezerwatywy, Erica myślała, że chce założyć kondom. Ale on tylko odsunął na bok opakowanie i zdecydowanym ruchem rozsunał okryte prześcieradłem uda dziewczyny.

– Przeprowadźmy próbny test – mruknął, delikatnie masując.

Ta nieoczekiwana pieszczota przyprawiła Ericę o utratę tchu. Właściwie była już bliska orgazmu.

– To wręcz hańba marnować taką reakcję ciała dla wibratora. – Dustin potrząsnął głową i zajął Ericę w oczy.

Dziewczyna przeżyła chwilę paniki. Pal sześc, że Dustin może ją skłonić do wyrzucenia wibratora, ale może też sprawić, że już nigdy z nikim nie będzie jej dobrze. Chyba powinna go powstrzymać już teraz, zanim będzie za późno.

– Nie obawiaj się – szepnął Dustin i pochylił się do jej ust, nie przestając pocierać dłonią wsuniętego pomiędzy jej uda wilgotnego prześcieradła. – To nie będzie bolało. Właściwie czeka cię bardzo, bardzo wspaniałe przeżycie.

Erica nie spodziewała się pocałunków. Jakoś zawsze wyobrażała sobie, że przejdą zaraz do zasadniczego aktu, mocnego i gwałtownego, w którym na pocałunki nie będzie miejsca. Szczególnie na takie pocałunki.

Dustin skubał leciutko jej wargi, jakby dobierał się do deseru pokrytego bitą śmietaną. Smakował jak najwspanialsza mokka. Erica przeczesała palcami jego włosy i chciała przyciągnąć jego głowę bliżej, jakby próbowała zaczerpnąć trochę więcej słodyczy. Uchylił się, kusił dziewczynę, ale ani przez chwilę nie angażował się do końca.

– Nie mogę dać się ponieść zmysłom, zapomnieć się – wyszeptał pomiędzy pocałunkami.

To znaczyło, że gdyby zagłębił się w prawdziwych pocałunkach, mógłby utracić kontrolę. Ona niewątpliwie także. Zapomniała już, jak cudownie smakują jego usta, jak zmysłowo jego pełna dolna warga ociera się o jej usta. W tym momencie wzmógł się nacisk jego ręki między nogami Eriki.

W miarę narastania napięcia dziewczyna zaczęła cicho pojękiwać.

– Słyszałaś? – Dustin wsunął język w otwarte usta dziewczyny, cofnął go i wsunął znowu.

Zagłębił w niej palec przez prześcieradło.

– Słyszałam... co? – Z najwyższym trudem zbierała myśli, już nie wspominając o mówieniu. Całe jej ciało dygotało w oczekiwaniu.

Oddech Dustina musnął jej usta jak piórko.

– Dźwięki wydawane przez kobietę, która zbliża się do orgazmu. Rozkoszne pojękiwanie.

Erica przyciągnęła do siebie głowę Dustina i zaczęła dyszeć z podniecenia.

– Dustin...

– Tu jestem. – Jego palec wibrował w niej coraz szybciej.

Dziewczyna wygięła się ku niemu, a wraz z zalewającymi ją raz za razem falami rozkosznych doznań wyrwały jej się z ust drobne, nagłące okrzyki.

Dustin objął płasko rozłożoną dłońią jej okrytą wilgotnym prześcieradłem kobiecość i zaczął pieścić wargami ucho.

– Uwielbiam odgłosy wydawane przez szczytującą kobietę. To najwspanialszy dźwięk na świecie.

Erica opadła na materac, z trudem łapiąc oddech. Tak się skończyły jej starania, by robić wrażenie kobiety chłodnej, wyrafinowanej, nie tracącej panowania nad sobą. Wystarczyło, że Dustin jej dotknął, i to przez prześcieradło!, a rozpadła się na milion atomów. Nikt inny tak na nią nie działał. To wręcz żenujące.

Dustin uniósł głowę, żeby spojrzeć na dziewczynę.

Erica doszła do wniosku, że patrzy na nią jak triumfator.

– Pewnie sądzisz, że dowiodłeś tego, co chciałeś mi udowodnić. – Może nawet Dustin zaraz zaproponuje, żeby ubrali się i wrócili do komputera, aby zmienić udzieloną Paulowi odpowiedź

– O nie! – Uśmiechnął się do Eriki. – Jeszcze nic nie widziałeś.

W dole jej brzucha znów zaczęło narastać napięcie.

– Przecież przed chwilą udowodniłeś, że możesz dać mi orgazm nie korzystając z przyrządów na baterie. Czyż nie to właśnie chciałeś zademonstrować?

– To był tylko taki aperitif dla zaostrenia apetytu. Spowijające cię od stóp do głów prześcieradło stanowiło dla mnie interesujące wyzwanie. Postanowiłem sprawdzić, czy uda mi się sprawić ci rozkosz, nie odkrywając cię.

– Co ci się udało. Zrobiłeś na mnie wrażenie. Rozważę zmianę odpowiedzi dla Paula. – Erica pomyślała, że może jeszcze uda jej się ocalić siebie, jeśli zdoła przekonać Dustina, że wygrał.

– To był tylko test specjalny. – Usiadł i sięgnął po odrzucone na drugi koniec łóżka opakowanie prezerwatyw. Otworzył paczuszkę. – Cieszę się, że udało mi się zrobić na tobie wrażenie, ale chyba nie jesteś jeszcze do końca przekonana.

– Ależ jestem.

Dustin wciągnął prezerwatywę na imponujących rozmiarów członek.

– Dla pewności powinniśmy jeszcze trochę nad tym popracować, nie sądzisz?

Erica przełknęła głośno.

– Chodź, Erico – szepnął cichutko. – Przeprowadźmy dogłębne badania.

## Rozdział siódmy

Dustin był przekonany, że zasługuje na Oscara za rolę idealnie panującego nad sobą kochanka, podczas gdy pragnął tylko zedrzeć z Eriki prześcieradło i kochać się z nią do nieprzytomności. Ale danie jej orgazmu jeszcze przed rozpoczęciem właściwego stosunku było niezłym pociągnięciem.

Nie spodziewała się tego, mógł być dumny ze swej inwencji. Ale jeśli nie znajdzie się w niej natychmiast, to nie będzie mógł jej zagwarantować kolejnego orgazmu, a przecież właśnie dla tego kolejnego podjął cały ten trud. Jeśli i tym razem nie będzie w stanie wytrzymać dość długo, to tylko potwierdzi swą kłęskę sprzed dziesięciu lat i nie będzie mógł z tym dalej żyć.

Prawdę mówiąc, Dustin czułby się lepiej w ciemności. Był, jak większość mężczyzn, wzrokowcem, ale miał też nieograniczoną wyobraźnię. Erica sypiała w staromodnym, żelaznym łóżku, z mnóstwem uchwytów dla rąk i miejsc, do których można było przywiązać jedwabne sznury. Zainteresował się, czy kiedykolwiek korzystała



z tego typu przyborów, ale właściwie wołał nie wiedzieć. Myśl o Ericie w ramionach innych facetów obchodziła go o wiele bardziej niż powinna.

Beżowa pościel uszyta została najprawdopodobniej z ekologicznej bawełny. I choć Dustin narzekał na okrywające dziewczynę prześcieradło, w głębi duszy uważał, że świadomość, iż Erica jest pod nim całkiem naga, działa niezmiernie podniecająco. Ponieważ prześcieradło było miękkie i cieniutkie, niezbyt dobrze ukrywało jej kształty. Dostrzegął ciemne czubki brodawek i delikatny trójkąt, na który rzucił paczkę prezerwatyw.

Jeszcze nigdy w życiu tak się nie starał.

– Chcesz więc zagłębić się w problem? – Głos Eriki przeszedł w uwodzicielski pomruk. – To mi się podoba. I chyba z czasem będzie mi się podobało coraz bardziej.

Dustin spojrzał jej w twarz z jakimś niedobrym przeczuciem. Do tej pory dziewczyna uciekała przed nim, teraz najwyraźniej musiała zmienić front, bo w jej szarych oczach pojawił się przekorny błysk.

– Myślę, że będziesz zachwycona. – Gdyby powiedział to pewniejszym głosem i nie przełknął przedtem głośno, pewnie efekt jego słów byłby silniejszy.

Erica zaczęła powolutku opuszczać prześcieradło, odsłaniając, milimetr po milimetrze, piersi.

– Ciepło w tym pokoju, nie sądzisz?

– T...tak. – Dustin nie mógł oderwać oczu od powolnego ruchu prześcieradła. Pulchne krągłości, które aż się prosiły o pocałunki, a pomiędzy nimi podniecający rowek i wreszcie... wreszcie nad krawędzią prześcieradła pojawiły się różowe brodawki piersi.

Dziewczyna nakryła piersi rękami.

– Czy one też mają wziąć udział w naszym eksperymencie?

– Tak!

Erica zdjęła dłonie z piersi i zacisnęła palce wokół metalowych prętów za głową. Dustin mimowolnie jęknął. Nie powinien odczuwać aż takiej wdzięczności, że może sięgnąć po jej nieprawdopodobne piersi, napełnić nimi dłonie, usta, całować, ssać, lizać, zatracając się w tym bogactwie. Pomruki Eriki mieszały się z jego własnymi, więc odważył się usiąść na niej okrakiem.

Jedno krótkie spojrzenie na jej twarz wystarczyło, by się upewnić, iż dziewczyna dobrze się bawi. Tak mocno zaciskała ręce wokół prętów łóżka, że aż kostki jej palców pobiełały. Kolejny dobry znak.

Ale nie było czasu na obserwowanie jej reakcji. Zbyt go pochłaniało pobudzanie jej piersi. Dziesięć lat temu poświęcił temu niezbyt wiele czasu, bo nie mógł się doczekać, żeby zanurzyć w niej swój członek. Był wtedy młodym kretyńcem! Głodzenie i ugniatanie to była tak wielka przyjemność, że aż zakręciło mu się w głowie. Kiedy przycisnął językiem do podniebienia twardy czubeczek jej piersi, był bliski orgazmu.

To go nieco zaniepokoiło, więc oderwał się wreszcie od piersi Eriki i pomyślał o kolejnym kroku. Miał ją uwodzić, nie posługując się autopilotem. Poza tym następny punkt programu będzie rozkoszny. Oczywiście pod warunkiem, że Dustin zdoła go jakoś przeżyć.

Po prześcieradle nie było już ani śladu, choć Dustin nie był pewien, czy to on skopał je na bok, czy też zrobiła to Erica. Tak czy owak, mógł bez przeszkód przenieść się na dół i rozsunąć ramionami uda dziewczyny.

– Powiedz, czy twój wibrator to potrafi? – mruknął i zaczął kreślić językiem kręgi wokół tego cudownego gorącego guziczka, który świadczył o gotowości dziewczyny, by go w siebie przyjąć.

Jęk Eriki był nader wymowny.

– Albo toż – Zaczął delikatnie ssać to miejsce. Wiła się, więc Dustin przytrzymał jej uda, żeby ją unieruchomić.

– Potrafić?

– Niiieeee – jęknęła.

Zwycięstwo! Zaczął całować i skubać, rozkoszując się każdą chwilą. Słyszał jej krzyki, czuł wstrząsające nią dreszcze, wiedział, że i ona rozkoszuje się każdą sekundą, rozkoszuje się o wiele bardziej niż kiedykolwiek jakąkolwiek sesją ze swoim plastikowym przyjacielem.

Dustin musiał jednak przyznać, że wibrator nie stawiłby wymagań, które w tym momencie zaczął stawiać jego członek. Jeśli da Ericie jeszcze jeden taki orgazm, to spłonie natychmiast, kiedy wreszcie przekroczy jej złote wrota. Może i tak spłonąć w jednej chwili, będzie jednak rozsądniej, jeśli przestanie się torturować.

Ostatni raz pociągnął językiem i przesunął się znów w górę jej śliskiego od potu ciała. Jego kolana znów były złączone.

– Otwórz oczy, Erico. – Oparł dłonie po obu stronach ramion dziewczyny.

Uniosła rzęsy, z trudem wciągnęła powietrze w płuca. Robiła wrażenie półprzytomnej i zdezorientowanej, wyglądała dokładnie tak, jak chciał, żeby wyglądała. Chciał ją doprowadzić do obłądu. Może z powodu wibratora, a może ze względu na jego niefortunne wystąpienie sprzed lat. Zaczynał podejrzewać, że nie do końca rozumie własną motywację.

Erica powoli, jakby z trudem, rozluźniła zaciśnięte wokół metalowych prętów palce. Spojrzała w oczy Dustina i położyła mu rękę na ramionach.

– Czego ode mnie chcesz? – wyszeptęła.

Na dłuższą metę – sam nie był już pewien. Na krótszą metę – nie miał problemu z odpowiedzią.

– Tego. – Wszedł w nią powoli, z pomrukiem rozkoszy.

Była cudowna: śliska, gorąca i pulsująca, już pulsująca. Erica szeroko otworzyła oczy i mocno zacisnęła palce na ramionach Dustina.

– Tego nie zamierzałam ci dać.

– Wiem. – Wrócił do domu. Do raju. – Jestem... jestem ci wdzięczny.

Zacisnął zęby, żeby powstrzymać nadchodzący orgazm. Po chwili opanował się na tyle, by móc zacząć się w niej poruszać, ale czuł, że każde pchniecie może być ostatnim. Jego serce pracowało jak silnik, który grozi rozwaleniem obudowy.

Leżącą pod nim Ericą zaczęły wstrząsać dreszcze.

– Zgoda, jesteś lepszy.

Jego mózg odmówił współpracy. Dustin całą uwagę skoncentrował na utrzymaniu rytmu i odsunięciu w czasie orgazmu, bo to był najwspanialszy seks w jego życiu i nie chciał, żeby już dobiegł końca.

– Lepszy... od kogo?

– Od wibratora. – Erica chrapliwie nabrała powietrza w płuca i objęła Dustina.

Gdyby nie był tak skoncentrowany, pewnie wybuchnąłby śmiechem. Rywalizacja z wibratorem już dawno znalazła się na szarym końcu listy.

– Miło mi to słyszeć.

– Właściwie... – Erica objęła rękami pośladki Dustina i uniosła się, jakby chciała mu wyjść na spotkanie. Jęknęła – To jest... niesamowite.

Aż mu się zakręciło w głowie. Próbował zrozumieć, jaki wyraz maluje się w pociemniałych oczach dziewczyny. Nie chciał jeszcze kończyć, ale chyba nie był już w stanie z tym walczyć.

– Czy ty...

– Tak. – Mocno wpiła palce w jego ciało. – Tak!

Przestał nad sobą panować. Istniała już tylko rozpromieniona twarz Eriki, od której nie był w stanie oderwać wzroku, i jej ciało, w którym zagłębiał się raz za razem. Czuł, jak zacisnęła się wokół niego w spazmie rozkoszy, ale nawet gdyby tego nie zrobiła, nic by już na to nie poradził, bo pędził jak oszalały ku spełnieniu, pędził, pędził i nic nie mogło go powstrzymać.

Erica krzyknęła, zamknęła oczy, jej ciałem wstrząsnął dreszcz i najpierw uniosła się, a potem bezwładnie opadła na materac. Dustin wydał głęboki okrzyk spełnienia i wbił się w nią jeszcze raz. Oparł się na łokciach, żeby nie opaść na dziewczynę i nie zmiażdżyć jej.

Ale drżał tak silnie, że nie był w stanie się utrzymać. Powoli opadł w dół, starając się tylko, aby większość ciężaru spoczęła na jego własnych przedramionach. Potem ułożył się na jej piersiach, oparł czoło na ramieniu Eriki i z trudem łapał oddech.

Dobry Boże! Seks powinien być relaksem. Nie powinien wywracać całego świata na drugą stronę i sprawiać, że każda chwila poświęcona czemukolwiek innemu wydaje się człowiekowi bezpowrotnie stracona. Dustin chciał tylko wprowadzić pewne poprawki do zapisu ich wspomnień miłosnych, nie zamierzał dopisywać całego nowego rozdziału. Tymczasem nagle doszedł do wniosku, że wyjazd za trzydzieści sześć godzin to nie najlepszy pomysł. Właściwie to chyba najgorszy pomysł tysiąclecia.

– Myślę... myślę, że powinieneś już wrócić do hotelu.

– W zdyszczanym głosie dziewczyny brzmiała determinacja.

– Wrócić? – Dopiero zaczął!

– Nie zdołam skończyć numeru pisma, jeśli tu

zostaniesz. – Głos dziewczyny nabrał bardziej stanowczych nutek. – Przecież wiesz.

Dustin jęknął. „Dateline: Dallas”! Całkiem o nim zapomniał. Obiecywał sobie, że nie zrobi niczego, co mogłoby zaszkodzić pismu, w które wierzył bez reszty, po czym złamał złożoną samemu sobie obietnicę. Jak to się stało? Naprawdę chciał pomóc Ericie przy redagowaniu tej kolumny, a skończyło się... no właśnie tak.

Podniósł głowę i spojrzał Ericie w oczy.

– Przeze mnie jesteś opóźniona z robotą.

– Po prostu zapomnę o śnie.

– Cholera! Przykro mi.

Erica objęła obu rękami twarz Dustina.

– Naprawdę?

– Nie. To kłamstwo. Przykro mi, że przeze mnie będziesz musiała zrezygnować ze snu, ale absolutnie nie żałuję tego, co się stało.

Wzrok dziewczyny złagodniał.

– A co się stało?

Dobre pytanie.

– Wiesz, chyba powinniśmy o tym porozmawiać, ale nie w tej chwili. Teraz muszę się wynieść z twojego łóżka i z twojego mieszkania. Podgrzej sobie oba kubki kawy i zjedz pączki, żeby dostarczyć organizmowi trochę glukozy. Może dzięki temu poczujesz przyptyw energii. Zawsze to robiłem w czasie finałów.

– Może.

– Ty masz na mnie dobry wpływ, ale zdaje się, że ja mam na ciebie nie najlepszy.

– Możemy o to obwiniać Paula Bez Zahamowań.

– Erica uśmiechnęła się.

– Albo twój serwis do kawy.

Zaczęła chichotać.

Zabawnie obserwować Ericę chichoczącą jak nastolatka.

– Jesteś bardzo niegrzeczną dziewczynką.

Dziwne, jak niesamowicie na niego działa jej śmiech. Chciał tu zostać, choćby po to, żeby znów wprawić ją w rozbawienie. Przez chwilę myślał, że naprawdę mógłby zostać. Usiadłby na kanapie i poczytał sobie jeden z jej ekologicznych magazynów, podczas gdy Erica pracowałaby nad pismem. Mógł też wyskoczyć do pobliskiego sklepu i przynieść jej jeszcze kawy. A jeśli zacznie marudzić, może dać jej klapsa.

No jasne! Jedno dotknięcie, a oboje znów wylądują tu, gdzie są w tej chwili, w jej łóżku. Albo na kanapie. Prawdę mówiąc, Dustin nie był w pełni przekonany, czy zdołałby spokojnie siedzieć na kanapie i przeglądać magazyny ekologiczne, mając ponętne ciało Eriki na wyciągnięcie ręki i wiedząc w dodatku, że dziewczyna odpowiada na pytania z dziedziny seksu.

– Zobaczę cię po południu? – zapytał. – Kiedy już ułożysz swoją gazetę do łóżeczka?

W oczach dziewczyny natychmiast pojawiła się gotowość. Potem Erica odetchnęła głęboko, jakby siłą woli chciała stłumić swą reakcją, zgasić błysk w oku.

– Zadzwoń do ciebie.

Dustin zamknął oczy i zaklął w duchu. Tymi właśnie słowami pożegnał Ericę przed dziesięcioma laty, kiedy odwiózł ją do domu.

– Naprawdę – powiedziała. – Zadzwoń.

Dustin otworzył oczy i próbował zgadnąć, czy dziewczyna użyła tych słów celowo, żeby się na nim zemścić.

– To taka typowa wymówka, żeby wykręcić się od odpowiedzi, Erico. Znam ją doskonale.

– Wiem, że ją znasz. – Erica wytrzymała jego

spojrzenie. – Możesz mieć wrażenie, że cię zbywam, ale ja mówiłam całkiem poważnie. Nie wiem, co z nami będzie. Muszę pomyśleć o twojej propozycji i muszę pomyśleć o tobie.

– Nie chciałybym, żeby to, co między nami zaszło, przekreśliło projekt rozwoju pisma.

Erica wybuchnęła śmiechem.

– Nieudany seks pewnie definitywnie przekreśliłby projekt rozwoju.

Dustin nieco się odprężył.

– Ale to nie było nieudane.

– Nie. – Erica nie przestawała się uśmiechać. – Nie było. – Uśmiech zniknął z jej twarzy. – Ale w ogóle nie zamierzałam uprawiać z tobą seksu wykraczającego poza ten incydent w restauracji. Wydarzenia... wymknęły mi się spod kontroli i muszę się jakoś pozbierać. Daj mi trochę czasu i pozwól, że zadzwonię do ciebie po odwiezieniu numeru do drukarni. Pewnie koło południa, jeśli będziesz o tej porze w pokoju.

– Przyjedź – rzucił Dustin bez zastanowienia.

– Nie, chyba lepiej, żebym zadzwoniła – odparła spokojnie. – Jeśli znajdziemy się razem w pokoju, w którym stoi łóżko, to nietrudno przewidzieć, co się może wydarzyć.

– To może spotkamy się na zapleczu hotelowej kawiarni? – zażartował Dustin.

– Zadzwonię.

– Dobrze.

Nie miał zwyczaju czekać na kobietę, ale jeśli Erica w taki właśnie sposób pragnęła to rozegrać, trudno, musi to przełknąć. Nie chciał nawet dopuścić do siebie myśli, że Erica nie zechce już się z nim kochać. Kiedy jeszcze w Midland planował ten wyjazd, był przekonany, że wystarczy jedno spotkanie z Ericą. To świadczyło, że



niewiele zmądrzał od czasów, gdy był głupim, osiemnastoletnim prawiczkim. Wiele jeszcze musiał się nauczyć i bardzo pragnął, by Erica nauczyła go wszystkiego, co wie.

*Drogi Paulu Bez Zahamowań,*

*Jeśli chcesz ograniczyć uzależnienie swojej najdroższej od maszynek do miłości zasilanych baterijkami, powinieneś się nieco dokształcić.*

Palce Eriki znieruchomiały na klawiaturze. Podejrzała, że Dustin może być dobry, ale nawet jej przez myśl nie przeszło, że całkowicie zdeklasuje wszystkich jej poprzednich kochanków razem wziętych. To był problem. Ogromny problem. A skoro już mowa o ogromnym... Chyba nigdy nie zapomni chwili, kiedy Dustin zdjął bokserki.

Ani chwili, kiedy doprowadził ją do orgazmu samym tylko dotykiem i to przez prześcieradło. Ani chwili, kiedy schował twarz między jej udami i pokazał, jak wspaniale potrafi posługiwać się językiem. Ani chwili, kiedy wsunął w nią swój imponujący członek i zmusił, by przyznała, że wibrator nie jest w stanie dostarczyć jej takich doznań.

Nie była przygotowana na to, że zostanie jego miłosną niewolnicą. Przysięgła sobie, że tym razem to ona będzie górą. I pewnie będzie, bo Dustin musi siedzieć w hotelu i czekać na jej telefon.

Sądząc po tym, co czuła w tej chwili, jutro nie będzie w stanie oprzeć się pokusie zatelefonowania do niego. I jeśli Dustin będzie chciał się z nią spotkać, będzie chciał się z nią kochać, będzie chciał przez dwadzieścia cztery godziny tarzać się z nią w łóżku, to ona wyrazi zgodę. Dustin dostanie wszystko, co zechce.

Niestety, dokładnie tak samo myślała, kiedy miała osiemnaście lat. I co z tego, że nie doznała orgazmu na tylnym siedzeniu tamtego mustanga? Nic jej to nie obchodziło. Marzyła, żeby znów z nim pojechać za miasto, znów pieścić się z tyłu samochodu i znów poczuć przyływ podniecenia.

Kiedy Dustin nie zadzwonił, kiedy w końcu straciła nadzieję, że jeszcze będzie się z nim kochać, pocieszała się marzeniami, że pojawi się jakiś inny mężczyzna, który obudzi w niej takie same uczucia. Niestety, miała pecha.

Erica odrzucała wielu mężczyzn, wybierając takich, którzy wyznawali podobne jak ona wartości. Uważała, że jeśli podoba jej się ich podejście do życia, to niewątpliwie będą ją podniecać ich pieszczoty. Najwyraźniej myliła się. Za każdym razem była w stanie wykrzesać z siebie dość entuzjazmu, żeby doszczętnie ogłupić faceta, a w paru wypadkach nawet samą siebie, tyle że na krótko.

Aż do dziś jednak nie zdawała sobie w pełni sprawy, jakie marniutkie było jej dotychczasowe życie erotyczne. Dzisiejszego wieczoru poznała prawdziwą rozkosz. I wystarczyło tylko, żeby Dustin się rozebrał, a już była gotowa. Miała zamiar odegrać bardziej aktywną rolę, chciała go pieścić, dopóki nie zacznie żebrać o miłość, pragnęła mu udowodnić, że zdołała się tego i owego nauczyć.

A tymczasem w jego rękach była jak bezwolna kukiełka. Zrobiła tylko jeden uwodzicielski manewr – powolne odsłonięcie piersi, a potem Dustin przejął całkowicie inicjatywę i zmienił ją w płynny ogień. Nadal płonęła. A najgorsze, że nie mogła iść do sypialni i sięgnąć po vibrator. Był dotychczas znakomitym substytutem jej lichych kochanków, ale z porównaniem z Dustinem budził tylko uśmiech politowania.

Włączył się wygaszacz ekranu i rozsypujące się klocki uświadomiły Ericę, że nadal ma robotę do wykonania. Pozbyła się Dustina, żeby skończyć pracę. Jeśli ma tu siedzieć i puszczać wodze fantazji, to równie dobrze mogła go przy sobie zatrzymać.

Z westchnieniem nacisnęła spację i przywołała na ekran rozpoczęty list. Co odpisać Paulowi? Nie wierzyła, żeby mogły mu pomóc książki.

*Wypożycz kasetę z filmem dla dorosłych, Paul. Przestudiuj techniki stosowane przez aktorów i odpowiedz sobie na pytanie, czy Ty robiłeś tyle dla zaspokojenia swojej kochanki. Kiedy będziesz już miał świeże pomysły, zaproś swoją dziewczynę do pokoju hotelowego, w którym nie będzie jej ulubionych zabawek, i udowodnij jej, że właściwie nie są jej potrzebne.*

*Powodzenia. Erica*

Miała wątpliwości, czy Paul, przy najlepszych nawet chęciach, będzie w stanie konkurować z wibratorem kochanki. Dustin był jedyny w swoim rodzaju, na nieszczęście dla innych kobiet. Erica w pełni zdawała sobie także sprawę, skąd przyszedł jej do głowy podsunięty Paulowi pomysł spotkania w pokoju hotelowym. Po prostu myślała tylko o tym, żeby pobiec do pokoju Dustina i kochać się z nim przez całe popołudnie.

Nie powinna tego robić. Jeszcze jedna taka sesja, a będzie go błagać o więcej. Zaczęła nawet zastanawiać się nad rozszerzeniem zasięgu pisma, bo to oznaczałoby częstsze i bardziej regularne kontakty z Dustinem.

O rany! Zakosztowała zadziwiającego seksu i natychmiast była gotowa rzucić w kął swoje ideały, byle tylko mieć szansę na więcej? Coś było chyba bardzo nie w porządku z jej hierarchią wartości.

Może to z braku snu tak jej się płaczą myśli? Swoją kawę już wypija. Teraz pora na kubek Dustina. Czekaając, aż kawa podgrzeje się w mikrofalówce, przyglądała się cukiernicy i dzbanuszkowi do śmietanki, które stały na blacie w kuchni.

Wygrała je podczas wieczoru panińskiego koleżanki z gazety i aż do dzisiaj nigdy nie używała. Kiedy okazało się, że Dustina nie odstręczyła jej zastawa stołowa, powinna od razu się domyślić, że straci dla niego głowę... znowu.

Zadzwoił dzwonek mikrofalówki i Erica wyjęła kubek parującej kawy. Dołała nieco mleczka ryżowego i wróciła do komputera. Dotychczas nawet nie otworzyła pączków. Może przyszedł na to czas. Zastryk glukozy powinien dać jej napęd do pracy, jak mówił Dustin.

Otworzyła torbę i roześmiała się na głos. Kupił dwie rurki z kremem i dwa lukrowane pączki z rodzynkami. Bardzo *à propos*.

Może nawet nie przyszło mu do głowy, że rurki mają kształt falliczny, a pączki przypominają kobiece piersi, ale Erica nie dałaby za to ani centa. Mogłaby stworzyć nieprzyzwoity reality show z tymi ciastkami w roli głównej. Z uśmiechem sięgnęła po rurkę i przywołała na ekran następny list.

Już miała ją ugryźć, gdy nagle uświadomiła sobie, że nie dała Dustinowi zakosztować seksu oralnego. Fatalnie! Pewnie doszedł do wniosku, że nie jest dość wyrafinowana, by o tym pomyśleć. Niedobrze!

Zresztą kobieta pieszcząca mężczyznę ustami, obejmuje nad nim kontrolę. Erica nie miałyby nic przeciwko temu, żeby dla odmiany mieć Dustina w swojej mocy. Jest to winna samej sobie, musi mu udowodnić, że wie o tych sprawach tyle co wszyscy.

Postanowione. Pójdzie po południu do jego pokoju hotelowego, da mu fantastyczny odlot i wyjdzie zwycięsko. Wykona to z chirurgiczną precyzją, jako namacalny dowód swej siły. Dustin nawet nie będzie wiedział, co się z nim dzieje. Świetnie! Niech marzy o tym przez następnych dziesięć lat.

Zlizując lukier z palców, zabrała się do następnego listu.

*Droga Erico,*

*Jestem dwudziestosiedmioletnim prawiczkim. Zawsze byłem nieśmiały, ale nie sądziłem, że aż tak długo nie będę miał żadnych doświadczeń seksualnych. Tak jednak jest. Wiem, że dziewczyna, z którą się obecnie spotykam, jest o wiele bardziej doświadczona i obawiam się, że mnie wyśmiej, kiedy się dowie, że nigdy nie uprawiałem seksu.*

*Co zrobić w tej krępującej sytuacji, żeby móc cieszyć się normalnym życiem seksualnym? Wcale nie chcę zachować cnoty do ślubu. Pragnę seksu już teraz, z nią.*

*Twój oddany Zdenerwowany Prawiczek*

Biedny facet! Serce Eriki wezbrało współczuciem. Przy takich listach kusiło ją, żeby złamać swą kardynalną zasadę i posłać prywatną odpowiedź na adres mailowy podany w nagłówku listu. Ale nie wolno jej było tego zrobić, bo potem nie miałyby już czasu na nic poza prowadzeniem korespondencji mailowej z czytelnikami. Listy niezbyt interesujące albo nieprzyzwoite Erica zawsze pozostawiała bez odpowiedzi, na pozostałe odpowiadała na łamach gazety.

Zastanawiała się nad odpowiedzią. Zdenerwowany Prawiczek niewątpliwie potrzebował pomocy, a nie chłodnej, zdawkowej odpowiedzi. Kilka razy napisała takie

zadawkowe odpowiedzi i ciągle miała poczucie winy, zresztą w miarę zdobywania doświadczeń tego typu rady zdarzały jej się coraz rzadziej.

*Drogi Zdenerwowany Prawiczku,  
Jeśli ona jest tą właściwą kobietą...*

Podsłuchiwała, kiedy zadzwonił telefon. O wpół do czwartej rano to mogła być tylko wiadomość o nieszczęściu w rodzinie albo... Dustin. Po trzecim sygnale podniosła słuchawkę.

– Nie mogę zasnąć – poskarżył się Dustin.

– Zaczynaj liczyć kondomy. – Erica uśmiechnęła się na myśl, że Dustin przyznał, iż jej potrzebuje. A przynajmniej potrzebuje jej ciała.

– Skończyłaś pracę?

– Prawie. Muszę tylko odpowiedzieć na ostatni list i mogę się wziąć za łamanie kolumn.

– Co odpowiedziałas Paulowi Bez Zahamowań?

Erica zaczęła krążyć po mieszkaniu, zdenerwowana, że sam głos Dustina tak ją rozpałił.

– A jak sądzisz?

– Wiem, co ja bym napisał, gdybyś nie wyrzuciła mnie z domu.

– Podwójne odpowiedzi to tylko teoretycznie dobry pomysł, Dustin. W praktyce numer trafiłby przez to do drukarni bardzo, bardzo późno. – Pragnęła go!

– Czego dotyczy ten ostatni list?

– To list od biedaka, który przeżył dwadzieścia siedem lat bez seksu. Spotyka się z doświadczoną dziewczyną, chciałby się z nią kochać, ale boi się wyjść na głupka.

Z drugiej strony linii zapadła cisza.

– Próbujesz powstrzymać się od śmiechu? Ale to

wcale nie jest śmieszne, do cholery! Pewnie taki kolekcjonujący rekordy seksualne ogier jak ty uważa to za zabawne, ale ja...

– Wcale nie uważam tego za śmieszne. – Głos Dustina brzmiał całkiem poważnie. – Doskonale rozumiem jego problem.

– No tak. Drwisz sobie, prawda?

– Nie. Bądź miła dla tego faceta, odpowiadając na jego list, dobrze?

– Zawsze jestem miła. – Nie była co do tego całkiem pewna.

– To znaczy, obchodź się z nim delikatnie. Nie bądź przemądrzała. Twoje słowa mogą mieć ogromny wpływ na los tego chłopaka.

Erica musiała w końcu przyjąć do wiadomości, że Dustin naprawdę głęboko współczuje Zdenerwowanemu, i wzruszyło ją to jego współczucie.

– Obiecuję, że będę bardzo delikatna. I postaram się mu pomóc.

– Dobrze. Słuchaj, wiem, że obiecałeś zadzwonić do mnie, kiedy oddasz pismo do druku, ale właściwie nie obiecałeś, że się spotkamy. Spotkamy się? – Zawahał się. – Proszę.

Dustin odsłonił się przed nią, wystawił na cios. Erica miała miękkie serce i natychmiast stopniała. Cóż, przecież właśnie przed chwilą postanowiła, że pojedzie do jego hotelu i pokaże mu, kto tu rządzi.

– Owszem. Przyjadę do ciebie prosto z drukarni.

Dustin odetchnął z wyraźną ulgą.

– Dziękuję. Pamiętasz numer pokoju?

– Tak. – Prawdopodobnie ten numer już na zawsze wrył się w jej pamięć. – Ale muszę cię uprzedzić, że na wieczór jestem umówiona do kina.

To, że odrobinę zmiękła, nie oznacza jeszcze, że gotowa jest zburzyć wszystkie wzniesione przez siebie bariery ochronne i narazić się na złamanie serca.

– W takim razie do zobaczenia po południu.

– Do zobaczenia. – Nacisnęła klawisz rozłączający rozmowę i przycisnęła słuchawkę do serca, które z podniecenia waliło jak młotem. Ten facet wie, jak ją rozpalić. Odłożyła słuchawkę na ładowarkę i wróciła do komputera, do Zdenerwowanego Prawiczka.

Pierwsze zdanie powinno spodobać się Dustinowi.

*Jeśli to odpowiednia kobieta, nie będzie się śmiała, kiedy odkryje, że jesteś prawiczką. Ofiarowujesz jej rzadki dar i możliwości. Będzie mogła nauczyć Cię, jak chciałaby być traktowana, a ponieważ będzie Twoją pierwszą kochanką, nigdy jej nie zapomnisz.*

Boże, to z całą pewnością prawda. Dustin zawsze będzie zajmował ważne miejsce w jej sercu.

Zamrugła powiekami, kiedy uświadomiła sobie znaczenie tego stwierdzenia. To, że Dustin tak ja pociągał, przysparzało jej sporo niepokoju, ale jeśli ten mężczyzna odcisnął się na zawsze w jej sercu, to Erica miała o wiele poważniejszy problem niż początkowo sądziła. Zdecydowanie nie powinna zbyt długo bawić po południu w jego pokoju hotelowym. Szybki seks oralny i w nogi!



## Rozdział ósmy

Perspektywa ponownego spotkania z Ericą pozwoliła Dustinowi przespać kilka godzin, ale obudził się wcześniej i to, ku własnemu zaskoczeniu, pełen zapału do pracy na rzecz Ramsey Enterprises. Zostawił laptopa pod siedzeniem samochodu, ale mógł przecież przynieść go na górę, zamówić śniadanie do pokoju i załatwić rano kilka spraw. Kiedy zszedł po laptopa, uświadomił sobie, że może podjechać na śniadanie do jakiegoś baru i nie zawracać sobie głowy zamawianiem śniadania do pokoju.

Trudno się pozbyć starych przyzwyczajeń. Dustin przywykł do nieograniczonych zasobów finansowych. Może z czasem znów tak będzie, ale nie w tej chwili. W tej chwili musi ograniczyć się do jajek McMuffina i dużej kawy.

Po dwudziestu minutach siedział już w swoim pokoju przy biurku i wyjmował dyskiety z teczki. Zabrał kilka ze sobą, podejrzewając, że znajdzie trochę czasu, żeby popracować nad zapisaniem całej dokumentacji firmy w postaci elektronicznej. Powinno to było zostać zrobione już

kilka lat temu, ale ojciec nie znał się na komputerach i nie miał do nich zaufania.

Po wylewie Claytona Dustin natychmiast przyjął na wakujący etat sekretarki młodą kobietę, która w niewielkim biurze Ramsey Enterprises zajmowała się odbieraniem telefonów. Ale skomputeryzować dane firmy postanowił osobiście i przekazać tę pracę sekretarce dopiero po zakończeniu okresu próbnego.

Musiał dokładnie poznać akta, bo nie było lepszego sposobu, by zorientować się w stanie aktywów i pasywów przedsiębiorstwa. Niestety, obraz, jaki się z tego wyłonił, nie był różowy. Nasłuchawszy się przechwałek Claytona, Dustin sądził, że jego ojciec to genialny potentat przemysłowy. Tymczasem okazał się kompletnym nieudacznikiem.

Ugryzł spory kęs kanapki z jajkiem i otworzył plik obrazujący stan finansów tygodnika z Houston. Pismo prawie nie miało wpływów z ogłoszeń. Ktoś powinien pojechać do Houston i zająć się sprzedażą powierzchni reklamowej. Dustin, po latach zdobywania sponsorów dla swych startów w wyścigach samochodowych, wiedział, że potrafiłby to zrobić. Może mimo wszystko uda mu się jednak utrzymać to pismo.

Po trzech godzinach pracy był już wykończony. Komputeryzowanie danych nie należało do tej samej kategorii zajęć, co odpowiadanie na seksowne listy w „Dateline: Dallas” i było bez porównania nudniejsze niż spędzanie czasu z namiętną dziewczyną, która była wydawcą pisma. Wszystko wokół tej kobiety było podniecające. Nawet serwis do kawy.

Za niespełną godzinę ona sama zjawi się na jego progu. Dustin zerwał się z miejsca i z przerażeniem rozejrzał się po pokoju. Wywiesił na kłamec plaketkę „Nie prze-

szkadzać”, żeby móc spokojnie popracować, więc pokój nie został sprzątnięty i, co gorsza, prześcieradła nie zostały zmienione.

Złapał klucz i wyszedł szukać pokojówki. Po dziesięciu minutach znalazł ją w jednym z pokoi. Mówiła wyłącznie po hiszpańsku, ale na szczęście Dustin mógł jako tako porozumieć się w tym języku. Wręczone jej dziesięć dolarów zdecydowanie ułatwiło porozumienie. To tyle jeśli chodzi o oszczędności.

Wręczył jej klucz, żeby mieć pewność, że nie będzie marudzić. Kiedy wzięła się za ślanie łóżka, Dustin zajął się zamykaniem laptopa i chowaniem dyskietek. Po chwili jednak znów je włożył. Postanowił, że kiedy przyjdzie Erica, będzie udawał pogrążonego w pracy. W rozmowie telefonicznej zdradził, jak bardzo jej potrzebuje, teraz musi więc robić wrażenie tak zaabsorbowanego robotą, że niemal o niej zapomniał.

Pozostawał jednak problem lunchu. Erica miała przyjechać po dwunastej, zaraz po odwiezieniu numeru do drukarni. Obiecując natychmiastowy przyjazd, oddała decyzję w sprawie lunchu w jego ręce. Nie zachowałby się zbyt taktownie, gdyby rzucił się na nią zaraz po wejściu, nie myśląc, że może być głodna.

Jeśli wybiorą się gdzieś na lunch, siłą rzeczy będą musieli wyjść z pokoju. A Dustin, skoro już zdołał ją tu zwabić, za nic nie chciał jej stąd wypuścić. Gotów był stanąć na głowie, byle tylko skłonić Ericę do odwołania zaplanowanej wizyty w kinie, niezależnie od tego, z kim się umówiła. Zresztą facet z całą pewnością nie należał do seksualnych czarodziejów, bo w przeciwnym razie Erica nie byłaby tak przywiązana do wibratora. Dustin był przekonany, że ma spore szanse, by zmienić plany Eriki na wieczór.

Musiał tylko zatrzymać ją w pokoju, i to najlepiej nagą. A to wymagało zamówienia lunchu na górę i niech лихо porwie jego budżet. Sięgnął po oprawne w skórę menu i zaczął je studiować. Coś na zimno. Bo raz, że jest lato, a dwa, że nie muszą od razu zabierać się do jedzenia. Dustin miał nadzieję, że lunch będzie musiał trochę poczekać, ale jedzenie powinno znaleźć się w pokoju przed przyjściem Eriki. Bo kiedy już przekroczy ona próg tego pokoju, nikt nie ma prawa im przeszkadzać.

Sięgnął po telefon i zamówił półmisek serów i owoców, sałatkę z krewetek, sałatkę z kurczaka z grilla, dwie porcje sernika z truskawkami i butelkę szampana. Ostatnia pozycja była najdroższa z całego zamówienia, ale Dustin miał ochotę na alkohol, a nie chciał wyjść na dusigrosza. Nie zamierzał upijać Eriki, choć nie miałby nic przeciwko temu, żeby lekki szumek w głowie uniemożliwił jej prowadzenie samochodu, a tym samym wyjazd na umówioną randkę. Erica może zawracać sobie głowę innymi facetami po jego wyjeździe, ale nie dzisiaj. Dzisiaj należy do niego.

Pokojówka okazała się perfekcjonistką. Dwukrotnie słała łóżko, bo prześcieradła musiały być doskonale gładkie, a koce zwisać pod idealnym kątem. Dustin marzył, żeby się pospieszyła i sprzątnęła łazienkę, bo chciał przed przyjściem Eriki wziąć jeszcze szybki prysznic. Wreszcie odsunął ją od łóżka i swoją kulawą hiszpańszczyzną zaczął tłumaczyć, że on już dokończy słać łóżko, byle tylko wzięła się za mycie łazienki.

Najwyraźniej jego znajomość hiszpańskiego była słaba, bo pokojówka zrozumiała, że ma już wyjść. Dustin musiał przemocą wciągnąć ją znów do pokoju, znaleźć w pośpiechu potrzebne słowa w słowniku i poprzec je wy-

mownych gestem wskazującym łazienkę, zanim wreszcie zrozumiała, o co mu chodzi. Na wszelki wypadek zanim dokończył siania łóżka, sprawdził, czy rzeczywiście zajęła się spryskiwaniem, szorowaniem i innymi niezbędnymi czynnościami.

Nigdy nie umiał sprzątać łazienki, natomiast jedna z byłych przyjaciółek nauczyła go słać łóżko, twierdząc, że nie będzie się kochać z facetem, który nie umie sobie poradzić z rozłożeniem prześcieradła. Seks dla Dustina zawsze był potężnym bodźcem. Kiedy ułożył już na pikowanej narzucie trzy poduszki, postanowił jednak odrzucić nakrycie.

Stanął przy drzwiach i sprawdził efekt. Zbyt rażąco. Erice wystarczy jedno spojrzenie, żeby dojść do wniosku, że to on słał łóżko, a nie pokojówka. Lunch z szampanem to co innego. Ale odrzucona kapa robi zbyt oczywiste wrażenie. Dustin szybko ponownie przykrył łóżko.

Potem niespokojnie krążył po pokoju, podczas gdy najwolniejsza pokojówka w całym zachodnim świecie polerowała do połysku każdy cal łazienki. Nie był pewien, czy może ją poganiać. Już i tak odnosił wrażenie, że kobieta nieco się go obawia, więc jeśli teraz jej przeszkodzi, może uciec z krzykiem, zostawiając niesprzątniętą jakąś ważną część łazienki. On pewnie nawet by tego nie zauważył, natomiast Erica mogłaby zwrócić na to uwagę. Kobiety przejmują się takimi drobiazgami, a Dustin nie chciał, żeby cokolwiek zepsuło nastrój.

W końcu wyłoniła się z łazienki i podeszła do stojącego za drzwiami wózka. Dustin odetchnął z ulgą i już miał zamknąć za nią drzwi, kiedy wkroczyła znowu do jego pokoju, ciągnąc za sobą odkurzacz. Jęknął głucho. Teraz był już załatwiony. A może nie. Przecież nie

miał pewności, czy nie będą przypadkiem kochać się z Ericą na podłodze, a gdyby dziewczyna zauważyła jakieś paprochy na dywanie...

Chwileczkę! Zaczyna popadać w paranoję. Gdyby Erica zwracała uwagę na paprochy na dywanie, to by świadczyło, że Dustin bardzo marnie sobie poczyną. Postanowił zrezygnować z odkurzenia i zaryzykować ten paproch. Łatwiej pomyśleć niż zrobić. Próbował zwrócić na siebie uwagę pokojówki, ale była tak skupiona na pracy, że nie podnosiła wzroku. W końcu musiał przed nią stanąć, żeby przerwała pracę.

Tego było już za wiele dla nieszczęsnej kobieciny, bo wrzasnęła wniebogłose i wypadła z pokoju, w przelocie niemal wyrrywając z gniazdka wtyczkę odkurzacza. Dustin nie miał czasu, żeby się tym przejmować. Pobiegł pod prysznic.

Wycierał się, kiedy usłyszał pukanie do drzwi i głos kelnera. Dobrze. Pokój sprzątnięty i lunch podany. Teraz musi tylko wrzucić na siebie jakieś ubranie i zasiąść przez komputerem. Kamera, światła, akcja.

Owinął biodra ręcznikiem i na bosaka podszedł do drzwi. Kelner wtoczył do pokoju załadowany wózek, na którym stał goździk w wazoniku. Miły dodatek.

Tuż za nim weszła Erica z błyskiem rozbawienia w oczach.

– Wygląda na to, że ktoś wyprawia przyjęcie.

Była rozdygotana na skutek nadmiaru kawy i braku snu. Żeby dodać sobie odwagi, włożyła jeden ze swych strojów bardzo niegrzecznej dziewczynki – jaskrawoczerwoną, dopasowaną górę i obciskające biodra szorty. Przypominały jej białe opięte spodenki piłkarskie, które nosił niegdyś Dustin.

Spodziewała się, że i on będzie miał coś na sobie. Sądząc z jego miny, on również tak sądził.

– Mogę przejść się po korytarzu i wrócić za dziesięć minut.

– Nie, wszystko w porządku.

Oboje patrzyli, jak kelner z wprawą zdejmuje z butelki szampana sreberko, potem rozluźnia drucik, wreszcie pozwala korkowi wyskoczyć z cichym puknięciem.

Szampan należał do tych grzesznych przyjemności, na jakie pozwalała sobie Erica. Była wychowana w przekonaniu, że to napój elit, ale przekonała się, że bardzo jej smakuje. Dobrze, że Dustin go zamówił. Zaplanowany wcześniej szybki numerek wydawał się mało prawdopodobny w świetle tych zakrytych, stojących na wózku półmisków i oszronionej butelki, z której uciekały bąbelki.

Poza tym że była niewyspana i podniecona, umierała z głodu. Zrezygnowała ze śniadania, żeby wprowadzić do numeru jeszcze kilka poprawek, a nie chciała zatrzymać się na lunch w drodze do hotelu. Nie zatrzymałaby się dla niczego.

Była zresztą pewna, że Dustin ją nakarmi. Nie spodziewała się takich wspaniałości, no ale przecież luksus był nieodłączną częścią jego otoczenia. I choć starała się spoglądać na wyładowany wózek z pogardą, nic jej z tego nie wyszło.

– Spróbuje pan szampana? – zapytał kelner.

– Nie, jestem pewien, że jest dobry. – Dustin sprawdził, czy rącznik dobrze się trzyma, zanim przemierzył pokój i podpisał rachunek.

– Dziękuję. – Wzrok kelnera starał się niczego nie wyrażać, z twarzy nie schodził uprzejmy uśmiech.  
– Smacznego. – Wyszedł, cicho zamykając za sobą drzwi.

– To wygląda na lunch. – Erica wskazała ręką stolik na kółkach

– Pomyślałem, że możesz być głodna.

– Jestem. Nie jadłam śniadania. – Ale choć jedzenie pachniało bardzo smakowicie, rozpraszała ją nagość Dustina. Zawsze była ciekawa, który głód jest silniejszy: głód jedzenia czy seksu. Właśnie poznała odpowiedź na to pytanie.

Przesuwała wzrokiem po nagiej piersi mężczyzny i brodawki ściągnęły się jej w twarde guziczki na wspomnienie, jak miękkie włosy Dustina drażniły jej piersi, podczas gdy ekwipunek ukryty obecnie pod ręcznikiem wbijał się w nią aż do wstrząsającego orgazmu. Jaka szkoda, że nie planowała na dzisiaj powtórki.

Nawet się nie rozbierze. Żeby wypełnić obmyślony plan, musi tylko podejść do Dustina, zdjąć opasujący jego biodra ręcznik, opaść przed nim na kolana i dać mu rozkosz. A potem natychmiast wyjść.

Ale realizacja planu oznaczałaby rezygnację z szampana, z gorących bułeczek i z wszystkich tych pyszności, ukrytych pod pokrywkami. Zawahała się. Zarówno jedzenie, jak i mężczyzna stanowili taką pokusę, że nie wiedziała, co robić. Plan, żeby wyjść natychmiast po jego szczytowaniu, był znakomity, ponieważ Dustin wyjechałby do Midland z tym wspomnieniem wrytym w pamięci. Może mogłaby jednak odsunąć to nieco w czasie, na tyle tylko, żeby coś zjeść i napić się nieco szampana.

– Włożę coś na siebie i możemy usiąść do jedzenia – powiedział.

Erica nie chciała, żeby to zrobił, bo ręcznik tak łatwo było zdjąć.

– Jeśli chodzi o mnie, nie musisz się ubierać.

Dustin głośno wciągnął powietrze.



– Powiedziałaś, że jesteś głodna, bo nie jadłaś śniadania, sądziłem więc, że miałaś na myśli...

– Owszem, miałam na myśli jedzenie. – Prowokacje słowne tak łatwo jej przychodziły w obecności tego mężczyzny. – Ale sądzę, że zostawię sobie trochę miejsca na deser.

Ręcznik drgnął.

– Ten pomysł mi się podoba. Ale jeśli mam jeść lunch na golasa, to ty także.

– Dlaczego?

– Po prostu. Albo ja coś włożę, albo ty coś zdejmiesz. – Ruszył w stronę Eriki. – Albo jeszcze lepiej: ja zdejmę coś z ciebie.

Dziewczyna zrobiła krok do tyłu.

– Dobrze, wygrałeś. Ubierz się, jeśli musisz. Pomyślałam po prostu, że zaoszczędzimy później trochę czasu.

– Właśnie. – Znów się zbliżył. – W szafie jest biały aksamitny szlafrok. Włóż go, jeśli jesteś taka wstydliva.

Erica znów się cofnęła.

– Może później. No już. Wkładaj majtki.

– To jedyny sposób, żebyśmy usiadł i wziął się do jedzenia, zamiast rzucić się na ciebie. – Spojrzenie Dustina przesunęło się po ciele dziewczyny. – Tak czy owak będę musiał popracować, żeby tego nie zrobić. Włożyłaś ten strój celowo, żeby doprowadzić mnie do szaleństwa?

Erica uśmiechnęła się.

– Te stare ciuchy? Kupiłam je w sklepie z używaną odzieżą.

– Do którego trafiły wprost od Fredericka z Hollywood.

– Domyślam się, że uznałeś ten mój strój za prowokacyjny.

– No cóż, te ciuchy krzyczą wniebogłosy: zdejmij

mnie! I mam pewne trudności z oparciem się temu zaproszeniu. Ale jeśli nie jadłaś śniadania, to musisz coś zjeść. – Pogrzebał w otwartej walizce i wstał, trzymając w ręku bokserki i dżinsy. – Weź się za jedzenie i szampana.

– Poczekam na ciebie.

– Rozgość się. Zaraz wracam. – Wszedł do łazienki i zamknął za sobą drzwi.

Nie będzie tak łatwo go uwieść jak wówczas, gdy był tylko przepasany ręcznikiem. Nie szkodzi. Nie powinna mieć kłopotów z rozpięciem suwaka dżinsów i zsunięciem trykotowych bokserek. Kiedy teraz o tym myślała, przypomniało jej się, że bohaterki filmów pornograficznych zawsze to robią. Z jakichś względów seks oralny przy rozpiętym rozporoku wydaje się bardziej wyuzdany niż taki sam seks z nagim mężczyzną.

Erica postawiła torebkę przy drzwiach, żeby bez trudu jednym ruchem złapać ją, kiedy będzie wychodzić, po czym rozejrzała się po pokoju i dostrzegła na biurku laptopa i plik dyskietek. A więc Dustin także pracował dziś rano. Niewątpliwie jego praca przynosi o wiele większe efekty finansowe niż jej.

Patrzyła na jaskrawe kolory wygaszacza ekranu i zaczęła sobie wyobrazać, jak by się czuła, gdyby miała tyle pieniędzy, by wynająć pokój w drogim hotelu i zamówić sobie szampana do pokoju, jak to nonszalancko zrobił Dustin. Pewnie myślał, że i jej pisemko z czasem przyniesie takie dochody, bo inaczej nie zaprzętałyby sobie nim głowy.

Ta perspektywa wydała jej się bardziej kusząca niż powinna. Owszem, prowadzenie pisma przez kilkanaście kolejnych lat mogłoby być całkiem zabawne, ale życie nie powinno być wypełnione samą zabawą.

Plik stał otworem i Erica mimowolnie zerknęła na

ekran. Niezbyt dobrze znała się na księgowości, ale nawet ona musiała dostrzec mnóstwo czerwonych podkreśleń. Zaczęła się zastanawiać, czy to możliwe, żeby przedsiębiorstwo Dustina miało kłopoty finansowe. Mógł przecież obracać straty na swoją korzyść. Ojciec czytał jej kiedyś o takiej księgowości, która pozwalała firmie nie płacić ani grosza podatku.

– Okropnie nudne, prawda? – powiedział Dustin, który w tym momencie wyszedł z łazienki. W jego głosie zabrzmiał jakiś ostry ton, jakby nie był zadowolony, że Erica miała przez chwilę wgląd w jego interesy.

Dziewczyna mogła go uspokoić. Jeśli któregoś dnia zwiąże się z wielkim biznesem, rozejrzy się za grubszą rybą niż Ramsey Enterprises.

– Księgowość nigdy nie była moją mocną stroną. Tego typu praca przyprawia mnie o niepokój, a nie o nudę.

– Przyznaję, że i mnie większą przyjemność sprawiła twoja kolumna porad. – Dustin miał na sobie dzinsy, ale koszulę pozostawił rozpiętą i był na bosaka.

– A ile czasu się nią zajmowałeś? Pięć minut? – Erica nie mogła oderwać wzroku od Dustina, wyglądającego jak model z kalendarza dla pań. Kiedy ona opuści dziś ten pokój, będzie to prawdopodobnie koniec ich kontaktów, zarówno roboczych, jak i prywatnych. Mogła łudzić samą siebie perspektywą rozszerzenia zasięgu pisma, ale w głębi duszy wiedziała przecież, że odrzuci tę propozycję.

– Wniosłem znaczący wkład w twoją kolumnę – oświadczył Dustin.

– Owszem.

Podszedł do stolika na kółkach.

– Byłem pewien, że zdążyłaś już sobie nalać szampana.

– Nie chciałam zaczynać bez ciebie.

Wyjął zieloną butelkę z wiaderka z lodem.

– Rozpoczynamy więc realizację planu upicia cię, żebym mógł robić z tobą, co zechcę.

Właśnie! Nie mogła do tego dopuścić.

– O ile się nie mylę, już zrobiłeś ze mną, co chciałeś, i nie mam najmniejszych wątpliwości, że obecnie uprawiasz seks o wiele lepiej niż dziesięć lat temu. Zadanie zostało wykonane.

Dustin nalał szampana do stojących na wózku kieliszków i wstawił butelkę z powrotem do wiaderka z lodem. Podszedł do biurka i podał Ericę jeden z kieliszków.

– Ciągłe myślisz, że chciałem po prostu odfajkować seks z tobą na jakiejś swojej liście mistrzowskich osiągnięć?

– Tak mi się wydaje, ale w porządku. Zostałam odfajkowana.

– Chodziło mi raczej o naprawienie tego, co kiedyś zostało spartaczone. – Stuknęła kieliszkiem o kieliszek Eriki. – Za dobry seks.

– Wypiję za to.

Błyszczące oczy Dustina wywoływały w jej ciele rozkoszne dreszcze. Upiła łyk szampana. Być może jej kubki smakowe były równie pobudzone jak reszta ciała, bo szampan smakował pięćset razy lepiej niż ten, na który mogła sobie pozwolić. Upiła kolejny łyk, żeby sprawdzić, czy będzie równie pyszny jak pierwszy. Owszem. Przepyszny.

– A właściwie: za cudowny seks.

– Nie będę się z tobą spierać. – Ten szampan był wspianiały. Musiała jednak mieć się na baczności. Wypity po nieprzespanej nocy i na pusty żołądek mógł jej uderzyć do głowy. Ale nie mogła odmówić sobie kolejnego łyeczka.

Dustin odwrócił się do stolika na kółkach i wolną ręką zaczął zdejmować kolejne pokrywki.

– Mamy półmisek z serami i owocami, sałatkę z krewetek, sałatkę z kurczaka i dwie porcje sernika. Od czego zaczniesz?

Powoli w głowie Eriki zaczął się rysować nowy plan.

– Wszystko wygląda wspaniale. Przytoczmy stolik do łóżka i usiądźmy.

– Podoba mi się twój pomysł. – Dustin ustawił stolik w nogach łóżka, zostawiając tyle miejsca, by mogli usiąść.

– Tak dobrze?

– Idealnie. – Wypiła kolejny łyk szampana, żeby nie uronić ani kropli, kiedy będzie siadała. Miała przed sobą pięknie podany posiłek: kruchą sałatę, różowe krewetki, delikatne kawałki piersi kurczaka, puszyste bułeczki i dwa najbardziej apetyczne kawałki sernika polanego sokiem truskawkowym, jakie w życiu widziała.

Nagle dotarło do niej, że Dustin nie usiadł przy niej. Podniosła wzrok i zobaczyła go po drugiej stronie stolika. Stał i wpatrywał się w nią płonącym wzrokiem. Kiedy spojrzała mu w oczy, apetyt na jedzenie zaczął słabnąć.

– Wiesz, co miałbym ochotę zrobić? – zapytał ochrypłym głosem.

– Zapomnieć o lunchu?

– Nie. Połączyć ciebie i lunch w jedno.

Przełknęła potężny łyk szampana. To zdecydowanie kłóciło się z jej planem. Ale tak strasznie chciała dać mu wolną rękę i przekonać się, co mu chodziło po głowie. Jeszcze żaden z jej mężczyzn nie przejawiał takiej inwencji seksualnej.

Może mogłaby jeszcze odrobinę skorygować swój plan. Znów napiła się szampana. Powinna przestać, bo za chwilę będzie kompletnie pijana.

– Rozumiem, że mamy się bawić nago.

Objął ją płonącym wzrokiem.

– Tak.

– Jesteś wyuzdanym facetem, wiesz? – Odstawiła kieliszek i sięgnęła do ulokowanego z przodu zapięcia obcisłej bluzki.

– Tak. – Rozsunął suwak spodni. – I przez całe życie szukałem kobiety, która byłaby tak wyuzdana jak ja.

Ciekawy dobór słów – przez całe życie.

Nagle Erica zapomniała o wszystkim, bo Dustin jednym płynnym ruchem zsunął z siebie spodnie i bokserki, a jego członek w stanie erekcji wyprężył się bez przeszkód. Wpatrywała się weń jak zahipnotyzowana.

– Pozostajesz w tyle. – Dustin odsunął na bok stolik i ściągnął jej spodenki i majtki, a Erica roześmiała się i słabo, bardzo słabo zaprotestowała. Ach, jak przyjemnie czuć dotyk jego dłoni! Miała wrażenie, że każdy skrawek skóry, którego dotknął, płonie żywym ogniem.

– A teraz przestań pisać i leż spokojnie – mruknął. – Będziemy się kochać i jeść.

## Rozdział dziewiąty

Jak dotąd idzie dobrze, myślał Dustin. Erica jest naga i pije szampana. Niedługo zacznie odczuwać rozkosz, a wtedy na pewno nie zechce iść do kina.

On sam nie miał ochoty być nigdzie indziej, tylko tu i teraz. Erica wyzwała w nim myśli i słowa, które nigdy dotychczas nie przychodziły mu do głowy. Seks i jedzenie. Nie miał pojęcia, skąd mu się to wzięło, ale bardzo chciał się dowiedzieć, dokąd go ten eksperyment doprowadzi.

Kiedy przyszedł mu do głowy ten pomysł, przysunął stolik do boku łóżka tak, że wystarczyło wyciągnąć rękę ponad Ericą, by sięgnąć po dowolny kąsek. Zaczął karmić dziewczynę krewetkami. Brał w zęby soczyste krewetki, a Erica musiała nieźle się namęczyć, żeby odgryźć kawałek. Dustin w tym czasie pieścił jej piersi i uda, omijając jednak centrum kobiecości. Nie chciał jej zbyt mocno podniecać, żeby się nie udławiła. Za każdym razem kiedy połykała kawałek krewetki, zanurzał palec w kieliszku szampana i Erica zlizywała trunek. Dustin liczył, że zanim nadejdzie wieczór, poczuje dotyk jej języka na

członku, ale jeśli chciał przedłużyć rozkosz, musiał na razie się z tym wstrzymać.

Owszem, pulsował i prężył się aż do bólu. Chwilami musiał przerywać grę, żeby wziąć kilka głębokich oddechów. Ale była to nieodłączna część przyjemności. Dustin sprawdzał sam siebie, sprawdzał, jak długo może igrać z własnym podnieceniem, zanim będzie zmuszony zacząć naprawdę działać.

Po krewetkach Dustin sięgnął po delikatne kawałki piersi kurczaka, drażniąc równocześnie brodawki piersi Eriki.

– Symboliczne – mruknęła.

– Mmm. – Dustin kochał sposób, w jaki dziewczyna jednocześnie całowała go i brała do ust kurczaka. Potem ręka Eriki zaczęła zsuwać się w dół, w kierunku jego penisa, i Dustin musiał ją powstrzymać.

– Ale ty mnie dotykasz! – zaprotestowała.

– Nie TAM.

Erica uśmiechnęła się do niego.

– Masz inne TAM niż ja. Moje jest schowane, a twoje tak bardzo na widoku i tak bardzo kuszące, że nie mogę się powstrzymać od dotykania.

– A nie chciałabyś, żeby to trwało całe popołudnie?

– Całe popołudnie?! – Oczy dziewczyny pociemniały.

– Jasne. Trochę jedzenia, trochę seksu. – Objął jej pierś i zaczął mocniej pieścić brodawkę. – Zwolnij, a przekonamy się, jak długo może trwać oczekiwanie.

– To znaczy: jak długo będziemy w stanie powstrzymać orgazm?

– W moim wypadku tak. W twoim to nie będzie konieczne. – Dłoń Dustina przesuwiała się po brzuchu Eriki w dół, wreszcie wplątała się w jasne kędzioriki i zatrzymała na chwilę, jakby drażniła się z dziewczyną.

– Czujesz pragnienie?



– Ani trochę.

– Zimna sztuka, co? – Nie wsunął w nią palców, żeby udowodnić, że skłamała. Igranie wokół newralgicznego punktu było o wiele zabawniejsze. – Skoro zupełnie nie jesteś podniecona, przychodzi mi do głowy coś, co mogłoby pomóc. – Cofnął dłoń i sięgnął po leżącą na paterze z owocami fioletową śliwkę. – Masz ochotę?

– Tak, ale jeśli zaczniemy ją razem jeść, to wszędzie będziesz miał sok.

– Słuszna uwaga. – Zaczął pocierać śliwką jej piersi.

– Lepiej pozostawić skórkę nienaruszoną.

– Ale wtedy nie poczujesz smaku.

– No, sam nie wiem. – Delikatnie pocałował Ericę, nie przestając drażnić jej piersi gładką śliwką. Potem stopniowo zaczął przenosić pieśczętę niżej, w dolinę między żebrami, we wgłębienie pępka, w trójkąt włosów, wiodący go ku przeznaczeniu.

Erica objęła dłońmi jego głowę i przytrzymała ją o milimetry od swych ust.

– Co chcesz z nią zrobić?

– Pobawić się.

Gwałtownie wstrzymała oddech, kiedy przeturlał śliwkę przez najbardziej wrażliwe miejsce. Potem wsunął owoc w ciało dziewczyny. Wydobył go i znów przeturlał po najbardziej wrażliwym punkcie.

Erica oddychała urywanie.

– Żadnego warczącego silniczka – wyszeptał Dustin. Tym razem wsunął owoc nieco głębiej i zanim go wyjął, poruszał nim na boki.

Podniósł głowę i spojrzał w twarz Eriki. Jej nozdrza poruszały się gwałtownie, a źrenice rozszerzały się coraz bardziej w miarę narastania podniecenia. Tak, to był dobry pomysł. Robiła się coraz bardziej wilgotna.

Zanurzył jeszcze raz śliwkę w ciele dziewczyny i podniósł owoc do ust.

– Teraz jej spróbuję. – Przesunął po niej językiem.

Powoli, nie spuszczać wzroku z Dustina, Erica oblizała usta.

– Jesteś... szalony.

– Przy tobie jestem.

Erica jęknęła i przyciągnęła jego głowę, by obdarzyć go głębokim pocałunkiem. Wsunął język do jej ust, pieszcząc ją równocześnie śliwką, dopóki nie poddała się, dopóki nie wygięła się ku niemu. Zadaławił jej krzyk pocałunkiem.

Dustin odłożył śliwkę na stolik i rzucił się na Ericę, oszalały z pożądania. Odpowiedziała na jego namiętność równą namiętnością, jednocześnie sięgnęła po jego czónek i rozsunęła uda. Musiał znaleźć się w niej, musiał... Z jękiem wbił się w jej ciało. Ogarnęła go nieopisana rozkosz, gdy nieostłonięty prezerwatywą członek wdarł się głęboko.

Dustin zamarł. Uniósł się na rękach, żeby spojrzeć w oczy Eriki, i potrząsnął głową, jakby chciał zetrzeć z oczu czerwoną mgłę.

– Co my... robimy?

Zesztywniała, spozrzała mu w oczy i gwałtownie wciągnęła powietrze.

Dustin zaklął cicho i wycofał się. Upadł bezwładnie na plecy, drżąc zarówno z namiętności, jak i na skutek szokującego odkrycia, że o mało nie naraził Eriki na ryzyko zajścia w ciążę. Z trudem łapał oddech, zastanawiając się równocześnie, co w tej sytuacji powiedzieć.

– Przepraszam – wykrztusił w końcu, świadom, jak głupio to zabrzmiało.

– Ja też.

Przewrócił się na bok i spojrzał na dziewczynę.

– To nie twoja wina.

– W tym samym stopniu moja, co i twoja. – Oddech Eriki uspokoił się wreszcie. Odwróciła głowę i spojrzała na Dustina. – Powinam była cię powstrzymać.

– Ale przede wszystkim ja nie powinienem zaczynać. Wiesz, że nie możemy mieć absolutnej pewności. Istnieje możliwość, że...

– Minimalna możliwość. Według danych statystycznych wszystko powinno być w porządku.

Dustin wziął ją za rękę.

– Zarządzam dużym przedsiębiorstwem, ale w tym wypadku wolałbym nie polegać na danych statystycznych.

Szare oczy dziewczyny złagodniały i spłotła palce z jego palcami.

– Nie martw się, Dustin. Nic się nie stało.

– Mam nadzieję. – Nawet mówiąc te słowa, czuł się bardzo dziwnie. Kiedy minęła chwila paniki, zaczął się zastanawiać, jak by to było mieć dziecko z Ericą.

Niewątpliwie poradziłyby sobie z macierzyństwem tak, jak radziła sobie ze wszystkim – wspaniale. I dziecko byłoby bardzo inteligentne. Fajnie jest obserwować rozwój inteligentnego dziecka. Oczywiście Erica pewnie karmiłaby je tofu i uczyła niechęci do robienia pieniędzy, ale tu dla równowagi mógłby wkroczyć on.

Erica uścisnęła jego dłoń.

– Wszystko w porządku?

– Tak. – Wrócił do rzeczywistości. Pewnie miała rację i żadnego dziecka nie będzie. Zdziwiające jednak, jak szybko zaczął się cieszyć na myśl o wspólnym dziecku.

– Wyglądałeś tak, jakbyś był bardzo daleko stąd.

– Zamyśliłem się. – Dustin uśmiechnął się do dziewczyny.

czyny. – Przez te kilka sekund było piekielnie dobrze, prawda?

– Aha.

– Nigdy się tak nie kochałem. A ty?

Erica potrząsnęła głową.

– Nie najlepiej reaguję na tabletki antykoncepcyjne, więc nawet kiedy byłem z kimś związana...

Jej głos umilkł, jakby dziewczyna uznała za niewłaściwe rozmawiać o byłych kochankach, leżąc nago w łóżku Dustina. Ale on był ciekaw.

– Czy to zawsze były poważne związki? Wiem, mówiłaś, że nigdy nie byłaś zaręczona, ale czy to były na tyle bliskie związki, że mogły prowadzić do narzeczeństwa?

– Może. Chociaż właściwie nie całkiem. – Chrząknęła.

– Uważam, że nikt nie powinien zawierać małżeństwa przed trzydziestką.

– Tak, pewnie masz rację. Trochę starszy człowiek jest lepszym rodzicem.

– Chcesz mieć dzieci? – Erica wyglądała na kompletnie zaskoczoną.

– Jasne, kiedyś. Dwójkę. Życie jedynaka ma swoje dobre strony, ale chciałbym dać mojemu dziecku braciśka albo siostrzyczkę.

– Ja też. Moi rodzice byli gorącymi zwolennikami kontroli urodzeń. Dziwne, że mają choć mnie.

– Cieszę się, że mają ciebie. – Pogłodził kciukiem wewnętrzną stronę dłoni Eriki.

– Dzięki.

Erekcja Dustina ani na chwilę nie ustąpiła do końca, teraz jego ciało poruszyło się, znowu w pełni pobudzone.

– Może zaczęlibyśmy od nowa, tylko że tym razem nie zapomnę o prezerwatywie?

Erica przyglądała mu się przez chwilę.

– Nie, sądzę, że powinnam już iść.

– Iść? – Dustina ogarnęła panika. – Hej, nadal mamy tony jedzenia, a szampana dopiero zaczęliśmy.

Do licha! Nie tylko zaryzykował, że Erica zajdzie w ciążę, ale jeszcze zrujnował nastrój. I teraz ona przypomniała sobie o randce w kinie.

– Pewnie właśnie przez szampana o mało nie wpadliśmy w kłopoty. – Erica znów uściśnęła jego rękę i uśmiechnęła się. – Słuchaj, Dustin, cokolwiek martwiło cię w naszej seksualnej historii, już nie stanowi problemu. Uwierź mi, teraz, ilekroć pomyślę o tobie, nie będę wracać myślą do tamtej nocy w Midland. Więc może powinniśmy to przerwać, zanim na dobre się zacznie.

Dustin wcale nie czuł się tak, jakby nic się jeszcze nie zaczęło. Na myśl, że Erica opuści ten pokój i pójdzie do kogo innego, poczuł się zdołowany.

– Ale...

– Naprawdę, tak będzie najlepiej. – Puściła jego rękę i odepchnęła na bok stolik z jedzeniem, żeby wstać z łóżka. – Jeśli mogę skorzystać z twojej łazienki, to trochę się umyję i ubiorę.

– Musimy porozmawiać, Erico... – Dustin myślał gorączkowo. – O twoim czasopiśmie. Musimy porozmawiać o rozszerzeniu.

– Za chwilę wracam. – Zebrała ubranie, pobiegła do łazienki i zamknęła za sobą drzwi.

Cholera! Cały jego plan zawalił się tylko dlatego, że dał się ponieść i zaczął się z nią kochać bez prezerwatywy. Bez wątpienia śmiertelnie ją tym przeraził. Erica mogła również przestraszyć się samej siebie, bo nawet nie przyszło jej do głowy, by go powstrzymać. I niezależnie od tego, jak wspaniale było im razem w łóżku, nie chciała się z nim wiązać. To było najgorsze, bo...

Dustin usiadł gwałtownie. Wiązać? Od kiedy to zaczął oczekiwać czegoś więcej niż przelotnego i w pełni satysfakcjonującego romansu? Przecież od kiedy ponosi pełną odpowiedzialność za Ramsey Enterprises, jest już i tak bardziej uwiązany niż kiedykolwiek w życiu. Stały związek był w tej chwili ostatnią rzeczą, której potrzebował.

Złapał bieliznę i spodnie i zdążył się w nie wbić, zanim Erica wyszła z łazienki. Całe szczęście, że wrócił mu rozum, zanim powiedział czy zrobił coś głupiego. Erica miała rację. Zamknęli przeszłość za sobą i teraz musiał tylko przekonać ją do idei rozszerzenia zasięgu pisma.

Wyszła z łazienki, odziana w swoje maleńkie szorty i opiętą bluzeczkę. Starła makijaż, ale taka też bardzo mu się podobała. Podobała mu się zawsze, skoro już o tym mowa. Podobała mu się za bardzo, by mogło mu to wyjść na dobre. Wyjedzie z miasta natychmiast po podpisaniu kontraktu na rozszerzenie zasięgu pisma.

– Przejrzałaś papiery, które ci dałem? – zapytał. – To bardzo korzystna umowa.

– Nie przejrzałam tych papierów, bo nie mam zamiaru rozszerzać zasięgu pisma.

Jedzenie, którym raczyli się z tak seksualną żywiołowością, zaciążyło mu w żołądku jak ołów.

– Dlaczego nie?

– Podałam ci już wszystkie powody, Dustin. – Głos Eriki złagodniał. – Uwierz mi, że jeśli kiedyś uznam to za dobry pomysł, będziesz pierwszą osobą, z którą się skontaktuję. Teraz, kiedy stanąłeś na czele Ramsey Enterprises, firma na pewno będzie kierowana mądrzej niż dotychczas. Ale ja po prostu nie chcę iść w tym kierunku. Rozszerzenie zasięgu pisma ustawiłoby mnie na niewłaściwej pozycji. Chcę być wolna, żeby móc przyjąć korzystną ofertę, kiedy tylko się pojawi.

Dustin nie zdawał sobie dotychczas sprawy, jak bardzo liczył na pomoc Eriki w realizacji jego planów. Teraz, kiedy ostatecznie odrzuciła ofertę, na horyzoncie pojawiło się widmo bankructwa. Oczywiście miał i inne możliwości zainwestowania pieniędzy, ale żadna z nich nie budziła w nim takiego podniecenia i optymizmu.

– Przykro mi, ale nic z tego nie będzie – powiedziała Erica.

– Mnie też. – Dustin spojrzał jej w oczy, jakby nie mógł uwierzyć, że to już definitywny koniec. Żadnych wspólnych interesów, żadnych wspólnych przyjemności. Stracił pretekst, żeby być z Ericą. – Chciałbym się znowu z tobą spotkać. – Te słowa padły z jego ust, zanim zdążył ocenzurować własne myśli.

– Naprawdę? – Erica była autentycznie zdumiona. – Dlaczego?

Dustin nie umiał na to odpowiedzieć. Po prostu nie mógł pogodzić się z myślą, że dziewczyna na zawsze zniknie z jego życia.

Erica podeszła bliżej i położyła mu ręce na ramionach.

– Chyba myślisz niewłaściwą częścią ciała.

Parsknął śmiechem.

– Co?

– Wiesz, co mam na myśli. – Erica lekko się uśmiechnęła.

– Bądźmy szczerzy: chodzi tylko o seks, prawda? Zwaliła się na ciebie cała firma ojca, co powinno dostarczyć ci zajęcia na dłuższy czas. Jeśli będziesz chciał pogadać o pracy, możesz do mnie zadzwonić. Do widzenia. – Pocałowała go lekko i podeszła do drzwi, po drodze łapiąc torebkę.

Dopiero po jej wyjściu uświadomił sobie, gdzie położyła tę torebkę. Od początku zaplanowała sobie błyskawiczny odwrót. A on musiał pozwolić Ericie odejść, bo to ona miała rację.

Erica zaparkowała swój dziesięcioletni samochód na stałym miejscu i zdała sobie sprawę, że przez całą drogę z Fairmont była najdoskonalej obojętna na otoczenie. W głowie miała wyłącznie Dustina.

Nie powinna była tam dzisiaj iść. Wiedziała to, ale wmieszało się jej głupie ego i skusiło ją pomysłem ofiarowania mu seksu oralnego jako pożegnalnego prezentu. No i nie zdołała tego zrobić, prawda?

Nie, zamiast tego pozwoliła się olśnić dobrym szampanem, wspnianiałym jedzeniem i... niewiarygodnym seksem. Seksem tak zadziwiającym, że pozbyła się wszelkich oporów i resztki zdrowego rozsądku rozplynęły się w orgii doznań erotycznych.

Zawsze marzyła o takim seksie, ale nie wierzyła, że ona, Erica Deutchmann, mogłaby kiedykolwiek go doświadczyć. Ale przydarzył jej się i odkryła, że wobec zalewu doznań erotycznych zapomina o wszystkim poza pożądaniem.

Dustin zdawał się wyzwać w niej żądzę, a sądząc z jego reakcji, ona działała na niego w ten sam sposób. W tej sytuacji powinni się trzymać jak najdalej od siebie, bo inaczej dla niej skończy się to ciążą i rozpaczą, a dla niego poczuciem winy i obowiązku.

Dzisiaj sytuacja wyrwała się spod kontroli i nie wolno jej dopuścić, by to się jeszcze kiedyś powtórzyło. Miała szczęście, że udało jej się z tego wyjść z twarzą. Prawdę mówiąc Dustin był tak podniecony, że Erica zaczęła się zastanawiać, czy aby jeden z tych mikroskopijnych pływaków nie uciekł, żeby dopaść jedno z jej aż nazbyt chętnych jajeczek.

Ta myśl powinna napełnić ją przerażeniem. Ale nie napełniła i to dopiero przeraziło ją nie na żarty. Przecież to niemożliwe, żeby obecność emanującego testosteronem Dustina mogła ogłupić ją do tego stopnia, że zaczęła



marzyć o dzieciach. Dzieci to kwestia przyszłości. Odległej przyszłości. Erica miała jeszcze bardzo wiele do zrobienia, zanim zacznie produkować dzieci.

Wreszcie nasilający się żar uświadomił jej, że siedzi w zaparkowanym samochodzie w sierpniowym upale przy zamkniętych oknach.

W dwie godziny później, po długim moczeniu się w wannie, masażu twarzy, manicure i pedicure poczuła, że znów stała się panią siebie. Dustin nie zadzwonił ani nie wpadł bez uprzedzenia. Była z tego zadowolona. A przynajmniej poczuła ulgę. Z każdą spędzoną z dala od niego minutą Erica czuła się silniejsza.

Jadąc do małej kawiarenki, w której zawsze spotykała się z Denise i Josie, zastanawiała się, co Dustin będzie robił wieczorem. Może znów spotka się z kumplami z wyścigów. A może zabierze do hotelowego pokoju spotkaną w barze samotną kobietę.

Ale sama w to nie wierzyła. Mógł mieć ogromne potrzeby seksualne, ale nie był podrywaczem. Sprowadzenie innej kobiety do łóżka, z którego dopiero co wstała Erica, byłoby w bardzo złym guście. Poza tym z pewnych wzmianek Dustina wywnioskowała, że namiętność, jaka wybuchała, ilekroć się do siebie zbliżyli, także dla niego była czymś niespotykanym. Po takim doświadczeniu będzie mu równie trudno znaleźć satysfakcjonującą partnerkę seksualną, jak Erice.

Zostawiła samochód na krytym parkingu w pobliżu kawiarenki i kina i ruszyła zatłoczonymi ulicami w stronę kafejki. Denise i Josie już siedziały przy ich ulubionym stoliku pod oknem. Z westchnieniem ulgi opadła na metalowe krzeselko.

Josie, ruda dziewczyna o rozwichrzonej fryzurze, pochyliła się w stronę Eriki.

– Rozumiem, że stanowimy dla ciebie zabezpieczenie, żebyś nie uległa pokusie wyjścia z twoim facetem od dziewictwa.

– Dziewczyna musi korzystać z każdej broni, jaką ma pod ręką. – Uśmiechnęła się do Josie. – Dziękuję, że przyszedłaś.

– Denise uznała, że to wystarczający powód, żeby wziąć koktajl mleczny i nie liczyć kalorii.

Erica wróciła natychmiast myślą ku wystawnej uczcie, w jaką Dustin zmienił lunch, i stanowczo zabroniła sobie to wspominać. Musi zapomnieć o Dustinie i wszystkim, co się z nim łączy.

– W takim razie nie jesteś pewnie zainteresowana ekologicznymi czekoladkami, jakie mam w torebce.

– Nie. Mam ochotę na taką nafaszerowaną konserwantami czekoladę, jaką pamiętam z dzieciństwa.

– Zamówiliśmy dla ciebie wegetariańską kanapkę na chlebie z siedmiu ziaren i koktajl mleczny – oznajmiła Denise. – Prosiłyśmy, żeby nie robili koktajli, dopóki nie przyniosą kanapek.

– Dzięki. – Erica czuła, że Denise przygląda się jej uważnie. – Co słyhać w „News”? – zapytała, żeby uniknąć badawczych pytań.

– To co zwykle – mruknęła Denise. – Ted znowu zaprosił Cindy na randkę, ale odmówiła. Znowu. Cindy wdycha do jakiegoś faceta z produkcji.

Przez następne pół godziny zjadały się kanapkami, a Denise i Josie raczyły równocześnie Ericę najświeższymi poteczkami z redakcji. Zbliżał się czas rozpoczęcia seansu w kinie, więc Erica nabrała nadziei, że uda jej się uniknąć dyskusji o jej stosunkach z Dustinem. Przyjdzie taki dzień, że będzie mogła porozmawiać o tym z przyjaciółkami, dziś jednak nie wiedziałyby, co powiedzieć.

– Albo dostałaś wysypki, albo zaczyna ci rosnać broda  
– stwierdziła nagle Denise.

Erica poczuła, że jej twarz płonie. Miała nadzieję, że puder zamaskuje ślady, ale w kawiarni było ciepło i makijaż przestał spełniać swą funkcję.

– To pewnie podrażnienie zarostem.

– Aha! – Denise przysunęła się bliżej.

Josie energicznie odstawiła swój koktajl na stół.

– Chcesz powiedzieć, że wcale nie ocaliliśmy cię przed tym facetem od dziewictwa? Musi być cholernie szybki.

– On... hm... wczoraj w nocy wpadł do mnie z kawą.

– Wczorajszej nocy? – Denise pytająco uniosła brwi.

– Wysłałam po północy. To już nie była noc, a poranek.

– Dobrze, w takim razie wpadł o poranku.

– Wytrzymały. – Zielone oczy Josie zaiskrzyły się. – To ekscytujące.

– Przypuszczam, że masz to już za sobą. – Oczy Denise pełne były współczucia. – Bardzo było okropnie, kochanie? Dlatego siedzisz tu dzisiaj z nami zamiast w jego pokoju hotelowym?

– Jestem tutaj, bo się z wami umówiłam! Nie wystawiłabym was do wiatru.

Josie pogładziła jej dłoń.

– Przykro mi, że nie było lepiej niż za pierwszym razem. Przez dziesięć lat myślałaś, że trochę udoskonalił swoje umiejętności, ale niektórzy faceci bardzo wolno się uczą. Problem w tym, że Denise twierdzi, iż on cię nadal pociąga. To nie w porządku, żeby taki olśniewający facet był do niczego w łóżku.

Erica z trudem stłumiła wybuch śmiechu.

– On wcale nie jest do niczego w łóżku.

– Nie?! – zawołały równocześnie Denise i Josie.

Denise złapała Ericę za rękę.

– Słuchaj, nie musisz aż tak się poświęcać dla kobiecej solidarności. Jeśli on jest rewelacyjny, to wracaj do hotelu. My to rozumiemy, prawda, Josie?

– Oczywiście. Będziemy siedzieć w kinie i umierać z zazdrości, ale w pełni cię rozumiemy.

– Właśnie w tym problem. – Erica jakoś zdołała w końcu znaleźć potrzebne słowa. – On jest tak absolutnie rewelacyjny, że jeśli nie będę się trzymała z dala od niego, to zrukuje mi życie.

## Rozdział dziesiąty

Dustin całkiem poważnie rozważał rezygnację ze spędzenia kolejnej nocy w Dallas i powrót do Midland. Mógł też pojechać do Houston, żeby ruszyć sprawę sprzedaży powierzchni reklamowej. Siedzenie w Dallas nic mu nie da. Nie miał ochoty iść ponownie na balangę z kumplami z toru, a odkąd Erica powiedziała mu, że nici ze wspólnego interesu, nie miał już pretekstu, żeby się wokół niej kręcić.

A jednak nie mógł wyjechać. Chciał wiedzieć, z jakim gnojkiem się dzisiaj umówiła. Właściwie nie wierzył, że Erica zaprosi go potem do siebie, ale musiał przekonać się o tym naocznie, musiał mieć pewność. Owszem, to było po prostu dziecinne, ale nic nie mógł na to poradzić.

Do licha, nie obchodziło go, co dziewczyna będzie robić jutro czy pojutrze, czuł się jednak upokorzony, że w kilka godzin po tym, jak się z nim kochała, pobiegła na spotkanie z innym facetem.

Jeśli Erica zabierze tego gnojka do siebie, Dustin poczuje się jeszcze gorzej. A jeżeli wylądują w łóżku,

w tym samym łóżku, na którym nad ranem leżał Dustin, to będzie gorzej niż straszne. To będzie ohydne.

Jeśli Erica jest tego typu kobietą, powinien o tym wiedzieć. Musiał o tym wiedzieć, żeby móc po powrocie do Midland wyrzucić Ericę Deutchmann z myśli. Żadna zdolna do takiego numeru kobieta nie jest warta nieprzespanych nocy.

Gdyby miał więcej czasu, wynająłby Jennifer Madison, żeby śledziła Ericę i może nawet zrobiła oskarżające zdjęcia. Ale nie mógł się spodziewać, że Jennifer w takim tempie zdoła wkroczyć do akcji. Przecież musiała najpierw znaleźć opiekę dla dziecka. Poza tym obejrzał dość filmów kryminalnych, żeby wiedzieć, jak kogoś śledzić. Musiał tylko podjechać pod jej dom, znaleźć ciemny kątek, zaparkować tam samochód i czekać, aż Erica wróci z tym facetem do domu. Jeśli zabierze gościa na górę, Dustin nie będzie wiedział, co się tam dzieje, będzie mógł tylko wnioskować na podstawie tego, jak długo ten idiota u niej zostanie. Po zastanowieniu doszedł do wniosku, że może wypytać tego typu, kiedy wyjdzie od Eriki.

Tak, to dobry plan. Odstawił szampana i zamówił dzbanek kawy. Powinien też zabrać kawę ze sobą. Pamiętał doskonale, że śledzenie kogoś nie może się obyć bez morza kawy.

Na szczęście przyjaciółki poparły jej decyzję odstawienia Dustina na boczny tor. Wszystkie trzy serdecznie się w kinie uśmieły, a po seansie poszły na kawę i deser.

Erica nie mogła sobie nawet wymarzyć lepszej rozrywki i starannie udawała, że usunęła Dustina z pamięci. Nie usunęła jednak. Nawet kiedy zaśmiewała się z wygłupów aktorów na ekranie, przed oczami stał jej uśmiech Dustina. Podczas sceny miłosnej przypomniało jej się, jak

Dustin wszedł w nią głęboko... bez prezerwatywy. To było cudowne doznanie, chciałaby doświadczyć go znowu. Niegrzeczna dziewczynka.

To Erica zaproponowała, żeby wszystkie trzy poszły jeszcze na kawę i deser. Nie chciała zostać sama ze swoją tęsknotą za Dustinem, nie miała pewności, czy zdoła utrzymać się z dala od telefonu. Ale w końcu musiała pozwolić przyjaciółkom wrócić do domu, bo obie musiały następnego dnia wcześniej wstać do pracy.

Jadąc do domu, wzmocniona solidną dawką kofeiny i czekolady, Erica zastanawiała się, jak przez następnych kilka godzin powstrzymać się od telefonu do Dustina. Przede wszystkim postanowiła włożyć najokropniejszą piżamę, składającą się z zapinanej pod szyję bluzy bez rękawów i workowatych majtasów, ozdobionych najbardziej groteskowymi, przypominającymi kapustę różami, jakie Erica w życiu widziała.

Potem wyciągnie kupiony niegdyś, a nigdy nieużywanym zestaw do robienia pasemek. Choć sama nigdy tego nie próbowała, obserwowała kiedyś, jak robiła to Josie, i wiedziała, że kobieta nie wygląda wtedy zbyt atrakcyjnie. W ciasnym czepku, z którego otworków sterczą cieniutkie pasemka włosów, wygląda jak lalka, którą jakieś dziecko latami nosiło za włosy.

Posmaruje włosy farbą srebrny blond. Żadna będąca w takim stanie kobieta nie sięgnie po telefon, żeby zaprosić do siebie mężczyznę. Nawet kobieta, która myśli wyłącznie o nagim lunchu, seksie połączonym z jedzeniem i cudownym wrażeniu, jakiego doznała, czując w sobie członek bez prezerwatywy.

Zaparkowała na swoim zwykłym miejscu, szybko wysiadła z samochodu i natychmiast ruszyła do domu, żeby tylko nie zmienić zdania i nie pojechać do hotelu

Dustina. Już tylko przez kilka godzin musiała walczyć z pokusą. Jutro koło dziewiątej musi odebrać pismo z drukarni i rozesać pocztą do prenumeratorów.

Zanim się z tym upora, Dustin będzie w drodze do Midland. Mógł nawet już wyruszyć, ale Erica w to nie wierzyła. To idiotyczne, ale była pewna, że wyczułaby, gdyby odjechał. Zniknęłoby wiszące w powietrzu napięcie. A na razie to napięcie było bardzo wyraźnie wyczuwalne.

– Erico!

Rozejrzała się dokoła z nadzieją, że nie zgłupiała do tego stopnia, żeby wyobrazić sobie dobiegający z ciemności głos Dustina. Jeśli był to tylko twór wyobraźni, to już po niej, bo wyraźnie widziała Dustina, stojącego o kilka stóp od swego niewyraźnie rysującego się w mroku wielkiego srebrzystego samochodu. W obcisłych czarnych dżinsach, w czarnej jedwabnej, rozpiętej pod szyją koszuli z podwiniętymi rękawami i w nasadzonemu nieco na bakier stetsonie wyglądał jak ucieleśnienie snów, które nawiedzały ją latami.

– Dustin?

Erica ruszyła ku niemu z mocno bijącym sercem. Nie rozwiął się w powietrzu, nie zniknął, a więc był realny. A ona aż za bardzo ucieszyła się na jego widok. Wiedziała, że nic dobrego z tego nie wyniknie, a jednak szła ku niemu.

Światło księżyca łagodnie załamywało się na jedwabnej koszuli, ale twarz mężczyzny kryła się w cieniu. Szedł z niewymuszonym wdziękiem, który zawsze przyprawiał jej żołądek o gwałtowne skurcze.

– Co... co tu robisz? – zapytała.

– Dlaczego facet, z którym się umówiłaś, nie odwiózł cię do domu? – zapytał, ignorując jej pytanie.



– Facet, z którym... – Przez chwilę nie mogła zrozumieć, o czym on mówi. Potem przypomniała sobie, że nie wspomniała mu, iż umówiła się do kina z przyjaciółkami. Nie chciała o tym mówić, więc Dustin doszedł do wniosku, że specjalnie to przed nim ukrywała.

Zatrzymał się o krok od Eriki.

– W moich stronach kiedy mężczyzna zaprasza gdzieś kobietę, to potem musi się upewnić, że bezpiecznie wróciła do domu.

Erica chciała wprowadzić go w błąd, ale nie mogła mu kłamać w żywe oczy.

– Umówiłam się z przyjaciółkami.

– Co?! – Dustinowi wydawało się to bardziej nieprawdopodobne niż randka z facetem, który nie odprowadził jej do domu.

– Z przyjaciółkami. – Erica przełknęła z trudem. Wiedziała, że drży, ale nie mogła tego drżenia powstrzymać. Chciała, żeby Dustin ją objął, chciała poczuć na wargach jego usta. – Postanowiłyśmy razem obejrzeć film.

Stał ze skrzyżowanymi na piersi ramionami, jakby wrósł w ziemię.

– Odebrałaś nam szansę spędzenia razem jeszcze kilku godzin po to, żeby wybrać się do kina z koleżankami? – Był całkiem zbity z tropu.

Pomysł miał w tej chwili nie więcej sensu niż przed kilku godzinami. Ale Erica postanowiła jednak go bronić.

– Uwielbiam moje przyjaciółki! – oświadczyła. – I nie opuszczę ich tylko dlatego, że nagle pojawił się jakiś facet. Skoro powiedziałam, że pójdę z nimi na obiad i do kina, to... – Erica zamilkła nagle, bo uświadomiła sobie, że łączy ją jak pies i jeszcze chwila, a popadnie w jakiś pseudo-feministyczny bełkot.

– Rozumiem – powiedział Dustin cicho. – Nie chciałaś

spędzić ze mną wieczoru, bo w ogóle nie chciałaś się ze mną spotykać. Gdybyś nie miała planów na wieczór, to specjalnie byś się z kimś umówiła. – Dotknął runda stetsona. – Dobranoc, Erico. Przepraszam, że cię niepokoiłem. – Zawrócił w stronę samochodu.

Całe ciało dziewczyny zadrżało w gwałtownym proteście. Nie mógł odejść, nie w ten sposób, nie z przygarbionymi w przygnębieniu ramionami. Zraniła go i obeszło ją to o wiele bardziej, niż mogłaby przypuszczać. Dzisiejsze popołudnie było takie podniecające, takie szalone. Odebrała mu to.

– Dustin, zaczekaj!

Zatrzymał się, ale nie odwrócił się w jej stronę.

– Myślałem, że posługujesz się innym mężczyzną, żeby mi pokazać, gdzie moje miejsce. Taki rodzaj musztry. Moje ego chyba zniosłoby to trochę lepiej. – Obszedł samochód dookoła, żeby podejść do drzwi od strony kierowcy.

– Dustin, umówiłam się z przyjaciółkami specjalnie, bo...

– Zamknij się, Erico! – Sięgnął do klamki. – Zamknij się wreszcie, do cholery!

– Bo za bardzo cię pragnęłam! I nadal cię pragnę. Pragnę, żebyś był ze mną na górze, w moim łóżku.

Dustin zamarł bez ruchu, z ręką na klamce. Potem obejrzał się na Ericę.

– Co to ma znaczyć?

Podeszła do niego. Jej nozdrza zadrżały, kiedy poczuła jego zapach, skóra zaczęła ją świerzbic.

– Pragnę cię tak bardzo, że istnieje ryzyko... Boję się, że to skłoni mnie do rezygnacji z planów życiowych i...

Dustin przez kilka sekund wpatrywał się w Ericę, po czym na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Naprawdę?

– Kiedy my... kiedy jesteśmy...

– Nadzy? – podsunął usłużnie.

– No, tak, jeśli mamy mówić bez ogródek. – Erica nie była pewna, czy będzie w stanie zapanować nad narastającym w szalonym tempie pożądaniem, ale mówienie o nim, ubieranie go w słowa mogło okazać się pomocne. – Dziś po południu oboje niemal zapomnieliśmy o antykoncepcji. Nie chcę mieć teraz dzieci. Przez następnych kilka lat nie chcę nawet wychodzić za mąż i gdybym sama o sobiście uwiązała się dziećmi, obowiązkami i...

Dustin puścił klamkę samochodu i odwrócił się w stronę dziewczyny.

– Ja też tego nie chcę, więc w czym problem?

– Problem w tym, że oboje zdajemy się o tym zapominać, kiedy ogarnie nas gorączka! Jak ugryziłeś tę śliwkę tuż po tym, kiedy...

– Jak sądzisz, czy któryś z twoich sąsiadów śpi przy otwartych oknach? – zapytał Dustin półgłosem.

Erica popatrzyła na niego z mocno bijącym sercem, próbując doszukać się w jego pytaniu sensu.

– Dlaczego?

– Zastanawiam się tylko, czy naprawdę chcesz poinformować wszystkich w okolicy o naszych doświadczeniach z owocami.

– Och! – Pewnie nie chciała, ale w tej chwili była rozpalona pożądaniem aż do bólu i niezbyt ją obchodzili sąsiedzi.

– Chodź. – Dustin obszedł samochód i otworzył drzwi od strony pasażera. – Naprawdę chciałbym usłyszeć, co masz na ten temat do powiedzenia.

Spojrzała na niego z niechęcią. Dustin był jak obnoszona przez kelnera taca ze słodyczami, kiedy człowiek

próbuje się odchudzać. Wsiadanie do jego samochodu było bardzo ryzykowne, bo ilekroć na niego spojrzała, krew w jej żyłach zmieniała się w ogień.

– Nie pojedę z tobą do hotelu – oświadczyła. Namów mnie na to, pomyślała.

– Dobrze. – Dustin wyjął z kieszeni kluczyki od samochodu i podał je Ericie. – Teraz masz nad wszystkim kontrolę.

Wzięła je i schowała do kieszeni luźnych spodni. Nie miała powodu, żeby dziś wieczorem wyglądać uwodzicielsko, więc włożyła workowate spodnie i powyciągany T-shirt. Wygodne ciuchy. Wygodne także przy zdejmowaniu.

– A może wolałabyś porozmawiać na górze, w swoim mieszkaniu?

Była słaba, słaba, słaba! Ale mimo że, bardzo pragnęła zaciągnąć go na górę i kochać się z nim do upadłego, rano by się za to znienawidziła. Wystarczająco trudno będzie jej o nim zapomnieć po jednym namiętym epizodzie w jej łóżku. Jeśli Dustin spędzi w nim także i dzisiejszą noc, to Erica będzie chyba musiała się wyprowadzić, żeby uwolnić się od wspomnień.

Nie powinna spędzić z nim już ani jednej chwili. Najbezpieczniej byłoby odesłać go do hotelu, a samej zająć się pasemkami.

– Naprawdę tak bardzo się mnie boisz? – zapytał.

Poderwała głowę do góry. To było wyzwanie, nie miała cienia wątpliwości. A ona chciała odesłać go do Midland przeświadczonego, że Erica zmieniała się w nieustraszoną boginię seksu. Nieustraszona bogini seksu nie bałaby się wsiąść do samochodu. Wsiadłaby z Dustinem i zachowała kontrolę nad sytuacją. Mogłaby mu nawet zademonstrować wstrząsający seks oralny, czyli to, czego Erica ciągle jeszcze nie zdołała wykonać.

– Oczywiście, że się ciebie nie boję – odparła. Przemaszrowała obok Dustina i wskoczyła do samochodu, zanim zdążył wyciągnąć rękę, by jej pomóc. – Porozmawiajmy.

– Dobrze.

Zatrzasnął drzwi i obszedł samochód, żeby wsiąść od strony kierowcy. Usiadł za kierownicą i zamknął drzwi. Znowu znaleźli się razem w niewielkim, przytulnym wnętrzu. Zdjął kapelusz i odwrócił się do Eriki.

Spojrzała na niego w przyćmionym świetle i zadała sobie pytanie, czy starczy jej odwagi, żeby zrobić pierwszy krok.

Chyba nie. Prędzej czy później on i tak zacznie. To było więcej niż pewne. Erica powtórzyła więc pierwsze pytanie, jakie mu zadała, pytanie, na które chciała otrzymać odpowiedź, zanim Dustin opuści Dallas.

– Co tu robisz?

Oparł lewą rękę na kierownicy i odchrząknął.

– Z tego, co powiedziałaś dziś przed wyjściem z mego pokoju, wywnioskowałem, że gry i zabawy już się skończyły.

Prawie. Ale nie całkiem. Erica nadal może ofiarować mu pożegnalny prezent.

– Wydawało mi się, że to najlepszy pomysł. Każde z nas obrało sobie inną drogę. – W myślach rozpiniała rząd guzików jego koszuli aż do paska dżinsów. Pod suwakiem rysowała się wymowna wypukłość. Ślina napłynęła jej do ust, przelknęła z wysiłkiem.

Dustin przeciągnął palcem po jej przedramieniu.

– Boję się, że będę miał pewne problemy z wymazaniem cię z pamięci.

Spodobały jej się te słowa. Miała nadzieję, że Dustin zapamięta ją na długo, na bardzo długo, sama natomiast

pragnęła szybko o nim zapomnieć, co wydawało się niewykonalne. Lekki dotyk jego palców postawił cały jej organizm w stan pełnej gotowości.

– Pomyślałem więc, że jeśli przyjadę tutaj i zobaczę na własne oczy, jak zabierasz na górę jakiegoś faceta w kilka godzin po naszym zbliżeniu, to wpadnę w taką wściekłość, że zdołam wyrzucić cię z pamięci.

– Ładny pomysł! – Strząsnęła jego dłoń. – Nawet gdybym miała randkę z facetem, nie kochałabym się z nim dzisiaj! Przecież kilka godzin wcześniej wyszłam z twojego łóżka! Powinieneś mieć do mnie nieco zaufania.

– Co ja mogę wiedzieć? Może to dla ciebie normalne? Jesteś kobietą z wielkiego miasta. Mogłaś odłożyć na stronę doświadczenie ze mną i spokojnie przejść do kolejnego faceta.

Erica była w najwyższym stopniu oburzona.

– Nie wyobrażam sobie, że mogłabym być do tego zdolna. Nie należę do kobiet, które po płomiennym seksie z mężczyzną... – Urwała, żeby nie odsłonić się jeszcze bardziej.

– Był płomienny, prawda?

– Tak.

– Proszę, powiedz mi, że było ci dobrze. Przynajmniej na tyle zasługuję.

– Było mi dobrze. Ale to, że coś mi się podoba, nie oznacza automatycznie, że jest to dla mnie dobre – dodała Erica takim tonem, jakby mówiła do siebie.

– Nadal mnie pragniesz? – Dustin znów zaczął gładzić jej rękę, leniwie przesuwając palce w górę i w dół jej ramienia.

O, tak! Pragnęła go od lat. Od ponad dziesięciu lat, jeśli chodzi o ścisłość.

– Tak, ale tylko dla seksu. – Taka była jej wersja

i powinna się jej trzymać. – A sędzę, że uprawianie seksu dla seksu to nie najlepszy pomysł. Szczególnie dla kobiet. Dobry seks osłabia ich wewnętrzne mury obronne i są gotowe podejmować decyzje, nie leżące w ich interesie. Dobitnie o tym świadczą listy, które kobiety wysyłają do pisma.

– Co za szok! Zazwyczaj to mężczyznom chodzi wyłącznie o seks. – Delikatnie sunął palcami po skórze Eriki, patrząc jej przy tym w oczy. – Ale mnie zależy nie tylko na seksie. Pragnę także przyjaźni i partnerstwa z interesach. A ty najwyraźniej widzisz mnie wyłącznie w roli ogiera. Czy seks był również jedynym powodem, dla którego wybrałaś się ze mną na przejażdżkę w szkole średniej?

– Nie! – Wyrwało jej się, zanim zdążyła się zastanowić nad konsekwencjami. Potem doszła jednak do wniosku, że może sobie pozwolić na szczerłość wobec siebie i wobec niego. – Lubiłam cię. Nadal cię lubię.

Odetchnął z wyraźną ulgą.

– To dobrze. Bo ja też cię lubię. I nie zaprosiłem cię wtedy na przejażdżkę wyłącznie dla seksu. Pragnąłem cię, oczywiście, ale chodziło o coś więcej.

– Na przykład?

– Ja... – Dustin zawahał się. – Chciałem, żeby ten pierwszy raz był naprawdę niezwykły.

Erica poczuła się jak ogłuszona na myśl, że Dustin wiedział, iż był to jej pierwszy raz. Nieśmiali chłopcy, z którymi się umawiała, nie rozmawiali z nią na tematy intymne. Nie bywali też z nią wówczas w intymnych sytuacjach. Jakież trzeba mieć wybujałe ego, żeby uważać się za mistrza, który sprawi, że ten pierwszy raz będzie dla niej niezapomniany. Być może uda jej się szybciej zapomnieć o Dustinie, niż się spodziewała.

Oparła się plecami o drzwi.

– Dziękuję, że wpadłeś na taki świetny pomysł.

– Co masz na myśli?

– No wiesz, nauczanie mnie wszystkich arkanów.

Wprowadzenie do czarodziejskiego świata seksu. To szlachetnie z twojej strony. Ale skąd, na litość boską, wiedziałeś, że byłam dziewczicą? Przeprowadziłeś wywiad wśród moich koleżanek czy co?

– A byłaś dziewczicą? – Dustin szeroko otworzył oczy.

– Oczywiście, ja... – Erica gwałtownie wciągnęła powietrze, kiedy dotarła do niej prawda. – Nie mów, że i dla ciebie to był pierwszy raz!

– Zaczekaj chwilę. – W głosie Dustina zabrzmiała rozpacz. – To nie mógł być twój pierwszy raz.

– Dlaczego nie, do licha?

– Bo wszedłem bez żadnych oporów, nie było żadnej bariery, nie było krwi. Myślałem, że musi być...

– Każda kobieta jest inna. – Nadal kręciło jej się w głowie na myśl, że była pierwszą dziewczyną, z którą Dustin uprawiał seks. Niewiarygodne! – Kiedy miałam szesnaście lat, mama zabrała mnie do ginekologa. Pielęgniarka zapytała, czy rozpocząłam już współżycie. Zaprzeczyłam, a wtedy ona stwierdziła, że musiałam w jakiś sposób rozedrzyć sobie błonę dziewiczą, bo nie ma po niej ani śladu.

Przez kilka długich chwili Dustin patrzył na nią bez słowa. Wreszcie odezwał się zduszonym głosem:

– Tak bardzo wyrastałaś ponad przeciętność, byłaś taka... wolnomyślna. Nie miałem wątpliwości, że masz bogate doświadczenie seksualne.

– Ja? A co powiesz o sobie? Pierwszy podrywacz w kampusie. Wszyscy wiedzieli, jaki z ciebie uwodziciel. Nie mogę wprost uwierzyć, że ty nigdy...



– Udawałem wielkie doświadczenie z kobietami, bo bałem się, że jeśli koledzy dowiedzą się prawdy, to będą się ze mnie wyśmiewać.

Jedna rewelacja za drugą!

– Ale przecież musiałeś mieć mnóstwo okazji. Zawsze kręcił się wokół ciebie tłum dziewcząt.

– Tak, zabawowych dziewczyn. Miło było z nimi pożartować i pośmiać się, ale z żadną nie mogłem poważnie porozmawiać. Zresztą wcale tego nie oczekiwały, więc nawet nie próbowałem. Kiedy w laboratorium chemicznym połączono mnie z tobą w parę, po raz pierwszy naprawdę rozmawiałem z dziewczyną.

– Rozmawialiśmy o pracy domowej.

– I... o innych sprawach. Opowiadałaś mi o firmach kosmetycznych, które przeprowadzają doświadczenia na królikach, i o tym, dlaczego nie powinniśmy jeść produktów, w których jest dużo czerwonego barwnika.

– No jasne, rozumiem, że to cię mogło naprawdę rozpałcić.

– Daj spokój, Erico, przecież wiesz, o czym mówię. Interesowałaś się nie tylko tym, kto wygrał piątkowy mecz i kto jest pierwszy w rozgrywkach. – Dustin uśmiechnął się. – Obserwowałem, z jakim skupieniem ustawiałaś próbówki, żeby osiągnąć właściwy wynik, jak zagryzałaś wargi, sprawdzając, czy nie ma gdzieś odchylenia choćby na milimetr. Nie masz nawet pojęcia, jak seksownie wtedy wyglądałaś.

Ciało Eriki zeszywniało z napięcia, którego sama do końca nie rozumiała. Napięcie to miało podłoże erotyczne, co do tego nie było wątpliwości, ale istniało coś jeszcze, coś głębszego i bardziej przerażającego, jakby nagle pod jej stopami otworzyła się przepaść, a ona nie wiedziała, jak się ustrzec przed upadkiem w otchłań. Zaczęła patrzeć na

wszystko oczami Dustina, a im lepiej go rozumiała, tym bliższa była krawędzi przepaści.

– Nie chciałem przeżyć pierwszego doświadczenia seksualnego z kimś, dla kogo nie będzie to miało najmniejszego znaczenia – mówił. – Chciałem dziewczyny, która trochę poważniej patrzy na życie.

– Myślałeś, że ja będę wiedziała co robić, że jestem wystarczająco doświadczona, by było wspaniale. – Erica westchnęła z żalu, że nie była taką boginią seksu, za jaką Dustin ją uważał. I że biednemu chłopakowi trafiła się za pierwszym razem kompletna oferta. – Zawiodłam cię.

– Do licha, nie! Nie zawiodłaś mnie! Cieszyłem się każdą minutą spędzoną z tobą na tylnym siedzeniu samochodu. – Dustin potrząsnął głową. – Powinienem raczej powiedzieć: każdą sekundą.

– To była moja wina. Mogłam sprawić, żebyś zwolnił tempo. Powinniśmy dłużej się pieścić.

– Nie chciałem czekać. – Jego głos stał się ochryple. – Ledwo starczyło mi czasu, by dotknąć twoich piersi. Mało nie pękłem z pożądania. Ale chciałem także, żeby to trwało dłużej, żebyś i ty osiągnęła rozkosz.

– Dustin, większość kobiet nie ma orgazmu podczas pierwszego stosunku.

– Ale ty byłaś taka wilgotna, taka gotowa. Założę się, że gdybym zdołał trochę przedłużyć stosunek, także i ty doznałabyś rozkoszy. Wiedziałem, co się powinno zdarzyć, i wiedziałem, że powinienem ci pomóc osiągnąć szczyt. Ale kiedy znalazłem się w tobie, to było o wiele wspanialsze niż w najśmielszych marzeniach. Nie mogłem powstrzymać pchnięć. Chyba na chwilę oszalałem.

Gdyby zamknęła oczy, mogłaby sobie wyobrazić, że znów wybrała się z Dustinem na wycieczkę za miasto.

– Wygląda na to, że dzisiaj działasz na mnie dokładnie

tak samo jak przed dziesięcioma laty – powiedział cicho Dustin. – Kiedy tylko znajdziemy się sam na sam w ciemności, myślę wyłącznie o tym, żeby być w tobie. – Zamilkł na chwilę i odchrząknął. – Pamiętam twoje słowa, że wszystkie dawne wspomnienia zostały zatarte. Ale nie mogę się z tobą zgodzić.

Erica otworzyła oczy i spojrzała na Dustina. W mroku wyglądał tak samo jak tamten osiemnastolatek, do którego tak się paliła. Nawet nie wiedziała wówczas, że ofiarował jej swoje dziewictwo. Myślała, że jest dla niego tylko jednym z wiszących u pasa skalpów, kolejnym trofeum myśliwskim, a tymczasem dla niego to była równie przełomowa chwila jak dla niej.

– Nie namawiam cię na kolejną wizytę w moim hotelu – powiedział. – Nie proszę nawet, żebyś mnie zaprosiła do mieszkania. Zrozumiałem właśnie, że tak naprawdę to chciałbym, żebyśmy przenieśli się na wygodne tylne siedzenie tego samochodu i powtórzyli jedną z najważniejszych chwil w moim życiu. Ale tym razem zrobilibyśmy to lepiej.

## Rozdział jedenasty

– Wiesz, jesteś naprawdę szalony – mruknęła Erica, nie odrywając od niego wzroku.

Otworzył drzwi samochodu, żeby wpuścić ciepłe letnie powietrze. To nie była pusta wiejska droga, ale musieli się tym zadowolić. Usłyszał świerszcze grające w otaczających parking zaroślach. Tamtej nocy przed dziesięcioma laty także słyszał świerszcze.

– Oszalej wraz ze mną – nalegał cichym głosem.

Pomyślał, że istnieje nikła szansa, że Erica spełni tę prośbę, jeśli nie pozostawi się jej zbyt wiele czasu do namysłu. Wysiadł, podbiegł do drzwi pasażera i otworzył je.

Erica spojrzała na niego.

– Czy zabrałeś...

– Tak. – Pijąc kawę i zastanawiając się, w co się ubrać na śledztwo, wsunął do kieszeni kilka prezerwatyw. Tak na wszelki wypadek.

Wyciągnął do niej ramiona.

– Wysiądź, to przesunę do przodu fotele, żeby zrobić więcej miejsca z tyłu.

Erica wahała się, więc wsunął głowę do wnętrza samochodu, objął jej twarz dłońmi i zamknął jej usta w długim, głębokim pocałunku.

– Przez wzgląd na dawne czasy – szepnął jej prosto w usta.

Tak, miał szansę. Jedną ręką obejmował jej głowę, ale druga była wolna i mogła posłużyć jako narzędzie kolejnej metody perswazji. Znalazł koniec troczka, na który związane były spodnie Eriki, i ciągnął powoli, dopóki go nie rozwiązał. Nie zauważyła tego, a jeśli nawet zauważyła, to nie zrobiła nic, by go powstrzymać.

Dobre pociągnięcie. Jednym pewnym ruchem wsunął rękę w jej spodnie, trafił na elastyczne majteczki, ale pokonał i tę barierę. Natychmiast znalazł się głęboko w strefie rozkoszy.

Erica gwałtownie złapała powietrze, chwyciła go za rękę i uchyliła się od pocałunków.

– Czy powiedziałam, że się zgadzam?

Dustin podniósł głowę i starał się wywnioskować coś z jej miny. Półmrok skutecznie to uniemożliwił.

– Ja...

– Słyszałam o takich chłopakach jak ty. – Usta Eriki wygięły się w szelmowskim uśmiechu. – O złych chłopakach, którzy chcą tylko jednego. Próbują wsadzać łapy poniżej pasa, nie pytając o zgodę.

Serce Dustina mocniej zabiło. To był język rozmów na przerwach w szkole średniej, a to oznaczało, że może – tylko może – miał szczęście. Wszedł w rolę nastolatka, który wybrał się na podryw, choć tak naprawdę nigdy się w to nie bawił.

Ale mógł przecież udawać.

– Och, Erico, proszę. – Znow próbował wsunąć rękę w jej majtki.

– Nie. – Wyciągnęła jego dłoń i dała jej lekkiego klapsa.  
– Niegreczny chłopak!

– Chodź ze mną na tylne siedzenie – wymruczał.  
– Tylko się trochę pocałujemy, dobrze? Nic więcej. Tylko pocałunki.

– Wszyscy tak mówicie. Tylko pocałunki. A potem, zanim się zorientuję, już staracie się odpiąć mi stanik.  
– Wydała głębokie westchnienie i podała naprzód piersi.  
– Po prostu nie wiem, czy mogę ci zaufać.

Potarł kciukiem jej dolną wargę. Był tak twardy, że zastanawiał się, czy napy jego dżinsów wytrzymają.

– Mnie możesz zaufać. Pozwól, że ci udowodnię, jak bardzo możesz mi ufać.

– No... może na chwilkę. – Znów westchnęła i pochyliła się do przodu tak, by otrzeć się piersiami o jego rękę. – Ale pamiętaj, tylko pocałunki.

Dustin mógłby się założyć, że jako nastolatka Erica nigdy nie uwodziła tak żadnego chłopaka, podobnie jak on nie namawiał w ten sposób żadnej dziewczyny. Oboje stracili dużo zabawy.

– Tylko pocałunki – obiecał. To dawało bardzo duże pole manewru.

Kiedy pomagał dziewczynie wsiąść, znów otarła się piersiami o jego rękę.

– Jesteś pewien, że mogę ci zaufać?

– Całkowicie.

W rekordowym tempie przesunął siedzenia do przodu. Posadził ją z tyłu i dołączył do niej najszybciej jak to było możliwe, zważywszy utrudnienie, jakim była pulsująca erekcja. Zdecydowanym ruchem zamknął za sobą drzwi, zablokował zamek i usiadł obok dziewczyny.

Zabawne, ale nigdy nie kupił dwuosobowego samochodu. Kiedy przejął firmę po ojcu, sprzedał najnowszy

model mustanga i kupił ten wóz terenowy, ale nigdy nie rozważał nawet kupna auta bez obszernej kabiny. Tylko raz w życiu kochał się w samochodzie, ale zawsze chciał mieć możliwość powtórzenia tego. Niewykluczone, że właśnie nadeszła ta chwila.

Niewykluczone. Erica wpatrywała się w niego podejrzliwie.

– Chyba coś ci chodzi po głowie – stwierdziła.

– Tylko pocałunki.

Dustin starał się, żeby jego głos brzmiał całkiem niewinnie. Położył ramię na oparciu i pochylił się ku dziewczynie. Zawsze uwielbiał czuć jej wargi na swych ustach, ale teraz, na tylnym siedzeniu samochodu, ich dotyk był jeszcze wspanialszy, może wskutek oczekiwania na cudowne rzeczy, które mają się tu wydarzyć.

– Dustin, czemu tak okropnie sapiesz?

Odchrząknął i starał się oddychać normalnie, ale był tak podniecony, że miał z tym poważne trudności.

– Nic mi nie jest.

– A co to za wielkie wybrzuszenie w twoich spodniach?

– Na razie nie musisz zwracać sobie tym głowy. Zbadamy tę sprawę później. – Objął dłonią jej twarz.

– Ale mama zawsze mi powtarzała, że bym uważała na...

– Wiesz, jakie są matki. – Przesunął językiem po dolnej wardze Eriki, aksamitnej i pulchnej, jakby stworzonej do pocałunków. – Starają się pozbawić cię wszystkich przyjemności.

– Przyjemności?

– O, tak. I to większych niż możesz sobie wyobrazić.

Z mocno bijącym sercem dotknął ustami jej warg, gładząc przy tym twarz Eriki i przeczesując palcami jej

włosy. Do licha, naprawdę czuł się jak napalony nastolatek, który zaparkował gdzieś w ustronnym miejscu. Jak opętany myślą o seksie nastolatek, który ma pieścić dziewczynę pierwszy raz w życiu. Dzieciak, który posunie się tak daleko, jak mu dziewczyna pozwoli.

Smakowała piekielnie dobrze. Czekoladą, kawą i samą Ericą. Mógłby nawet przysiąc, że wyczuwa cień smaku śliwki. Może już zawsze będzie czuł smak śliwki, kiedy będzie ją całował.

Ale ta Erica to nie była wyuzdana, obłana śliwkowym sokiem kobieta. Ta trzymała złączone kolana, choć położyła mu ręce na ramionach. Będzie się musiał napracować, żeby ją skłonić do najdrobniejszych choćby ustępstw. Uwielbiał tę grę.

Głębiej wsunął język w jej usta, a rękę zsuwał niby mimochodem po jej plecach, dopóki nie wymacał zapięcia stanika. Dwie haftki. Drżał, jakby jeszcze nigdy w życiu nie rozpinął takiego zapięcia. A choć w szkole średniej miał niewielkie doświadczenie z dziewczynami, na studiach nadrobił to z nawiązką.

Był już wówczas bardziej doświadczony, podobnie zresztą jak one, wiedział też, że umiejętność rozpinania stanika bez zdejmowania bluzki bywa nader użyteczna. Kobiety wołały nie wiedzieć, kiedy to się dzieje, Dustin musiał więc nauczyć się robić to błyskawicznie, jednym ruchem.

Od lat nie już tego nie robił, mógł więc wyjść z wprawy. Gładząc ją po plecach, oderwał usta od jej warg i zaczął skubać ucho. Teraz miała na sobie o wiele mniejsze kolczyki niż po południu. Wziął w zęby mały złoty haczyk i leciutko pociągnął.

– Jesteś taka śliczna. – Przesunął językiem wzdłuż wewnętrznej krzywizny ucha. Wyczuł, że dziewczyną



wstrząsnął dreszcz. – Jestem szczęściarzem, że mogę cię całować przez całą noc.

Nadal pieszcząc językiem ucho Eriki, sprawnie rozpiął jej biustonosz. Widać przypomina to jazdę na rowerze. Jeśli człowiek się raz nauczy, to już nigdy nie zapomni.

– Dustin?

– Co, kochanie?

Z bijącym sercem przesunął rękę do przodu i wreszcie jego palce wśliznęły się pod luźny rąbek powyciąganego T-shirta. Drżały z niecierpliwości, bo zbliżała się chwila, gdy będzie mógł objąć pierś Eriki.

– Powiedziałeś, że będziemy się tylko całować.

– Erico, proszę. Błagam, pozwól.

Powoli przesunął rękę w górę, dopóki nie natrafił na rozpięty stanik. Jeśli Erica się nie zgodzi, to on chyba zwariuje.

– No, nie wiem – szepnęła zdyszana.

– Proszę.

– No, dobrze. – Teraz mówiła znudzonym, nonszalanckim głosem, jakby ustępowała wobec jego dziwnej i niezrozumiałej obsesji. – Ale tylko na chwilę.

Dustin przełknął napływającą do ust ślinę, wsunął rękę pod stanik i objął ciepły ciężar piersi. Ścisnął ją delikatnie, zamknął oczy i wsłuchiwał się w jej ciche pomruki. W krótko wsunął pod koszulkę także i drugą dłoń, nie mógł się powstrzymać od dotknięcia drugiej piersi. Ach, jak w niebie!

Erica oparła się o okno i wygięła ku niemu.

– Przyjemnie? – Zgodę na wsunięcie obu rąk pod koszulkę odebrał jako wyjątkowy przywilej. Obserwował falowanie T-shirta, kiedy masował i gładził ciało Eriki. Pod dłonią czuł szybkie bicie jej serca.

– Chyba przyjemnie. – Spojrzała na niego spod

ciężkich powiek. – Jeśli chcesz, możesz to nadal robić. Nie mam nic przeciwko temu.

Ale on chciał więcej.

– Pozwól mi cię tam pocałować, proszę.

– Dlaczego?

Dustinowi wydawało się, że ma opuchnięty język i coś go ściska w piersi. W życiu nie był tak rozpalony.

– Bo mam wrażenie, że to ci się spodoba. Dotyk ust jest bardzo przyjemny. Zobaczysz.

– A jak mi się nie spodoba?

– To przestanę.

– W takim razie chyba możesz.

Wzruszyła ramionami, jakby nie obchodziło jej, co Dustin robi.

Powoli podniósł stanik i koszulkę do góry, aż pod brodę, odstawiając gładkie jak jedwab piersi. I choć widział je mniej wyraźnie niż przed paru godzinami, to bardziej się nimi zachwycał. Pochylił się i potarł wargami brodawkę. Erica wstrzymała oddech. Objął brodawkę ustami i lekko pociągnął.

– Ooch!

Zostawił brodawkę i podniósł wzrok. Erica miała zamknięte oczy i rozchylone usta.

– Podoba ci się? – wymruczał.

Kiwnęła głową.

– Chcesz, żebym jeszcze tak robił?

Znów kiwnęła głową.

Tym razem drażnił brodawkę językiem, dopóki dziewczyna nie jęknęła. Kiedy uległ pokusie i wziął jej pierś do ust, gwałtownie wciągnęła powietrze. Wielki Boże, Erica wyglądała tak, jakby miała przy następnej pieszczocie dostać orgazmu. Gładząc jej pierś pewnymi pociągnięciami dłoni, zaczął ją energicznie ssać.

Erica zaczęła wydawać coraz głośniejsze okrzyki, złapała brzeg zadartej koszulki i zakryła nią usta, żeby stłumić dźwięki. Wreszcie wstrząsnął nią dreszcz i opadła bezwładnie na ściankę samochodu, starając się złapać oddech.

Otworzyła oczy.

– Jesteś niegrzecznym chłopcem. Mówiłeś, że będą tylko pocałunki.

Dustin przełknął ślinę. Powstrzymywanie się stawało się bolesne.

– Ja cię przecież tylko całowałem.

– Tak, ale całowałeś moje... moje... no, wiesz.

– Całowałem twoje cudowne piersi. Ssałem twoje sutki. – Nawet w słabym świetle widział wilgotną skórę tam, gdzie ją liżał.

Brodawki jej piersi zadrżały, kiedy znów zaczęła szybciej oddychać.

– I sprawiłeś, że robiłam... coś.

– Co robiłaś? – Jak to bolało!

– Coś się ze mną stało, jakby jakieś ogromne kichnięcie – powiedziała nieśmiało. – Tylko... tam w dole. I teraz, rzecz w tym, że jestem tam całkiem... mokra.

– Mogę sprawdzić, jaka jesteś mokra?

Erica oblizwała wargi.

– Nie wiem, czy mogę ci zaufać.

– Możesz mi zaufać.

– Dobrze, możesz mnie tam dotknąć. Ale z zewnątrz.

I żadnych igraszek.

– Zgoda. – Na igraszki przyjdzie czas później. Wsunął rękę pomiędzy uda dziewczyny i poczuł, że rzeczywiście przemoczyła obie warstwy materiału. Delikatnie potarł ją dłonią. – Jak ci się to podoba?

– Całkiem dobrze. Dość miło.

– Chcesz, żebym znowu to zrobił?

– Nie wiem. Może.

– W takim razie pozwól, żebym cię tam pocałował.

Patrzyła na niego przez chwilę, wyraźnie każąc mu czekać i płonąć.

– Ale przez ubranie.

– Trudno mi będzie całować cię przez materiał. Pozwól mi zdjąć ci ubranie, Erico.

– Ale wtedy będę naga.

– Tak. – Krew wrzała w jego żyłach.

– No, dobrze. Jeśli musisz.

Naprawdę musiał, naprawdę. Kiedy zsuwał spodnie i majtki Eriki, dziewczyna zrzuciła kopnięciem buty i uniosła biodra, żeby mu pomóc.

Okna były zamknięte i w kabinie zaczęło robić się gorąco, ale upał bardzo pasował do tego, co Dustin zamierzał teraz zrobić. Rzucił spodnie i majtki Eriki na przednie siedzenie, odwrócił się i zobaczył, że dziewczyna siedzi ze ściśle złączonymi udami, obu rękami osłaniając skarb. Była to tak klasyczna poza, że Dustin uśmiechnął się.

Objął jej twarz rękami i rozpoczął uwodzenie od nowa.

– No, chodź, Erico, kochanie. – Okrywał jej usta pocałunkami. – To będzie jeszcze przyjemniejsze niż przedtem.

– To ty tak mówisz.

– Obiecuję. – Całował szyję dziewczyny, odsuwając równocześnie jej dłonie. Dustin czuł, że przez ciało Eriki przepływa potężnymi falami żar pożądania, ale nadal grała bojaźliwą dziewicę i trzymała nogi złączone.

Wsunął palce w kręcone włoski nad zaciśniętymi mocno udami.

– Obiecuję, że będzie ci się podobało – wyszeptał.

I zsunął w dół palec wskazujący, kładąc kciuk na najwrażliwszym miejscu. Patrząc jej w oczy, nacisnął kciukiem.

Oczy Eriki rozszerzyły się.

– Dobrze?

– Mmm.

Poruszał kciukiem w górę i w dół, a dziewczyna zagryzła dolną wargę.

– Otwórz się dla mnie – błagał. – Proszę.

Powoli napięcie opuszczało mięśnie ud.

– Tak, właśnie tak. – Kręcił palcem w ciele Eriki.

Jęknęła, odchyłoną do tyłu głowę oparła o okno, oddychała urywanie.

– To znów nadchodzi. To uczucie.

– Mam nadzieję. – Ciągle ją pieścił. – Szerzej, kochanie. Teraz dobrze. – Kiedy Erica szeroko rozłożyła nogi, Dustin niechętnie cofnął palec, żeby zmienić pozycję. Było mu strasznie niewygodnie, ale był gotów na wszystko, byle jej tylko skosztować. Ukłąkł na wyłożonej chodnikiem podłodze i położył uda dziewczyny na swych ramionach.

Wreszcie miał do niej dostęp. Wsunął ręce pod jej jędrne pośladki, uniósł ją nieco w górę i wtulił w nią twarz, by obdarzyć ją najbardziej intymnym pocałunkiem. Był w niebie, wdychał zapach skórzanej tapicerki zmieszany z wonią seksu, a zduszone okrzyki Eriki stapały się z graniem świerszczy.

Erica ujęła jego głowę w obie dłonie, widział jej reakcję, wiedział, że była bliska orgazmu. Jej uda drżały i była tak gorąca, że Dustin miał wrażenie, iż z jego języka unosi się para.

– Stop! – zawołała Erica, z trudem łapiąc powietrze. Podniosła jego głowę do góry i zacisnęła uda.

– Nie. Pozwól mi...

– Nie! – Dziewczyna walczyła z nim. – Zdejmij spodnie, Dustinie. Tym razem chcę wszystkiego. Ciebie. Całego. Teraz.

Takiemu żądaniu nie miał zamiaru się sprzeciwić.

– Nie ruszaj się. – Przytrzymał jej nogi oparte na swych ramionach, ale cofnął się nieco i zaczął się zмагаć z dżinsami. Kłął cicho oporny materiał i żałował, że nie włożył nylonowych spodenek do biegania zamiast tego stroju macho.

– Pośpiesz się.

– Spokojnie. Śpieszę się bardzo.

Zsunął spodnie i bokserki, i aż jęknął z ulgi, kiedy jego członek wreszcie wyrwał się na wolność. Wyjęcie prezerwatywy z kieszeni, rozszarpanie opakowania i nałożenie jej trwało całą wieczność i Dustin przez cały ten czas wspominał chwilę, kiedy zatopił się w niej bez lateksowej osłonki. Nigdy nie zapomni tego uczucia i nie będzie w pełni usatysfakcjonowany, dopóki nie doświadczy go ponownie. Ale nie tym razem.

– Dustin, proszę! – jęknęła ponownie Erica.

Słowa dziewczyny zabrzmiały w jego uszach jak muzyka. Nieśmiała dziewczyna na szczęście zniknęła, bo Dustin nie miałby już chyba cierpliwości do przekonywania jej, by pozwoliła mu w siebie wejść.

Znów wsunął dłonie pod pośladki Eriki i uniósł ją, mając nadzieję, że starczy mu miejsca na pchnięcia. Wchodził w nią ostrożnie, zadowolony, że była śliska z pożądania.

– Dokładnie... tutaj – wymruczała Erica i wyciągnęła rękę, żeby go naprowadzić.

Dotyk jej palców był zachwycający, ale Dustin nienawidził tej cieniutkiej bariery ochronnej, która separowała go od palców dziewczyny. Kiedy spojrzął w dół i zobaczył, jak Erica go naprowadza, niemal stracił panowanie

nad sobą. Nawet przy tak słabym oświetleniu był to chyba najbardziej erotyczny obraz, jaki w życiu widział.

Kiedy znalazł się wewnątrz, zajął Erice w oczy. Może nie zdoła właściwie odczytać wyrazu jej twarzy, ale chciał patrzeć na nią w chwili, kiedy będzie się w niej zagłębiał. Może ona zdoła odczytać z jego oczu, jakim darem była dla niego jej zgoda na realizację jego fantazji. Zaciśnął dłonie na jej pośladkach i przesuwając się do przodu, zatapiając się w niej coraz głębiej. Celowo robił to bardzo wolno, żeby w pełni rozkoszować się tym ślizgiem do raję. Latami oszukiwał się, że zagłębienie się w ciele Eriki nie było niczym specjalnym. Że zachwycał się tą chwilą tylko dlatego, że była jego pierwszą dziewczyną.

– Jest dobrze. – Głos Eriki był jedną wielką namiętnością.

– Bardzo... dobrze.

Erica zaciśnęła jedną rękę na tylnym oparciu, a drugą na brzegu siedzenia. Spojrzała mu w oczy, rozchyliła usta, oddech miała szybki i urywany.

– Och, Dustin... kocham to.

– W takim razie jest nas dwoje.

Dustin wbijał się w nią rytmicznie, zaciskając zęby, żeby powstrzymać orgazm, który mógłby obrócić w ruinę jego marzenia. I choć ofiarował jej już dzisiaj jeden orgazm, a w ciągu ostatnich trzydziestu sześciu godzin zrobił to kilkakrotnie, tego pragnął bardziej niż jakiegokolwiek innego.

– Jak w dawnych czasach – wysapała.

– Tylko lepiej. – Poczuję, jak dziewczyna zaciska się wokół niego.

– O wiele lepiej. – Jęknęła. – Bez porównania lepiej.

– Przeżyłaś już kiedyś rozkosz na tylnym siedzeniu samochodu?

– Raz. – Dustin zamarł, żałując, że zadał jej to pytanie.  
– Jakies dziesięć minut temu. – Jej głos rozwiął jego niepokój. – Nie przestawaj! Proszę, nie przestawaj!

Ta krótka przerwa była mu potrzebna, by nie zawalić programu.

– Nie mam zamiaru. – Zwiększył tempo i lekko zmienił nachylenie ciała Eriki.

– Tutaj! – zawołała głębokim, gardłowym głosem.

– Tak, właśnie tutaj!

– Chodź ze mną, Erico – mruknął, wbijając się w nią jeszcze szybciej. – Chodź ze mną teraz.

– Tak... idę...

Dustin wyobrażał sobie, że w pełni nad sobą panuje, ale kiedy usłyszał, jak Erica wykrzykuje swą rozkosz i poczuł jej skurcze, jego opanowanie prysło. Z głośnym jękiem wbił się w nią głęboko. Próbuąc złapać powietrze, opadł na dziewczynę, wstrząsany spazmami rozkoszy.

Ogarnęła go rozpacz. Kochanie się z nią dzisiaj, choć cudowne, to było jeszcze za mało. Ale być może to wszystko, na co mógł liczyć.

Zastanawiał się nad tym, kiedy ktoś zapukał w okno samochodu.



## Rozdział dwunasty

Przerażona Erica odruchowo chciała się czymś okryć, ale pod ręką był jedynie Dustin. Skrzyżowała kostki nóg na jego karku i mocno objęła go w pasie akurat w chwili, gdy on próbował się wyswobodzić.

Pukanie rozległo się ponownie.

– Wszystko tam u was w porządku?

– Gliny – jęknęła Erica.

– Puść mnie, Erico – mruknął cicho Dustin. – Załatwię to z nimi.

– Jeśli cię puszczę – wyszeptła mu wprost do ucha – to zostanę półnaga, bez żadnej możliwości okrycia się, bo moje spodnie leżą na przednim siedzeniu.

– Moje są spuszczone i pałętają mi się koło kolan, więc jestem w niewiele lepszej sytuacji.

– Hej, ludzie – zawołał głos z zewnątrz. – Musicie wysiąść, żebym się upewnił, że wszystko w porządku.

Dustin zdołał nieco unieść głowę.

– Może pan nam dać minutę?

– Tak, tyle mogę.

– Dzięki. – Dustin próbował uwolnić się od Eriki.

– Zaczekaj. – Przytrzymała go z całej siły. – Naprawdę musimy wysiąść z samochodu?

– Jeśli to policja, to tak. A jeśli to nie policja, to nadal mamy problem i musimy jakoś go rozwiązać. Erico, twoje paznokcie są...

– Och! – Rozluźniła kurczowo zaciśnięte palce, mając nadzieję, że nie podrapała Dustina do krwi. – Czy żądanie, byśmy wysiedli nie jest naruszeniem prywatności?

– Nie, jeśli on jest stróżem porządku i usłyszał odgłosy, jakie wydawaliście. Dobry seks dźwiękowo niezbyt się różni od napaści. On pewnie podejrzewa, że ja jestem oszalałym gwałcicielem, a ty moją ofiarą. Nie mogę jednak stwierdzić, czy to policjant, dopóki trzymasz mnie jak w imadle.

Erica niechętnie rozplotła skrzyżowane na jego karku nogi.

– Myślisz, że on nas obserwuje?

– Za wiele nie zobaczy. Mam przyciemnione szyby.

– Dustin wreszcie uwolnił się od Eriki.

– Całkiem ciemne, czy tylko przyciemnione?

– Przyciemnione, ale...

– O rany! Założę się, że on wszystko widzi. Podaj mi spodnie z przedniego siedzenia.

Dustin sięgnął prawą ręką po spodnie dziewczyny, lewą zdejmując prezerwatywę. Rzucił jej ubranie.

– Nienawidzę tych rzeczy.

– Moich spodni? – Erica nie zaprzętała sobie głowy szukaniem bielizny. Spodnie wystarczą.

– Nie, prezerwatyw.

– Ja też. – Erica wywróciła spodnie na prawą stronę i włożyła jedną stopę w nogawkę.

– Jeśli seks jest taki wspaniały z prezerwatywą – Dus-

tin urwał na chwilę, żeby zaciągnąć suwak – to nie mogę oprzeć się pragnieniu, żeby spróbować kiedyś bez kondomu.

– Tak – szepnęła Erica w zamyśleniu.

– Okay, jestem gotowy rzucić okiem na tego faceta.

– Dustin wyjrzał przez okno. – Wygląda na stróża. Młody, krótko ostrzyżony, może Latynos. Wygląda niegroźnie, ale zanim otworzę drzwi, zażądam, żeby pokazał nam przez okno jakiś identyfikator.

Wtedy Erica sobie przypomniała. Mieszkańcy osiedla postanowili ostatnio opłacić firmę ochroniarską, żeby kilka razy w ciągu nocy patrolowała osiedlowy parking.

– Czy ma samochód z napisem: „Allied Security” na drzwiach?

– Tak.

– W takim razie to ochroniarz. Od miesiąca patrolują parking. Jeśli on nie jest policjantem, to czy musimy wysiąść?

– Powinniśmy. Facet natychmiast wezwie wsparcie, jeśli wyczuje, że nie chcemy współpracować. Wsiądę pierwszy. Wyjdź, jak będziesz gotowa.

– Nigdy nie będę gotowa. – Uniosła biodra, żeby wciągnąć spodnie. – Czuję się jak dzieciak przyłapany przez rodziców. To upokarzające.

– Erico?

– Co? – Dostrzegła w mroku błysk jego białych zębów. Uśmiechał się!

– Uważasz, że to zabawne? – zapytała.

– Myślę, że to idealne zakończenie. Postanowiliśmy dziś wieczór zachowywać się jak para nastolatków i zostaliśmy przyłapani jak para nastolatków. To jak lukier na cieście.

Erica nie chciała dać się rozśmieszyć.

– Nie, to łyżka dziegciu w beczce miodu.

Dustin pochylił się ku niej i skradł jej szybkiego całusa.

– Pomyśl tylko – mruknął. – Ten ochroniarz mógł się pojawić pięć minut wcześniej. To by dopiero był problem.

Erica aż wzdrygnęła się na myśl o tym.

– Jedno z nas mogłoby złamać sobie coś ważnego.

– Jasne – zachichotał Dustin. – To pewne jak słońce. No, lepiej już wyjdę i pogadam z naszym przyjacielem. – Siedzenie pasażera nadal było przesunięte maksymalnie do przodu, więc wysiadł drzwiami dla pasażera.

Erica zapięła stanik i macała po podłodze w poszukiwaniu butów, kiedy usłyszała, że Dustin gawędzi z ochroniarzem jak ze starym znajomym. Zaczęli nawet się z czegoś śmiać. Zirytowała się, że mają nad nią przewagę liczebną i pewnie, choć nie słyszała ich rozmowy, opowiadają sobie pieprzne historyjki.

Z jakiego innego powodu byliby tacy rozbawieni? Ten ochroniarz został już pewnie poinformowany, co się działo na tylnym siedzeniu samochodu, i teraz wypytuje Dustina o szczegóły. A cholerny Dustin niewątpliwie stroi sobie właśnie żarty.

Wyjrzała przez okno. Stali przy samochodzie firmy ochroniarskiej, zaparkowanym pod jedną z latarni, oświetlających parking. Strażnik był niski i mocno zbudowany, na pierwszy rzut oka widać, że pracował fizycznie. Kiwnął głową i roześmiał się z czegoś, co Dustin powiedział. Dustin stał twarzą do niej, więc wyraźnie widziała jego szeroki uśmiech. Szczur!

Cóż, popełniła klasyczny błąd, o którym mówiła Dustinowi przed niespełną godziną, uznała mianowicie, że udany seks jest podstawą związku. Dobry seks to tylko dobry seks, na pewien czas. Dustin patrzył na to w ten

sposób i dlatego właśnie stał tam z ochroniarzem, strojąc sobie żarty.

Wyobrażała sobie, że Dustin będzie odnosił się do ich doświadczenia erotycznego z pełnym powagą szacunkiem, jakby byli ze sobą związani, jakby mieli prawdziwy romans. Mówił otwarcie, czego od niej chce, ale ona nie słuchała. Chciał seksu, przyjaźni i współpracy w interesach, ale traktował je jako oddzielne kategorie i stawiał sprawę jasno: jedno nie miało nic wspólnego z drugim.

W prawdziwym romansie to wszystko idzie w parze. Jest nierozłącznie ze sobą związane. Teraz, zamiast być wściekła na Dustina, Erica zaczęła być wściekła na siebie.

Niewiele brakowało, by wyszła i zdrowo go obrugała, jakby miała do tego jakiejkolwiek prawo. Nie, istniały tylko dwie możliwości. Jeżeli naprawdę nie odpowiadały jej reguły gry, powinna przestać w nią grać i pozostać wierną sobie. Jak w młodości, kiedy postanowiła wybić sobie z głowy namiętność do Dustina.

Drugim wyjściem było podjęcie gry według nakreślonych przez niego zasad. Powiedziała mu, że nie ma zamiaru wyjść za mąż przed trzydziestką. Teraz zrozumiała, że mogła bez trudu podjąć taką decyzję, bo żaden z jej mężczyzn nie był w stanie sprawić, by drżała z pożądania. Mało satysfakcjonujące życie seksualne uznała za dowód, że nie dojrzała jeszcze do stałego związku. Ale dopiero teraz mogłaby podjąć taką decyzję z całą odpowiedzialnością, gdyby po oszałamiającym seksie z facetem nadal odrzucała stały związek.

Żaliła się Denise, że nie może spotykać się z Dustinem, bo wspaniały seks mógłby ją skłonić do rezygnacji z obranych celów życiowych. Jakaż okazała się słaba! Przecież powinna umieć pogodzić ze sobą udane życie seksualne i realizację wymarzonych celów.

Wzięła głęboki oddech, przeczesła palcami włosy

i wysiadła z samochodu. Sięgnęła po leżącą na podłodze pod przednim siedzeniem torebkę i schowała do niej majtki. Potem wyprostowała się i ruszyła w stronę mężczyzn. Czas stać się prawdziwą, dumną ze swej seksualności kobietą.

Dustin przyglądał się zmierzającej w ich stronę Ericie i serce mu się ścisnęło. Sądząc z jej zachowania w chwili, gdy pojawił się ochroniarz, spodziewał się, że podejdzie niepewnie, z zażenowaniem. Miał nadzieję, że echo jego żartów dotrze do ciężarówki i przekona ją, że sytuacja wcale nie jest poważna. Chciał, żeby się nieco odprężyła.

A ona posunęła się o wiele dalej. Wyglądała jak lwica, która rusza na łów. Dustin nie mógł wprost uwierzyć, że przed dwudziestoma minutami odgrywała rolę nieśmiałej dziewczycy, a przed dziesięcioma wczepiła się w niego ze strachu, że obcy człowiek mógłby zobaczyć jej nagość. Teraz w Ericie nie było nawet cienia nieśmiałości, a spojrzenie, którym obrzuciła ochroniarza, wyrażało wyłącznie pewność siebie.

– Cieszę się, że jest pan na posterunku – powiedziała.  
– W tym domu mieszka kilka samotnych kobiet i dlatego zarząd postanowił oddać parking pod opiekę firmy ochroniarskiej.

– I słusznie. – Młody strażnik wypiął pierś. – Nie damy napastnikom szansy. Czy mógłbym panią prosić o jakiś dokument... – Mówił takim tonem, jakby przepraszał, że ośmielił się zawracać jej głowę.

– Oczywiście. – Erica otworzyła torebkę, odsunęła na bok majtki i wyjęła z portfela prawo jazdy.

Strażnik podniósł wzrok.

– Erica Mann? Czy to pani redaguje takie pismo? Nie pamiętam tytułu, ale...

– „Dateline: Dallas” – odpowiedziała mu gładko.

– Tak, to ja. Jest pan prenumeratorem, panie... – Spojrzała na plakietkę z jego nazwiskiem. – Panie Alvarez?

– Nie, ale w sali gimnastycznej, w której pracuję, zawsze znajdzie się jakiś egzemplarz. One krążą z rąk do rąk, wie pani?

Dustin natychmiast pomyślał, że prenumeratorki puszczający pismo w obieg zmniejszają dochody wydawcy.

Reakcja Eriki była zupełnie inna.

– Cudownie! – Była wyraźnie zaskoczona, ale bardzo zadowolona. – Nigdy o tym nie słyszałam. Z pana słów wynika, że każdy prenumeratorki zdobywa mi jeszcze kilku czytelników.

– Jeśli sądzić po tym, co widzę w sali gimnastycznej, zdecydowanie tak. – Ochroniarz zwrócił Ericie prawo jazdy. – Wypróbowałem kilka restauracji, które pani polecała. Świetne.

– To wspaniale. – Erica uśmiechnęła się. – Miło mi, że się panu spodobały.

– Przekonałem się, że jeśli pani pochwali jakąś knajpę, to mogę mieć pewność, że jest dobra. Wszyscy faceci, których znam, też mają zaufanie do pani opinii i zapraszają dziewczyny na randki do tych restauracji. – Puścił do niej oko. – Kiedyś pisała pani, w których knajpach można się kochać. To było świetne.

Erica przysunęła się bliżej do Dustina.

– Mówi pan tak, jakby pan próbował.

– Rzeczywiście próbowałem. – Ochroniarz roześmiał się. – Ale odlot!

Dustin nie czuł się zbyt pewnie, odkąd rozmowa zeszała na te tematy. Bardzo się starał odwrócić uwagę strażnika od seksualnej strony sytuacji, kierując rozmowę na drużynę Cowboys i prawdopodobieństwo zdobycia przez nią w tym sezonie Wielkiego Pucharu.

Ponieważ nikt chyba w to nie wierzył, temat wywołał tylko rozbawienie. Ale teraz ochroniarz niewątpliwie skojarzy sobie kochanie się w restauracji z kochaniem się w samochodzie na parkingu.

Owszem, skojarzył.

– Różnica między restauracją a parkingiem polega na tym – powiedział, poważniejąc – że w restauracji kobieta nie może zostać zgwałcona. Tu musimy sprawdzać wszelkie podejrzone odgłosy. Odradzałbym robienie tego na parkingu. Jeśli jest na nim ochrona, a powinna być, możecie zostać przyłapani.

Erica uśmiechnęła się.

– Dustin próbował mnie przekonać, że to nie najlepszy pomysł, ale się uparłam. Przepraszam, jeśli sprawiliś-  
my panu kłopot.

– Wykonuję swoją pracę, proszę pani.

– No cóż, ułatwimy panu pracę, przenosząc naszą aktywność do mieszkania. Dobrze, Dustinie?

Dustin o mało nie udławił się własnym językiem. Zdołał uwieść Ericę w samochodzie, ale nie spodziewał się, że jego noga jeszcze kiedykolwiek postanie w jej mieszkaniu. Nie był jednak idiotą.

– Oczywiście, Erico – powiedział. – Muszę tylko zamknąć samochód. – Pospiesznie ruszył do auta, a Erica i ochroniarz pograżyli się w rozmowie, najprawdopodobniej o seksie.

Dustin nie miał wątpliwości, że Alvarez czytywał kolumnę porad Eriki. Może właśnie w tej chwili wypytuje Ericę, jaką pozycję kobiety lubią najbardziej. Albo czy lubią przy tym słuchać muzyki, albo...

Do licha, Alvarez wiedział już, że Erica mieszkała w tym domu. Jeśli dowie się jeszcze, że Dustin nie jest jej stałym partnerem, to będzie wystawał pod jej drzwiami



tak długo, aż namówi ją na wspólne wyjście. A wiedział przecież, że Erica lubi się kochać w restauracjach.

Czas zamknąć samochód i wynieść się z tego cholernego parkingu. Mógł zamknąć wóz bez kluczyków, ale zawsze się nimi posługiwał, żeby przypadkiem nie zatrzasnąć ich w środku. Włożył rękę do kieszeni, ale kieszeń była pusta.

Gdzie, do licha, podziały się kluczyki? Sprawdził stacyjkę, obszukał podłogę i tylne siedzenie na wypadek, gdyby kluczyki wypadły mu z kieszeni, kiedy kochał się z Ericą.

Erica! Jasne, dał jej kluczyki, żeby miała pewność, że Dustin nie zawiezie jej do hotelu.

Może wypadły, kiedy rzucił jej spodnie na przednie siedzenie. Miał nadzieję, że tak, bo cholernie nie chciał wracać tam i prosić jej o kluczyki. Nawet w bardziej sprzyjających okolicznościach prośenie kobiety o kluczyki do potężnego samochodu terenowego było bardzo niemęskie. Prawdziwy facet nie rozstawał się ze swoimi cholernymi kluczykami. Przez chwilę Dustin miał ochotę optymistycznie założyć, że znajdują się w kieszeni Eriki, i zatrzasnąć drzwi auta.

Ale jeśli się mylił, to przed wyjazdem będzie zmuszony wezwać pogotowie samochodowe. Mógł też zostawić otwarte drzwi, wołał jednak, żeby jego wyprawa do Dallas nie zakończyła się utratą wozu.

Musiał sprawdzić, czy Erica ma kluczyki, zanim zamknie samochód. Przez ten czas zdążyła już pewnie zawrzeć bliższą znajomość z tym umundurowanym bubkiem. Pewnie wspomniał o sali gimnastycznej po to tylko, żeby Erica zwróciła uwagę na jego muskuły.

Dustin westchnął i spojrzał na dziewczynę. Może „Dateline: Dallas” nie była takim wspaniałym pomysłem, skoro sprowadzała pod jej drzwi takich gnojzków.

Dotychczas nie przyszło mu to do głowy. Erica powinna wydawać pismo pod pseudonimem. Nie zrobiła tego jednak i teraz już nic nie można na to poradzić. Może jednak uda mu się znaleźć jakieś wyjście.

W połowie drogi przyszło mu do głowy, jak zmniejszyć swe zażenowanie niezręczną sytuacją.

– Erico! – zawołał. – Rzuć mi kluczyki, kiciu.

Dziewczyna odwróciła się, spojrzała na Dustina i szczęką mu opadła.

– Rzuć mi je, dobrze? – Podniósł rękę z otwartą dłonią. Zastanawiał się, czy nie rozłożyć palców w geście przeprosin, żeby choć trochę zmniejszyć jej oburzenie, które wyraźnie dostrzegł na twarzy dziewczyny, pomimo dzielącej ich odległości dwudziestu stóp.

Zamknęła usta i Dustina ogarnął niepokój na widok wypływającego powoli na twarz Eriki pełnego słodczy uśmiechu. Uśmiechu, który nie wyglądał zbyt szczerze. Mógł pożegnać się z nadzieją, że pójdzie z nią na górę.

– Czyżbyś znowu zapomniał, gdzie są twoje kluczyki, misiaczku?

Dustin skrzywił się. Te słowa niewątpliwie nie poprawiły jego wizerunku bardzo męskiego mężczyzny.

– Wyjątkowo.

– Jesteś takim roztrzepanym chłopczykiem. – Erica wyjęła kluczyki z kieszeni i potrząsnęła nimi w górze, aż zadzwoniły. – Dobrze, że poprosiłeś, bym je schowała, prawda?

Dustin starannie omijał wzrokiem Alvareza. Jeszcze nigdy nie widział ochroniarza, którzy omal nie uduślił się ze śmiechu.

– Rzuć mi je, proszę.

– Oczywiście, trąbko. – Cisnęła kluczykami wprost w głowę Dustina.

Tylko dzięki latom spędzonym na boisku piłkarskim zdążył wyciągnąć rękę i pochwycić je w locie.

W drodze do samochodu Dustin próbował przekonać samego siebie, że dobrze się stało, iż zraził do siebie Ericę. Zaczynał tracić dla niej głowę, a ona była dla niego stanowczo za ostra. A swoją drogą, nie powinien był wyskakiwać z tą „kicią”. Wyrzucał sobie w duchu to chwilowe zaćmienie umysłu. Przecież wiedział, jak rozmawiać z tego typu kobietami. Ale kiedy zobaczył ją w tak znakomitej komitywie z Alvarezem, wyszły na jaw jego najgorsze instynkty. Kiedy się nad tym teraz zastanawiał, uświadomił sobie, że nigdy dotychczas nie był zaborczy. Pospiesznie zamknął samochód i ruszył z powrotem.

Szedł coraz wolniej, głęboko zamyślony. Dotychczas sądził, że nie należy do ludzi zazdrosnych. Jego dziewczyny zawsze mu mówiły, jak miło być dla odmiany z mężczyzną, którego nie trafia szlag, kiedy zwrócą uwagę na innego faceta. Gratulował sobie, że jest taki łatwy we współżyciu.

Ale jego uczucia, gdy patrzył na znakomicie bawiącą się w towarzystwie ochroniarza Ericę, były bardzo dalekie od neutralności. Stali zbyt blisko siebie i robili wrażenie zbyt szczęśliwych. Nie podobał mu się sposób, w jaki Alvarez spoglądał na Ericę.

– Samochód zamknięty, może pan wrócić do swoich zajęć – powiedział i wyciągnął rękę do ochroniarza.  
– Dziękuję za pańską pomoc.

– Nie ma za co. – Uścisnął dłoń Dustina. – Szczęśliwej podróży do Midland.

Dustin odwrócił głowę do Eriki.

– Powiedziałaś mu, że nie jestem z Dallas? – Nie chciał, żeby Alvarez się o tym dowiedział, bo mógłby dojść

do wniosku, że może zająć jego miejsce. Ale Erica pewnie powiedziała mu o tym, żeby wiedział, że wkrótce będzie wolna.

– Pański adres jest na prawie jazdy – odparł sucho Alvarez, mierząc Dustina wzrokiem.

– A, tak. – Najwyraźniej seks z Ericą zniszczył wszystkie jego szare komórki.

Alvarez odwrócił się do Eriki.

– Jak mówiłem, to znakomita sala gimnastyczna. Dobry personel, świetne wyposażenie. Myślę, że znakomicie byś się tam czuła.

Cholera, gość zapraszał Ericę do swojego klubu sportowego! A od tego już tylko krok do zaproszenia na randkę. Erica zapytała o godziny otwarcia, ale Dustin postanowił przerwać te nonsensy.

– Przykro mi wam przerywać, ale musimy iść na górę i omówić pewną inwestycję, nad którą się zastanawiam. Erica chciała mnie zainteresować ekologicznym browarem i przed powrotem do Midland potrzebuję jeszcze kilku informacji. Proszę nam wybaczyć.

– Naprawdę o tym myślisz? – Erica spojrzała na niego o wiele cieplej niż przed chwilą.

– Naprawdę.

Do tej chwili Dustin nie poświęcił browarowi nawet jednej myśli, ale skoro Erica nie zamierzała rozszerzyć zasięgu swojego pisma, może powinien zainteresować się browarem. To może nawet okazać się znakomitą pomysł z punktu widzenia interesów, ale Dustin nie próbował się oszukiwać co do powodu, dla którego poruszył ten temat.

– Dobrze. – Erica uśmiechnęła się do Alvareza. – Do zobaczenia, Manny.

A więc byli już po imieniu. Wspaniale! Po prostu wspaniale! Dustin ruszył w stronę domu z ponurą miną.

Erica szła obok niego, utrzymując pomiędzy nimi bezpieczny dystans kilku stóp.

– Nie wiem, czy jesteś naprawdę zainteresowany browarem, czy uznałeś tylko, że to dobry sposób, żeby znów wkraść się w moje łaski.

– Wszystkiego po trochu. – Dustin doszedł do wniosku, że nie uniknie wypicia piwa, którego nawarzył. – Zachowałem się niestosownie, nazywając cię „kicią” w obecności Alvareza, przepraszam.

– Zachowałbyś się okropnie, nazywając mnie „kicią” w czyjejkolwiek obecności, nawet mojego sąsiada z Pekinu. Ale, jak sądzę, przywykłeś do tego.

– Do licha, nigdy nie zwróciłem się do kobiety „kiciu”.

– To prowadzi do kolejnego pytania. – Erica zaczęła grzebać w torebce w poszukiwaniu klucza. – Dlaczego dzisiaj to zrobisz?

– Bóg jeden wie. – Dustin miał co do tego pewne podejrzenia, ale nie był nimi zachwycony.

– Chyba żaden mężczyzna nigdy mnie tak nie nazwał.

– Cóż, może poprawię ci humor, jeśli przyznam, że udało ci się całkowicie upokorzyć przed tym ochroniarzem. Sądzę, że „misiaczek” i „trąbka” biją na głowę „kicię”.

Erica otworzyła drzwi, a Dustin przytrzymał je dla niej. Uśmiechnęła się do niego i weszła.

– To ty zacząłeś.

– Masz rację, ja zacząłem. Przykro mi.

– Wiem, dlaczego ci przykro. – Erica spojrzała na niego ze skromną miną, zanim zaczęła wchodzić po schodach. – Martwisz się, że straciłeś szansę na więcej seksu.

Szczerłość była najlepszą polityką. Zresztą Erica i tak czytała w nim jak w otwartej księdze.

– To też.

– Zamierzasz zainwestować w browar?

– Tak.

Postanowił to zrobić, żeby udobruchać Ericę, ale także dlatego, że ufał jej opiniom. Jeśli ona była przekonana, że browar to dobra inwestycja, to niewątpliwie tak było.

– Fajnie. – Weszła na podest i ruszyła ku schodom prowadzącym na drugie piętro. – Wiem także o pewnej rozkręcającej się dopiero firmie, która ma rewelacyjny system filtrowania wody.

– Będę szczęśliwy mogąc ją poznać.

Dustin został nieco z tyłu z tej prostej przyczyny, że uwielbiał obserwować ruchy zgrabnego tyłeczka Eriki. Spojrzała na niego w taki sposób, że zrozumiał, iż ona doskonale wie, co się dzieje, i świadomie daje na jego użytek to małe przedstawienie. Wiedział, że Erica jest zdolna rozpalić go, a potem zatrzaskać mu drzwi przed nosem. Mógł tylko mieć nadzieję, że nie ma tego w planie.

– To świetnie. Ale nie dlatego będziemy się dzisiaj kochać. Mówię na wypadek, gdyby coś takiego przyszło ci do głowy.

– Będziemy się jeszcze kochać? – Głos Dustina brzmiał jak namiętne skrzeczenie żaby. Żaby w desperacji.

– Tak, będziemy. – Erica rzuciła mu przez ramię jeszcze jeden uśmiech, nie przestając wchodzić po schodach. – Będziemy się znowu kochać, bo ja mam na to chęć.

## Rozdział trzynasty

Miała ochotę krzyknąć z radości. Dustin był zazdrosny! Zazdrosny! To jedyne wytłumaczenie, dlaczego nagle zmienił się w zaborczego, aroganckiego faceta. Właściwie Manny nie budził specjalnego zainteresowania Eriki, ale flirtowanie z nim pod nosem Dustina było pouczające i dawało poczucie siły. Odeszła w niebyt zdenerwowana kobieta, która wczoraj rano krążyła po mieszkaniu, czekając na odwiedzinę wielkiego Dustina Ramseya. Jej miejsce zajęła Erica Mann, bogini seksu.

Dustin myślał pewnie, że może się z Mannym pośmiać z epizodu na tylnym siedzeniu samochodu, ale to ona śmiała się ostatnia. A niedługo Dustin zostanie jej seksualnym jeńcem, który z wysiłkiem łapie powietrze i błaga o zmiłowanie. A kiedy będzie już odchodził od zmysłów z pożądania, Erica ofiaruje mu najwspanialszy orgazm w jego życiu. A potem odeśle go do Midland, żeby marzył o niej, sama zaś rozejrzy się za facetem równie biegłym w sztuce miłosnej jak Dustin.

Za mało wymagała od swoich mężczyzn. Od tej chwili

jeśli facet się nie sprawdzi, poszuka sobie lepszego. Dustin będzie jej punktem odniesienia, ale przecież muszą istnieć inni mężczyźni zdolni ją rozpalić. Trzeba tylko starannie rozejrzeć się dokoła.

Otwierając drzwi mieszkania, czuła się jak pająk, który zaprasza do siebie muchę. Dustin nie podejrzewał nawet, co go czeka. Starannie zamknęła zamki i odwróciła się do Dustina.

– Mogę wziąć twój kapelusz?

– Tak, oczywiście. – Widać było, że Dustin jest pełen nadziei, ale nie do końca pewny siebie. A ściślej mówiąc: niepewny, na ile Erica go pragnie.

Położyła kapelusz na ustawionym przy kanapie stoliczku do kawy.

– Seks w samochodzie był fajny, ale teraz powinniśmy oboje wziąć prysznic, nie sądzisz?

– Świetny pomysł. Wykąpmy się razem – zaproponował skwapliwie.

Erica potrząsnęła głową z pełnym żalu uśmiechem.

– W kabinie prysznicowej jest za mało miejsca dla nas dwojga. Idź pierwszy. – Pochyliła się ku niemu i powiodła palcem wzdłuż rzędu guzików koszuli. – I nie fatyguj się potem wkładaniem ubrania. Lubię, kiedy moi mężczyźni paradują tylko w owiniętym wokół bioder ręczniku.

– Dobrze. – Dustin ruszył korytarzem, ale zatrzymał się w połowie drogi do sypialni. – Co masz zamiar robić w czasie, gdy ja będę się kąpał?

– Nic specjalnego. Może sprawdzę pocztę elektroniczną. A może przygotuję jakieś zimne napoje. – Będę wymyślać sposób ściągnięcia z ciebie ręcznika. – Na co masz ochotę?

– Wszystko jedno.

Świetnie. Chciała, żeby był otwarty na propozycje.



– Sprawdzę, co mam w lodówce. – Dustin poszedł do łazienki, a Erica skierowała się do kuchni, żeby poszukać czegoś musującego, ale bezalkoholowego. Szampan sprawił, że całkiem zgłupiała i sama wystawiła się na cios. Drugi raz nie podejmie już takiego ryzyka.

Po chwili na stoliczku znalazły się dwie szklanki wody sodowej, a mały dzbanuszek podgrzanego w kuchence mikrofalowej miodu został ustawiony przy kanapie, pod ręką, ale tak, żeby nie rzucał się w oczy. Odsunęła trochę stolik od kanapy, żeby mieć większą swobodę ruchów. Nie na tyle jednak, żeby wywoływało to jednoznaczne skojarzenia.

Podobał jej się pomysł przeniesienia wielkiej sceny uwiedzenia z sypialni do salonu. W sypialni już się kochali i Dustin mógłby się tam rozluźnić. A Erica wolała, żeby był wytrącony z równowagi.

Zaciągnęła zasłony, zapaliła wszystkie świece, jakie tylko były w mieszkaniu, zgasiła światło i rozejrzała się po pokoju, żeby ocenić efekt. Nieźle.

Dustin wszedł do pokoju przepasany jednym z białych ręczników kąpielowych Eriki.

– Nie byłem pewien, czy mam czekać na ciebie w łazience, wygląda jednak na to, że zaplanowałaś coś tutaj.

Jasne, że zaplanowała!

– Pomyślałam, że odpoczniemy sobie trochę na kanapie.

– Dobrze. – Spojrzał na nią pytająco.

– Przygotowałam dla nas szklanki z wodą sodową.

– Erica machnęła ręką w stronę stoliczka.

– Cóż to, żadnych naczyń w kształcie penisa?

Roześmiała się.

– Nie, cukiernica i dzbanuszek do śmietanki to jedyne nieprzyzwoite elementy mojej zastawy stołowej. – Pomyślała, że poprzedniej nocy Dustin był tak poruszony ich

widokiem, iż ją uwiódł, ale dzisiaj to ona będzie górą. Dzisiaj będzie całkiem inaczej. – Usiądź. Za chwilę wracam..

Została mu jeszcze jedna z dwóch prezerwatyw, które wziął dziś ze sobą. Po wyjściu Eriki wsunął ją pod kapelusz. Był ciekaw, czy dziewczyna schowała gdzieś w pobliżu własną. Liczył na spory zapas prezerwatyw, bo następnego dnia miał wrócić do Midland i oczywiście pragnął w pełni wykorzystać każdą chwilę z Ericą, jaka mu jeszcze została.

Jeśli zaangażuje się w sprawę browaru i filtrów do wody, zdoła utrzymać z nią kontakt na płaszczyźnie biznesowej. Gdyby te inwestycje się powiodły, mógłby konsultować się Ericą także i w innych sprawach. Pragnął tylko, aby były to konsultacje intymne.

Dustin wiedział, że przyjmując jej sugestie, ryzykuje majątek Ramsey Enterprises. Gdyby Erica chodziła z głową w chmurach, mogłaby ściągnąć katastrofę. Ale ona była kobietą błyskotliwą. I miała głowę do interesów, niezależnie od tego, czy była gotowa przyjąć to do wiadomości, czy też nie.

Gdy ucichł szum wody, serce Dustina zabiło szybciej. Przyszło mu do głowy, żeby zignorować instrukcje Eriki i dołączyć do niej pod prysznicem. Zawahał się jednak i postanowił zostawić inicjatywę Ericie. Może miała w tej chwili nieco zbyt wiele władzy jak na jego gust, ale i tak powinien być wdzięczny, że postanowiła znowu się z nim kochać. Przecież przed kilku godzinami starała się przed nim uciec. Mogła wykorzystać jego kretyńskie zachowanie na parkingu jako pretekst do pozbycia się go, gdyby nadal podejrzewała, że pragnął w podstępny sposób skłonić ją do rezygnacji z planów życiowych.

Ale wydawała się już tym nie przejmować. Nie wiedział dlaczego, ale jeśli dzięki temu spędzą więcej czasu w łóżku, to nie miał zamiaru się z nią spierać. Choć oczywiście nic nie wskazywało na to, by mieli zaraz przenieść się do łóżka.

– Jestem.

– Och! – Jej nagłe pojawienie się w świetle świec wstrząsnęło Dustinem. Bose stopy dziewczyny nie robiły w korytarzu żadnego hałasu. Przypuszczał, że Erica także będzie owinięta ręcznikiem, ale miała na sobie czerwony jedwabny szlafrok, lekko przewiązany w talii paskiem. Bardzo lekko.

Jego penis drgnął pod ręcznikiem.

Serce mu mocniej zabiło, kiedy poły podomki lekko się rozchyliły. Zatrzymały się na brodawkach piersi, Dustin miał znakomity widok na trójkąt włosów u zbiegu ud. Światło stojących na stoliczku do kawy świec odbiło się w kropli wody, która przyłgnęła do kręconych włosków i sprawiło, że załśniła jak brylant.

Dustin wpatrywał się w tę lśniącą kropelkę jak zahipnotyzowany. Oblizwał wargi. Nabierał coraz większego apetytu na Ericę, a jego pragnienie nie zostało jeszcze w najmniejszym stopniu zaspokojone.

– Chodź tutaj – mruknął.

– Właśnie to zamierzałam zrobić.

Erica obeszła dookoła stoliczek do kawy, poły szlafroka rozwiały się i dotarła do niego fala powietrza przesycona erotycznym, korzennym zapachem. Zapachem Eriki. Ślina napłynęła mu do ust, wsunął ręce pod szlafrok i ujął w dłonie gładkie pośladki. Z jękiem przyciągnął dziewczynę do siebie i wtulił twarz pomiędzy jej uda.

Jak w niebie! Mógłby tak zostać na zawsze, wdychać jej woń, przeciągać językiem po najśodszych delicjach, jakich w życiu próbował. Jeśli sprawiał jej tym przyjemność,

tym lepiej, ale robił to dla siebie, nie dla niej. Miał wrażenie, że mógłby bez trudu osiągnąć orgazm, przyciskając tylko do serca jej skarby.

Ale to ona pierwsza miała doznać rozkoszy. Wywnioskował to z jej przyspieszonego oddechu i drżenia ud. Tak, była już niemal gotowa. Zaciśnęła ręce na jego ramionach i jęknęła cicho, kiedy Dustin szukał skarbu. I nagle nie musiał już szukać. Erica, dysząc gwałtownie, przysunęła się do niego, jakby bezgłośnie błagała o więcej. Dustin mocno przywarł do niej wargami i przyspieszył ruchy języka.

Szczytowała gwałtownie, próbował znowu przyciągnąć ją do siebie, ale złapała go za rękę. Nie chciał jej zmuszać siłą, choć był pewien, że sekundy dzieliły ją od kolejnego orgazmu.

– Pozwól mi...

– Nie. – Zaciśnęła mocno palce wokół jego nadgarstka i walczyła o odzyskanie oddechu. – Puść mnie.

Niechętnie spełnił jej żądanie i zamknął oczy, żeby odzyskać panowanie nad sobą. Stopniowo zaczęło do niego docierać, że Erica nadal trzyma go za rękę, a jedwabny szlafrok ociera się podniecająco o wrażliwą skórę w okolicy, w której bije puls. Nie, to nie szlafrok. To pasek od szlafroka.

– Połóż tutaj ramię – szepnęła Erica, prowadząc jego rękę ku oparciu kanapy.

– Co? – Dustin otworzył oczy i zmieszany spojrzał na dziewczynę.

– Zabawimy się trochę – mruknęła.

Dopiero wtedy zorientował się, że jedwabny pasek został zaciśnięty wokół jego nadgarstka, a Erica przeciąga właśnie skrawek czerwonego materiału przez kratkę rattanowej kanapy.

– N...niewola? – wyjąkał.

– Częściowa. Jedynie rękę.

– Żebyś mogła...

– Żebyś mogła zrewanżować się za pieśszczoty. – Przesunęła językiem po wargach Dustina. – Teraz druga ręka.

Dustin pozwolił jej podnieść swą rękę na oparcie kanapy i przywiązać ją do rattanu, bo w tym samym czasie brodawki jej piersi muskały jego policzki, oczy, otwarte usta. Nie przepuszczał żadnej okazji. Ale kiedy skończyła i wyprostowała się, zrozumiał, że od tej chwili może dostać tylko to, co Erica zechce mu ofiarować.

Jakby dla podkreślenia jego bezradności dziewczyna rozsunęła poły szlafroka. A potem pozwoliła, by jedwabna materia zsunęła się z jej ramion na podłogę. Jeśli jakakolwiek kobieta została stworzona do pieśszczot, to ta właśnie.

– Czy pozwoliłeś już kiedyś kobiecie związać się przed stosunkiem? – zapytała szeptem.

– Nie. – Nigdy by się na to nie zgodził, przynajmniej z żadną ze znanych sobie kobiet. Nie zaufały im do tego stopnia.

– Jakie to uczucie?

– Szalone. – Głos Dustina był niski z pożądania. – Pragnę cię aż do bólu.

Chciał zapytać Ericę, czy związała już kiedyś mężczyznę, ale zrezygnował w obawie, że odpowiedź będzie twierdząca. Wolał tego nie słyszeć.

Patrząc mu w oczy, podeszła bliżej, opadła przed nim na kolana i oblizwała wargi.

Dustinę jęknął. Nie był z siebie dumny, ale ludzka wytrzymałość ma jednak swoje granice. Krew dudniła mu w żyłach, kiedy czekał, aż Erica odkryje jego erekcję.

– Czego pragniesz? – zapytała spokojnie.

– Pragnę, żebyś... – Przełknął ślinę. – Żebyś rozwiązała ten ręcznik.

Delikatne palce powędrowały ku miejscu związania ręcznika i pociągnęły za koniec. Wstrzymał oddech, jego skóra pokryła się potem. Erica powoli rozsuwała ręcznik. Kiedy miękka tkanina otarła się o sterczący penis, Dustin znowu jęknął.

Dziewczyna rozłożyła oba skrzydła ręcznika na kanapie i chłonęła obraz, który ukazał się jej oczom.

– Niewątpliwie jesteś gotów.

– Moż...liwe.

Bolały go nadgarstki, więc domyślił się, że szarpał jedwabny sznur, którym był przywiązany do rattanu. Zmusił się do rozluźnienia mięśni i oparcia się wygodnie o poduszki, ale dla jego członka nie było innego sposobu odprężenia, niż... Kiedy pomyślał o tym, co Erica może teraz zrobić, krew zaczęła mu dudnić w uszach i poczuł zawroty głowy.

– Czego pragniesz teraz? – zapytała.

Dustin czuł się tak, jakby ktoś zdobywał go samym mówieniem.

– Chcę, żebyś mnie... dotknęła.

– Jak?

Boże, eksploduje, zanim jeszcze Erica zdąży położyć na nim rękę. Udało mu się opanować.

– Rękami. Chcę, żebyś mnie dotykała rękami.

– Tak? – Lekko otoczyła członek palcami i przesuwała je od podstawy aż do obolałego czubka, na którym zebrała się kropla wilgoci.

– Tak. I... ustami.

– Ach. – Na ustach Eriki pojawił się leniwy uśmiech, w oczach zapłonęły zmysłowe ogniki. – Tak myślałam, że będziesz miał na to ochotę. – Pochyliła się na bok i podniosła coś z podłogi przy łóżku. – Przyszło mi do głowy, żeby dodać jeszcze jeden ekstra dotyk.

– Miód? – zapytał chrapliwie, wpatrując się w dzbanuszek w rękę Eriki.

– Lubisz miód?

Odjęło mu głos, kiedy dziewczyna przysunęła dzbanuszek do sterczącego penisa i zaczęła go polewać.

– Ja lubię miód – wymruczała Erica.

Cienka strużka złocistego płynu spływała z dzióbka dzbanuszka w dół. Dustin wstrzymał oddech. Ciepły! Boże, ten miód był ciepły i przypominał w dotyku... jęknął w desperacji, wiedząc, że w każdej chwili może nastąpić wytrysk.

Erica odstawiła dzbanek na podłogę.

– Ciekawa jestem, jak smakujesz...

– Erico! – Dustin dyszał i szarpał się na uwięzi. – Erico, proszę.

– Biedactwo. – Pochyliła się do przodu i jej piersi dotknęły kolan Dustina. Zawahała się na jedną przerażającą chwilę i spojrzała na niego roziskrzonymi oczyma. – Pomóżmy ci. – Potem pochyliła się i zaczęła go lizać.

Dustin jeszcze nigdy w życiu tak bardzo nie pragnął wytrysku jak w tej chwili. Ale musiał poczekać, bo chciał znaleźć się w jej ustach, kiedy to wreszcie nastąpi. Czas stanął w miejscu, Dustin powstrzymywał się, powstrzymywał, a ona... sięgnęła za siebie po szklankę z wodą sodową i upiła łyk. Zamglonymi z namiętności oczyma Dustin patrzył, jak płucze wodą usta, nie połykając jej. Powoli odstawiła szklankę i pochyliła się nad nim.

Krzyknął, kiedy zacisnęła wargi wokół koniuszka penisa i zaczęła go delikatnie ssać. Woda sodowa musowała i Dustin omal nie oszalał z rozkoszy. W końcu Erica przestała, połknęła wodę i gwałtownym ruchem wzięła go całego do ust.

Pryśła ostatnia nić jego samokontroli, poderwał się do

góry. Jęknął z rozkoszy i zaczęły nim wstrząsać konwulsje, a wtedy Erica delikatnie opuściła go znów na poduszki kanapy i zaczęła spijać wytryskujące z niego soki.

W końcu Dustin opadł bezwładnie na poduszki, leżał z zamkniętymi oczami, półprzytomny i drżący, wstrząśnięty orgazmem, jakiego do końca życia nie zapomni. Powoli dotarło do niego, że Erica rozwiązała jego nadgarstki, bo ramiona opadły w dół bezwładnie, jakby były zrobione ze słomy. Był gotów w to uwierzyć, był gotów uwierzyć, że nie zostało już w nim nic poza pustą skorupą bez kości, bez krwi, a przede wszystkim bez mózgu.

Erica wyciągnęła się przy nim, a kiedy położyła sobie jego głowę na piersi, westchnął z ulgą. Właśnie tego pragnął, ale nie miał siły się ruszyć.

Dziewczyna gładziła jego włosy, pochyliła się i wycisnęła niemal siostrzany pocałunek na jego policzku.

– Miałam zamiar cię w tym momencie wyprosić – mruknęła.

Dustin jęknął. Jeśli Erica chce się go teraz pozbyć, to musi zamówić dla niego nosze.

– Ale nie miałabym sumienia.

– To dobrze. – Nie miał sił, żeby pytać, mógł się tylko zgodzić. – Dobrze – mruknął znowu i mocniej się przytulił.

Erica westchnęła.

– Och, Dustin, nie mam pojęcia, co z tobą zrobić.

– To świetnie. – Objął ją i zamknął oczy.

– Łatwo ci mówić!



## Rozdział czternasty

Erica obejmowała śpiącego Dustina i wpatrywała się w płomień stojącej na stoliku do kawy niebieskiej świecy. Płomień tańczył w podmuchu powietrza z klimatyzacji i chybotał się niespokojnie. Jeśli nie przesunie świecy, wosk wyleje się na stół.

Zwykle była bardziej uważna i sprawdzała, czy świece nie stoją w przeciągu. Cóż, ostatnio ostrożność nie była jej mocną stroną. A teraz znalazła się w prawdziwym zamęcie. Próbując pokazać Dustinowi, kto tu jest górą, przechytrzyła samą siebie. Nie zdawała sobie sprawy, że jego poddanie się wpłynie na nią tak obezwładniająco.

Dustin całkowicie świadomie oddał się w jej ręce, oddał się jej tak bez reszty, jak ona nie pozwoliła sobie nigdy. Gdyby sytuacja się odwróciła, gdyby to on chciał ją związać, za nic by się nie zgodziła. Zbyt wielkie ryzyko. A on się zgodził. Zaufał jej.

Nie chciała, by zasnął w jej ramionach. Co innego uprawiać z kimś seks, a co innego trzymać śpiącego

w ramionach. To o wiele bardziej intymne i im dłużej potrwa, tym silniej poczują się ze sobą związani.

Czas potrząsnąć nim, obudzić i odesłać do hotelu. Wahala się jednak, wiedząc, że Dustin musi być kompletnie wyczerpany. Jeśli wypchnie go za drzwi i zmusi do jazdy samochodem, może zasnąć za kierownicą.

Fakt, że się tym martwiła, dowodził, jak całkowicie w to wsiąkła. Zamiast zademonstrować mu swoją biegłość erotyczną, a potem zerwać z nim wszelkie kontakty, ona pozwala mu spać w swych ramionach. A przecież to ten sam facet, który prawdopodobnie wyśmiewał się z ochroniarzem z incydentu na tylnym siedzeniu samochodu i zwrócił się do niej „kiciu” w obecności tegoż ochroniarza.

Trudno jej było teraz rozpalic w sobie gniew z tego powodu. Facet tylko zaznaczał swoje terytorium. W jego świecie... Przestała gładzić włosy Dustina, bo przyszła jej do głowy niewiarygodna myśl.

Czy zakochała się w Dustinie?

Jeśli tak, to on, jak większość facetów, dowie się o tym ostatni. Pójdzie swoją drogą w przekonaniu, że chodziło wyłącznie o seks, no, może z pewnym dodatkiem biznesu. Ale jeśli i w nim zachodzi ten sam proces, jeśli i on zaczyna tracić dla niej głowę, to ona ma moc, by go zranić.

A raczej oboje mają moc, by ranić się nawzajem. Trudno będzie powiedzieć mu „do widzenia”, ale Erica nie widziała się w stałym związku z Dustinem Ramseyem, wytworem establishmentu. Ona także nie była odpowiednią partnerką dla niego, chociaż on, oczywiście, nie był w stanie tego dostrzec. Dustin pozwolił, by pożądanie przesłoniło mu dzielące ich różnice, i uznał, że będzie im ze sobą znakomicie. On był pozbawiony wycucia, więc Erica musiała myśleć za nich oboje. Po pierwsze nie wolno dopuścić, by znowu się kochali. Kiedy przestaną uprawiać

seks, Dustin zacznie dostrzegać, jak bardzo do siebie nie pasują.

Wylegiwanie się nago na kanapie zdecydowanie nie prowadziło w pożądanym kierunku, ale to akurat łatwo zmienić. Erica musi tylko wysunąć się z ramion Dustina i ułożyć go na poduszkach kanapy. Potem pójdzie do sypialni, włoży ohydny piżamę i przyniesie koc, żeby okryć Dustina.

Uwolnienie się z ramion Dustina okazało się o wiele trudniejsze, niż przewidywała. Kiedy tylko się poruszyła, mocniej objął ją ramionami. Myślała, że zrobił to przez sen, więc ponowiła próbę oswobodzenia się, ale wówczas uścisk jeszcze bardziej się zacieśnił.

– Dokąd się wybierasz? – wymruczała.

Przyjrzała mu się, czy nadal miał zamknięte, ale nie spał.

– Po koc.

– Zimno ci? – Wtulił twarz w jej piersi, czuła na skórze jego delikatne wargi.

– Tak. Nie. – Sama nie była pewna, która odpowiedź jest prawdziwa. – Dustin...

– Jeśli było ci zimno, powinnaś powiedzieć. – Ocierał się policzkiem o jej pierś.

– Spałeś. – Zwróciła uwagę, że policzek Dustina był gładki, a przecież pamiętała, że w samochodzie czuła lekkie drapanie. Musiał się ogolić, kiedy poszedł pod prysznic. Nie chciała myśleć o tym, że troszczył się o nią i jej przyjemności.

– Teraz nie śpię. – Otworzył oczy.

Owszem, nie spał. Zdrzemnął się chwilę, więc nadzedł czas, by się ubrać i wrócić do hotelu.

– Dustinie, myślę, że byłoby dobrze, gdybyś...

– Założę się, że potrafię cię rozgrzać.

– Myślę... – W jednej chwili siedziała przy nim na kanapie. W następnej leżała na poduszkach, przygniecioną ciałem Dustina. – Jak to zrobisz?

Jego uśmiech wyrażał samozadowolenie.

– Poza sezonem wyścigów trenowałem zapasy. – Pocałował Ericę.

Oto do czego prowadzi ogłupienie seksualne. Teraz Erica musi, do licha ciężkiego, walczyć także z własnym ciałem. Nikt nie całował tak jak Dustin. Nikt. A jeśli dodać jeszcze do tego bombowe ciało, pochylone nad jej ciałem, i utalentowane dłonie, pieszczące ją tu i tam, oh, szczególnie tam, Dustin stanowił śmiertelne zagrożenie.

Kiedy już podrażnił jej piersi tak, że brodawki zmieniły się w sterczące, obolałe guziczki, przesunął rękę w dół, pomiędzy jej uda. Wiedziała, w jakim jest stanie, w jakim stanie jest zawsze przy tym mężczyźnie. Była, znowu, żenująco wręcz wilgotna, całkowicie gotowa na jego przyjęcie.

Podniósł głowę i leciutko skubał ustami jej dolną wargę.

– Trochę cieplej?

– Myślę, że powinieneś wrócić do hotelu.

Jęknęła, kiedy Dustin wsunął w nią dwa palce. Potem znalazł ośrodek jej rozkoszy i zaczął odprawiać swoje czary.

– Teraz? – Jego głos zdradzał lekkie rozbawienie.

– Zaraz. – Czuła jednak, że jest już za późno. O wiele za późno.

– Powiedz mi kiedy. – Kciukiem przesunął po punkcie jej rozkoszy. – Nie chciałbym nadużywać twojej gościnności.

– Po... po tym.

Dustin pochylił się i obwiodł językiem wewnątrz ucha dziewczyny.

– Kiedy doprowadzę cię do orgazmu? Wtedy powinienem wyjść?

– Tak. – Zaczęła dyszeć, bo Dustin rytmicznie wsuwał w nią palce.

– Kiedy osiągniesz orgazm tym razem? Czy może następnym?

Erica jęknęła.

– To nie fair.

– Nie obiecywałem, że będę grał fair. – Palce zwiększyły tempo. – Jak teraz?

– D...dobrze. – Niewiarygodnie dobrze. Już prawie wspięła się na szczyt.

– Tak też myślałem. A teraz powiedz mi... – Dustin szeptał jej wprost do ucha. – Powiedz mi, kiedy mam wyjść.

– J... jeszcze nie.

Roześmiał się. Poczwała na szyi jego ciepły oddech.

– Nie, nie zostawiłbym cię w tym stanie. Weź, czego pragniesz, Erico! Teraz!

Drżała nawet wówczas, gdy Dustin cofnął już rękę. Oszołomiona, ogłuszona, usłyszała, że Dustin szeleści czymś na stoliku. Domyślała się, co robi, i próbowała przypomnieć sobie, dlaczego tak bardzo jej zależało na uniknięciu właśnie tego...

Zanim doszła do jakichś wniosków, Dustin uniósł jej biodra i wszedł w nią, łącząc ich ciała w jedno. I, Boże dopomóż, to było cudowne uczucie! Rozum mówił jej, że Dustin nie jest dla niej odpowiedni, ale ciało twierdziło, że jest wręcz wymarzony.

– Erico!

Otworzyła oczy, Dustin patrzył na nią z góry.

– Byłem idiotą, że nazwałem cię „kicią”.

Nie miała ochoty o tym rozmawiać. Chciała tylko, żeby się z nią kochał. Żeby się z nią kochał?!

– To się już więcej nie powtórzy. – Jego uśmiech był bardzo delikatny.

– Wiem.

Zaczął się w niej poruszać, lekko, powoli.

– Byłem zażenowany, że masz moje kluczyki.

– Tak. – Zaczynała lubić ten leniwy rytm. – A ja byłem wściekła, że żartowałeś z ochroniarzem z tego, co robiliśmy samochodzie.

Dustin zeszytywniał.

– Nie żartowałem.

– Nie? – Spojrzała mu w oczy. Kobieta musi uwierzyć mężczyźnie, który patrzy na nią w taki sposób, szczególnie mężczyźnie, który jest z nią tak silnie, tak głęboko złączony.

– Nie. Przykro mi, że tak pomyślałaś. Rozmawialiśmy o drużynie Cowboys.

– Och! – Że też przez cały wieczór odgrywała się na nim, zamiast po prostu zapytać. – Prze...przepraszam. Powiedziałam, że jesteś szowinistą. To nieprawda.

– Nie.

Przycisnęła się do niego, rozkoszując się narastającym w głębi ciała napięciem.

– Nie związałabym cię, gdybym wiedziała, że rozmawialiście o Cowboys.

Błękitne oczy Dustina zabłyśły.

– W takim razie cieszę się, że nie wiedziałaś – powiedział chrapliwym głosem. – Byłem tym zachwycony.

– A wiesz, czym ja byłam zachwycona?

– Czym?

– Tym, co robiłeś wcześniej. I co teraz przestałeś robić.

– W takim razie powinienem szybko znowu zacząć to robić. – Dustin wycofał się i pchnął znowu. – Bo ja też to uwielbiam.

Dawniej myślałaby, że takie powolne tempo nie będzie na nią działało. A tymczasem każde spokojne pchnięcie mocniej nakręcało tkwiącą w niej głęboko sprężynę, przybliżając jednocześnie kolejny orgazm.

– Ten pomysł z miodem... i potem twoje usta... myślałem, że ta rozkosz będzie trwała wiecznie – wymruczał. – A potem byłem kompletnie wykończony.

Oddychał równo, miarowo. A ona zaczynała gwałtownie chwytać powietrze.

– Myślałam, że będziesz sflaczały przez całą noc.

Dustin roześmiał się.

– Mało prawdopodobne. Zdrowy, dwudziestoosmioletni mężczyzna, mając u boku nagą kobietę taką jak ty, nie da się tak łatwo odstawić na boczny tor.

– Widzę.

– Teraz nie będę już reagował tak gwałtownie. Czuję, że mogę przeciągać to bardzo długo.

– A ja... – Z trudem złapała oddech. – Nie jestem w stanie uwierzyć, że ja...

– To dobrze. Czy wiedziałaś, że tuż przed osiągnięciem orgazmu oblizujesz wargi?

Erica potrząsnęła głową i eksplodowała. Krzyknęła i uniosła biodra, wychodząc na spotkanie pewnym, mocnym pchnięciem. Dustin nie zmienił rytmu, nawet kiedy przez ciało dziewczyny przetaczały się kolejne fale wstrząsów. Kiedy leżała, dygocząc i wpatrując się oszalałym wzrokiem w jego oczy, nie przerywał powolnych, długich pchnięć. Ericę wydawało się, że jej ciało rozplywa się w jakąś ciepłą, kremową substancję, która rozstępuje się jedwabście na jego przyjęcie, zaciska się wokół niego i uwalnia go tylko po to, by przyjąć go z powrotem.

Znowu poczuła narastające w swym ciele napięcie, usłyszała, że i oddech Dustina przyspieszył.

– Twoja kolej? – mruknęła, mocno obejmując rękami jego pośladki.

– Pragnąłem, żeby to trwało do rana, pragnąłem dać ci tyle rozkoszy, ile tylko zdołałabyś znieść. – Przełknął z trudem. – Ale nie mogę... czekać.

– Więc chodź – powiedziała Erica i mocniej przyciągnęła go do siebie.

– A ty?

– Ja też.

Jego muskuły napięły się, kiedy wbijał się w nią coraz szybciej. Ale ani na chwilę nie odrywał spojrzenia od jej oczu.

– Erico...o, tak... Erico. – Z ostatnim pchnięciem jego ciało znieruchomiało. I dopiero gdy zaczęły nim wstrząsać dreszcze spełnienia, zamknął oczy.

Ericę zaskoczył własny orgazm, narastający i łączący się z jego spełnieniem. Ich jęki zlały się w jedno, objęła go mocno ramionami i trzymała kurczowo, kiedy oboje drżeli z rozkoszy.

Kiedy Dustin wreszcie opadł na nią, kryjąc twarz w zagłębieniu jej szyi, Erica zamknęła oczy, nie przestając głaskać jego pleców.

Westchnął i mocniej się w nią wtulił.

– Czy mam teraz iść do hotelu? – wymruczał.

– Nie.

– Jesteś pewna?

Erica pieściła jego rozgrzaną, spoconą skórę.

– Jestem pewna. Zresztą już jest za późno.

W jakiś czas później Dustin był już w stanie zejść z kanapy i zając się zużytą prezerwatywą. Kiedy wrócił, Erica spała. Uznał, że rattanowa kanapa nie jest najlepszym miejscem na spędzenie reszty nocy, więc wziął dziewczynę



na ręce i zaniósł do sypialni. Nakrył ją kołdrą, wsunął się za nią, przytulił ją do siebie i niemal natychmiast zapadł w sen.

Obudziło go światło słońca i szum prysznic. Zanim przyszło mu do głowy, że może się do niej przyłączyć, zanim opuścił stopy na podłogę, Erica była już z powrotem. Jednym ręcznikiem owinęła ciało, a drugim włosy.

Spojrzała na Dustina i podbiegła do toaletki.

– Jestem spóźniona.

– Ja też życzę ci miłego dnia.

– Nie rozumiesz. Muszę odebrać gazety i zawieźć je na pocztę. – Gwałtownym szarpnięciem otworzyła szufladę i wyjęła bieliznę. – Jeśli nie przywiozę ich o czasie, nie dotrze do prenumeratorów w sobotę i Henry nie będzie miał swojej recenzji.

Dustin spojrzał na budzik stojący na nocnym stoliku. Prawie dziesiąta. Fakt, zaspali. Wspaniały seks tak działa.

– Czy mogę ci w czymś pomóc? – zapytał.

– Nie, ale dziękuję za dobre chęci. – Odrzuciła ręcznik i zaczęła wkładać majtki.

Dustin odwrócił wzrok, ale było już zbyt późno, żeby powstrzymać erekcję.

– Przeszkodzę ci, jeśli wezmę szybki prysznic?

– Nie, ale muszę wyjść z domu za niecałe dziesięć minut. Będziesz gotów?

– Jasne.

Ruszył pod prysznic, zastanawiając się gorączkowo, co dalej. Nie chciał wyjeżdżać z Dallas, nie umówiwszy się na następne spotkanie, chciał mieć pewność, że kiedy znów tu zawita, podejmą z Ericą akcję w tym punkcie, w którym ją przerwali.

Nie sądził, by miała coś przeciwko temu. Cudownie spędzili ze sobą czas, nawet biorąc pod uwagę trudne chwile. Kiedy wyszedł spod prysznic, usłyszał szum

suszarki do włosów. Erica stała w łazience przed lustrem ubrana w szorty i wygodną czerwoną koszulkę.

Używała szczotki i suszarki. Dustin obserwował, jak jej piersi unoszą się, kiedy podnosi ramiona do góry, i jak się kołyszają, kiedy używa równocześnie obu przedmiotów. Mógłby godzinami przyglądać się Ericie, nie nudząc się ani przez chwilę.

Po raz pierwszy w życiu uderzyła go intymność korzystania z jednej łazienki. Nigdy nie sądził, że będzie się przejmował, czy nie wchodzi komuś rano w drogę. Ku własnemu zaskoczeniu sprawiało mu przyjemność wycieranie się w czasie, kiedy Erica suszyła włosy. Sprawiał mu przyjemność otaczający go zapach jej mydła, jej szamponu, jej perfum i wszystkie skojarzenia, jakie budziły w nim te zapachy.

Wieczorem powiesił ubranie na wbitym w drzwi łazienki haczyku, mógł więc zacząć się ubierać, nie opuszczając pomieszczenia. Nadal obserwował, jak Erica układa włosy, choć dziewczyna najwyraźniej unikała pochwycenia jego spojrzenia w lustrze.

Dustin był ciekaw, czy jego nagość robiła na niej takie wrażenie, jakie na nim zrobiła poprzednio jej nagość. To by było miłe i niewątpliwie sprzyjałoby jego planom.

Erica wyłączyła suszarkę i przyglądała się palcami włosy.

– Wygląda dobrze. – Włożył koszulkę.

– Dzięki. – Otworzyła szufladkę obok umywalki i wyjęła przybory do makijażu. Wycisnęła na rękę odrobinę beżowego podkładu w kremie i zaczęła rozsmarowywać go po twarzy.

Dustin przypomniał sobie rozsmarowany na jego członku miód. Następnym razem wypróbuje na niej sztuczkę z ciepłym miodem. Nie potrzebowała dodatków smakowych, była pyszna sama z siebie, chciał jednak, żeby poczuła,

jak ściekający miód sprawia wrażenie, że już się doświadczyło orgazmu. To było najbardziej szalone z szalonych wrażeń.

Zapiął suwak dżinsów i usiadł na zamkniętej klapie toalety, żeby włożyć buty.

– Może pójdziemy na lunch, kiedy już wyślesz gazetę?

Erica zamarła ze szczoteczką do tuszu w ręku. Powoli opuściła rękę i odwróciła się do niego.

– Dustin, przykro mi, że muszę to powiedzieć, ale...

– Stop. – Wstał. – Nienawidzę zdań, które zaczynają się od słów: „Przykro mi, ale muszę powiedzieć”. Jeśli ci przykro, to oszczędź sobie przykrości i nic nie mów. – Nie był w stanie uwierzyć, że Erica próbuje się go teraz pozbyć, ale na to wyglądało.

W jej szarych oczach pojawiło się zakłopotanie.

– Wspaniale spędziłam z tobą czas. Przecież wiesz.

– Musiałbym być ślepy i głuchy, żeby nie wiedzieć. Jeśli jesteś zbyt zajęta, żeby zjeść dziś ze mną lunch, pogodzę się z tym. Ale chciałbym tu przyjechać w czasie weekendu za dwa tygodnie i spędzić z tobą trochę więcej czasu.

– To znaczy uprawiać ze mną seks. – To oczywiście należało do jego planu, ale w ustach Eriki zabrzmiało niebyt przyjemnie. Nie był pewien, co powinien w tym momencie powiedzieć. – To właśnie miałeś na myśli i nie sądzę, że musisz się tego wypierać. – Zakręciła tusz. – Nie ma w tym nic złego. Ale ja mam już dość uprawiania seksu dla seksu. Robiliśmy to przez ostatnie czterdzieści osiem godzin.

– Dobrze, punkt dla ciebie. Przypuszczalnie nieco z tym przesadziliśmy. Jestem to w stanie zrozumieć. – Prawdę mówiąc, nie był. Byłby zachwycony kolejnymi dwoma dniami całkowicie wypełnionymi seksem z Ericą.

Ale może ona należała do kobiet, które wołały namiętność w mniejszych dawkach. – Będziemy robić inne rzeczy, pójdziemy potańczyć, zobaczymy jakąś rewię, na co tylko będziesz miała ochotę. Co lubisz?

– Galerie sztuki.

– W takim razie pochodzimy po galeriach. – Starannie udawał entuzjazm.

– Dustin, wcale tego nie lubisz. Będziesz się zmuszał ze względu na mnie.

– Może się czegoś nauczę. – Wzruszył ramionami. Jeśli miał przez kilka godzin łązić i oglądać obrazy, żeby móc zastosować ciepły miód i pęta, to cena nie wydawała mu się wygórowana.

– Raczej umrzesz z nudów.

– To zaproponuj co innego.

– Orkiestra Symfoniczna z Dallas. I nie waż się powiedzieć, że zabierzesz mnie na koncert, bo widziałam twoją minę na dźwięk słowa: symfoniczna. Dustin, nie jesteśmy kompatybilni! Ty robisz majątek, ja nie. Przepadasz za samochodami wyścigowymi i futbolem. Ciągłe byś jadł mięso. Pewnie nawet nie segregujesz śmieci!

– Segreguję, słowo honoru! – Na festynie ludowym wyrzucił puszki po piwie do pojemnika na odpady aluminiowe. – I jesteśmy niezmiernie kompatybilni w łóżku! – Oraz na tylnym siedzeniu samochodu i na kanapie.

– A więc wróciliśmy do seksu dla seksu. Już to robiliśmy. Było wspaniale. Ale jeśli będziemy to ciągnąć dłużej niż dwie noce, to zmieni się w płytkie ćwiczenia sprawności technicznej.

Dustin skrzywił się. W tym ujęciu on został sprowadzony do roli tępawego ogiera, który tylko myśli, gdzie by się położyć. Może tak jest. Taki właśnie jest sens jej

wypowiedzi, bez względu na to, czy ona sama zdaje sobie z tego sprawę, czy nie.

Wzrok Eriki złagodniał, podeszła do Dustina.

– To zabrzmiało zbyt brutalnie. Jesteś wspaniałym kochankiem i nigdy cię nie zapomnę. – Objęła jego twarz obu rękami. – Dziękuję, Dustin. – I delikatnie go pocałowała.

Z jękiem przygarnął ją do siebie. Może nie dorastał do jej standardów, ale mimo to pragnął jej. Myślał, że dobry seks nakłoni ją, by zgodziła się tolerować go przy sobie, ale to najwyraźniej za mało. Chciałby spróbować zadowolić ją także i na innych polach, ale Erica najwyraźniej była przekonana, że nic z tego nie będzie. Dała mu jasno do zrozumienia, że nie życzy sobie, by choćby próbował.

Ale Dustin potrafił sprawić, że całe jej ciało śpiewało ze szczęścia, temu nie mogła zaprzeczyć. Kiedy wsunął język w jej słodkie usta, wspięła się na palce i otoczyła jego szyję ramionami. Dustin objął jej pośladki i wsunął swą erekcję pomiędzy jej uda. Jęknęła, a wtedy włożył ręce pod szorty i ścisnął gładkie jak jedwab pośladki.

Dustin zaczął rozważać oparcie Eriki o ścianę łazienki i rozpięcie jej szortów, kiedy dziewczyna odsunęła się od niego i cofnęła o krok.

– Nie możemy tego zrobić. Muszę iść.

– Więc nie chcesz tego kontynuować? – Oparł ręce na biodrach i z trudem łapał oddech. – Wbrew temu, co mówiłaś, jestem pewien, że nie masz jeszcze dość seksu ze mną. Sądzę, że pragniesz go równie mocno jak ja.

Erica uśmiechnęła się ze smutkiem.

– Jak już mówiłam, z tego, że czegoś pragnę, nie wynika jeszcze, że jest to dla mnie dobre. – Odchrząknęła.

– Nie przekazałam ci informacji o browarze ekologicznym

i oczyszczaniu wody. Prześlę ci je, jeśli nadal jesteś zainteresowany.

– Owszem, nadal jestem zainteresowany. I nadal cię pragnę. Jeśli zmienisz zdanie w sprawie... w jakiegokolwiek sprawie, masz mój numer telefonu na kopercie z propozycją umowy.

I wyszedł.

## Rozdział piętnasty

Erica stała w kompletnym bezruchu, dopóki nie usłyszała odgłosu zamykanych drzwi wejściowych. Potem przycisnęła dłoń do ust i zamknęła oczy.

Co ona zrobiła? Dustin wyszedł dwie minuty temu, a ona już ma poczucie, że straciła część siebie.

Ale kontynuowanie tego opartego na seksie związku musiało się prędzej czy później zakończyć katastrofą. Lepiej zmierzyć się z tym już teraz, kiedy trzeba wykreślić z życia tylko czterdzieści osiem godzin z Dustinem, niż później, kiedy przyszłoby jej za to zapłacić niewyobrażalnie wysoką cenę. Kiedy kochali się ostatni raz – „kochali się” było właściwym określeniem, nawet jeśli Dustin by go nie użył – Erica zdała sobie sprawę, że ich związek staje się zbyt silny.

Mogła za to winić wyłącznie siebie. Zaproszenie go do mieszkania po incydencie z ochroniarzem było poważnym błędem. Tylko głębiej pogрузzyła samą siebie. Najpierw pozbawiła Dustina możliwości obrony, a potem odkryła, że nie zasłużył na takie agresywne traktowanie.

Odkryła w Dustinie Ramseyu wrażliwość i bezbronność, które mogłyby sprawić, że zakochałaby się w nim, gdyby bardzo nie uważała.

Musiała temu zapobiec, jeśli miała zrealizować którykolwiek ze swych życiowych celów. Może za pół roku nie będzie już nawet mieszkała w Teksasie.

Dustin pojechał prosto do Jennifer i Ryana Madisonów. Przez całą drogę z Dallas do Midland zastanawiał się, jak może wybrnąć z tej sytuacji, ale niewiele udało mu się wymyślić. Przede wszystkim nie mógł stracić z oczu Eriki. Jeśli zatrudni Jennifer, nie będzie takiego niebezpieczeństwa.

Rozum dyktował mu, że powinien zapomnieć o Ericie i poświęcić się prowadzeniu Ramsey Enterprises. Ale bez Eriki czuł się jak miotany przez fale, pozbawiony steru statek. Powiedziała, że nie chce go przy sobie widzieć, ale zmieniła zdanie, kiedy tylko zaczął ją całować.

Pod jednym względem miała jednak rację. Nie mogli spędzać całego czasu w łóżku, a była przekonana, że poza nim nigdy nie stworzą zgranej pary. Dustin nie miał właściwie pewności, czy chciałby, aby zostali parą. Woląby chyba połączenie seksu, współpracy w interesach i przyjaźni, bez zastanawiania się, co może z tego wyniknąć.

Erica nie należała jednak do kobiet, którym odpowiadałaby filozofia: „pożyjemy, zobaczymy”. Jeśli facet nie pasował do jej wizji przyszłości, i to pod każdym względem, to go skreślała. Przez połowę podróży Dustin wściekał się z tego powodu, ale kilka godzin jazdy gorącymi teksańskimi autostradami uspokoiło go.

Nie odpowiadała mu perspektywa powrotu do Dallas z zaręczynowym pierścieniem w kieszeni. Mężczyzna



musi dojrzeć do takiego kroku, a poza tym Erica mogłaby przecież nie przyjąć jego pierścionka. Odpowiadał jej seksualnie, ale poza tym nie była nim zbytnio zainteresowana.

Zabawne, jak się sprawy układają. Pojechał do Dallas, żeby jej udowodnić, że jest świetnym ogierem. Uwierzyła w to, ale tylko w to. Może przedobrzył.

Zaparkował na podjeździe obszernego domu Jennifer i Ryana, w rekordowym tempie przebył w potwornym upale drogę dzielącą klimatyzowany samochód od drzwi i spływając potem czekał, aż zostanie wpuszczony do chłodnego wnętrza. Nie otworzyli od razu, więc Dustin zaczął się obawiać, że przeszkodził im w obiedzie. Nawet o tym nie pomyślał.

Wreszcie Ryan podszedł do drzwi. Był na bosaka i nieco zdyszany, pognieciona koszula wystawała mu z džinsów.

Ostatnie doświadczenia pozwoliły Dustinowi domyślić się, co się tu działo, zanim zadzwonił do drzwi. Uśmiechnął się szeroko.

– Przepraszam, chłopie. Mogę wrócić później.

– Nie, nie. – Ryan z dość niepewną miną starannie wtykał koszulę w džinsy. – Jennifer by mnie zabiła, gdybym odprawił klienta dlatego, że...

– Powinienem być zadzwonić.

Zazdrościł Ryanowi, pomimo że przerwano mu w środku najlepszej zabawy. Ryan wie przynajmniej, że będzie miał szansę do tego wrócić. To zaleta małżeństwa. Dustin nigdy dotychczas nie spojrzał na to z tego punktu widzenia.

– Nie ma sprawy. Wejdz. – Ryan cofnął się od drzwi.

– Czuję się jak bezmyślny gbur. Nawet nie pomyślałem o telefonie. Po prostu podjechałem tu w drodze powrotnej z Dallas.

– To przecież odpowiednia pora na wizytę. Po prostu Annie właśnie zasnęła i... – Wysokie, cienkie wycie rozległo się echem w całym domu. – A teraz już nie śpi.

Dustin był zaszokowany natężeniem dźwięku.

– Jak takie małe dziecko może narobić takiego hałasu?

– To urządzenie do monitorowania dziecka. Jest zainstalowane w jej pokoju, a głośniki rozmieściliśmy w całym domu, żeby usłyszeć jej płacz, gdziekolwiek byśmy byli.

Nadal lubią spontaniczny seks. Dustin zastanawiał się, czy gdyby ożenił się z Ericą – co nie oznaczało oczywiście, że mogłoby się to stać choćby za milion lat – miałby jeszcze ochotę na spontaniczny seks. Zanotował w pamięci pomysł monitorowania stanu dziecka.

– Jak było w Dallas? – zapytał Ryan.

– Gorąco. – Dustin pomyślał, że to słowo w każdym aspekcie odpowiada sytuacji.

– Tak, cały stan zalała fala upałów. Prawie nie wychodzimy z Annie na dwór i Jennifer ciągle smaruje ją maścią, żeby nie dostała potówek. – Wyraz twarzy Ryana zmienił się całkowicie. – Człowiek nie ma nawet pojęcia, jak to jest, dopóki nie urodzi się jego własne dziecko. Annie to najlepsza rzecz, jaka przytrafiła mi się w życiu, oczywiście nie licząc spotkania Jen.

Dustin słuchał, jak Ryan rozwodzi się nad ulubionym tematem. Pomyślał, że powinien się czuć znudzony, a tymczasem słuchał nadspodziewanie uważnie i nawet przyszło mu do głowy, że być może, nie mając własnych dzieci, traci coś ważnego. No tak, ale najpierw trzeba znaleźć kobietę, która zechciałaby zostać matką jego dziecka. Erica nie chciała być matką. Chciała zbawiać świat.

– Cześć, Dustin! – Jennifer schodziła po schodach,

niosąc na rękach spokojnego już, ssącego smoczek cherubinka, odzianego jedynie w pieluszkę.

– Cześć, Jennifer. Przepraszam, że wpadłem bez uprzedzenia.

– Wszystko w porządku. – Podała dziecko Ryanowi.

– Możesz jej dać trochę soku, kiedy będę rozmawiała z Dustinem?

– Oczywiście. – Ryan wziął Annie z taką miną, jakby przyjmował koronę króla Anglii. Połaskotał dziecko w brzusek. – Jak się ma moja księżniczka? Jak się ma ślicznotka tatusia?

Dustin nagle zrozumiał. A więc właśnie tak wygląda połączenie seksu z miłością. Powstaje taka śliczna mała dziewczynka jak Annie. Wygadujący nonsensy Ryan wcale nie wyglądał idiotycznie, wyglądał... fajnie. Dustin nie miałby nic przeciwko własnemu puciołowatemu niemowlęciu do łaskotania. Nie był jednak żonaty. Ani nawet zaręczony.

– Chodźmy do biura – powiedziała Jennifer. – Przepraszam za bałagan. Jestem w trakcie otwierania nowego biura poza domem i muszę szybko rozejrzeć się za kimś do pomocy, żeby nadgonić papierkową robotę. Agencja nie będzie dobrze funkcjonować, jeśli wszystko będę robić sama.

– W takim razie mam wyrzuty sumienia, że chcę cię obarczyć kolejnym zleceniem.

– Nie przejmuj się tym. Potrzebuję pracy, szczególnie teraz, kiedy będę musiała płacić za wynajęcie biura.

– Nie będziesz już pracowała w domu?

Mimowolnie pomyślał o gazecie Eriki. Gdyby na niej oparła karierę, mogłaby pracować w domu. W obecnych czasach wiele spraw można załatwić za pośrednictwem internetu. Mogłaby pracować w domu, mieć dziecko i... o Boże, naprawdę popuścił wodze fantazji!

– Ilekroć będę mogła, będę pracować w domu. Biuro potrzebne mi głównie do spotkań z klientami. – Jennifer usiadła przy zarzuconym papierami biurku i gestem wskazała Dustinowi krzesło po drugiej stronie. – Ojej, zaczekaj! – Zabrała z siedzenia krzesła piszczącą zabawkę i dopiero pozwoliła mu usiąść. – Właśnie dlatego. Przepraszam.

– Nie przepraszaj – poprosił Dustin. – Podziwiam cię, że potrafisz sobie ze wszystkim poradzić.

Jennifer uśmiechnęła się.

– Tak będzie dopiero, kiedy zatrudnię więcej personelu i zorganizuję biuro. Co mogę dla ciebie zrobić?

– Po pierwsze: mówiłem ci poprzednio, że możesz wyrzucić numery „Dateline: Dallas” i anulować subskrypcję.

– Owszem, ale przyznam ci się, że chciałam je najpierw przeczytać. Co prawda nie jestem osobą samotną i nie mieszkam w Dallas, ale uwielbiam kolumnę porad. Ona robi tam naprawdę dobrą robotę.

– Tak, wiem. – Dustin nie widział potrzeby, by uprzedzić Jennifer, iż pismo w każdej chwili może przestać się ukazywać. – Czy mogłabyś przysłać mi te numery, zamiast je wyrzucać? I daj mi natychmiast znać, jeśli pismo przestanie wychodzić albo otrzymasz informację, że wydawanie zostanie zawieszono.

– Nie wyobrażam sobie, żeby mogła przestać wydawać to pismo, chyba że zabraknie jej funduszy. Powinna rozejrzeć się za jakimś inwestorem i rozszerzyć zasięg. To rewelacyjny pomysł.

– Zgadzam się w zupełności. Ale ona nie jest tym zainteresowana i może w każdej chwili zlikwidować pismo. Jeśli to robi, chciałbym o tym wiedzieć. I gdybyś mogła także... mieć ją na oku. Nie chodzi o jakieś poważne śledztwo... po prostu mieć ją na oku.

Spojrzenie Jennifer było pełne współczucia.

– Mogę to zorganizować.

– Ile mnie to będzie kosztowało? – Z przykrością o to zapytał, ale musiał spróbować ograniczyć wydatki.

Jennifer wymieniła kwotę i Dustin kiwnął głową. Oceniał czas korzystania z jej pomocy na kilka miesięcy, dopóki nie upora się z tą sytuacją i albo wymyśli jakiś plan, albo się nie podda. Ale w tej chwili, kiedy odczuwał taką pustkę, a Dallas wydawało mu się odległe o miliony mil, rzeczywistość wydawała się mało prawdopodobna.

Erica spędziła sobotni wieczór w knajpcie Henry'ego z Denise i Josie. Właściwie przypadała właśnie jej kolej, by usiąść za kierownicą, ale Josie postanowiła zastąpić ją w roli kierowcy, bo obie z Denise uznały, że Erica powinna napić się ekologicznego piwa, żeby zapomnieć o Dustinie.

Niestety, wspaniałomyślna oferta Josie nie na wiele się zdała. Niezależnie od tego ile piła, Erica nie była w stanie całkiem zapomnieć o Dustinie. I choć Henry odniósł zdecydowaną korzyść z ukazania się jej recenzji, to Erica została wręcz przytłoczona wspomnieniami lunchu, jaki jadła tu z Dustinem. W rezultacie wypięła o wiele więcej niż powinna i wróciła do domu bardzo późno.

Wstała z łóżka dopiero po pierwszej. W ustach miała tak obrzydliwy smak, jakby lizała wnętrze kosza na śmieci, a głowa bolała ją, jakby ktoś wbijał w nią gwoździe. Ale musiała zabrać się do roboty przy kolejnym numerze gazetki.

Po trzech kubkach kawy i kilku pastylkach ibuprofenu Erica była roztrzęsiona, ale mogła pomyśleć o włączeniu komputera. Brakowało jej energii, żeby wziąć się za reportaż, ale mogła opracować kilka listów do kolumny

porad. Była zaskoczona, ile ich napłynęło od czasu, kiedy ostatnio sprawdzała swój adres mailowy. Otworzyła pierwszy list i zaczęła czytać. O Boże! Facet chciał rozpocząć korespondencję. Nie mogła sobie na to pozwolić, ale doczytała list do końca, zanim go usunęła.

*Droga Erico,*

*Napisałem do Ciebie w zeszłym tygodniu i podpisałem się: Zdenerwowany Prawiczek. Nie wspomniałem w liście o pewnej sprawie, bo nie chciałem litości. Chodzi o to, że jestem przykuty do wózka inwalidzkiego.*

Erica odetchnęła głęboko i przyłożyła rękę do piersi. Może powinna odstąpić od swoich zasad i odpisać temu facetowi. Wózek inwalidzki! Chwała Bogu, że Dustin był przy niej i złagodził nazbyt złośliwy ton jej odpowiedzi. Gdyby przed napisaniem swej porady nie doświadczyła bajecznej miłości, mogła odpisać temu facetowi coś uszczypliwego.

*Piszę, żeby zawiadomić, że przeżyłem cudowną noc z piękną kobietą, która, jak przewidywałeś, uznała za przywilej, że jest pierwszą kobietą w moim życiu. Gdybyś nie dodała mi odwagi, może nie odważyłbym się zaryzykować. Jak mam Ci dziękować? Twoja rada odmieniła mój świat.*

*Już Nie Zdenerwowany i Już Nie Prawiczek*

*P.S. Podzieliłem się Twoimi uwagami z kilkoma przyjaciółmi, którzy znajdują się w podobnej sytuacji. Jeśli zostało się inwalidą w dzieciństwie, to może być prawdziwym problemem.*

Erica przez kilka minut wpatrywała się w ekran. Lubiła swoją kolumnę, ale zawsze traktowała ją jak rodzaj pikantnej zabawy. Nic poważnego. A przecież odmieniła

życie tego młodego człowieka. Trzeba się nad tym poważnie zastanowić.

Zapisała list, żeby później nań odpowiedzieć, i otworzyła następnym.

*Droga Erico,*

*Piszę nie po to, żebyś włączyła mój list do swojej kolumny, a żeby Ci podziękować. Przyjaciel podzielił się ze mną Twoimi uwagami na temat dziewictwa. Dobrze się stało, że nie napisał ani słowa o wózku. Twoje uwagi pasują znakomicie do każdej sytuacji, odnoszą się nie tylko do inwalidów. Ale ja także siedzę na wózku i także jestem prawiczką. Dzięki możliwościom, jakie przede mną otworzyłaś, nie zamierzam już dłużej być sam. Nawet nie masz pojęcia, ile dobrego zdziałałaś.*

*Szczerze oddany*

*Nowo narodzony*

Ból głowy minął jak ręką odjął, gdy Erica uświadomiła sobie, że odmieniła życie co najmniej dwóch mężczyzn, którym najwyraźniej potrzebne były jej słowa. Albo może chcieli usłyszeć je właśnie od niej, choć wielokrotnie słyszeli już je z ust innych. Ale „Dateline: Dallas” miało opinię pisma opiniotwórczego, któremu młodzi samotni ludzie zaczynali ufać, najwyraźniej nie tylko jeśli chodzi o ocenę restauracji i imprez rozrywkowych. Widocznie zaczynali ufać także jej poradzom seksualnym.

Podniecona Erica zaczęła czytać pozostałe listy i znalazła jeszcze sześć od mężczyzn skazanych na wózek inwalidzki, którzy pożyczili pismo od przyjaciół. Najwyraźniej Zdenerwowany Prawiczek szepnął paru osobom słówko, a one z kolei przekazały to innym.

Te listy były przeplatane innymi, pisanymi przez ludzi szukających dopiero swych pierwszych partnerów

seksualnych, którzy także poczuli się lepiej. Erica zdawała sobie sprawę, że są jeszcze ludzie, którzy cenią sobie czystość i pragną zachować ją aż do ślubu, ale większość pozbawionych doświadczeń seksualnych osób po dwudziestce uważało dziewictwo za rodzaj upośledzenia. Może to znak czasów, ale taka była opinia zarówno Eriki, jak i większości jej przyjaciół.

Podskoczyła na dzwonek telefonu. Za każdym razem kiedy zadzwonił, myślała, że to może Dustin. Tak było i tym razem. Zmusiła się, żeby iść do kuchni wolnym krokiem i spokojnie podnieść słuchawkę. Odchrząknęła i wcisnęła guzik rozmowy.

– Halo?

– Żyjesz? – zapytała Denise.

– Ledwie.

Erica poczuła wyrzuty sumienia. Denise była wspaniałą przyjaciółką i Erica naprawdę ucieszyła się z jej telefonu. A Dustin i tak nie zadzwoni. Przecież powiedziała mu, żeby zniknął z jej życia.

– Jeszcze nigdy nie widziałam, żebyś tyle wypija – powiedziała Denise. – Jesteś pewna, że spławienie tego Chłopaka od Dziewictwa było naprawdę dobrym pomysłem?

Nie!

– Tak. To nie mogło się udać. Ale, Denise, muszę ci powiedzieć coś niesamowitego. Pamiętasz list Zdenerwowanego Prawiczka? Rozmawialiśmy o tym wczoraj z Josie.

– Jasne, że pamiętam. Był słodki. Czemu pytasz? Chcesz mi dać jego numer telefonu?

Erica ledwo mogła usiedzieć na kanapie podczas rozmowy z Denise. Pierwszego dnia po wyjeździe Dustina starała się nie siadać na tej kanapie, ale teraz postanowiła



się przemoc. Przecież nie mogła unikać korzystania z podstawowego mebla dlatego, że kojarzył jej się z byłym kochankiem.

– Nie mam jego telefonu – odparła. – I doskonale wiesz, że nawet gdybym miała, nie mogłabym ci go podać. Ale napisał do mnie znowu i wiesz co? On jest przykuty do wózka inwalidzkiego!

– To całkiem zmienia postać rzeczy.

– Wiem! I jest coś jeszcze. – Erica opowiedziała o zalewie listów z podziękowaniami.

– To wspaniale! – zawołała Denise. – Naprawdę wspaniale. Widzisz, twoje pismo zmienia ludziom życie.

– Trochę przerażające, prawda?

– Może, ale to przecież jest właśnie to, co chciałaś w życiu robić.

To stwierdzenie tak zaszokowało Ericę, że zamilkła na dłuższą chwilę.

– Nie robiłam tego z rozmysłem – wyszeptła w końcu. – Pismo było jednym z wielu szalonych pomysłów, który na próbę postanowiłam zrealizować, żeby pobawić się nim, dopóki nie trafi mi się praca z prawdziwego zdarzenia.

– Co to jest, twoim zdaniem, praca z prawdziwego zdarzenia?

Erica знаła odpowiedź na pamięć.

– To praca, która daje satysfakcję, bo zmienia świat na lepsze.

– Tak jak to – stwierdziła Denise.

– Denise! Pomogłam w ten sposób tylko kilku osobom. To niewiele.

– Może zechciałybyś zapytać ich, co o tym sądzą. Podejrzewam, że raczej by się z tobą nie zgodzili.

– Tak, ale...

– Nieważne. Znam cię doskonale i wiem, że musisz

wszystko przemyśleć na spokojnie. Wybierzesz się dziś ze mną i Josie do włoskiej knajpki?

– Tak, ale żadnego alkoholu.

– Ani kropli. Wszystkie mamy robotę. Dostałaś już swoją szaloną noc, żeby zapomnieć o problemach, więc teraz będziesz siedzieć o suchym pysku. A tak na marginesie, odezwał się może twój Chłopak od Dziewiectwa?

– Nie, ale mówiłam ci przecież, że nie zadzwoni.

– Tylko pytam. Do zobaczenia o szóstej. Spotkamy się u Josie.

– Świetnie. Do zobaczenia.

Erica nacisnęła guzik, żeby się rozłączyć, odniosła słuchawkę na miejsce i wróciła do komputera. Kiedy Dustin twierdził, że jej pismo służy ludziom, nie chciała słuchać. A teraz to samo powiedziała Denise, a ona nie miała żadnych ukrytych motywów poza pragnieniem, żeby Erica pozostała w Dallas.

Głowa znowu ją rozboleła. Jeżeli naprawdę zaczęła rozważać dalsze prowadzenie „Dateline: Dallas”, to pomysł rozszerzenia zasięgu pisma na inne miasta zasługiwał na realizację. Motywacją Dustina był wzrost zysków, który Eriki kompletnie nie obchodził. Ale jeśli poprzez to pismo mogła pomagać ludziom, to chciała pomagać także mieszkańcom innych miast.

Nie miała tylko pojęcia, czy byłaby w stanie współpracować z Dustinem na stałe. Ich wzajemny pociąg seksualny był tak potężny, że przesłaniał dzielące ich różnice i to do tego stopnia, że Erica mogła popełnić poważny błąd i zapomnieć, iż nie mają przed sobą przyszłości. A rozszerzenie zasięgu bez Dustina byłoby nie fair, bo był to przecież jego pomysł.

Nie udało jej się znaleźć rozwiązania tego nowego problemu, więc postanowiła przeczytać jeszcze kilka listów. Jak dotąd, wszystkie zawierały podziękowania za

radę udzieloną Zdenerwowanemu Prawiczkowi. A Erica potrzebowała listów z prośbą o poradę, żeby przygotować kolumnę do następnego numeru.

Kolejny list nie zawierał podziękowań.

*Kochana, słodka Erico,  
Leżę samotnie w łóżku i mam do towarzystwa jedynie laptopa...*

Z mocno bijącym sercem Erica przewinęła list do końca, żeby sprawdzić, czy na pewno przyszedł od Dustina, a nie od jakiegoś maniakałnego wielbiciela, który postanowił pisywać do niej przydługie epistoły.

*Podejrzewam, że skasujesz ten list, skoro tylko się zorientujesz, że to ode mnie.*

Nieprawdopodobne!

*Ale muszę Cię dotknąć, nawet jeśli dotykam Cię jedynie za pośrednictwem klawiszy, na których wystukuję te słowa. Wystarczyło, że o Tobie pomyślałem, a zeszywniałem z podniecenia, co stwarza pewne problemy z laptopem. Jak dotąd waga laptopa wstrzymuje erekcję, ale jeśli laptop nagle wyląduje na łóżku, będę wiedział, że mam poważne kłopoty...*

Erica przycisnęła palce do ust, żeby powstrzymać chichot. Oczywiście wzmianka o członku Dustina natychmiast uruchomiła jej własną reakcję i dziewczyna zaczęła niespokojnie wiercić się na krześle.

*Laptop jest ciepły jak Ty, ale nie tak miękki. Jako narzędzie do masturbacji ma mnóstwo wad, a poza tym znasz przecież mój*

*stosunek do korzystania w łóżku z urządzeń mechanicznych. Myślę jednak, że tylko leżąc w łóżku, mogę napisać ten list.*

*Mam na sobie spodenki gimnastyczne, bo później chcę trochę poćwiczyć. Ale kiedy do Ciebie piszę, mam wrażenie, że jestem nagi. Może dlatego, że rozbieraliśmy się dla siebie na tyle różnych sposobów. Myślę, że doskonale wiesz, co mam na myśli...*

Wiedziała, i w tym właśnie był problem. Kiedy uprawiali seks, szczególnie ostatnim razem, odsłaniała się przed nim, pozwalała mu spojrzeć na prawdziwą, pełną energii, nieokiełznaną Ericę. Nie mogła mu teraz tego odebrać. Zawsze będzie dużo o niej wiedział. A ona zawsze będzie dużo wiedziała o nim.

Była tylko zaskoczona, że Dustin doszedł do tej samej konkluzji. Może nie wierzyła, że stać go na głębokie myśli. Powinna się wstydzić.

*Pomimo tego Ty zdajesz się sądzić, że nie mamy ze sobą zbyt wiele wspólnego i że nie powinniśmy już marnować na siebie czasu, obojętnie: w łóżku czy poza nim. Jeśli dobrze Cię rozumiałem, uważasz, że łączy nas tylko seks, a – niezależnie od tego, jaką potężną stanowi siłę – to za mało.*

*Mam więc pomysł. Wysyłajmy do siebie maile przez pewien czas, żeby się przekonać, czy poza seksem mamy ze sobą coś wspólnego. Wybacz, że o tym mówię, ale nie mogę przestać o Tobie myśleć. Rozpalesz mnie bardziej niż jakakolwiek inna kobieta...*

Erica jęknęła i uderzyła pięścią w blat biurka. Chciała, żeby Dustin był tu z nią, żeby był tu z nią natychmiast. Oczywiście mogła sięgnąć po swój wibrator, ale przez niego wibrator nie był już w stanie dostarczyć jej prawdziwej satysfakcji.

Oczywiście potrzebujemy tematu do rozmowy. Jeśli masz rację i rzeczywiście nic poza seksem nas nie łączy, to bardzo szybko wyczerpiemy to, co mamy sobie do powiedzenia, i to będzie najlepszy dowód. Ale wymyśliłem temat, o którym moglibyśmy porozmawiać: o zapobieganiu ciąży.

Jestem za. Popieram dostarczanie pełnych informacji na temat zapobiegania ciąży wszystkim na tyle dorosłym, by się tym tematem interesować. Sam zawsze korzystam ze środków antykoncepcyjnych – z jednym, skandalicznym wyjątkiem, gdy Twoje gorące, wilgotne ciało do tego stopnia odebrało mi rozum, że wbiliem się w nie bez zastanowienia. Och, Erico, to było wspaniałe!

Nigdy nie zapomnę tego uczucia, ale na powtórne przeżycie czegoś takiego będę musiał poczekać, dopóki nie zapragnę, by kobieta zaszła ze mną w ciążę, ponieważ jestem zdecydowanym zwolennikiem świadomego rodzicielstwa. Osobiście chciałbym mieć dwoje dzieci, ale to górna granica. Dobrze, Twoja kolej. Co masz do powiedzenia w tej kwestii?

Dustin

Adrenalina krążyła w ciele Eriki, kiedy zastanawiała się, co robić. Mogła wykasować ten list i ignorować wszystkie następne. Do licha, znała siebie! Tak samo byłaby zdolna do zignorowania maili Dustina, jak do wyrzucenia torby śmieci przez okno samochodu. Jeśli to ona ma rację, zabraknie im w końcu tematów do rozmowy. Na razie jednak była zbyt zafascynowana, żeby mu się oprzeć. Wcisnęła „Odpowiedź” i zaczęła pisać.

## Rozdział szesnasty

Dustin wracał do domu po długim, męczącym dniu w biurze i marzył o chwili samotności, by w spokoju przeczytać ostatni mail od Eriki i zastanowić się nad uwodzicielską odpowiedzią. Od długich trzech tygodni prowadził z nią tę grę i wierzył, że robi postępy w kampanii na rzecz ponownego spotkania.

Przedyskutowali już wiele tematów i nawet sam Dustin był zdumiony, w jak wielu sprawach mieli podobne poglądy, nawet w tak kontrowersyjnych sprawach jak polityka czy religia. Oczywiście, Dustin na wiele tematów nie miał tylu informacji, co ona, i Erica nie omieszkiała wytykać mu braku wiedzy. Kochał także sport, którym ona nie była zainteresowana. Ale miał nadzieję, że Erica zaczęła wreszcie dostrzegać, że nie są jednak przeciwieństwami. Z każdym dniem jej maile stawały się bardziej przyjazne i śmielsze.

Dustin zagrzebał się w problemach Ramsey Enterprises, rozładowując niezaspokojone napięcie seksualne w poszukiwaniu rokujących nadzieje inwestycji. Do

najbardziej obiecujących należały te dwa, które odpowiedziała mu Erica: browar ekologiczny i firma produkująca filtry do wody. Dziewczyna miała smykałkę do interesów, nawet jeśli nie chciała tego przyznać.

Odbył dwie krótkie wyprawy do Houston i San Antonio i załatwił obu pismom kampanie reklamowe. Zespoły z zapałem zabrały się do pracy i Dustin zaczął wierzyć, że uda mu się utrzymać oba tygodniki przy życiu. Jak na ironię, Erica oddała mu przysługę, odrzucając jego pomysł. Bez tego i bez niej Dustin zmuszony był wszystko zrobić sam.

Puścił imperium Ramseyów w ruch, kierował i rządził, podejmował ryzyko, żeby spłacić długi i zainwestować na przyszłość. Poza browarem i firmą produkującą filtry do wody znalazł rozpoczynającą działalność firmę softwarową o ogromnym potencjale. Pracował także nad kilku innymi inwestycjami.

Gdzieś na krawędzi świadomości migąła mu chwilami myśl, że robi to wszystko, aby się sprawdzić. Może jeśli będzie w stanie skutecznie kierować przedsiębiorstwem i podtrzymywać kontakt z Ericą, to stanie się jej wart. Nadal jednak nie miał pewności, jakiego typu związku pragnął. Erica oświadczyła mu kiedyś stanowczo, że nie myśli nawet o małżeństwie przed trzydziestką.

Miał ciągle przed oczami obraz Jennifer i Ryana Madisonów, jaki zobaczył przed trzema tygodniami. W takim związku mógłby być szczęśliwy.

Ale do stworzenia takiego wymarzonego związku potrzebował odpowiedniej osoby, inteligentnej, namiętnej, cieplej i dowcipnej. Erica spełniała wszystkie warunki, ale Dustin obawiał się, że pragnął jej zbyt rozpaczliwie, bał się nazwać uczucie, które go ogarniało, ilekroć o niej pomyślał. Nigdy dotychczas nie był zakochany, nie

chciał się zakochać także i teraz, bo Erica mogła go odrzucić.

Uwodził ją więc z pomocą modemu internetowego i nie myślał o miłości, tylko o jakimś typie związku. Każdej nocy marzył o chwili, kiedy znów będzie ją miał tuż przy sobie. Zawsze, w hotelowym pokoju, jeśli był w delegacji, albo we własnym mieszkaniu w Midland, pisał swe listy w łóżku. Stamtąd prowadził internetowy romans z Ericą, bo właśnie łóżko wydawało mu się najważniejszym miejscem do wysyłania listów i otrzymywania odpowiedzi od najwspanialszej kochanki w jego życiu.

*Pytałeś, czy wierzę, że niektórzy ludzie mają naturę aktywnych w nocy sów, podczas gdy inni są zrywającymi się o świcie skowronkami. Oczywiście, ja bez wątpienia jestem sową. Nie mogę sobie przypomnieć, kiedy ostatnio widziałam świt...*

Dobrze, pomyślał Dustin. Kolejny punkt, w którym jesteśmy zgodni. Możemy kochać się przez całą noc, potem trochę się przespać, kochać się znowu i dopiero wstać z łóżka.

*Czytałam w wielu źródłach, że większość mężczyzn ma rano fizjologiczną erekcję. Jeśli w tym momencie się obudzą, wzdół jest wyjątkowo silny. Upierając się przy późnym chodzeniu spać i późnym wstawaniu, mogłabym stracić fazę największej sprawności seksualnej partnera. Muszę przyznać, że gdybym musiała wybierać pomiędzy swoimi przyzwyczajeniami a oszałamiającym seksem, bez wahania wybrałabym seks.*

*Erica*



Wspaniała dziewczyna, pomyślał Dustin. Ma jasno określone priorytety i są one zgodne z jego własnymi. Wcisnął przycisk odpowiedzi.

*Erico, każdy facet, który ma to szczęście, że znajduje się z Tobą w łóżku, prawdopodobnie będzie miał erekcję niezależnie od tego, o której się obudzisz, wystarczy, że na niego spojrzysz. Nie sądzę, żebyś musiała zawracać sobie głowę zmianą pory chodzenia spać, by dostosować się do szczytu jego wydajności seksualnej.*

*Jedno musisz jednak wiedzieć o seksie o świcie. Jeśli mężczyzna obudzi się przed kochanką, może czasami doprowadzić ją do orgazmu w półśnie, kiedy jest całkowicie odprężona i reaguje instynktownie, bez zastanowienia.*

*Na wszelki wypadek pragnę zaznaczyć, że i ja jestem sową. Przeważnie.*

*Dustin*

Wcisnął klawisz wysyłania i zanim wyłączył laptopa, poczekał na informację, że wiadomość została wysłana. Potem wstał z łóżka i włożył buty do biegania. Po chwili pędził już w zapadającym zmroku, waląc piętami o chodnik podmiejskiego osiedla, żeby uspokoić libido, które znów próbowało wyrwać mu się spod kontroli.

Trzydzieści pięć minut później, mokry od potu, zawrócił w stronę domu. Przez te trzy tygodnie nabrał wspaniałej kondycji. W czasie pobytu w Dallas pozycja horyzontalna była jego jedyną gimnastyką i gdyby tylko miał wybór, wolałby seks niż bieg na cztery mile. Jeśli uda mu się pomyślnie zrealizować plan, będzie musiał wymyślić jakiś sposób, żeby utrzymać dobrą kondycję.

Dustin odruchowo zerknął na automatyczną sekretarkę i zobaczył, że czeka na niego wiadomość. Często miewał obecnie nagrane informacje, jako że szukał

możliwości korzystnych inwestycji. Kilka propozycji musiał odrzucić, ale te, które rozważał, były bardzo obiecujące. Jeśli sytuacja gospodarcza kraju poprawi się choć trochę, Dustin stanie się bogatym człowiekiem, a jego rodzice będą zabezpieczeni finansowo do końca życia.

Nacisnął „Play”, spodziewając się kolejnej oferty handlowej.

– Cześć, Dustin. Mówi Jennifer Madison.

Zesztywniał. Prosił Jennifer, żeby miała Ericę na oku, ale ostatnio zaczął już się zastanawiać nad odwołaniem zlecenia. Wydawało mu się, że wystarczy stała wymiana listów elektronicznych. Może jednak nie.

– Prosiłeś, żebyś dała ci znać, gdyby cokolwiek zmieniło się w jej codziennych zwyczajach. Zarezerwowała miejsce w samolocie na pierwszy poranny lot do Seattle, wraca pojutrze. Wygląda na to, że dostała ofertę pracy i jedzie na rozmowę kwalifikacyjną. Jeśli interesują cię godziny przylotów, zadzwoń do mnie.

Dustin wpatrywał się w telefon i myślał gorączkowo. Niech to licho! Łudził się, że zaczyna rozbić postępy z Ericą, a ona tymczasem jedzie na jakąś cholerną rozmowę kwalifikacyjną! Do Seattle! Erica nie może przenieść się do Seattle. Nawet Dallas było zbyt daleko, a jeśli zamieszka w Seattle, to równie dobrze mogłaby pojechać do Paryża.

Podniósł słuchawkę i znalazł w notesie numer Jennifer Madison. Miała w aparacie identyfikator dzwoniącego, nie musieli więc tracić czasu na przedstawianie się. Odezwała się po drugim dzwonku.

– Cześć, Dustin. Przypuszczam, że interesują cię terminy lotów.

– Owszem. – Zanotował informację w leżącym obok aparatu bloczku. – Dzięki.

- Proszę bardzo. Bezpiecznej podróży.
- Skąd wiesz, że się gdzieś wybieram?
- Domyśliłam się. W końcu jestem przecież prywatnym detektywem.

Dustin roześmiał się.

– Ucałuj ode mnie dziecko. Porozmawiamy, jak wrócę. Odłożył słuchawkę i pobiegł na górę, żeby wziąć prysznic i przebrać się, zanim wyruszy samochodem do Dallas. Jak to dobrze, że należał do sów.

Erica funkcjonowała na czystej adrenalinie, odkąd dostała wiadomość z „Seattle Timesa”. To była dokładnie taka praca, o jakiej marzyła: dziennikarstwo śledcze. Była pewna, że wreszcie będzie się zajmować najważniejszymi problemami środowiska, na przykład kontrowersjami wokół wycinania lasów na północno-zachodnich wybrzeżach Pacyfiku.

Powinna wpaść w ekstazę, że ma szansę na wymarzoną pracę. A tymczasem leżała po ciemku, nie mogąc zasnąć, i myślała o przyczynach, dla których nie miała ochoty jechać do Seattle. Jeśli się nie prześpi choć trochę, będzie zbyt zmęczona, żeby zrobić dobre wrażenie podczas rozmowy kwalifikacyjnej. A może celowo sabotuje samą siebie?

Nie, do licha! Właśnie, że zaśnie, polecą tam i pokaże lwi pazur w czasie rozmowy. Nigdy nie była w Seattle, a słyszała, że jest piękne. Trochę deszczowe zimą, ale z tym sobie poradzi. Wynajmie mieszkanie z kominkiem.

Skupiła się na rozmyślaniu o tych wszystkich wspaniałych tekstach, które będzie mogła napisać w Seattle, o tych krwistych reportażach, które będą miały wpływ na losy przyszłych pokoleń. Oferta nie mogła przyjść w bardziej odpowiednim momencie. Znakomita większość

subskrypcji jej pisma kończyła się w przyszłym miesiącu, więc będzie musiała zwrócić pieniądze niewielu prenumeratorom. Owszem, będzie zmuszona zrobić debet na koncie, ale żyjąc oszczędnie, szybko go spłaci. Człowiek musi się trochę poświęcić, żeby zrealizować własne marzenia.

Będzie jej brakowało Denise i Josie, ale przecież mogą ją odwiedzać. Będzie jej także brakowało „Dateline: Dallas”. Ostatnio zainteresowanie jej pismem naprawdę znacznie wzrosło, a w poczcie elektronicznej znajdowała wiele podziękowań. Być może „Dateline: Dallas” wypływa właśnie na szerokie wody, ale to nie jest dla niej przyszłość. Jeśli posada w Seattle wypali, Erica powinna chyba sprawdzić, czy Denise byłaby zainteresowana prowadzeniem pismka. Nadaje się do tego.

Prawdę mówiąc, z niechęcią myślała o przekazaniu pisma komukolwiek, nawet tak bliskiej przyjaciółce jak Denise. Denise miała inny styl, więc kolumna porad automatycznie nabrałaby całkiem innego wyrazu. Gdyby Erica zdecydowała się na rozszerzenie zasięgu, o czym teraz absolutnie nie mogło być mowy, zleciłaby pisanie artykułów i testowanie restauracji innym dziennikarzom, ale kolumną porad nadal zajmowałaby się osobiście i byłaby ona wspólna dla wszystkich lokalnych wydań pisma. Ta kolumna była jej własnością.

Ale teksty o ochronie środowiska także mogły być jej własnością. Pisząc je, nie miałaby tyle swobody, ale ich oddziaływanie byłoby większe. Listy od ludzi borykających się z problemem dziewictwa były bardzo miłe, ale to jednak nie ten poziom co ochrona zasobów starodrzewu.

Teraz naprawdę musi złapać trochę snu. Przewróciła poduszkę na drugą, chłodną stronę i obiecała sobie, że zaraz zaśnie.

Wbrew temu postanowieniu zaczęła myśleć o Dustinie i jego ostatnim mailu. Uznała, że lepiej nie wspominać mu o ofercie z Seattle. Gdyby z jakichś względów nie dostała jednak tej pracy, nie byłoby sprawy. Dustin będzie się pewnie zastanawiał, dlaczego Erica nie odpowiada na jego listy, ale jakoś mu to po powrocie wyjaśni.

Jeśli dostanie tę pracę, zerwie mailowy kontakt z Dustinem. Zdawała sobie sprawę, że Dustin stara się ją w ten sposób uwieść, ale nie mogła sobie odmówić udziału w tej grze. To był najbezpieczniejszy sposób złagodzenia bólu rozstania. A ból był silniejszy niż chciałaby przyznać.

Niestety, troszeczkę się w nim zakochała. Może nie tylko troszeczkę. To zrozumiałe, bo seks z Dustinem był wspaniały, a teraz w dodatku Erica zaczynała podejrzewać, że może nie byli tak kompletnie niedobrani, jak jej się wydawało.

Rozmyślanie o Dustinie z całą pewnością nie pomoże jej zasnąć. Co noc starała się pozbyć myśli o nim, wkładając ohydny piżamę w róże wielkości główek kapusty. Miała ją na sobie także i tej nocy, a jednak leżała bezsennie, wilgotna i gotowa. Pomyślała o leżącym w szufladzie wibratorze.

Właśnie wyjmowała urządzenie z szfki nocnej, kiedy zabrzączał dzwonek u drzwi. Odetchnęła głęboko, wyłączyła wibrator i odłożyła go. Z bijącym sercem usiadła na łóżku i spojrzała na stojący na nocnej szafce zegar. Trzecia dwadzieścia nad ranem to niecodzienna pora na odwiedziny, nawet dla Denise i Josie. Zresztą zadzwoniłyby wcześniej, chyba że sytuacja byłaby awaryjna.

Erica miała nadzieję, że to nie sytuacja awaryjna. Może padła ofiarą jakiegoś dowcipnisa, którego bawi naciskanie dzwoneków u drzwi w środku nocy. Nadal wilgotna i nabrzmiała z podniecenia przeszła ciemnym korytarzem, stanęła na palcach i spojrzała w wizjer.

Pod drzwiami stał zmęczony, nieogolony Dustin. Trzęsącymi się rękami odsunęła zasuwę i szeroko otworzyła drzwi.

– Stało się coś złego?

– Tak. – Dustin wszedł do mieszkania. – Wybierasz się do Seattle.

– Skąd wiesz?

Nie odpowiedział, zamknął drzwi i zasunął zasuwę. Znaleźli się w ciemnościach. Lampka w kuchni rzucała słabe światło, które wydobywało z mroku zarysy mebli w salonie, było jednak zbyt słabe, by Erica mogła dostrzec wyraz twarzy Dustina.

– Nie odchodź. – Wyciągnął ręce i wziął ją w ramiona.

– Na Boga, nie odchodź. – Pocałował ją.

Nie powinna była oddać mu pocałunku. Całowanie go było błędem, jeśli chciała zwiększyć dystans między nimi. Ale obywała się bez Dustina przez długie trzy tygodnie, a przed chwilą wyłączyła wibrator, z którego nie zdążyła skorzystać.

Dustin jęknął i rozpostarł palce na jej pośladkach. Potem, jakby wiedziony instynktem, wsunął rękę w nogawkę spodni od pizamy i odkrył, w jakim dziewczyna jest stanie. Oderwał wargi od jej ust.

– Jak mogłabyś odejść? – zapytał chrapliwym głosem, pieszcząc ją zaborczo. – Wystarczy, że cię dotknę, a jesteś gotowa!

– Ja...

– Nieważne. – Wziął ją na ręce i ruszył do sypialni.

– Musimy najpierw się tym zająć. Porozmawiamy później.

– Dustin, jestem w takim stanie, bo...

– Jesteś tu z innym mężczyzną? – Dustin zamarł jak sparaliżowany.

– Nie. Z wibra...

Zaklął pod nosem i wszedł do ciemnej sypialni. Właściwie rzucił ją na łóżko i zaczął zdzierać z siebie ubranie.

– Rozbierz się.

Nie musiał jej tego mówić. Piżama w kapuściane róże poleciała w powietrze i upadła gdzieś w nogach łóżka.

– To woła o pomstę do nieba. – Zdjął bokserki i zaczął grzebać w kieszeni dżinsów. Rzucił Ericę paczuszkę prezerwatyw. – Otwórz.

Zrobiła to.

– Co woła o pomstę do nieba?

– Ja onanizuję się pod prysznicem, a ty zabawiasz się ze sztucznym tworzywem, podczas gdy powinniśmy być razem. Otworzyłaś?

Erica podała mu prezerwatywę.

– Powinniśmy być razem – powtórzył, naciągnął kondom i wsunął się do łóżka. Znów zaklął, bo natrafił ręką na wibrator. Złapał go, zgiął i cisnął nim o ścianę.

Erica zaczęła się zastanawiać, w jaki sposób wyjaśni ten hałas sąsiadom. Ale w tym momencie Dustin wszedł w nią głęboko i stwierdziła, że będzie miała do wyjaśnienia sąsiadom wiele różnych odgłosów. Niemal natychmiast osiągnęła orgazm, a potem, gdy Dustin wbijał się w nią niezmordowanie, kolejny. Wreszcie Dustin wytrysnął z krzykiem, który prawdopodobnie obudził wszystkich w budynku.

– To na razie musi wystarczyć – powiedział, ciężko dysząc. – Ale nie myśl, że na tym koniec.

– Dobrze. – Erica z trudem łapała powietrze i zastanawiała się, jakim cudem zdołała przeżyć trzy tygodnie bez takich orgazmów, bez Dustina w niej, nad nią, przy niej, bez jego wszechogarniającej namiętności. Był niesamowity.

Ale wydawał jej się jakiś zmieniony. Erica nie wiedziała, co się z nim przez te trzy tygodnie działo, ale zniknęły gdzieś jego wahania. Wydawał polecenia, a jej nawet nie przyszło do głowy, by je kwestionować. Zastanawiała się, czy gdyby w jej łóżku zamiast nieszczęsnego wibratora leżał inny mężczyzna, Dustin także by go wyrzucił.

– Nie ruszaj się stąd. Zaraz wracam. – Wstał z łóżka i poszedł do łazienki.

Kiedy zniknął, Erica doszła do wniosku, że koniec z jego rozkazywaniem. Dotychczas słuchała poleceń, bo pragnęła dokładnie tego, co miał do zaoferowania. Ale nie uda mu się ponownie wedrzeć przemocą w jej życie i rozkazać jej, żeby zrezygnowała z wyjazdu do Seattle.

Dustin wrócił i wśliznął się do łóżka obok Eriki.

– To był mój pierwszy argument. – Przyciągnął ją do siebie i zaczął pieścić jej ucho. – Czy mam przedstawić następne?

Odpowiedziała mu w zwykły sposób, przyłgnęła do niego i otoczyła ramionami jego napięte ciało. Ale jej pragnienie nie było już tak nienasycone.

– Nie powiedziałeś mi, skąd wiesz, że wybieram się do Seattle.

– Od Jennifer. – Przygryzł płatek jej ucha.

– Nadal jestem śledzona? – zdumiała się Erica. – A jeśli nie chcesz?

– A nie chcesz? – Wsunął język do wnętrza ucha Eriki.

– Nie.

– W takim razie powiem Jennifer, żeby zostawiła tę sprawę.

– Wielkie mi ustępstwo! Już się dowiedziałeś, czego chciałeś.

– Miałaś zamiar mi powiedzieć? – Objął jej pierś i kciukiem drażnił brodawkę.



– Gdybym dostała tę pracę.

Powoli ją puścił, odwrócił się i zapalił lampkę nocną.

– Po co to? – zapytała, mrugając oczami.

Dustin oparł się na łokciu i z góry spojrział na dziewczynę. Z pokrytym lekkim zarostem podbródkiem i przenikliwymi niebieskimi oczami wyglądał wręcz onieśmiałająco, zdecydowanie nie robił wrażenia frajera, któremu można robić wodę z mózgu.

– Chcę, żebyś patrząc mi w oczy, powiedziała, że zamierzałaś polecieć do Seattle, przyjmując propozycję pracy i dopiero po fakcie mnie o tym zawiadomić.

– Zmieniłeś stosunek do mnie, Ramsey, i nie bardzo mi to odpowiada. Kto powiedział, że mam ci się opowiadać z tego, co robisz? Myślisz, że jeśli poszłam z tobą do łóżka, to masz prawo wszystko o mnie wiedzieć?

– Nie. – Błyskawicznym ruchem przewrócił ją na plecy i unieruchomił pod sobą. – Sądzę, że to prawo daje mi odpowiedź, jakiej udzieliłaś mi przed dziesięcioma minutami. Stałem w drzwiach, a ty natychmiast byłaś gotowa do seksu.

– Tylko dlatego, że wyjęłam...

– To ty tak twierdzisz. A dlaczego wyjęłaś z szuflady swego przyjaciela na baterie?

– Miałam swoje powody.

– A może ma to coś wspólnego z mailami, jakie otrzymywałaś ostatnio z Midland?

– To moja sprawa.

– A ja uważam, że to także moja sprawa. Sądzę, że ta maskarada poszła trochę za daleko. Jednego dnia wysyłasz mi mail o porannych erekcjach, a następnego lecisz do Seattle na rozmowę w sprawie pracy. To nie w porządku w stosunku do nas obojga.

Punkt dla niego i w dodatku Ericę chwilowo opuścił zapał do dyskusji. Dustin poszukał jej wzroku.

– Znowu mnie pragniesz, prawda?

– Pragnę cię cały czas – przyznała. – I jestem tym śmiertelnie przerażona.

– Dlaczego?

– Bo muszę jechać do Seattle.

– Nie, nie musisz. – Zaczął powoli, leniwie ocierać się torssem o jej piersi – Możesz zostać ze mną w Teksasie.

Ponieważ jej postanowienie słabło, odezwała się ostrzejszym tonem:

– Chcesz, żebym została tutaj i oddawała się igraszkom, zamiast wykonywać ważną społecznie pracę?

Dustin zachmurzył się.

– Nie tylko igraszkom, choć mam nadzieję, że będziemy to robić. Słuchaj, ja wiem, mówiłaś, że nie masz zamiaru wiązać się przed trzydziestką, ale...

– Nie, nie rób tego!

Ogarnięta paniką Erica próbowała go z siebie zrzucić.

– Czego?

– Nie waż się kusić mnie małżeństwem! Przecież oboje nie mamy w tej chwili na to chęci.

– Mów za siebie – powiedział Dustin spokojnie.

– Właśnie mówiłam za siebie!

– Owszem. – Niebieskie oczy spochmurniały. – Widzę, że perspektywa małżeństwa ze mną jest dla ciebie cholernie przerażająca. – Dustin stoczył się z niej.

Erica nie pragnęła go zranić. Chciała się bronić przed jego przemożnym wpływem, ale nie miała zamiaru sprawiać mu przy tym bólu. Położyła się na boku i dotknęła jego ramienia.

– To praca, na którą czekałam od ukończenia szkoły średniej. Od początku mówiłam ci, że właśnie to chcę robić. Teraz mam szansę.

Odwrócił do niej twarz.

– A więc wysyłałaś do mnie maile wyłącznie dla zabicia czasu?

– Nie powinnam była ci odpowiadać – szepnęła zawstydzona.

– Chyba nie. – Dustin odwrócił się od niej i opuścił nogi na podłogę.

Erica patrzyła, jak zbiera swoje rzeczy i zaczyna się ubierać. Nie przychodziło jej do głowy nic, co mogłaby powiedzieć.

– A gdybyś nie dostała zaproszenia na rozmowę kwalifikacyjną w sprawie pracy? – zapytał, przerywając zapinanie koszuli. – Zaprosiłabyś mnie do Dallas?

Erica spojrzała na niego żałośnie.

– Chciałabym móc powiedzieć, że nie, ale tak, myślałam o tym. Tak dobrze się ze sobą bawiliśmy i ja...

– I pomyślałaś, że możesz jeszcze z tego skorzystać, dopóki nie trafi się coś lepszego?

– Dustin, to nie tak! Uwielbiałam być z tobą!

– Więc umiałem dostarczyć ci rozrywki w czasie, gdy oczekiwałaś na swoje przeznaczenie. To pocieszające.

– Dustin wciągnął dzinsy i zapiął je. Potem oparł się o ścianę i włożył buty. – Domyślam się jednak, że teraz ci zawadzam, więc się stąd wynoszę.

Oczy Eriki wypełniły się łzami.

– Nie chciałam cię zranić.

– Nic mi nie będzie. Jestem twardszy, niż ci się zdaje.

– Jestem tego pewna. – Głos jej się załamał.

Zacisnęła zęby i spojrzała na nią.

– Do widzenia, Erico. Bezpiecznej podróży.

I wyszedł.

## Rozdział siedemnasty

Erica niezbyt często latała samolotami i nigdy dotychczas nie podróżowała sama. Do Seattle leciało niezbyt wielu pasażerów, więc siedziała sama w rzędzie trzech foteli i patrzyła w okno. Zwykle nie miała nic przeciwko odrobinie wolnego czasu na myślenie, dziś jednak był wyjątek. Dzisiaj niezbyt się lubiła.

Po wyjściu Dustina zrezygnowała ze snu, wstała z łóżka, żeby wziąć prysznic i dokończyć pakowania. Po kilku kawach i całej paczce chusteczek zmuszona była przyznać, że okazała się wyjątkową egoistką, kontynuując mailowy związek z Dustinem.

Nic dobrego nie wynikło z wmawiania sobie, że chodziło mu wyłącznie o to, żeby znowu zaciągnąć ją do łóżka. Widziała wyraz jego oczu, kiedy wyjeżdżał przed trzema tygodniami. Czy zdawał sobie z tego sprawę, czy nie, zaczynał się w niej kochać. To, że zaczął mówić o małżeństwie, właściwie jej nie zaskoczyło. Wprawiło ją w panikę, owszem, ale nie zaskoczyło.

I oto Erica leci teraz na spotkanie kwalifikacyjne

w sprawie pracy, która pozwoli jej porządkować świat, ale we własnym życiu osobistym bez skrupułów zostawia za sobą rozpaczliwy śmietnik. Jakaż to arogancja sądzić, że może podeptać czyjeś uczucia, bo nie pasują do jej wizji!

Potraktowała Dustina obrzydliwie. Wyszedł od niej w okropnym nastroju, a ona go nie zatrzymała, choć wiedziała, że jechał do niej przez całą noc. Najprawdopodobniej ruszył natychmiast z powrotem do Midland.

Erica nie miała pojęcia, w jaki sposób mogłaby dowiedzieć się, co się z nim dzieje, nie pogarszając sprawy. Każda wiadomość od niej mogła zostać opacznie zrozumiana.

Dustin nigdy jej nie powiedział, że ją kocha, ale trudno mieć o to do niego pretensje. Ostrzegała go przed tym tyle razy, że nie śmiał ujawnić swoich uczuć.

Samolot wylądował na Sea-Tac International i Erica ruszyła do centrum.

Seattle wyglądało jak z pocztówki – Puget Sound odbijał błękit czystego nieba, mewy krążyły z gracją nad falami, a promy pływały nieustannie między Seattle a wyspą Bainbridge. Erica obserwowała to wszystko ponuro. Gdzie ta zimna, deszczowa aura, z której słynęło Seattle?

Zespół „Seattle Times” okazał się przyjazny, a wydawca chwalił wycinki, które przysłała wraz z podaniem o pracę. Ale kiedy pokazał jej stanowiska reporterów przy ustawionych w rzędzie terminalach, przy których trwała gorączkowa aktywność i nieustanna pospieszna krzątania, Erica mimowolnie zaczęła porównywać tę scenę ze spokojnym pisaniem w zaciszu własnego mieszkania. Chłonęła niespokojny rytm wielkiego dziennika, przypominała sobie nieustanną presję czasu i w głębi jej brzucha zaczęło narastać jakieś śmieszne uczucie.

To naturalna reakcja na perspektywę zmian, wmawiała sobie, idąc z wydawcą na krótki lunch. Rozmowa koncentrowała się wokół konieczności zachowania obiektywizmu, nawet w wypadku tematów budzących żywe emocje, takich jak ochrona środowiska. Ostatni reporter pozwolił, by jego prywatne opinie wywierały wpływ na pracę. Dlatego właśnie został zwolniony. Erica zgodziła się, że to błąd, ale jednocześnie pomyślała o radości, jaką dawało jej dzielenie się z czytelnikami swymi prywatnymi opiniami na łamach „Dateline: Dallas”.

Po lunchu wydawca zawiózł ją do hotelu i upewnił się, czy wszystko zostało odpowiednio załatwione. I zanim popędził do swoich zajęć, zaproponował jej pracę. Dobra pensja, wspaniała gazeta, znakomita okazja. Wymarzona praca. Nie dziwiła się, że osłupiał, kiedy odrzuciła propozycję.

Dustin zdawał sobie sprawę, że bywa czasami lekko-myślny, nie był jednak kompletnym idiotą. Jazda do Midland bez snu byłaby szczytem głupoty. Ponieważ znał Fairmont, podjechał do tego hotelu, mimo że wiązało się z nim wiele wspomnień o Ericie. A może właśnie ze względu na wspomnienia o Ericie chciał znów w nim zamieszkać.

Nie miał bagażu, ale był zbyt zmęczony, by się tym przejmować. Wszedł do pokoju, padł na łóżko twarzą do dołu i natychmiast zapadł w sen.

Obudził się koło dziesiątej. Musiał podjąć decyzję. Najbardziej oczywistą był powrót do Midland i ostateczne zamknięcie tego rozdziału życia. Ale Dustin czuł, że jego sprawy z Ericą nie zostały jeszcze zakończone.

W czasach gdy grał w futbol, nauczył się jednej podstawowej zasady, że jeżeli ma się złapać piłkę, trzeba

być w stu procentach pewnym, że się ją chwyci. Nie wolno się wahać, nie wolno grać na pół gwizdka i oczekiwać rezultatów. Nie wolno się martwić, że można zostać sfaulowanym przez obrońcę.

To samo dotyczyło wyścigów samochodowych. Jechało się tak, żeby wygrać, a nie żeby być bezpiecznym. Ostrożna jazda mogła przynieść pieniądze, a nigdy nie wracało się do domu ze lśniącym pucharem.

Pragnął Eriki, pragnął jej bardziej niż sądził. Ale zachowywał ostrożność, bał się przyznać, czego chce, i postawić wszystkiego na jedną kartę. Nic dziwnego, że poleciała do Seattle. Nie włożył całego serca i duszy w próbę przekonania jej, żeby zmieniła zdanie.

Dzięki Bogu nie jest jeszcze za późno. Nawet jeśli zgodziła się przyjąć tę pracę, może się jeszcze wycofać.

Zdawał sobie sprawę, że Erica może mu odmówić. Może przegrać, nawet jeżeli postawi wszystko na jedną kartę. Nawet całkowite odsłonięcie się nie gwarantuje sukcesu. Ale jeśli tego nie zrobi, nie ma o czym marzyć.

W czasie powrotnego lotu do domu Erica doszła do następnych przykrych wniosków. Nie tylko Dustina potraktowała haniebnie, była także ślepa na innych otaczających ją ludzi. Udawała, że „Dateline: Dallas” to tylko wygłup, zabawka, którą zajmowała się wyłącznie dla rozrywki, czekając aż otworzy się przed nią perspektywa bardziej odpowiedniej kariery.

Ale prenumeratorki nie uważali pisma za wygłup. Ufali Ericie w kwestii wyboru odpowiednich restauracji i sposobów spędzania wolnego czasu. W dzisiejszych czasach ludzie mają tak mało wolnego czasu, że te nieliczne wolne chwile są tak cenne! Liczyli, że Erica pomoże im odpowiednio je spożytkować.

Wiedziała też z pierwszej ręki, że właściciele restauracji nie uważali „Dateline: Dallas” za wygłup. Recenzje przynosiły im wymierne korzyści w brzęczącej monecie

A kolumna porad? Nie mogła już teraz kwestionować jej ważności, musiała wziąć pod uwagę codziennie napływające listy. A jednak chciała odrzucić tę kolumnę, jakby ci ludzie, którzy pisali do niej z prośbą o radę, nie byli warci, żeby nadal dla nich pracowała.

Zrobiła kawał dobrej roboty. Znalazła pracę, którą kochała, ale musiała przestać zadzierać nosa, żeby to przyznać. Zamiast twierdzić, że pismo nie zasługuje, by poświęcała mu swój cenny czas, powinna na klęczkach dziękować, że udało jej się znaleźć sposób zarabiania na życie, który jednocześnie pozwala zmieniać świat na lepsze.

Rozszerzenie zasięgu pisma na inne miasta było fantastycznym pomysłem i odrzucenie oferty Dustina dowodziło, że była głupią snobką. Niestety, potraktowała go tak obrzydliwie, że nie ma nawet co marzyć, by jego propozycja nadal była aktualna.

Zapadał już zmierzch, kiedy zaparkowała samochód na osiedlowym parkingu i wciągnęła walizkę za próg domu. Wspinała się po schodach, ciągnąc za sobą torbę, szczęśliwa, że wraca do domu, że nie musi przeprowadzać się do Seattle.

Przez dwudniowy wyjazd zawałiła termin oddania numeru do druku, ale nic jej to nie obchodziło. Nie mogła się doczekać, żeby rzucić się do pracy. Czekala ją wizyta w kolejnej restauracji, którą miała zamiar odwołać, gdyby przyjęła posadę w Seattle. Teraz mogła iść, zjeść smaczny obiad i napisać jedną ze swych sławnych, pełnych zmysłowości recenzji.

Zanim jeszcze podeszła do drzwi, dostrzegła przyczepiony do nich beżowy prostokąt. Prawdopodobnie



Denise prosi, żeby zadzwoniła zaraz po powrocie i zdała sprawozdanie z wyprawy do Seattle. Erica uśmiechnęła się, wyobrażając sobie miny Denise i Josie, kiedy dowiedzą się, że odrzuciła propozycję i postanowiła zostać w Dallas. Niewątpliwie będą chciały to uczcić.

Przyjaciółki będą dla niej linią ratunkową i pomogą jej przeboleć utratę Dustina. Erica nie mogła sobie nawet wyobrazić, jak dałaby sobie radę w Seattle, bez Dustina, ale też bez Denise i Josie. Jakąż była idiotką, żalosną, arogancką idiotką!

Na beżowym prostokacie nieznanym Ericie charakterem pisma zostało starannie, drukowanymi literami wypisane jej nazwisko. A więc to nie od Denise. Z mocno bijącym sercem odczepiła kopertę, w środku była jakaś kartka. Dustin! Biorąc pod uwagę, w jaki sposób się rozstali, Erica nie była pewna, czy ma ochotę to przeczytać.

Ale była mu to winna. Trzęsącymi się palcami wyjęła kartkę z koperty.

W porządku, papier był odpowiedni, niewątpliwie z makulatury, z wprasowanymi w powierzchnię liśćmi. Takiego papieru niewątpliwie nie wybrałby wściekły mężczyzna. Rozłożyła kartkę, wiedząc, że znajdzie imię Dustina na dole strony.

Znalazła, ale jednocześnie na wykładzinę dywanową u jej stóp upadł jakiś kawałek plastiku. Erica podniosła go i krew w niej zawrzała. To był klucz od pokoju w hotelu Fairmont.

Szybko przeczytała wiadomość od Dustina.

*Czasami nie widzimy lasu zza drzew. Jeśli chcesz się ze mną przejść po lesie, to przyjdź do mojego pokoju po powrocie z Seattle.*

Ciągle był w Dallas. Niewiarygodne. Erica przypuszczała, że nie będzie się mógł doczekać, żeby jak najdalej od niej uciec. Wyobrażała sobie, jak Dustin pędzi samochodem, dociskając gaz do dechy, żeby jak najszybciej zwiększyć ilość dzielących ich mil.

Ale on nadal tu był. Czekał na jej powrót w przekonaniu, że przyjęła pracę w Seattle. Cóż, miała szansę zapytać, czy propozycja rozszerzenia jest nadal aktualna. Sądziła, że będzie musiała do niego zadzwonić albo wysłać wiadomość pocztą elektroniczną. Dustin jej to ułatwił. Jak zawsze.

Schowła klucz i kartkę do koperty i otworzyła drzwi. Musiała wziąć prysznic i wybrać odpowiedni strój. Ale nie chciała, żeby Dustin zbyt długo na nią czekał.

Nie minęło dwadzieścia minut, a już zamykała drzwi mieszkania. Włożyła lekki lniany kostiumik. Pomyślała też, że lepiej wystąpić z przeprosinami w gustownym zielonym kostiumiku w odcieniu szafwii niż w jakichś codziennych ciuchach. Zieleń to kolor szczerości. Gdzieś to przeczytała. I pasował do kartki, którą przysłał jej Dustin.

W drodze do hotelu Fairmont lekka trema stopniowo zmieniała się w okropne zdenerwowanie. Omal nie stchórzyła. Tylko poczucie przyzwoitości pchnęło ją ku windom i kazało nacisnąć przycisk piętra, na którym mieszkał Dustin. To on wymyślił rozszerzenie zasięgu jej pisma, więc zasługiwał na to, by jemu pierwszemu zaproponowała sfinansowanie tego przedsięwzięcia. Jeśli nie spotka się z nim dzisiaj, Dustin będzie miał jeszcze więcej powodów, by później rzucić jej ten projekt w twarz.

Przełknęła z trudem, włożyła plastikowy klucz do czytnika i czekała, aż zapaliła się zielona żaróweczka. Otworzyła drzwi.

Jej wzrok powoli przesuwiał się po pograżonym w półmroku pokoju.

– Dustin?

– Tu jestem. – Wyszedł z mroku. Miał na sobie smoking.

Erica kompletnie osłupiała. Wyglądał wytworniej niż jakikolwiek mężczyzna, którego w życiu widziała, musiał zadać sobie sporo trudu i wydać mnóstwo pieniędzy.

Dustin ruszył w stronę dziewczyny. Wyjął zza pleców rękę, w której trzymał delikatną gałązkę jakiegoś drzewa. Nie różę. Może ten smoking wcale nie oznacza tego, na co miała taką nadzieję.

Dustin podał jej gałązkę z lekkim uśmiechem.

– To gałązka oliwna – powiedział. – Myślę, że to właśnie wręcza człowiek, który chciałby położyć kres sporom.

Erica stała w bezruchu, starając się zrozumieć to zaskakujące oświadczenie, które to ona powinna wygłosić. Odwróciła się ku niemu, kurczowo ściskając gałązkę.

– Dustin, to ja powinnam tu przyjść z gałązką oliwną. To ja zachowałam się okropnie w stosunku do ciebie.

– To prawda. – Podeszedł do niej z uśmiechem. – Ale ludzie zachowują się czasem w taki sposób, kiedy są zmieszani.

– Skąd wiedziałeś, że byłam zmieszana? – Patrzyła na niego, nie mogąc uwierzyć, że był takim dobrym psychologiem. – Czy posłałeś też kogoś za mną do Seattle?

– Nie. – Dustin zachichotał i potrząsnął głową. – Wyłączyłem Jennifer z tej sprawy. Ale musiałaś być zmieszana, bo ja sam nie byłem do końca pewien, czego chciałem.

– A czego... czego chcesz?

– Ja... – Urwał. – Wiesz co? O wiele lepiej mi idzie

pokazywanie niż mówienie. Czy smoking zrobił na tobie wrażenie?

Twierdząco kiwnęła głową. Puls jej przyśpieszył na myśl, co Dustin miał teraz w planie. Bo coś miał niewątpliwie.

– Wszystko to zrobiło na mnie duże wrażenie. Może stale robisz takie inscenizacje, ale...

– Nie robię. I zanim posuniemy się dalej w rozmowie, musisz się dowiedzieć, że nie jestem bajecznie bogaty. Ojciec zostawił mi firmę pogrążoną w długach. Pewnie za jakiś czas uda mi się wyjść na prostą, ale nie jest łatwo, możesz mi wierzyć.

Erica osłupiała.

– I naprawdę potrzebujesz rozszerzenia pisma?

– Tak. – Dustin uśmiechnął się. – Mój ojciec kupił dwa tygodniki, jeden w Houston, a drugi w San Antonio. Oba mają problemy, więc pomyślałem, że ekspansja twojego pisma na te rynki mogłaby zapewnić większe wykorzystanie mocy drukarni i może nawet pomogłaby je uratować. A jeśli nie, to wiedziałem, że twoje pismo sobie poradzi, więc inwestycja na pewno nie skończy się całkowitym fiaskiem.

– Dlaczego wcześniej mi tego nie powiedziałeś?

Zastanawiała się, czy szansa uratowania dwóch tygodników stanowiłaby dla niej jakąś różnicę. Zawsze żywiła ciepłe uczucia wobec niewielkich, niezależnych gazet.

– Z głupich powodów. Po pierwsze uznałem, że po pracy w dużym dzienniku tygodniki będą ci się wydawały niższą ligą.

– Ale ja...

– Nieważne. Wsparłem działy reklamy w obu pismach i wydaje się, że obu uda się jednak wypluć na czyste wody. Muszę ci także podziękować za podpowiedzenie

mi browaru i zakładu produkcji filtrów wody. To były naprawdę świetne inwestycje. Wygląda na to, że Ramsey Enterprises przetrwa.

Bez jej pomocy. Sama sobie podstawiła nogę.

– Nie powinieneś wydawać pieniędzy, żeby zrobić dziś wieczór na mnie wrażenie, Dustinie. Nie wymagam takich fanaberii.

– Nie martw się. Nie wydałem zbyt wiele. Mój znajomy z torów wyścigowych, Roger, miał przypadkiem pasujący na mnie smoking.

Okazała się idiotką, robiąc z góry założenia dotyczące jego firmy. Powinna była to sprawdzić. Miała nawet początkowo zamiar to zrobić, ale potem nie zaprzętała już sobie tym głowy. Było jej wygodnie założyć, że Dustin nadal należy do świata wielkiej finansjery.

– W każdym razie sądzę, że smoking spełnił już swoje zadanie.

Pociągnął czarny krawat i rozwiązał go. Potem zdjął marynarkę i powiesił ją na oparciu krzesła. Wreszcie zajął się rozpinaniem spinek przy mankietach.

– Czy... mam zdjąć swój kostium? – zapytała Erica, kiedy Dustin pozbył się koszuli.

– Owszem, byłbym zachwycony, gdybyś zdjęła kostium. Choć jest bardzo ładny. Dziękuję, że go dla mnie włożyłaś. – Kopniakiem zrzucił buty i sięgnął do zapięcia spodni.

– Moja gałązka oliwna. – Rozpięła żakiet kostiumu.

– Masz na myśli swój żakiecik czy gotowość zdjęcia go?

– Chyba i jedno, i drugie. Dustin, muszę cię za wiele rzeczy przeprosić. Powinnaś chyba zacząć od...

Drżąc z podniecenia Erica sięgnęła na plecy do zapięcia stanika, po czym zdjęła majteczki. Może seks był

wszystkim, na co Dustin miał teraz ochotę, ale można było na tym budować. Nie powinna go teraz straszyc rozmową o miłości, zresztą pewnie by w to nie uwierzył. Ale da mu prawdziwy odjazd, na dobry początek.

Wzrok Dustina przyłgął do jej piersi.

– Połóż się na łóżku, Erico. Zrób to dla mnie.

Erica podeszła do łóżka na drżących nogach i wyciągnęła się, pikowana narzuta chłodziła jej plecy. Powoli rozsunęła uda, milcząco zapraszając Dustina.

Oparł kolano na łóżku. Nie miał prezerwatywy. Erica wpatrywała się w niego z mocno bijącym sercem, niepewna, co Dustin zamierza.

– Tego właśnie pragnę – powiedział chrapliwym głosem. – Mieć cię w łóżku co noc, aż do późnej starości. Pragnę tego, bo kocham seks, ale także dlatego, że kocham ciebie. Chcę się z tobą ożenić, chcę, żebyś miała ze mną dziecko, chcę budować z tobą wspólne życie. Nie wiem, jak będzie wyglądało nasze wspólne życie, ale stracimy szansę, by się o tym przekonać, jeśli wyjedziesz do Seattle.

– Dustin!

– Nie odmawiaj jeszcze. Przemyśl to.

Poczuła ucisk w piersi, spod powiek wymknęły jej się łzy. Tego właśnie pragnęła, tego pragnęła przez cały czas, ale nie śmiała nawet marzyć, że mogłaby to otrzymać.

– Proszę – wyszeptał.

– Już zrezygnowałam z tej pracy.

– Naprawdę? – Dustin wszedł na łóżko i pochylił się nad Erica. – Zrezygnowałaś? Kiedy?

– Wczoraj. – Ujęła jego twarz w ręce. – Dziękuję, że pozwoliłeś mi zrozumieć, jaki to byłby błąd. Dla mnie. Dla nas. – Z trudem wydobywała z siebie słowa. – Kocham cię, Dustin. Chcę zostać twoją żoną i urodzić twoje dzieci. I mam zamiar pozostać przy moim pisemku, ale roz-

szerzenie jego zasięgu nie jest ważne, jeśli byłoby teraz za drogie.

– To jest ważne. – Dustin zaczął się śmiać, choć miał łzy w oczach.

– Ale...

– O nic się nie martw. Poradzimy sobie ze wszystkim. Razem. – Przyjrzał się jej twarzy i śmiech zamarł. Spowaźniał. – A co byś powiedziała na perspektywę zostania matką? Naprawdę byłabyś gotowa?

Erica spojrzała w oczy mężczyzny, który zostanie ojcem jej dzieci.

– Tak.

– To dobrze, bo chciałbym zająć się realizacją tego projektu, zanim przystąpimy do rozszerzania zasięgu pisma.

– To znaczy kiedy?

– To znaczy teraz.

Erica bez słowa objęła jego pośladki i pociągnęła go w dół, unosząc jednocześnie w górę biodra. Wszedł w nią gładko, bez przeszkód.

– I jak?

– Idealnie. Mam nadzieję, że wiesz, co robisz.

– Wiem. – Uśmiechnął się. – Mam zamiar udowodnić ci, jak doskonale wiem, co robię.

## Epilog

Jennifer Madison rozejrzała się po oświetlonym światłem świec pokoju z poczuciem zadowolenia. Wraz z Ryanem przyjmowała gości, którzy nie byli członkami rodziny. Dustin przyproceedził na obiad Ericę, żeby Jennifer poznała wreszcie kobietę, którą śledziła.

Annie spała na górze i przy odrobinie szczęścia pości jeszcze trochę. Zajęta opieką nad dzieckiem i pracą prywatnego detektywa Jennifer zbyt długo nie miała czasu na życie towarzyskie. Ostatnio oboje z Ryanem używali jadalni jedynie do... Spojrzała ponad stołem na męża, ciekawa, czy pamiętał, co miesiąc temu robili na tym stole po posiłku. Napotkał jej spojrzenie i puścił do niej oko. Pamiętał. Oboje zapomnieli o prezerwatywie.

– Na razie zatrzymaliśmy zarówno moje mieszkanie w Dallas, jak i dom Dustina w Midland – stwierdziła Erica, odpowiadając na pytanie Ryana. – Kiedy moja przyjaciółka Denise nabierze wprawy w samodzielnym prowadzeniu „Dateline: Dallas”, zrezygnujemy prawdopodobnie z tamtego mieszkania i zamieszkam tutaj.



– Ale w przyszłym miesiącu, po ślubie, będziemy musieli wynająć coś na krótko w Houston, żeby mieć się gdzie zatrzymać, kiedy będziemy rozkręcać „Hello, Houston” – dodał Dustin.

– Tak. A potem trzeba będzie spędzić trochę czasu w San Antonio. Jeśli te dwa pisma wypalą, spróbujemy szczęścia w Oklahoma City.

– Oboje jesteście tym bardzo podnieceni. – Jenifer uśmiechnęła się.

– Tak. – Erica uścisnęła dłoń Dustina. – Dustin trzyma tyśiąc srok za ogon, ja zaczęłam ostatnio redagować kolumnę ochrony środowiska w tygodnikach. – Rozejrzała się po wesołej jadalni. – Ale pewnego dnia...

– Pewnego dnia będziemy mieli taki dom jak ten. – Dustin rzucił jej znaczące spojrzenie. – Gwarantuję.

Przerwał mu płacz dziecka dochodzący z niewielkiego głośnika stojącego na chińskiej szafce.

Jennifer położyła swoją serwetkę obok talerzyka i wstała.

– Może wypluła smoczek. Czasami kiedy jej go podam, natychmiast znowu zasypia.

– To znaczy, że jej tu nie przyniesiesz? – Dustin wyglądał na rozczarowanego.

– A chciałbyś, żebym ją przyniosła? – Jennifer spojrzała na niego ze zdumieniem.

Erica roześmiała się i spojrzała na Dustina z zachwytem.

– On chce, Jennifer. Ma bzika na punkcie Annie. To jedna z przyczyn, dla których tak bardzo chciał tu dzisiaj przyjść. Pewnie nie zauważyłaś jego miny, kiedy się dowiedział, że już ją położyłaś spać.

– Przynieś ją lepiej, Jen. – wybuchnął śmiechem Ryan.

– Dobrze. Zaraz wracam.

– Miejmy nadzieję, że Erica jest gotowa mieć dzieci, bo Dustin najwyraźniej jest więcej niż gotów.

Po chwili wróciła z Annie. W tym momencie zadzwonił telefon w biurze Jennifer. Zamierzała oddać Annie Ryanowi, ale zmieniła zdanie i wyciągnęła małą w stronę Dustina.

– Dla mnie? – Zaskoczony Dustin uśmiechnął się, wziął dziecko i posadził je sobie na kolanach.

– Nieźle wyglądasz z tym dzieckiem na kolanach – stwierdził Ryan – Uważaj, bo Ericę mogą przyjść do głowy różne pomysły.

Dustin spojrzał na Ericę i uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Mam taką nadzieję, Ryan, mam nadzieję.

---